

TADEUSZ
BUDREWICZ

*Między
rymem
a Muzą*



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO KRAKÓW



*Między
rymem
a Muzą*

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Prace Monograficzne 795

TADEUSZ
BUDREWICZ

*Między
rymem
a Muzą*



Recenzent
dr hab. Iwona Węgrzyn

© Copyright by Tadeusz Budrewicz & Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2017

redaktor: Marta Łukaszczyk
projekt okładki: Janusz Schneider
układ typograficzny: Jadwiga Czyżowska-Maślak

ISSN 0239-6025
ISBN 978-83-8084-061-4
DOI 10.24917/9788380840614

Wydawca
Wydawnictwo Naukowe UP
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./faks 12 662-63-83, tel. 12 662-67-56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl
<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa Zespół Poligraficzny WN UP

Wprowadzenie

Formuła „między rymem a Muzą” ma określić stan wiersza polskiego w okresie od powstania styczniowego po I wojnę światową. Dziesiątki tysięcy utworów wierszowanych, które w tym okresie drukowano w prasie i tomikach poetyckich, zawierają czasem prawdziwe perły liryczne, choć jest to ułamek procenta w powodzi rymowanych banałów. W kulturze drugiej połowy dziewiętnastego wieku wyraźniejszy zatem jest pospolity i rzemieślniczy „rym”, niż mająca ambicje artystowskie i smak estetyczny „Muza”. Po co owe wiersze – częściej stereotypowe i nieudane niż oryginalne – czytać, po co do nich wracać? Odpowiedź jest prosta, choć banalna: bo stanowiły niewątpliwie ważny składnik ówczesnej kultury i były przejawem zjawiska trwającego do dziś, jakim jest rywalizacja kultury elitarnej i popularnej.

Nie podejmuję się zadania przewartościowania historycznoliterackich ustaleń, choć wiele ocen poezji autorów zaliczanych do generacji pozytywistów czy modernistów opiera się na niewiarygodnych przesłankach, lekceważących chronologię powstawania i konteksty genetyczne tych utworów. Chcę zwrócić uwagę na pomijane w badaniach uwarunkowania – na rolę prasy w kształtowaniu form artystycznych literatury drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Pamięta się o niej jedynie przy kwestii tzw. powieści w odcinkach; zapomina – przy wyjaśnianiu przyczyn popularności krótkich form epickich oraz przy zagadnieniu tematyki i języka ówczesnych wierszy. Prasa codzienna i tygodniowa była podstawowym narzędziem informacji i formowania poglądów społeczeństwa. Liczbowy wzrost tytułów prasowych był impulsem, który zrodził zawód literata (łąającego rolę dziennikarza i pisarza) i zaowocował powstaniem setek tysięcy tekstów literackich. Ich funkcją było regularne dostarczanie lektury czytelnikom prasy – jedne tytuły preferowały lekturę głównie rozrywkową i łatwą w odbiorze, inne usiłowały poprzez te teksty kształtować światopogląd. Masowy czytelnik w piśmie o nakła-

dzie kilkunastotysięcznym otrzymywał takie formy artystyczne, które były bliskie jego wyobrażeniom o świecie. Ten pakt z czytelnikiem wiązał wydawców i literatów: prenumeratorzy decydowali o finansowym bycie pisma, wyznaczali kierunki popytu na zjawiska kultury. Utwory ambitniejsze mogły w takim świecie otrzymać drugie życie poprzez przedruk książkowy, zdecydowana większość zaistniała jedynie na łamach prasy, więc się szybko zdezaktualizowała i uległa zapomnieniu. Wiersze jako formy krótkie bardziej się nadawały do komentowania aktualności i do wyrażania nastrojów chwili. Za tę aktualność musiały zapłacić wysoką cenę: szybko powstawały i szybko umierały.

Utarło się mniemanie, iż wraz z hasłami pozytywizmu nastąpił zgon poezji. Wielu ówczesnych poetów ogłaszało ten zgon¹. Nie znam przypadku, aby ktokolwiek z nich rzeczywiście zaprzestał pisanie wierszy. Nie tyle więc było to stwierdzanie faktu, ile wyrażanie nastrojów żalu za dawną wysoką pozycją poety w hierarchii społecznej. W roku 1896, kiedy odrodzenia poezji nikt nie kwestionował, Wiktor Gomulicki w wierszu *Moritura* (tom *Nowe pieśni*) znów wieszczył jej śmierć. Artur Oppman – jeden z najczęściej drukowanych wówczas twórców – żalił się:

Przeminęła dawna siła
Tytanicznych słów rycerzy,
Dziś twe piersi – to mogiła,
W której martwe serce leży.
Gasną blaski na lazurze,
Gwiazdy płyną w przestrzeń mglistą,
Ścichły ptaki, zwiędły róże.
Śpij lutnisto!²

„Lutniści” (poeci) nie zasypiali i nie osłabiali tempa produkcji wierszowanych dokumentów zapisujących chwilę bieżącą. Wiersze drukowano w kalendarzach, w jednodniówkach, w drukach okolicznościowych, w zbiorach powinszowań, a przede wszystkim w prasie.

1 T. Budrewicz, *Rymowane spory* : *Asnyk*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2015 (rozdział *Groby na Parnasie*).

2 Or-ot [A. Oppman], *Śpij lutnisto!*, [w:] idem, *Poezje*, Warszawa 1903, s. 138.

W formie wierszy składano życzenia publicznie i prywatnie, układano wiersze na każdą uroczystość. Wiele z nich drukowały później dzienniki i kuriery. Można z nich układać całe antologie rymowanych kronik zjawisk kulturalno-społecznych. Wierszem komentowano postawy ludzi oraz zjawiska obyczajowo-społeczne w prasie humorystycznej. Parafrazowano wiersze znanych poetów albo składano liche rymy dla potrzeb reklamy. Język potoczny, którym się na co dzień komunikujemy, jest przepelniony rymami³. Powszechność wierszy w kulturze drugiej połowy dziewiętnastego wieku nie dziwi. Prasa była skutecznym narzędziem ich przekazywania. Pełniły funkcje społeczne, komunikując o ważnych dla wielu czytelników sprawach w sposób łatwy do zaakceptowania. Były kanałem dla przepływu emocji zbiorowych. Podnosiły rangę zwyczajnych powszednich wydarzeń, estetyzowały i uniezwykłyły codzienność. Nadawały kolorów szarzyźnie życia powszedniego. Nie ma powodów, aby ignorować istnienie masy wierszowanych komunikatów, które były ważnym regulatorem życia społecznego. Od ponad wieku pojęcie sztuki stosowanej i estetyki codzienności zyskało w świecie prawo obywatelstwa. Czas przyjrzeć się wierszom towarzyszącym codziennemu życiu. Tym pilniejsza to potrzeba, że wokół sprawy wiersza i poezji drugiej połowy dziewiętnastego wieku narosło wiele nieprawdziwych mitów i krzywdzących sądów.

Przedstawione w książce przybliżenia sytuacji i zjawisk, które zostały opisane wierszem, są dalekie od wyczerpania materiału. Nie porzucam myśli o poszerzeniu pola analiz, gdyż kultura popularna drugiej połowy dziewiętnastego wieku naprawdę obfituje w różnorodne a nie-raz bardzo ciekawe źródła. Pozycja poezji Adama Asnyka, Felicjana Falańskiego, Wiktora Gomulickiego, Czesława Jankowskiego czy Marii Konopnickiej nie obniży się przez przypomnienie głębokiego tła epoki. Raczej przeciwnie: poszerzenie tła kulturowo-literackiego spowoduje, że wiersze poetów najbardziej znanych powiedzą nam więcej, niż dotąd sądzono.



3 T. Skubalanka, *Rymy niepoetyckie czyli poezja, która nie jest poezją*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010 (rozdział *Rymy w obiegu potocznym*).

Gdakanie słowików. Oceny poezji postyczniowej w syntezach historycznoliterackich

Widmo krąży po syntezach historii literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku. Widmo idealizacyjnego modelu. Widmo rozczarowanych rodziców, których dzieci poszły drogą inną od tej, jaką im kochająca matka i zacny ojciec wyznaczyli. Widmo przygnębionych kibiców, którzy – we własnym mniemaniu – najlepiej wiedzą, jakie błędy popelnia reprezentacja i których sami, gdyby ich wezwano na boisko, nigdy by nie popelnili. Widmo rycerza, który czuje moralny imperatyw dostania się na szczyt Szklanej Góry i oswobodzenia uwięzionej przez złe moce królowej – Poezji. Może nieco inaczej, jak w Leśmianowskiej *Dziewczynie*, gdzie najpierw „dwunastu braci” a potem „dwanaście młotów” kruszyło mur, bo zza niego dolatywał głos dziewczyny. Tylko głos, dziewczyny nie było.

Zwrot na gorsze

Współcześni znawcy literatury postyczniowej wskazują, że bez syntezy historycznoliterackiej nie można prowadzić prac analitycznych; musi być jakiś punkt odniesienia i sprzężenie zwrotne między obrazem całości a studium szczegółów. Te syntezy wprost bywają oskarżane o współudział w zorganizowanej akcji szkodzenia poetom (metaforycznego „zabijania”) i działanie w charakterze agentów wpływu prozy powieściowej.

A w syntezach skazywano poetów na niepamięć bodaj jeszcze gorliwiej. Omówienie poezji wypełnia ledwie piętnastą część *Zarysu najnowszej literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego, a warto dodać, że obejmuje ono również twórczość autorów młodopolskich: Kasprowicza, Miriama, Tetmajera. Na wyjątkową stronniczość tego ujęcia wskazał Juliusz Wiktor Gomulicki. Nie ma żadnej wątpliwości, że Chmielowski uważał lekturę dzieł poetów okresu pozytywizmu za stratę czasu. Analizę ich twórczości zastąpił wyliczeniem zależności, wpływów i zapożyczeń¹.

Od pierwszej syntezy – Piotra Chmielowskiego² – pisanej z perspektywy świadka i uczestnika, a więc subiektywnej już z definicji, po

-
- 1 A. Mazur, J. Tomkowski, *Zabijanie poetów*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4, s. 30–31; J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] idem, *Samobójcy i marzyciele : O zabijaniu poetów*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002, s. 34. Por. J.W. Gomulicki, *Pegaz w jarzmie, czyli klucze do „Ciurów”*, [w:] W. Gomulicki, *Ciury : powieść*, wstęp J.W. Gomulickiego. Tekst ustalił i objaśnił Z. Wasilewski, WL, Kraków 1986, s. 28. Określenie „wyjątkowa stronniczość” zostało użyte wobec następującego sądu: „Piotra Chmielowskiego, czyli owego pisarza, który stał wówczas na czele krytyków stołecznych, podsumowując co parę lat osiągnięcia ówczesnej literatury polskiej, co było niezmiernie interesujące i pożyteczne, ale co równocześnie przyniosło dużą szkodę sprawom poezji, której nie czuł i nie rozumiał”. Dyskwalifikacja kompetencji estetyczno-literackich Chmielowskiego („nie czuł i nie rozumiał”, „uważał lekturę dzieł poetów okresu pozytywizmu za stratę czasu”) przez Gomulickiego i Tomkowskiego znalazła rzeczowe kontrargumenty w książce Adama Makowskiego, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2001. Polemista Chmielowskiego w ocenie poezji postycziowej – Karol Niedziałkowski, autor książki *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików? Studium literackie*, Wilno 1901 był zdania, iż „opowiedział on bardzo sumiennie dzieje poetyckie lat ostatnich i, jak mi się zdaje, na ogół wartość ich i naturę czy też rodzaj, dobrze scharakteryzował” (s. 9).
 - 2 Chmielowski tworzył tę syntezę przez kilka dekad. Zaczął od *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, zmienione i poszerzone wydania: *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, Warszawa 1886; *Zarys najnowszej literatury polskiej 1864–1894*, Kraków–Petersburg 1895 (wyd. 4 „przejrzane i znacznie powiększone” 1898). Osobne monografie genologiczne autora na materiale z tego samego okresu to: *Współcześni poeci polscy. Szkice*, Petersburg 1895; *Najnowsze prądy w poezji naszej*, Lwów–Warszawa 1901 (wyd. nast. 1905); *Nasza literatura dramatyczna. Szkice*, t. 1–2, Petersburg 1898; *Dramat polski doby*

obecne lektury obowiązkowe studentów polonistyki: Janiny Kulczyckiej-Saloni³ i Henryka Markiewicza⁴, w spojrzeniu na pozytywizm utrzymuje się paradygmat dialektyczno-konfrontacyjny. Pozytywizm był zaprzeczeniem romantyzmu, Młoda Polska zaprzeczeniem pozytywizmu i nawiązaniem do romantyzmu. Słabiej jest eksponowany paradygmat następczości generacyjnej⁵, jednak oba odwołują się do klasy pojęć taksonomii chronologicznej. Właściwością umysłu ludzkiego jest systematyzacja a porządek następstw w czasie i akcentowanie dostrzeżonych różnic naturalną drogą prowadzi do wyostrzania znaczenia różnic i granic. Można sądzić, iż nawet gdyby w triadzie: romantyzm – pozytywizm – Młoda Polska nie nastąpiły jakieś ważne wydarzenia polityczne czy artystyczne, umysły badaczy i tak szukałyby dystynkcji i oznak różnicujących. Łatwiej i praktyczniej jest zdefiniować lub tylko przyjąć umownie jakiś „zwrot” czy „przełom” w chronologicznym

najnowszej, Lwów 1902. Scalona wersja podręcznikowa: *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 6, Warszawa 1900.

- 3 J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, PZWS, Warszawa 1971; eadem, *Pozytywizm*, [w:] *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, red. J.Z. Jakubowski, PWN, Warszawa 1974, s. 543–689; J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *Romantyzm, pozytywizm*, PWN, Warszawa 1990; J. Kulczycka-Saloni, *Wstęp*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.
- 4 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, PWN, Warszawa 1978 (i wyd. nast.); *Literatura pozytywizmu*, PWN, Warszawa 1986 (i wyd. nast.).
- 5 A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Cz. 1: Kult zbiorowości 1860–1890*, Warszawa 1911; *Cz. 2: Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1912; J. Maciejewski, *Przedburzowcy: Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, WL, Kraków 1971; S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, PIW, Warszawa 1980; *Z badań nad literaturą i sztuką drugiego pokolenia pozytywistów polskich: Studia i szkice*, red. Z. Piasecki, WSP w Opolu, Opole 1992; *Wokół twórczości drugiego pokolenia pozytywistów polskich*, red. A. Mazur, Uniwersytet Opolski, Opole 2004. Synkretyczną formułę wypracowała E. Ihnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2000 (po raz pierwszy tak wyraźnie zaakcentowana łączność między „poezją obu pokoleń (pozytywistycznego i młodopolskiego)”, oparta na wspólnym odniesieniu do romantyków (s. 255).

ciągu spraw niedostatecznie różnych, ponieważ taki punkt odniesienia pozwala określać relacje między bytami i zdarzeniami.

Zdroworozsądkowa systematyzacja przyjęła od początku prac syntetyzujących orientację na powstanie styczniowe. Rok 1863 jako ostatni zryw romantycznego ducha – wytwór romantyzmu politycznego i historiozoficznego, przekazywanego do serc i umysłów przez wielką poezję wieszczą i tyrtejską – a zarazem rok straszliwego fiaska tego porządku światopoglądowego – w sposób naturalny został owym punktem odniesienia. Wysiłki, które wielokrotnie podejmowano, aby przesunąć granice „przełomu” albo osłabić wymowę bezwzględnej demarkacji kategorycznej (typu: noc – dzień) od czasów Kazimierza Wóycickiego⁶ po Janusza Maciejewskiego⁷, przeniosły się na grunt dydaktyki uniwersyteckiej w zakresie polonistyki, ale całej humanistyki nie objęły⁸. Paradygmat naglej zmiany w literaturze po 1863 r. wydaje się oczywisty dopóty, dopóki się nie skonstatuje, że bezpośredniego przeniesienia wydarzeń politycznych na kształt form literackich nie opisuje się przy innych doniosłych wydarzeniach, jak np. utrata niepodległości w 1795 roku. Zmiany widzi się

-
- 6 K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas : Materiały i opracowania do dziejów pozytywizmu polskiego. Część I. Walka z epigonizmem. Poglądy, wskazania, nadzieje, wroźby*, Warszawa 1928; idem, *Asnyk wśród prądów epoki (Materiały i opracowania). Próba bibliografii pism Asnyka*, Warszawa 1931.
 - 7 J. Maciejewski, *Posłowie*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986, s. 215–223; idem, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] *Pozytywizm : Języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2001, s. 11–35; T. Budrewicz, *Język programów pozytywistycznych*, [w:] *Pozytywizm i negatywizm : My i wy po stu latach*, red. B. Mazan przy współpracy S. Tyneckiej, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2005, s. 27–47.
 - 8 Symptomatyczne jest stanowisko W. Choriewa zaprezentowane w artykule *Pozytywizm warszawski w ocenie krytyki rosyjskiej XIX i początku XX wieku*, [w:] *Pozytywizm : Języki epoki*. Książkę zaczyna koncepcja „dziewiętnastowieczności” („długiego trwania”) J. Maciejewskiego, zaś Choriew posilkuje się teorią „zwrotów”: „Po zdławieniu powstania narodowowyzwoleńczego 1863 roku [...] Po 1863 roku sytuacja gwałtownie się zmieniła” (s. 104).

wtedy w dłuższej perspektywie czasowej i poprzedza się ich opis zarysowaniem tła determinant kultury literackiej.

Koncepcja nagłego zwrotu ma tę przewagę, że została stworzona przez uczestników i świadków wydarzeń po 1863. Jest nie tylko jedną z prób periodyzacji, lecz również dokumentem poglądu na świat określonej populacji⁹. W warunkach politycznego ucisku i kontroli policyjnej bywała wyrażana aluzyjnie. Chmielowski swoje kolejne „zarysy literatury polskiej” opatrywał datami: „ostatnich lat szesnastu”, „ostatnich lat dwudziestu”, co wymagało od czytelnika rachunku: $1881 - 16 = 1865$, $1886 - 20 = 1866$. Dopiero w wydaniu krakowskim (poza kordonem) pojawiają się daty 1864–1894. Wykład zaczynał od frazy „Stan rzeczy po r. 1864”, a pierwszy akapit podkreślał znaczenie dat granicznych:

Jeżeli pod wielu względami podobne są do siebie czasy, następujące po roku 1831 i 1864, to podobieństwo to w sprawach literackich sprowadza się do najmniejszych rozmiarów. Po roku 1864 nie ma tego rozłamu piśmiennictwa na dwa odrębne niejako światy, z których jeden jaśniej wszytkimi blaskami poezji, a drugi bardzo powoli i nader mozolnie się zapełnia wytworami umysłowymi niezbyt pociągającymi dla szkolanego społeczeństwa w czasie przygnębienia materialnego i duchowego¹⁰.

„Zwroty” i „przemiany” odczytywał Aureli Drogoszewski w syntezie Wilhelma Feldmana *Piśmiennictwo polskie...*¹¹ „Zwrot przeciw romantyzmowi w pracy narodowej i literaturze” definiował Aleksander Brückner, który dodatkowo w wykładzie plastycznie akcentował nagłość i gruntowność zmian:

9 Co więcej, kategoria „zwrotu” była wówczas stosowana w naukach humanistycznych. Por. *Nowy zwrot w pracach historycznych: Buckle i Szczapów*, „Tygodnik Mód” 1870, nr 47–49.

10 P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864–1897)*, wydanie czwarte, przejrane i znacznie powiększone, Kraków–Petersburg 1898, s. 3.

11 A. Drogoszewski, *Wilhelm Feldman. Współczesna (!) literatura polska 1880–1901*. *Lwów 1902* (rec.), „Ogniwo” 1903, nr 43, s. 1023.

Odbiły się te przejścia na literaturze. Powiało w niej **od razu** innym duchem; **u lotniła się** wiara w siłę zbawczą poezji, miłości, fantazji; kapłanów sztuki, ofiarników u jej ołtarzy, sprowadzono z świątyni do życia codziennego, jego wymagań i potrzeb. **Liryka wszelkich odcieni**, do niedawna tak piastowana, **ucichła**; szlacheckie gawędy **utraciły od razu** kredyt¹².

Najsilniej chyba na wyobraźnię czytelników oddziaływała formuła Konstantego Wojciechowskiego, która już w tytule zapisywała koncepcję nagłej zmiany: *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863*. Tu nie było wątpliwości metodologicznej. Autor pisał: „A że data z historii politycznej naszej schodzi się tak ściśle z datą literacką, to – zobaczmy – nie przypadek, ale istnieje tu związek przyczynowy”. Ale za chwilę dodawał uwagę zawężającą: „Pod pewnymi przynajmniej względami i do pewnego stopnia”. W rezultacie pytanie, z którego wyszedł: „czy rok ten [1863 – dop. T. B.] jest istotnie słupem granicznym między dwoma okresami, tj. czy w tym roku 1863 kona jakiś jeden prąd umysłowy, a powstaje drugi, od tamtego zasadniczo różny” już na wstępie traci ostrość, choć autor zapewniał, iż „wszyscy historycy literatury [...] wymieniają rok 1863 jako przełomowy, dając choćby milcząco do zrozumienia, że od tej pory rozpoczyna się coś nowego”¹³. Wyrazicielem tej koncepcji była Janina Kulczycka-Saloni, kilkakrotnie formułując bardzo kategoryczne stanowisko:

Powstanie styczniowe mimo swój ograniczony zasięg i znaczenie militarne było wydarzeniem przełomowym w życiu narodu, cezurą jego dziejów. Zamykało bowiem epokę powstań zbrojnych i walk o sprawę polską na arenie międzynarodowej. Otwierało natomiast w Europie epokę względnej stabilizacji politycznej¹⁴.

12 A. Brückner, *Dzieje narodowej literatury polskiej. Część [pierwsza] druga*, Warszawa 1924, s. 96–97 [podkreślenie T. B.].

13 K. Wojciechowski, *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863*, Lwów 1928, s. 5 [podkreślenie autora].

14 J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, [w:] *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, s. 543.

Uznając 1863 za początek p.[pozytywizmu – dop. T. B.], nie osiągnięto zgody co do daty końcowej; nie rysuje się też ona wyraźnie¹⁵.

Wojciechowski jednak nie miał racji pisząc o zgodzie powszechnej na „związek przyczynowy” między polityką a literaturą. Już Chmielowski w swej ostatniej próbie zbilansowania stanu literatury polskiej wskazał na możliwość uzgodnienia teorii rewolucyjnej („zwrot”) z ewolucyjną (kontynuacja przekształcająca).

Cechy tego nowego okresu w rozwoju literatury naszej musiały być oczywiście spotęgowaniem i pogłębieniem hasła z ostatnich chwil okresu poprzedzającego, a przeciwieństwem względem znamion reakcji dawniejszej¹⁶.

Tadeusz Grabowski w (trwających trzy dekady) kolejnych próbach uchwycenia istoty omawianej epoki – odwrotnie niż Brückner – odstępował od polonocentryzmu na rzecz związków europejskich i używał przysłówków nazywających powolne przeistaczanie się, ewolucyjne zmienianie stanu rzeczy:

Już w okresie romantycznym, kończącym się, jak wiadomo, w literaturach europejskich około połowy wieku, a bardziej jeszcze w czasach późniejszych, daje się zauważyć zjawisko przypominające poniekąd to, co działo się we Francji i gdzie indziej w tak zwanym wieku oświeconym. Zajęcie się społeczeństwa wyłącznie poezją ogromnie natężone i gorące w latach, które widziały niemal w każdym kraju i narodzie wielkich poetów, zdaje się **słabnąć z wolna** i przenosić na inne działy piśmiennictwa, dotąd nie mające prawie związku ze sztuką i jej rodzajami¹⁷. Stało się u nas to, co

15 J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm, pozytywizm warszawski*, [w:] *Literatura polska: Przewodnik encyklopedyczny. Tom II: N – Ż*, PWN, Warszawa 1985, s. 229.

H. Markiewicz, *Pozytywizm*, s. 5 skłania się do zaakceptowania zdania większości: „Jako datę początkową wymienia się przeważnie rok 1864 – rok upadku powstania styczniowego i reformy uwłaszczeniowej w Królestwie”.

16 P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, s. 191.

17 T. Grabowski, *Poezja polska po roku 1863. Zarys jej rozwoju w ciągu ostatniego czterdziestolecia*, Kraków 1903, s. 19 [podkreślenie T. B.].

nastąpiło gdzie indziej już koło połowy wieku, gdy Rousseau, Chateaubriand, romantycy przestali oddziaływać na ogół¹⁸.

Natężenie romantyzmu słabnie najpierw na emigracji, [...] potem w kraju, gdzie romantyzm miał w ogóle charakter nader swoisty i doznawał przeciwwagi ze stron najrozmaitszych. [...] Gdy stosunki polityczne pogorszyły się do granic dotąd nieznanych, nie mógł nie wytworzyć się w nowych warunkach prąd, oparty o pewien rozrost mieszczaństwa i upodabnianie się społeczeństwa do zachodniego¹⁹.

Poezja lat realizmu rozwija się stopniowo i pełna jest zrazu reminiscencji romantycznych. **Z wolna** dopiero utwierdza się dążenie do przedmiotowości i wyrazistości myśli. Romantyzm nie znika w niej doszczętnie, choć cofa się poniekąd w głąb, ustępując miejsca intelektualizmowi, analizie, dialektyce²⁰.

18 Ibidem, s. 66.

19 T. Grabowski, *Historia literatury polskiej od początków do dni dzisiejszych: 1000–1930. Tom drugi 1800–1930*, Poznań 1936, s. 229. Podobne stanowisko – akcentując natężenie ruchu istniejącego i rozwijającego się wcześniej, ale dopiero po klęsce powstania i „przenikaniu prądów umysłowych zachodnioeuropejskich” wysuniętego na czoło programu organicznego – zajął F. Araszkiewicz, *Pozytywizm polski*, wydanie drugie, uzupełnione, Lublin 1947, s. 26, 34. Taka koncepcja, eksponująca rok 1857 w polskim „rozwoju umysłowym”, pojawiła się już w ocenie pierwszego *Zarysu... Chmielowskiego* – por. *Wiadomości*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 3, s. 156.

20 T. Grabowski, *Literatura polska w latach 1863–1930*, odbitka z *Polska, jej dzieje i kultura*, [Warszawa 1932], s. 837 [podkreślenie T. B.]. Podobnie rozumował Marian Szykowski, *Literatura współczesna dla użytku szkół średnich*, Poznań 1930, s. 13: „Okres zatem polskiego pozytywizmu nie jest zaprzeczeniem, ale raczej kontynuacją do pewnego stopnia tej akcji, która tak przedziwnie spoiła słowo z czynem u mistrzów emigracyjnych. [...] Na tym też opiera się rodzimość ewolucyjnego ognia, które pozytywistów polskich sprzęga z epoką minioną, wypracowaną przez polską myśl równoległe z analogiczną grupą zjawisk na Zachodzie” [podkreślenie autora]. W pierwszym wydaniu, obszerniejszym i zaopatrzonym w inaczej sformułowane spisy treści, *Współczesna literatura polska z wypisami (1863–1923)*, Poznań 1923 przytoczony cytat znajduje się na s. 12. W spisie treści charakterystyczne jest akcentowanie kategorii ewolucji, sterujące nastawieniami czytelników: „Dualizm rozwoju. – Prawo ewolucji. [...] Groźba przerwania ciągłości rozwoju. – Rodzimość ewolucyjnego ognia”.

Konceptualizowanie procesu historycznoliterackiego w kategoriach „zwrotów” prowadzi do przedstawiania go poprzez metaforę pobjawiska i zgonów. Ma duży potencjał plastyki i stymuluje wyobraźnię czytelników, toteż skuteczność retoryczna takiego stylu przedstawiania przełomu jest duża. Chętnie się do niej odwoływali zwłaszcza literaturoznawcy młodopolscy.

Otóż nastawały czasy, gdy orężem stawał się program naprawy. Męską więc rzeczą było za oręż ten pochwycić i stanąć w szrankach społecznych zapasów. Najpiękniejsze siły duchowe tej doby stanęły nasamprzód do tej szermierki programowej, następnie zaś – do pracy realizowania swego programu. I z tego punktu widzenia ludzie najodrębniejszych partii i kierunków stają tu przed nami jako zwarty hufiec naprawy społeczeństwa. [...] Po nich zaś ruszyły dopiero mnogie zastępy pracowników społecznych. [...] Bo przecież każdemu z tych mężów migaly przed oczyma inne walki, inne pola chwały, a nieraz nawet jakiś wstyd żarł dusze, że to oni pierwsze od rozbioru Rzeczypospolitej pokolenia (!), które nie wyciąga po prostu zbrojno w lasy powstańcze. [...] Więc powtarzam: Skoro program stał się orężem – męską rzeczą było za oręż ten pochwycić. Aż do poetów włącznie, którzy jak Asnyk – pierwszy polski esteta – przewodzili ławnikom – wszelka męska siła garnęła się w te szranki programowe²¹.

Najwyraźniej formułował teorię kontynuacji A. Potocki, *Polska literatura współczesna: Część I*, s. 15: „O ile więc około 63-go roku przeważają, zdaniem moim, podobieństwa z dawnymi (od 48) laty tak, że mimo przeraźliwego bólu jego – lata następne są tylko dalszym ciągiem poprzednich” – podkreślenie autora. „Całe śródmiecze nasze (1850–1870) wypełnia początek pracy dokoła tego dziedzictwa, pomnażania jego i porządkowania na ustawę społeczeństwa. Będzie to zresztą treścią i lat dalszych, aż do schyłku XIX stulecia dla twórców, dla społeczeństwa całego – i potem” (s. 82). Programowa deklaracja metodologiczna Grabowskiego była jednak stosowana akcyjnie, temperament krytyka często prowadził go na pole opinii subiektywnych i samozaprzeczeń. Wyrazem uprzedzeń autora i jego intencji wykazania ciągłego oddziaływania na polską duszę poezji romantycznej są ustawicznie powtarzane słowa „niestety” i „straciła”, które są fundamentem jego ocen poezji postyczniowej.

- 21 A. Potocki, *Maria Konopnicka: Szkic literacki*, Lwów 1902, s. 13–14. Ciekawym przykładem ekspansywności metaforyki militarnej jest określenie W. Feldmana z ostatniej wersji *Współczesnej literatury polskiej 1864–1918*, wstęp T. Walas, t. I,

Cóż więc zostawało po kurzawie owych bojów pozytywistycznych tej pierwszej fazy (1870–1876)²².

Pozytywizm tryumfował. Społeczeństwo było ze wszystkich szaleństw uleczone gruntownie. Osłabiony krwi ubytkiem i depresją nerwową organizm przepisał sobie tryb życia spokojny i systematyczny, [...] Pieśń Tyrteusza ustąpiła miejsca odzie do młota i kielni. [...] Zasypano tedy grób Polski „burakami”, a gdy zjawił się nad nim duch sprzed roku 1863, gdy do okiennic warsztatów pracy organicznej śmiało zapukać widmo dłoni Grottgerowskiej, dobrowolna „straż pożarna” ruszała do walki... Na gruzach wzniosłych marzeń rozlegały się ostatecznie tylko echa młotów i krakanie czarnych ptaków reakcji²³.

Kwintesencją konceptualizacji lat przełomu jako pola bitwy była figura zabijanego poety. W syntezach chyba Brückner zapoczątkował ten nurt, pisząc „Romantyzmu nie zabito od razu; pogrobowcy jego utrzymują się przez cały przeciąg czasu, lecz posłuchu mimo misternej formy albo ciekawej treści nie znajdują”²⁴. Obraz pobojuwiska i zabijanych poetów odsłania upodobania estetyczne badaczy, ich uprzedzenia i wybory oraz intencje, z którymi przystępowali do zarysowania obrazu epoki. Chodzi po prostu o nieme wykrzyczenie hasła *Gloria victis!* O zasugerowanie, że triumfujący pozytywiści zdradzili ideały narodowe, że razem z zaborcą dokonali czystki ideowo-estetycznej wśród bohaterów romantycznego zrywu. Przedstawianie poezji pozytywi-

WL, Kraków 1985, s. 104: „Społeczeństwo jest rozbitą armią, bez wodzów i bez planów, bez **marzeń dalekonośnych**” [podkreślenie T. B.].

22 A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I*, s. 141.

23 W. Feldman, *Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu. Tom I*, Lwów 1902, s. 2. Krytyk nie przyjmował więc do wiadomości wyjaśnień Chmielowskiego: „Całkiem fałszywym jest mniemanie, jakoby oni zaprzeczali poezji prawa bytu; przeciwnie, pragnęli tylko napiętnować utwory mdłe, dźwięki puste, myśli popolite, uczucia poziome [...] Wielkich twórców czczono; pieśniami ich się rozkoszowano nie tylko dla zwyczaju, lecz z głębi przeświadczenia, opartego na wniknięciu w ich treść i wykonanie. Miernotę natomiast wyśmiewano bez litości”. Zob. P. Chmielowski, *Współcześni poeci polscy. Szkice*, s. 4, 9–10.

24 A. Brückner, *Dzieje narodowej literatury polskiej*, s. 98.

stycznej jako tworu zrodzonego na pobojojewisku narodowych ideałów stygmatyzowało nowe zastępy pracowników pióra jako nieprawych dziedziców polskiej kultury, bękartów estetycznych i kryminalistów, którzy mają na rękach krew romantyków. Pozytywistyczni historycy literatury woleli używać określeń, które nie miały tak wyraźnych aso-
cjacji: „opozycja” i „przeciwieństwo”²⁵. Inną strategią obronną było podkreślanie naturalnego, zgodnego z prawami przyrody, stanu wy-
czerpania się romantyzmu:

Poezja polska, zdobywszy w swym świetnym rozkwicie stanowisko potęgi, kierującej życiem duchowym społeczeństwa i jedynej niemal wyrazi-
cielki tego życia, stworzyła sobie położenie utrudniające zarówno jej roz-
wój normalny, jak i utrzymanie się dłużej na wysokości wiążących się z tą
rolą zadań i oczekiwań. [...] poezja polska musiała przejść, nieunikniony
w takich warunkach, okres powolnego powrotu do swych właściwych za-
dań i pogodzenia się z zacieśnionym przez położenie społeczeństwa po-
lem twórczości²⁶.

I jak pogodzić niemilknący hymn na cześć naszych wielkich poetów ze
śmieszną pretensją, którą wielu żywi do lat 1860–70, że tam się nie zna-
leźli poeci równi, ba, nawet jeszcze „więksi”; tacy, co by poprzednich „za-
kasowali”? Jest prawdziwie zbyt dużo ubóstwa myśli w stereotypowym
wyrzekaniu naszym, że „około i po roku 60-ym” poezja polska zbladła
i zmalała, że „wielkim ojcom zabrakło wielkich synów” itp.²⁷

Rzadziej była używana figura platońskiej rozprawy ze szkodliwą
poezją. Cytat z Konopnickiej („Za ostatnim poetą zamknęła się bra-
ma”²⁸) pozwalał – podobnie jak przy obrazie pobojojewiska – dyskret-

25 P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, s. 190–195.

26 B. Chlebowski, *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po
utracie niepodległości*, z rękopisu wydał i przedmową poprzedził M. Kridl, Lwów
1923, s. 411–412.

27 A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I*, s. 78.

28 M. Konopnicka, *Wstęp*, [w:] *Poezje*, wydanie zupełne, krytyczne opracował
J. Czubek, t. I, Warszawa [1915], s. 1 (pierwodruk „Kłosy” 1879). Por. J. Krzyża-
nowski, *Dzieje literatury polskiej*, PWN, Warszawa 1979, s. 460.

nie wyrażać współczucie dla pokrzywdzonych, ofiar przemocy i opresji. Kierował wzrok na przegranych, na ich smutek i cierpienie. Jedni więc ginęli w boju, innych skazano na wygnanie – obie figury rysują obraz nierównych sił, sugerują nieczyste intencje triumfatorów, trącają kamerton uczuć empatycznych lub pobudzają gotowość do rycerskiego gestu niesienia pomocy słabszym. Nie przypuszczała pewnie Konopnicka, że jej słowami historycy literatury będą się upominać o ... Norwida.

„Za ostatnim poetą zamknęła się brama...”

Republika platońska nie zapanowała jeszcze w Polsce a już poetów z niej wygnano. Postępowcy w Warszawie, konserwatyści w Krakowie, jedno stawiali poezji i poetom zadanie: być producentem wartości, użytkowych, obywatelskich wartości lub nie być wcale. [...] Pięknu, poezji cześć oddawano – zimną, oficjalną, z heroicznego okresu literatury polskiej asymilując, co w niej było najmniej heroicznym²⁹.

Negacja jako wyraz

Uderzającą cechą języka syntez jest wysoka frekwencja przeczenia „nie”. W poezji – jak obwieścił kiedyś Karol Niedziałkowski – „nie mamy słowików”. Dokładniej: „obecnie mamy w poezji dużo kanarków, a nie mamy wcale słowików?”³⁰ Przeciwstawienie i przeczenie – jakiś rodzaj apriorycznego negatywizmu myślowego – zdaje się dominować nad obrazem pozytywizmu już od pierwszych prób zwerbalizowania projektów nowej fazy działań światopoglądowo-społecznych. Chmielowski, ceniąc u Andrzeja Niemojewskiego „pieśń poświęcenia i ofiarności dla

29 W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, wydanie piąte, Warszawa 1908, s. 27. Do tego wiersza Konopnickiej odwołuje się nawet K. Niedziałkowski, skądinąd zdeklarowany jej nieprzyjaciel, w książce *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?*, s. 7. Warto pamiętać o metaforze Potockiego, która buduje sensy opresyjnego stosunku wobec poetów: „Zamknijmy ten przegład poetyckiej milicji lat pozytywizmu” – A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I*, s. 208.

30 K. Niedziałkowski, *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?*, s. 5.

dobra przysłych pokoleń”, w charakterystyczny sposób chwali przez wykazanie konkretnych dróg odrzuconych przez poetę, choć się one nasuwały jako kierunki wyboru. Powtarzając „nie”, przywołuje inwentarz środków, których sam nie akceptuje. Chwali za to, że poeta odrzuca rozwiązania może naturalne, ale niepraktyczne.

Poeta jednak nie szafuje wykrzyknikami, nie wpada w ton patetyczny, nie zgrzyta, snąc mając niezachwianą wiarę, że są w nas siły do zniesienia olbrzymiego ciężaru cierpień i do dalszego pochodu. [...] Wytrwałość w działaniu mozolnym i krwawym – oto wskazówka dana przez poetę³¹.

Wyrażenia negacyjne stały się częste w syntezach dwudziestowiecznych. Budowały obraz pozytywizmu jako epoki niesamoistnej światopoglądowo i kulturowo, opierającej się na sprzeciwie wobec form wcześniejszych i żyjącej tak długo, jak długo żyła społeczna pamięć o okresie wcześniejszym. Była to wizja dialogowa, odwołująca się do kategorii ciągłego ruchu i ścierania się idei. W takim ujęciu – nieustannej dynamiki społecznej – zawierała się wielka szansa poznawcza i wychowawcza. Chyba nie została wykorzystana. Jednokierunkowe wylizywanie tego, czym pozytywizm i jego poezja nie był(a), są niewątpliwie ciekawe jako konstrukcje retoryczne i zapewne efektywne jako narzędzie podręcznikowej perswazji dydaktycznej, lecz taka epistemologia daje skromne efekty. Określenie czym nie jest określony byt, jest próbą wyznaczenia aksjomatyki i jako etap pierwszy w procesie poznawania może być nawet konieczne, niemniej w zbyt małym stopniu przybliża do istoty rzeczy. Gdy zaś staje się metodą eksplikacji, przyteczne jest jedynie jako forma przypominania tego, co już znane.

Oba podkreślone zadania, badania życia prawdziwego i służby jemu, mogą być spełnione w odpowiednich formach literackich. Nie nadawała się do tego ani liryka, ani poemat, ani dramat wreszcie; potrzebna była forma, w której szeroko można było traktować zarówno objawy życiowe, jak programowe zagadnienia³².

31 P. Chmielowski, *Najnowsze prądy w poezji naszej*, s. 55.

32 A. Drogoszewski, *Pozytywizm polski*, wydanie drugie, Lwów 1934, s. 38.

Zresztą nie do poezji należy czas, lecz do prozy. [...] O to też stara się literatura gorliwie: o wszystkie pozory rzeczywistości, obiektywizmu, o fakta. Nie sonduje jednak zbyt głęboko, nie pozwala swemu przedmiotowi mówić za siebie, wypowiadać wszystkie swe głębie, tajemnice, ostatnie słowa³³.

Od „nie” zaczęli narzekania na świat i krytykę literacką przedstawiciele literatury z pierwszych lat po powstaniu 1863, którzy się czuli odtrąceni. Owo „nie” przejęli młodopolscy krytycy³⁴, a po stu latach historycy literatury. Narzekający wyrażali własne samopoczucie: doświadczać degradacji społeczno-kulturowej, obwiniali świat dookolny za rzekome wychłodzenie serc i porzucenie kanonów prawdziwej poezji. Była to skarga, lament i dumny okrzyk umierających gladiatorów estetyki romantycznej: *Ave poesia! Morituri te salutant!* Oskarżanie o nihilistyczne intencje kierowano ku WIEDZY, która miała być zaprzeczeniem fantazji. I rzecz ciekawa – tuż po roku 1863 jeszcze nie mówiono o spisku ideologów i powieściopisarzy przeciw liryce; najpierw powieściopisarze czuli się tak samo zagrożeni jak poeci:

W rozwoju prac literackich nie tylko naszej, ale i obcych społeczności, powieść w arystokratycznej podniosłości ducha pisarskiego zepchnięta została na ostatni szczebel, jako prosta zabawka ludzi nie roszczących prawa do poważniejszych myśli. Nauka, powiedziano, jest wszystkim, bo dąży do prawdy, do wykrycia tajemnic Bożych, do poznania otaczającej nas

33 W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, wydanie piąte, s. 89. Na s. 93–94 jest wyjaśnienie tego apriorycznego stanowiska – „Sztuka nie może być tylko-społeczną, jak za pozytywizmu, a społeczeństwo nie może się przedstawiać zawsze w jednej i tej samej formie. [...] Przyjdzie czas obejmowania całości bytu. Zdrowy rozsądek nie wystarczy, inne powstaną drogi, inne syntezy. Ideal rozsadzi wówczas granice przez poprzedni okres zakreślone: obok kultury wystąpi uczucie, obok rozumu – wyobraźnia” [podkreślenie autora].

34 Por. K. Niedziałkowski, *Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?*, s. 53: „Cóż dziwnego, że nie widząc sam całości, nie potrafi jej drugim przedstawić, że sam nie pojmując nic z tego, co się wokoło niego dzieje, nie potrafi nic innego swym braciom zaśpiewać, oprócz oderwanych rapsodów, niedokończonych urywków... to rzecz całkiem naturalna”.

materii i wszystkich sprężyn w wiecznym utrzymujących ją ruchu. Przez nią brzemień życia robi się lżejszym, człowiek oswobadza się z ciężkiej fizycznej pracy, myślą wznosi się ku Bogu i ducha coraz więcej udoskonala.

Powieść zaś jako wymysł mniej więcej bujnej wyobraźni, przedstawiająca fakta najczęściej nieprawdziwe, jest tylko ulepszoną bajdą przez prądkę przy kądzieli opowiadaną, którą autor siłą swego talentu podnosi do prawdy, a artystem zaciekawia i przynęca³⁵.

Opozycja WIEDZA przeciw FANTAZJI jako symbol wieku XIX była formułowana wtedy, gdy za punkt odniesienia brano rzeczywistość europejską; przyjmując za ów punkt odniesienia rok 1863, dochodziło się do równania POEZJA=ROMANTYZM=NARODOWOŚĆ, co otwierało pole dla re-lamentów nad upadkiem wszelkich wartości jako konsekwencji zwycięskiego pochodzenia pozytywistów³⁶ i co zarazem zamykało badania nad poezją postyczniową. Bo pozytywiści to ojcobójcy, wątpliwi patrioci, w dodatku ślepi na piękno obrazów a głusi na dźwięk liry poetyckiej³⁷. Dlatego T. Grabowski, stale pamiętający o kontekście nieatrakcyjnej poezji europejskiej, z którą korespondowała równie nieatrakcyjna poezja polska, nie oskarżał i nie próbował ośmieszać tych, którzy podobno poezji „nie rozumie”. Dwudziestowieczni literaturoznawcy natomiast, bardziej skoncentrowani na polskiej specyfice epoki, wychodzili z ogólnego założenia o niższym od romantycznego poziomie poezji i zwykle znajdowali winnych tego obniżenia w krytyce

35 [J.K. Gregorowicz], *Pogadanka tygodniowa*, „Tygodnik Mód i Nowości” 1865, nr 49, s. 7.

36 Por. pełne publicystycznej pasji wystąpienie J.W. Gomulickiego, który – po stu latach – przedstawiał dzieje pozytywistycznych sporów o poezję z emocjonalnej perspektywy obrońcy niesłusznie oskarżonych: „Ataki były wyjątkowo ostre, czasem wprost ordynarne, [...] konkluzją, która dzisiaj wydaje się po prostu humorystyczna, wówczas jednak była skandalicznym wybrykiem nieodpowiedzialnego pseudokrytyka” – J.W. Gomulicki, *Pegaz w jarzmie, czyli klucz do „Ciurów”*, s. 30.

37 Por. T. Budrewicz, *Instrumentarium muzyczne poezji postyczniowej*, [w:] *Literatura i sztuka drugiej połowy XIX wieku : Światopoglądy – postawy – tradycje*, red. B. Bobrowska i in., Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004, s. 141–168.

pozytywistycznej, która ani nie chciała podpowiedzieć poezji właściwych dróg, ani sama nie umiała ich rozpoznać.

Teoretyczni wyznawcy Taine'a, nie posiadając żywszej wrodzonej wrażliwości estetycznej, nie troszcząc się o jej rozwój, nie odczuwając potrzeby sztuki, bez zawodowego przygotowania naukowego, kultury europejskiej, szerszego na rzeczy poglądu, w praktyce poprzestawali na pstrzej mieszaninie sprzecznych często ze sobą doktryn, szkolarskich formuł i formułek³⁸.

Odpowiedzialnością za niższy od oczekiwanego stan liryki obciążano też sam wiek XIX. Miał się on cechować zmaterializowaniem umysłów, wyziębieniem serc, przez rozwój nauki prowadzącym do przekształceń krajobrazu (dymiące fabryczne kominy w miejsce poetyckich gajów wypełnionych śpiewem słowików), powszechnym sprozaizowaniem ludzkich projektów na przyszłość, czyli zalewem popolitości, która nawet kobiety – anioły o białych skrzydłach – zamienia na gospodynie zatroskane o to, czy za 5 zł przygotowują obiad (w myśl wskazań absolutnego przeboju czytelniczego epoki – L. Ćwierczakiewicz *365 obiadów za 5 złotych*). Cechy wieku, który jest zaprzeczeniem Hipokrene, piętnowano już w romantyzmie, wyrazem tej tendencji jest powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego *Poeta i świat*, teraz jednak „tłum złych ludzi” został zastąpiony apokaliptycznym obrazem bezdusznego molocho, który zdeptał ziemię, dotąd przynoszącą obfite żniwa liryczne.

Jest to faktem powszechnie przyjętym, iż wiek obecny nie sprzyja poezji: na obszernym horyzoncie literatury powszechnej nie postrzegamy ani jednej gwiazdy pierwszorzędnej, co by na siebie wszystkich oczy zwracała. [...] Nie, upieramy się, Wiktor Hugo to wielki poeta, a większy może myśliciel, nie znosi ogólnego prawidła, że wiek nasz nie jest wiekiem poezji.

38 K. Wóycicki, *Asnyk wśród prądów epoki*, s. 1. Por. też G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, PWN, Warszawa 1996, s. 152: „Krytyka nie przyswajała nowych koncepcji języka poetyckiego, wypracowanych na przykład we Francji co najmniej od połowy wieku. Nie tworzyła przyjaznej atmosfery, akceptowała stan poetyckiej próżni”. Jedyna synteza ówczesnej krytyki literackiej – E. Paczoska, *Krytyka literacka pozytywistów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988 nie wyodrębniła rozdziału o poezji.

[...] A cóż weźmie poeta z naszej epoki? Ujemne pierwiastki życia społecznego nie nadają się do obrazów poetycznych. Tak nam tłumaczą estetycy brak wielkich poetów. [...] U nas od lat blisko dziesięciu nie masz poezji, chociaż poetów liczymy zastęp nieposledni. Pod tym przynajmniej względem nie różnimy się od reszty Europy.

Dlaczego wielcy nasi mistrze słowa zostali, że tak powiem, bezdzietnymi, niełatwo sobie wytłumaczyć, chociaż z drugiej strony trudno zaprzeczyć, iż to co jest i jakie jest wyraźnie nosi piętno mniej lub więcej udatnych reminiscencji któregoś z olbrzymów naszej poezji³⁹.

Taka argumentacja dotyczy nie poezji w ogóle, ale jej określonego modelu – liryki wzruszeń, rozrzewnień, idealizacji, uwznioślenia, modelu oddziaływającego na sfery emocjonalne i afektywne, a nie modelu liryki refleksyjnej czy społecznej.

Trzeba podobno niemalej odwagi cywilnej, aby w dzisiejszym wieku materializmu i wyrachowania mówić o poezji, mówić o niej nie będąc poetą i przekładać prozą najwznioślejsze ustępy poetyczne.

Już sam wyraz *poezja*, *poemat* niewysłowione marzenia budzi w naszej duszy; posłyszawszy go, wyobraźnia tworzy sobie cudny obraz istoty obdarzonej życiem i niewysłowionym urokiem, słyszy jakby dźwięk muzyczny, giętki i miarowy, naginający się do wyrażenia najwznioślejszych odcieni, uczuć i myśli, szuka oczu pałających wewnętrznym ogniem płomiennej duszy – a tu w miejsce tak uroczego marzenia musimy podstawić jakby obraz osoby bynajmniej nie uchodzącej za piękną i powabną⁴⁰.

Swoistą „karierę” takiego przeciwstawienia WIEKU i POEZJI zrobiła formuła Juliana Krzyżanowskiego „czasy niepoetyckie”. Z punktu widzenia mechanizmów *public relations* jest przykładem fortunnego użycia nazwy wskazującej istotną cechę zjawiska, prostej i lapidarnej, a zarazem negatywnie stygmatyzującej to zjawisko. Jako termin na-

39 J. P. [Jan Prusinowski?], *Słowo o poezji naszej literaturze*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1871, nr 41, s. 1.

40 J. Belejowska, *Poezja w Ameryce. Henryk Longfellow(!)*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1873, nr 1, s. 5.

ukowy, mający określone zjawisko opisywać i eksplikować, nasuwa wątpliwości. Każde pytać o cechy „epok poetyckich”, podpowiada szereg pytań np. o epoki „niepowieściowe”. Rodzi niewygodne pytania w sprawie „geniusze a masy”, podważa zasługi wielkich indywidualności, którym przyszło tworzyć w czasach akurat sprzyjających danej formie sztuki... Zapisała się w tym określeniu utajona skala aksjologiczna badacza. Urodzony w roku 1892, kształcił wrażliwość estetyczną w atmosferze młodopolskiej niechęci wobec poezji postyczeniowej. Gdy odbywał studia filologiczne w Krakowie, schodzili do grobów Orzeszkowa, Konopnicka, Falański, Prus. Biograficzne determinanty autora określenia „czasy niepoetyckie” pozwalają zrozumieć jego stanowisko. Postawił wyraźną linię demarkacyjną między pozytywizmem a poezją: „W kulturze europejskiej czasów pozytywizmu nie było miejsca dla poezji. Nic więc dziwnego, że nie było go również w Polsce”⁴¹. Powtarzał zatem myśl Potockiego, którego pracę na pewno poznał jako student: „Nazywano go poetą okresu pozytywizmu. Nic fałszywszego od tego tytułu, jeśli w ogóle mieszczące się w nim przeciwieństwo nie jest po prostu absurdem”⁴².

Janina Kulczycka-Saloni urodziła się w roku śmierci Prusa. Na czas jej studiów przypadł druk książki Wóycickiego *Asnyk wśród prądów epoki*. Swój warsztat badawczy kształtowała w atmosferze szacunku wobec pisarzy pozytywistycznych, czego wyrazem są podejmowane w latach 30. edycje wybitnych powieściopisarzy. I w tym jednak wypadku widoczna jest rezerwa uczoney zwłaszcza wobec krytyki:

41 J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, s. 450. Ten nurt myślowy zaczął się już w pozytywizmie. Por. O. Hausner, *Beletrystyka polska w ostatnich dwudziestu latach*, „Kraj” 1882, nr 1, s. 6: „Od lat dwudziestu kroczy w Polsce liryka po tej samej pochyłej drodze, na której znajduje się obecnie prawie we wszystkich literaturach świata, z wyjątkiem może Francji”.

42 A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I*, s. 98. Dalej rozważał „objawy miernoty naszej poezji w tych latach – miernoty i bezbarwności, sztukowanej retoryką i publicystyką” (s. 196). Tu przynajmniej jasno się stawia sprawę, wychodząc od dawnych systematyk dzielących wypowiedzi na poezję i wymowę; pierwsza ma się ludziom podobać, a druga – kierować ludźmi.

Poeci czasów niepoetyckich

Godzi się tu posłużyć formułą Juliana Krzyżanowskiego, by w formie zwięzłej ująć klimat, w którym tworzyli liczni mimo wszystko poeci tej epoki. [...] Poezja natomiast wydawała się czymś anachronicznym, sprzecznym z duchem czasu. Nawet „starzy” nie wahali się wypowiadać ten pogląd. W tej atmosferze niezrozumienia samej istoty poezji, mechanizmu twórczości poetyckiej, głębokiej nieufności wobec dziedzictwa poezji romantycznej i romantycznego wzorca poety, a równocześnie wymagań stawianych w imię rzekomej nowoczesności rozwijała się twórczość największego poety tego okresu Adama Asnyka⁴³.

Brak jednak wyjaśnień „istoty samej poezji” i „mechanizmu twórczości poetyckiej”, choć tu akurat można było się odwołać do znanej koncepcji Juliana Ochorowicza *Liryczna twórczość poetów*. Nie wiadomo też, gdzie leży różnica między „nowoczesnością” prawdziwą a „rzekomą”. Pewne jest, iż czytelnik już na wstępie wykładu otrzymuje informacje, które go uprzedzają i zniechęcają. Tego aprioryzmu nie ma w syntezie Grażyny Borkowskiej. Rozłączność pojęć „pozytywizm” i „poezja” autorka uzasadnia, a sytuację poezji objaśnia w sposób, który nie zraża czytelnika już na wstępie:

Poeta tego czasu przypominał trochę człowieka we mgle. Nie mógł szukać oparcia w najbliższej tradycji poetyckiej (postromantycznej), ponieważ naskórkowo odczuwano jej anachronizm; jeśli zaś szukał owego wsparcia, to skazywał się na epigonizm. Wzór wielkiej poezji wieszczów był nieosiągalny, a przez to deprymujący, a nowe wzory poezji europejskiej nie dość znane. [...]

Musimy dobrze zrozumieć, że poezja drugiej połowy ubiegłego stulecia musiała wywalczyć sobie miejsce obok pozytywizmu czy też niezależnie od niego. Poezji pozytywistycznej nie ma z definicji. Nigdy nie mieściła się w horyzoncie budowanych wówczas projektów literackich, ale – co równie ważne – nie była przedmiotem ataków obliczonych na jej unice-

43 J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, [w:] *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, s. 666.

stwierdzenie. Poeci trafili na trudny czas. Charakter poezji tego okresu jest wynikiem tych trudności⁴⁴.

Negacja jako metoda eksplikacji może budzić niepokoje. Istnieją wyrażenia, które są „gramatycznie pozytywne a logicznie negatywne” (*brak = nie ma*) i odwrotnie – „gramatycznie negatywne a logicznie pozytywne”⁴⁵ (*nie nic = coś*). Różne szkoły filozoficzne zajmują w kwestii negacji stanowiska odmienne:

Przypomnijmy, że według fenomenologa zdanie „ten stół nie jest metalowy” i „ten stół jest niemetalowy” różnią się tym, że pierwsze stwierdza negatywny stan rzeczy, zaś drugie – pozytywny stan rzeczy o negatywnym momencie własności. Analityk w swych dociekaniach zawsze wychodzi od języka, ale nie przyszłoby mu do głowy rzutować tak powierzchwnią strukturę wyrażen na ontologię. Zdania można arbitralnie podzielić na twierdzące i przeczące, ale nie stany rzeczy. To samo dotyczy orzeczników i własności⁴⁶.

Kiedy syntez historycznoliterackie stosują różne wyrażenia z użyciem przeczenia „nie”, aby opisać sytuację poezji postycziowej, to raz stwierdzają „negatywny stan rzeczy”, a raz „pozytywny stan rzeczy o negatywnym momencie własności”. Fenomenolog – wyjaśnia dalej Adam Nowaczyk – z reguły odwołuje się do „potocznego sposobu mówienia”, a w potrzebie ucieka się do „własnych, oryginalnych metafor”⁴⁷. Istotnie, język syntez pozytywistycznych – nie tylko tych z ducha młodopolskiego – cechuje się wyjątkowo silnym nasyceniem poetyzmów. Można odnieść wrażenie, iż autorytety historycznoliterackie podświadomie odczuwały potrzebę estetyzacji sposobu mówienia o temacie. Czasy wprowadzie „niepoetyckie” (manko), za to narracja

44 G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, s. 152.

45 H. Kostelnyk, *Pojęcie negacji i niczego w poznaniu ludzkim*, przełożył S. Ivanyk, „Studia z Historii Filozofii” 2012, z. 2, s. 37, <http://wydawnictwoumk.pl/czasopisma/index.php/szhf/article/viewFile/szhf.2012.002/141> (dostęp: 7.03.2014).

46 A. Nowaczyk, *Dwa sposoby myślenia o negacji*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2005, z. 3, s. 86.

47 Ibidem, s. 87.

o nich bliska stylowi poetyckiemu (superata), zatem bilans się wyrównuje. Żart pewnie niezbyt udany, ma jednak zwrócić uwagę na problem języka, którym się mówiło i mówi o poezji postyczniowej. Negacja nie jest tylko logicznym problemem, to fundamentalne zagadnienie filozoficzne. Obok bytów, które umiemy scharakteryzować ontologicznie, o których istnieniu się orzeka w sposób twierdzący, są też takie, z którymi obcujemy jako z czymś, czego nie ma⁴⁸. Pewne fenomeny egzystencjalne, jak poczucie braku, świadomość niewypełnienia rzeczywistości, dysharmonii wciąż są odnotowywane przy charakterystykach poezji generacji Asnyka. Jak wtedy, gdy wypowiedziano fundamentalne dla epoki kwestie typu: *Poeci do publiczności – Publiczność do poetów; Lykofron do Fatum – Fatum do Lykofrona*, tak i później – po dziś – stałym komponentem opisu i oceny tej poezji jest odczuwanie nieobecności. Czasopisma z dwóch dekad następujących po roku 1863 roją się od deklaracji poetyckich typu: *Co ja lubię? O czym marzę? Czego nie lubię?* To sfera deklaracji. Jest też równie pokaźny liczbowo zbiór wierszy typu *Do...* oraz *W odpowiedzi...* To z kolei sfera przekonywania i polemiki. Pierwsza się opiera na orzekaniu o pozytywności istnienia; druga na negacji. Podobny mechanizm: coś JEST a czegoś NIE MA widać w syntetycznych opisach tej poezji. Na tej podstawie można opisywać cechy epoki jako pomostu i tworu przejściowego między idealizmem romantycznym a młodopolskim. Trzeba jednak pamiętać, iż jednokierunkowe jej widzenie jako wędnującego etapu romantyzmu kłóci się z jawnymi sprzeciwami i manifestacjami antyromantycznymi. Więc raczej – negacja i stałe przywoływanie adresatów polemik, stała ich obecność w sposobach argumentowania. *Sen grobów* Asnyka poczęty jest z ducha romantycznego, *Sen odrodzenia* Bogumiła Aspisa także. Można je odczytywać diachronicznie, jako opozycyjny dialog z romantyzmem,

48 <http://academicon.pl/serwisy/filozofia/aktualnosci/konferencje/negacja-konteksty-logiczne-antropologiczne-metafizyczne> (dostęp: 8.03.2014). Jeden z problemów do rozważenia to: „czy pozytywność istnienia daje się stwierdzić nawet w przypadku negacji, to jest – czy można prawomocnie stwierdzić, że negatywne przedmioty i stany istnieją?”

można też synchronicznie – jako dwie wersje współczesnych postaw. Ale odczytywanie bez kontekstu polemik daje skutki poznawcze niewarte nakładu pracy. Trzeba też pamiętać o sędzie Grabowskiego, choć autor nie zadbał o należyte umocnienie go przykładami – „W realizmie tkwią jednak zarody modernizmu”⁴⁹. Dalej twierdził, iż polski realizm „nie pograżył się w pełni” w racjonalizmie i utylitaryzmie a to dzięki tradycji romantycznej oraz angielskiemu idealizmowi Dickensa, Carlyle’a i Ruskina⁵⁰.

Wrażliwość, skłonność do marzeń, wylewów indywidualnych, uczucia, zostały niejako poskromione; mimo to duch wieku nie przestał patrzeć wysoko, choć w niebie nie dostrzegł nic. Wytworzyła się walka wewnętrzna, bolesna i widoczna, walka idealizmu romantycznego z realizmem pozytywnym, czasem zbudziło się dążenie do pogodzenia sprzecznych dążeń, wstał bunt przeciw zlaniu się duszy jednostki z zbiorową, nierzadko czysty kult sztuki. Tradycje romantyczne nie pozwalały na zerwanie z ogółem; każdy z poetów miał od romantyzmu tę tradycję za dogmat⁵¹.

Grabowski wyprowadzał poczucie zbiorowości pozytywistycznej i etyki działań społecznych z ducha romantyzmu i idealizmu. Do dziś jego opis poezji postyczeniowej jest najbardziej konsekwentny i idzie najdalej w wykazywaniu związków naszej poezji z prądami europejskimi. Przez ponad sto lat nie zdobyliśmy się (my – „dziewiętnastowicznicy”) na monografię gatunku, o którym się mówi jako o produkcie czysto pozytywistycznym – obrazka poetyckiego. Nie mamy nawet bibliografii przekładów z poezji obcej, a przecież fakt ustawicznych tłumaczeń Heinego oraz bardzo częstych Hugo, rosnąca popularność Longfellowa, fala tłumaczeń Sully Prudhomme i François Coppée, jak również imponująca liczba głębokich studiów z translatoryki (głównie opartych na materiale klasycznym, ale również niemieckim i angielskim) pokazują, iż refleksje nad językiem poetyckim były wówczas

49 T. Grabowski, *Historia literatury polskiej od początku do dni dzisiejszych : 1000–1930*, s. 231.

50 Ibidem, s. 232.

51 T. Grabowski, *Poezja polska po roku 1863*, s. 67.

podjęmowane stale i na serio. Porządkując chronologicznie syntezy literatury pozytywistycznej od Chmielowskiego po dzień dzisiejszy, można stwierdzić cztery prawidłowości:

- 1) dominacja klucza interpretacyjnego w postaci opisu dokonań wybitnych jednostek z dodaniem uwag o „innych poetach”, co zazwyczaj nie godzi się z zarysowanym na wstępie obrazem monogłosu programowego i co skazuje na margines dokonania poetów najbardziej oryginalnych, najmniej przylegających do modelu programowego⁵²,
- 2) zaskakująca zgodność wyników hierarchizowania oraz wysoka pozycja w tej hierarchii Felicjana Faleńskiego i Wiktora Gomułckiego; syntezy o nich nigdy nie zapominały; na monograficzne próby ujęcia ich twórczości trzeba było odczekać aż do początku wieku XXI⁵³,
- 3) stała antynomia między kryterium estetycznym a kryterium społecznym; od Chmielowskiego po Kulczycką-Saloni i Markiewicza obserwuje się prymat problematyki w ocenach tej poezji; Grabowski rozpoczyna – też jednostronnie – nurt obserwacji form artystycznych; próby zsynchronizowania tych ujęć np. w postaci wyróżnionych przez Markiewicza dwóch modeli liryki: deklamacyjnej i śpiewnej⁵⁴ są słuszne, ale dotyczą całego wieku XIX, niemniej są przydatne jako wskazanie makrospołecznej sytuacji komunikacyjnej⁵⁵, gdy poezja docierała do zbiorowości poprzez kanały akustyczne,
- 4) eksponowanie głosów prasy przy omawianiu celów i zasad – zatem wychwytywanie żywego tętna dnia codziennego – przy całkowitym odrzuceniu świadomości istnienia tego kanału komunikacji przy

52 Por. T. Budrewicz, *Wiersze pozytywistów: Interpretacje*, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 2000; J. Tomkowski, *Samobójcy i marzyciele*; M. Plachecki, *Wojny domowe: Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2009, s. 287–309: rozdział *Dekadentyzm południa wieku*.

53 U. Kowalczyk, *Felicjan Faleński: Twórczość i obecność*, Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2002; J. Zajkowska, *Twórczość poetycka Wiktora Gomułckiego wobec literackich tradycji i współczesności*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2010.

54 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, s. 252.

55 Zapożyczam się terminologicznie u M. Placheckiego, *Wojny domowe*, s. 125.

referowaniu stanu poezji; obieg czasopiśmienniczy tekstów lirycznych całkowicie znika z pola widzenia, tym samym żywe polemiki, repliki, wyznania, wezwania, akty buntu lub solidarności, które te teksty zrodziły, a także skutki owych wystąpień publicznych, oddzielają się od słowa poetyckiego.

Mówię „bom smutny i sam pełen winy” – wobec poezji postyczniowej nie udało się wypracować metody, która nie byłaby efektem myślenia, iż poezja ma się ludziom podobać, „a wymowa na to, by nimi kierować”⁵⁶. I że pojawiła się na rozstaju dróg cywilizacji, kiedy głos poety musiał konkurować z głosem gazety.



56 M. Korolko, *Sztuka retoryki : Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 160.

Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekonesans)

Od trzydziestu lat kompendium literaturoznawczej wiedzy stanowi *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*¹. Pod hasłem „młoda i stara prasa” każdy użytkownik może wyczytać, iż:

Polemika młodych ze starymi rozpoczęła się od artykułu A. Wiślickiego *Groch na ścianę* („Przeł. Tyg.” 1867) i dotyczyła początkowo problemów literackich. Przedmiotem ataku byli epigoni romantyzmu, zw. często przez publicystów młodej prasy idealistami. W 1871–74 polemika zaostrzyła się i poszerzyła o kwestie społeczno-ideowe oraz polit., co pozwoliło młodym na ostateczne sformułowanie programu².

Notka encyklopedyczna uczy, że:

- polemika była etapowa, zaczęła się od „problemów literackich”, z czasem objęła szerszy zakres tematów („kwestie społeczno-ideowe oraz polityczne”),
- potrafimy wyznaczyć jej początek i etapy („rozpoczęła się”, „w 1871–74 zaostrzyła się i poszerzyła”),
- personalnie za jej wywołanie odpowiada Adam Wiślicki, który wyznaczył przestrzeń sporu wokół zagadnienia epigonizmu romantycznego.

Andrzej Jaszcuk twierdzi, iż ruch pozytywistyczny rozpoczął się od założenia „Przeglądu Tygodniowego”, a „w końcu 1870 r. uzyskał

1 *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1–2, PWN, Warszawa 1984.

2 *Ibidem*, t. 1, s. 676 (autorką hasła jest Alina Nofer-Ładyka).

duży rozgłos spowodowany polemikami w prasie warszawskiej. Oznaczało to początek nowych konfliktów ideowych i zanik dawnych³. Kategorieczność tego sądu budzi wątpliwości w świetle bibliografii sporu zamieszczonej w fundamentalnej książce Kazimierza Wóycickiego⁴. Dokładniej (i zgodnie z łatwo sprawdzalnymi faktami) ustala to Jan Tomkowski: „Możemy powiedzieć, że to, co najważniejsze, wydarzyło się między rokiem 1867, kiedy to «Przegląd Tygodniowy» wydrukował głośny artykuł Adama Wiślickiego *Groch na ścianę*, a rokiem 1873, datą publikacji *Listów o literaturze Orzeszkowej*”⁵. I tu jednak rodzą się wątpliwości. „Głośny artykuł”, który miał inicjować debatę, stał się „głośny” dopiero w perspektywie historycznej, kiedy się ukazał, został zignorowany – nikt przeciw niemu nie wystąpił a nawet nie mówiło się o nim w prasie. Przytoczone stanowiska, choć nieidentyczne, zawierają to samo przekonanie, które w niezliczonych kopiach myślowych powtarza się od czasu, gdy je sformułował Piotr Chmielowski w *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*.

Otóż pod koniec roku 1867 pojawił się tu artykuł *Groch na ścianę*, będący niejako hasłem tej pierwszej fazy w opozycji sił młodych względem istniejącego stanu rzeczy w literaturze. [...] Od krytyki poezji łatwy dosyć był krok do wszelkiej powagi, zarówno literackiej, jak i społecznej. [...] I w tej sprawie również „Przegląd Tygodniowy” skupił około siebie młode i żwawe siły⁶.

-
- 3 A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski: 1870–1903*, PWN, Warszawa 1986, s. 10.
 - 4 K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas : Materiały i opracowania do dziejów pozytywizmu polskiego: Część I. Walka z epigonizmem. Poglądy, wskazania, nadzieje, wróżby*, Warszawa 1928, s. 225–228 (autor nie wymienia żadnego znaczącego głosu polemicznego z roku 1870).
 - 5 J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] idem, *Samobójcy i marzyciele : O zabijaniu poetów*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002, s. 22.
 - 6 P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 33–46. To stanowisko, eksponujące przełomowe znaczenie artykułu Wiślickiego, powtórzył A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I: Kult zbiorowości*, Warszawa 1911, s. 132. Ostatnio za „manifest pozytywistyczny” uznała go

Chmielowski porządkował fakty historyczne zawierając własnej pamięci i podpierając się dokumentami, które ją wspomagały. Inni zaufali pamięci kronikarza i autorytetowi historyka literatury. Przyjęła się wersja, że agresorem był „Przegląd Tygodniowy”, hasłem do ataku artykuł *Groch na ścianę*, zaatakowano zaś poezję, po czym nastąpiło rozszerzenie teatru wojny. Tymczasem znana wszystkim relacja *Stara i młoda prasa* przedstawia rzecz odwrotnie: „Przyznać trzeba, że pierwszy strzał padł z reduty placu Teatralnego (tam się bowiem mieściła redakcja «Kuriera»»). Już w nr 56 «Kurier» zgromił surowo «Przegląd», mieszając do zgromienia sporą dozę szyderstwa”⁷. Istotnie „Kurier” 1868, nr 56 (z 1.03), s. 1–3 zamieścił uszczypliwy artykuł wykpiwający upodobanie „Przeglądu” w taniej sensacji, której dowodem miał być przekład powieści *Najnowsze tajemnice Paryża* i kronika kryminalna, a także wykazując sprzeczność realizowanej linii pisma z deklarowanym programem edukacyjnym.

Zestawiając to wszystko – pisano – ze zdaniem o konieczności poprawy obyczajów, moralności publicznej i doniosłości piśmiennictwa przy każdym artykule polemicznym „Przeglądu” magistralnie wygłaszanymi, dochodzimy do przekonania, że redakcja tego pisma bierze wzór dla siebie z owych Anglików, którzy wybierając się na cywilizowanie dzikich ludów, wożą Biblię pod pachą dla szerzenia idei prawdy, a w tłumoczkach posądkę bałwanów pogańskich na handel⁸.

Nawet w łatwych do sprawdzenia faktach utrzymują się ślady relacji samych pozytywistów, którzy po latach mieli naturalną tendencję do przeceniania własnych zasług, czystości i racjonalności swoich intencji,

M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach: 1864–1918*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008, s. 86.

7 [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa: Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872: Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, IBL, Warszawa 1998, s. 64.

8 -δ- „Wychodzi w Warszawie pismo...”, „Kurier Warszawski” 1868, nr 56, s. 2.

a także wyolbrzymiania sił konkurencji⁹. Chmielowski z kombatancką satysfakcją wspominał, iż Wiślickiego *Groch na ścianę* wzywał do opozycji „przeciwko chwastem zarosłej niwie liryki naszej i biczykiem sarkazmu wypłaszal z wyobraźni mniemanych poetów ich mniemane męczarnie, ich bezsensowne zachwyty dla róż, lilij (!) i chabrów”¹⁰. Finał rozprawy z poezją ujmował w pełne satysfakcji zdania raportu:

Bądź co bądź, jeżeli owa śmiała a nawet zuchwała krytyka nie wyrugowała całkowicie nędznych produkcji (!), to niewątpliwie zmniejszyła ich liczbę. [...] Otóż pod tym względem widzimy obecnie bardzo wyraźny zwrot ku lepszemu. Pisma nasze obecnie nieporównanie mniej drukują poezyj, aniżeli przed laty piętnastu; można powiedzieć, że dziś tyleż wierszyków zostaje w koszu redakcyjnym, ile ich poprzednio czytelnikom podawano, a to już zysk wielki¹¹.

Ładnie powiedziane zdanie, skutecznie zapadło w pamięć historyków literatury, ale czy prawdziwe? Może z perspektyw osobistych doświadczeń Chmielowskiego – redaktora tak, ale przecież mówił o „pismach naszych”, więc miał na myśli również tytuły inne. Obyczaj ówczesny, określony np. przez redakcję „Kłosów”, przewidywał, iż

Artykuły drobniejsze, również jak i wiersze, które nie zostaną drukowane w Kłosach, są bezzwłocznie niszczone, jeżeli nie ma wyraźnego zastrzeżenia ich zwrotu przez autorów. Utwory większych rozmiarów, jak powieści oryginalne i tłumaczone (!), dramata i rozprawy są zachowane do zwrotu autorom i o tych pracach nieużytych w piśmie swym Redakcja zawiadamia. Po niezgłoszeniu się po odbiór w ciągu trzech miesięcy i te zostaną zniszczone¹².

9 T. Budrewicz, *Duma i zawstydzanie: pozytywistów autoportret zbiorowy a ich obraz w kazaniach*, [w:] *Pozytywizm i negatywizm : My i wy po stu latach*, red. B. Mazan przy współpracy S. Tyneckiej-Makowskiej, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2005, s. 189–204.

10 P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, s. 33.

11 Ibidem, s. 45.

12 *Od redakcji*, „Kłosy” 1871, nr 336, s. 372.

Na podstawie zachowanej *Księgi sesyjnej „Kłosów”* oraz opracowania Elżbiety Malinowskiej, która ją poddała szczegółowej analizie, można stwierdzić, że liczba tekstów nadsyłanych a nie zamówionych przez redakcję, przekraczała potrzeby tygodnika, przeprowadzano ostrą selekcję jakościową, choć nie zapobiegła ona drukowi znacznej liczby poezji „słabej artystycznie”¹³. Na podstawie obserwacji rubryki *Odpowiedzi redakcji* w dziennikach i tygodnikach drugiej połowy XIX wieku, które od lat prowadzę, mogę ostrożnie wysunąć tezę, iż najpewniej liczba wierszy nadsyłanych do „Przeglądu Tygodniowego” była mniejsza niż w przypadku „Kłosów” czy „Tygodnika Ilustrowanego”, co zresztą nie dziwi w przypadku czasopisma o charakterze raczej społecznym niż literackim. Śledząc odpowiedzi redakcji pism (literackich, humorystycznych i dzienników) dotyczące odmowy druku nadsyłanych materiałów, można stwierdzić rosnącą a nie malejącą falę amatorskiego wierszoklectwa w tym czasie. Koresponduje ona ze wzrastającą liczbowo falą okolicznościowego rymowania z okazji najróżniejszych jubileuszy, życzeń noworocznych przedstawicieli różnych profesji, reklam, satyr czy szarad¹⁴. „Przegląd Tygodniowy” był filtrem, który nie

13 E. Malinowska, *Problematyka literacka „Kłosów”*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992, s. 135. Por. *Księga sesyjna redakcji „Kłosów”*, dostępna pod adresem: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/results?action=SearchAction&skipSearch=true&mdirids=1&server%3A-type=both&tempQueryType=-3&encode=false&isExpandable=on&isRemote=off&roleId=-3&queryType=-3&dirids=1&rootid=23994&query=ksiega+sesyjna+k%25%82os%C3%B3w&localQueryType=-3&remoteQueryType=-2>

14 Ten dział piśmiennictwa nie jest opracowany. Tytułem przykładu podajemy obszerny wypis źródłowy z „Kuriera Warszawskiego” 1872, nr 1, s. 1, ciekawy ze względu na komentarz redakcji, nawiązujący do sporu nowej i starej estetyki. „Powinszowań jednak wierszem jak zwykle spadł na Warszawę grad obfity. To niewyczerpane źródło poezji samorodnej w bieżącym roku nie odrodziło się od poprzednich. Są tam ustępy prawdziwie zasługujące na to, ażeby je w ramki oprawić. Pomiędzy innymi odznacza się pod tym względem powinszowanie roznosiela «Gazety Rolniczej», widocznie zapamiętałego zwolennika szkoły realistycznej. [...]

Gdy tak przebiegam wzdłuż i wszerz Warszawę,/ Niepomny, że mam kieszenie dziurawe,/ I tłumiąc w sercu do serdelków żądze/ Wzięte z kantorów zgubiłem pieniądze./ To się trafiło niedawnemi czasy;/ Ciężkie też za to spotkały mnie

dopuszczył, aby do obiegu kulturalnego dostały się niektóre wiersze i pod tym względem zasłużył na wdzięczność historyka literatury. Kryteria, którymi się kierował podczas selekcji, trzeba uznać za uniwersalne jakości artystyczne:

– P. Antoniemu N. w Lublinie. Wiersz *Sierota* drukowanym nie będzie. „Je-
steś Pan młody, pracujesz i może ci Bóg poszczęści” – niezawodnie! Ale
nie pisuj Pan wierszy, bo nie masz do tego danych. Dlaczego? Przeczytaj
Pan tę zwrotkę:

Biją się wszyscy zawzięcie,
A nieopodal sierota,
I prosi Boga święcie,
By się wróciła jej dola złota.

Nareszcie zakończyło się starcie,
Ogarnęło wszystkich milczenie,
Już się nie biją zażarcie,
Słychać sieroty pienie etc.

Nie chcemy robić Panu przykrości większej nad tą, jakiej żądasz i nie ko-
mentujemy tych strofek, ale powiemy ogólnie, iż nie ma w nich ani *mysli*,
ani *formy*, choćby w stopniu wyższym cokolwiek nad zero¹⁵.

Jeśli jedynym sukcesem „wojny z poetami”¹⁶ miał być spadek ich
liczby, to pozytywiści odtrąbili wprawdzie zwycięstwo, ale go nie odnie-
śli. Nie wiadomo też, kto z kim walczył, skoro akurat w sprawie o epigo-

basy, Tak że mi dotąd przykro jeszcze siedzieć... / Ach! jak to boli, trudno wy-
powiedzieć! – Prawdziwie rolnicza szczerłość. [...] Oto znów poezja golarska:
Uzbrojony w ostrą brzytwę,/ Toczę ciągłą z brodą bitwę”.

15 *Korespondencja od i do Redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 14, s. 112
(podkreślenia oryginału). Kierując się względami estetycznymi uznają racje ty-
godnika, który odmówił druku wiersza *Straszny lew i sarna* (PT 1866, nr 7, s. 56),
choć nie taję zawodu, że wskutek tej decyzji nie mogę poznać dalszego ciągu hi-
storii opisanej w tym utworze, gdyż wydaje się fascynująca:

„Rzucił się lew dziki/ Na nieszczęsną sarnę/ I straszniemi ryki/ Chucie wzbudza
czarne”.

16 J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 6.

nizm liryczny, banał myśli i stereotypowość środków wyrażania poezji, siły prasy „starej” i „młodej” stały w jednym szeregu, a broń krytycznoliteracka, której używano w batalii o wyższy poziom poezji, była ta sama. Przynajmniej na początku sporu, do roku 1872. Spór o poezję był wyolbrzymiony oraz jednostronnie przedstawiony i w narracji Chmielowskiego, i w rekonstrukcji Wóycickiego (nie przypadkiem *Walka na Parnasie...* była dedykowana pamięci Chmielowskiego), i w niektórych późniejszych ujęciach. Nietrafiona metafora Aleksandra Świętochowskiego, wykrzykującego w polemicznym ferworze, iż poetów nie akceptujących nauki „należy uważać jako szkodliwe owady, jako ostatki maruderów, których po kątach wystrzeliwać należy”¹⁷, urosła w późniejszych rozprawach do poważnej groźby karalnej¹⁸, choć nikt z adresatów tej

17 A. Świętochowski, *Peśń społeczna i literacka*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 250.

18 Por. K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas*, s. 197 („realizm, tendencja społeczna i zgoda z wiekiem albo oddanie głowy pod miecz porządkujących świat «młodych!»”); Z. Mocarska-Tycowa, „Na zgon poezji” – niewydarzona polemika Asnyka z Norwidem : *Z problematyki przemian języka poezji pozytywistycznej*, [w:] *Polonistyka toruńska Uniwersytetowi w 50. rocznicę utworzenia UMK*, red. J. Kryszak, Wydawnictwo UMK, Toruń 1996, s. 127 („Poezja [...] otrzymała wyrok skazujący – na śmierć”); J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 32 („dali poetom do wyboru przystosowanie albo całkowite unicestwienie”). Stanowisko likwidatorskie jest silnie ugruntowane w zbiorowej świadomości, czemu się trudno dziwić, skoro we wspomnieniach zajmowali je świadkowie i uczestnicy sporów. A. Kraushar, *Zarysy literacko-historyczne*, Warszawa 1911, s. 49–50: „W epoce wszakże, o której tu mowa, nie chodziło zupełnie o nadanie poezji takiego czy innego kierunku, takiej lub innej formy, lecz o wyeliminowanie jej zupełnie z programu umysłowych zajęć młodszego pokolenia, a zastąpienie jej naukami, które do praktycznych prowadzą celów” [podkreślenie autora]. Prawda faktów jest inna. Kraushar widocznie zapomniał, że tenże „Przegląd Tygodniowy” w roku 1867 opublikował 3 jego wiersze a dodatkowo w 14. numerach ogłosił przekłady poezji H. Heinego, autorstwa... Kraushara. Od czerwca do grudnia 1867 „Przegląd Tygodniowy” zamieścił 26 tłumaczeń pieśni Heinego, które tłumaczył Kraushar. *Groch na ścianę* ukazał się natychmiast po zakończeniu druku tego cyklu przekładów. Może poeta-historyk odniósł to do siebie? Oczywiście, metaforyka mortualna w opisie sytuacji poezji na przełomie lat 60. i 70. pojawiła się wcześniej. „Mucha” 1871, nr 10, s. 82–83 ogłosiła pamflet na „Przegląd

emfaticznej wypowiedzi serio jej nie potraktował. Projekt „Przeglądu” i obozu pozytywistów był skromniejszy. Zakładał, że:

— skoro „Śpiewacy nasi nie pojmują zupełnie swego zadania. Myśl ich nie łączy się bratnim sojuszem z dążnościami społecznego życia, nie rozumie potrzeb swojego wieku”,

zatem należy:

— wyrwać „leniwych wieszczów z krainy błędnego kwietyzmu”,
— wzywać, aby „poeci nasi przemawiali szczerem, prawdziwie natchnionym uczuciem”

oraz

— skierować „zbląkanych śpiewaków na drogę prawdziwie pozytywicznej działalności”¹⁹.

Chodziło głównie o „przepłoszenie rzeszy za wczesnych i niepoetyckich wieszczów”²⁰. Kategorie (nie)dojrzałości i (braku)natchnienia wyraźnie wskazują na projekt reformy niwy lirycznej a nie jej całkowitego unicestwienia. Sprawozdania roczne z krajowego ruchu poetyckiego podkreślały np., iż „piętno naśladownictwa” w poezji „zaczyna coraz bardziej się zmniejszać”, a nawet „Przy końcu 1871 roku zastęp małych wieszczów przetrzebił się niezmiernie pod ciosami szyderstwa, które na nich ciskały trzeźwiejsze umysły”. Opierano na tym diagnozę i prognozę („albo poezja w ścisłym znaczeniu tego słowa przeżyła się u nas, albo też nie nadszedł jeszcze czas jej nowego rozkwitu”)²¹. Najpoważniejsze opracowania źródłowe i historycznoliterackie, które opisywały debatę o stanie poezji po roku 1863, dotychczas koncentrowały

Tygodniowy”, w którym tygodnikowi przypisano chęć „założenia towarzystwa pogrzebowego dla literatów” a dla wzmocnienia efektu szkic zakończono rzekomym hasłem Wiślickiego „Poetom zatem śmierć!”. Wykpiwały ten artykuł *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 18, s. 188, podtrzymując żartobliwe wyrażenia o „pogrzebie dla literatów”. W konwencji humorystycznej określenia „śmierć” czy „pogrzeb” (poezji) były wtedy zwykłą hiperbolą.

19 *Poezja*, „Warszawski Rocznik Literacki” 1873, s. 69.

20 *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 3, s. 23 [podkreślenie oryginału].

21 *Poezja*, „Warszawski Rocznik Literacki” 1872, s. 79 [podkreślenie oryginału].

się na przedstawieniu głosu formacji pozytywistycznej²². Nie uwzględniano szerzej ani wypowiedzi innych uczestników warszawskiego sporu (zastępczo odwoływano się do głosów poetów, które cytowali pozytywiści), ani nie wsłuchiwno się w echa i modyfikacje tego sporu na łamach prasy galicyjskiej czy wielkopolskiej. Tym samym jednostronnie, kontynuując „pozytywistocentryzm” myśli Chmielowskiego, dokonywano rekonstrukcji wydarzeń i opinii, podkreślając aktywizm środowiska „Przeglądu Tygodniowego” i wsłuchując się w jego i tylko jego argumentację. Gdy się uwzględnia głosy oponentów, nieoczekiwanie spotyka się fakty podważające niezmienny od ponad wieku obraz. Oto np. „Kurier Warszawski”, który z czasem stał się głównym obiektem napaści *Ech warszawskich*, witał pojawienie się „Przeglądu Tygodniowego”, z uznaniem podkreślając fakt wydawania go w niedzielę i chwalać pismo za „kilka pięknych poezji”²³. Właśnie „poezje” uznano za ozdobę czasopisma, któremu przypięto łątkę wroga i zabójcy tejsze poezji. Spór o epigonizm w liryce, o jej naturalność (protest przeciw wszechobecnej manierze naśladowania Byrona, Heinego i Musseta) i o konieczność zastąpienia indywidualizmu zagadnieniami natury społecznej, był jednym z wielu tematów ówczesnej debaty polskiej, wcale nie najważniejszym. Przyjmując kryterium częstości występowania kluczowych pojęć w debacie toczącej się od końca lat 60. do 1876 roku można wytyczyć jej etapy: poezja, pozytywizm/idealizm, romantyzm. Kulminację sporów, opierając się na liczbie wypowiedzi

22 Poza *Zarysem...* Chmielowskiego i *Walką na Parnasie...* Wóycickiego trzeba wymienić *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985. Por. też E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (Lata 1877–1881)*, PWN, Warszawa 1968; E. Warzenica-Zalewska, *Przełom sejentystyczny w publicystyce warszawskiego „obozu młodych” (Lata 1866–1876)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

23 „Dotąd jeszcze”..., „Kurier Warszawski” 1866, nr 37, s. 1. W niedzielę inne pisma nie wychodziły, toteż pod względem rynkowym pomysł A. Wiślickiego trafił w niszę. „Kurier” podniósł ten fakt z aprobatą, choć był to pomysł konkurenta prasowego.

jawnie polemicznych, można ustalić na rok 1872 oraz 1876. Gdyby te daty odnosić tylko do kręgu „Przeglądu” oraz do prasy warszawskiej, można byłoby przecenić znaczenie wewnętrznej dramaturgii sporów. Jeśli jednak daty 1872 oraz 1876 odniesie się do zawartości ówczesnej prasy galicyjskiej i wielkopolskiej, widać, iż nasilenie tych sporów dokładnie się pokrywa z ważnymi dla duchowości polskiej wydarzeniami politycznymi. Warszawa i całe Królestwo Polskie musiały – z racji kontroli policyjnej – o tych sprawach milczeć albo mówić eufemistycznie, dlatego klucza historycznoliterackiego należy szukać poza zaborem rosyjskim.

Z perspektywy tego, co wolno było wydrukować w prasie warszawskiej, pierwszą kulminację sporu można przedstawić tak:

A na początku dziejów literackich 1872 roku nie było nic. A literatura była wodnista i próżna, i ciemność była w niej. [...] I dowiódł Lubowski Wiślickiemu, iż nieukiem jest, i dowiódł Wiślicki Lubowskiemu, iż *niczym* jest, i obadwa odwołali się do publiczności wołając: zabij go! zabij go! [...] A miłości do *zasad* nie macie, albowiem nie jesteście *ludźmi zasad* – *żołądek* bożyszczem waszym jest. A jeden *gada o pozytywizmie*, a drugi *klamie idealizm*, a obadwa podajecie się za męczenników idei, którą w postaci befsztyku we śnie i na jawie widzicie²⁴.

We Lwowie początek roku 1872 witano inaczej: „Ubiegł nam znowu rok jeden, a to już setny rok niewoli, jeden rok w pracy, której warunki nie od nas zależały, jeden znowuż rok w tęsknocie do sprawiedliwości”²⁵.

24 Iskra [M. Dzikowski], *Przypowieść o dwóch literatach i o trzecim głupstwie oraz o nieszczęśliwym zakończeniu*, „Kolce” 1872, nr 4, s. 49–50 [podkreślenia oryginału]. W podobnym, szyderczym, duchu przedstawiono uczestników sporu w artykule *Nasi pozytywiści i idealści*, „Kolce” 1872, nr 10, s. 145–146 („Wszczywanie u nas kwestii *pozytywizmu i idealizmu* jest po prostu zabawą literacką obalamującą publiczność” – podkreślenia oryginału).

25 *Z powodu Nowego Roku 1872*, „Gazeta Narodowa” 1872, nr 1, s. 1. W pierwszym tygodniu roku „Gazeta Narodowa” opublikowała cykl artykułów o programie politycznym i obchodowym, które miały związek ze stuletnią rocznicą rozbioru Polski. 5 sierpnia ogłoszono artykuł Mieczysława Paszkowskiego *Stuletnia Roc-*

Demokratyczna prasa wielkopolska i galicyjska propagowały idee szkół ludowych, które rozwijałyby oświatę na wsi i kształtowały uczucia patriotyczne. W zaborze rosyjskim było to niemożliwe, za to możliwe były akcje wydawnicze: edycje encyklopedyczne i tłumaczenia prac naukowych. Takie akcje podjęto a korespondencje z Warszawy zamieszczone w prasie innych zaborów podkreślały, że są one przejawem oporu przeciw rusyfikacji dokonywanej poprzez system szkolny. Podobną ideę samokształcenia widziano w popularnych wówczas odczytach naukowych i pracach popularyzatorskich publikowanych w czasopiśmie²⁶. Z wyjątkową ofiarnością spotkała się akcja redukt na dochód dla niezamożnych studentów. To podkreślanie znaczenia nauki i nastawienie na prospektywizm celów łączyły, nie dzieliły. Karnawał roku 1872 przebiegał pod znakiem żałoby narodowej. Warszawa urządziła bale tylko na wyraźne polecenia władz, sprawozdania z redukt i zabaw redagowano tak, aby czytelnicy nie mieli wątpliwości, że trwa akcja bojkotowa. Muza liryczna też nie zapomniała o stułetniej rocznicy. Pojawiły się wierszowane utwory, który ją upamiętniały. Zapewne był to szczerzy głos autora, zapewne można tu dosłyszeć echo *Dziadów* i wyznania Konrada „ja i Ojczyzna to jedno”, jednak nawet dla współczesnych była to już tylko karykatura romantyzmu:

nica (Gazeta Narodowa” 1872, nr 212, s. 1). Proponowanym hasłem politycznego działania był: rozum (oświata ludu) oraz patriotyzm (rozumiany jako moralność w sferze prywatnej i publicznej). Podobne idee i czynności propagowano w „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Poznańskim”.

- 26 Warszawa, 20 stycznia (*Uwagi o prasie warszawskiej*), „Dziennik Poznański” 1872, nr 20, s. 1: „Nawał nowych pism, jakimi nas obdarzył rok 1872, jest niezbitym dowodem dającej się coraz więcej czuć potrzeby kształcenia. Potrzeba ta jest naturalnym następstwem źle pokierowanej i ubogo wyposażonej edukacji szkolnej, którą zwrócono głównie dla uczenia języka rosyjskiego, nie może dać gruntownej podstawy naukowej [...] Pisma więc nowo wydawane, również jak odczyty mogą w niejedynej głowie zaszczerpić chęć do samouczenia – w niejedynej móżgu błysnie poczucie potrzeby kształcenia się – ale na tym się też i skończy”.

Tylko marzyć wolno było,
Krótko serce szczęściem śniło
Częstsza była łza –
Bo w stuletniej gdy niewoli
Jęczy naród wśród niedoli,
Więc jęknę i ja!²⁷

Ramy dat 1772–1872 są kodem, który podpowiada, że debata o nauce i poezji, pozytywizmie i idealizmie była w znacznym stopniu następczym dyskursem o kierunek myśli narodowej. Wskazując na nieautentyczność liryki współczesnej, jej stylizatorstwo, subiektywizm i dominujący ton lamentacyjny, domagając się zasadniczych zmian słowa poetyckiego, tworzone jakiś zarys wizji przyszłości. Protestując przeciw gwałtownej lekcji trzeźwienia narodu i wypędzania zeń „duchowości, poezji i marzeń”²⁸, wyrażało się obawę przed możliwymi skutkami ubocznymi terapii pozytywistycznej. Widziano je w zaniku uczuć religijnych i osłabieniu moralności (przewidywane skutki materializmu) oraz zwiększonej podatności na wynarodowienie (skutek kosmopolitycznych zasad scjentyzmu). Jeśli się pamięta o kluczu politycznym roku 1872, to motywy ówczesnej liryki, które zapełniały prasę – motyw sieroty, żalu, smutku, osamotnienia, nieodwzajemnionej miłości – stają się zrozumiałe jako zapis stanu duchowości członka narodu, który obchodzi rocznicę stuletniej niewoli i któremu jak na szyderstwo jedno z mocarstw zaborowych zapowiedziało uroczyste obchody aktu agresji. W roku 1872 poeta opiewający swój indywidualny smutek stawał się Jeremiaszem oplakującym los narodu. „Przegląd Tygodniowy” nie skorzystał z okazji, aby w tym przynajmniej roku zamilczeć. Z drugiej

27 Cytuję fragment z tomiku Józefa Nowickiego *Listki karpackie*, Bochnia 1872, opatrzony krytycznym komentarzem redakcji – *Bibliografia bieżąca*, „Tygodnik Wielkopolski” 1872, nr 48, s. 644.

28 T. Żuliński, *Nasi pozytywiści*, „Gazeta Narodowa” 1872, nr 181, s. 1. Artykuł Żulińskiego był drukowany w numerach 181–182, 185, a następnie wydany jako druk osobny. Stawiał konkretne, poparte cytatami, zarzuty „Przeglądowi Tygodniowemu”. Odpowiedź pt. *Trzeźwi i pijani* drukował „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 34, s. 249–250. Pracy Żulińskiego nie notuje bibliografia Wóycickiego.

jednak strony wyrażenia poetyckie typu „Jęczy naród wśród niedoli,
Więc jęknę i ja!” aż się prosiły o ripostę.

Druga faza kulminacji sporu miała miejsce w roku 1876. Koncentrowała się wokół tez postawionych przez Franciszka Krupińskiego w pracy *Romantyzm i jego skutki*. Rzecz powszechnie znana, a przecież do dziś nie spróbowano wykreślić mapy jej społecznego zasięgu, jak nie zwrócono uwagi na zdania autora, który uzmysławiał czytelnikowi wagę szyfru w polemikach pozornie zawężonych do kwestii estetycznych:

Pierwszym, co nas uderzyło, była to trudność ze zrozumieniem, o co się ówczesni literaci kłócili. Z ostrych przymówek, z ironicznym przekąsów, ze znanych trawestacji, słowem z tych kłębów polemicznego dymu można było wnosić, że gdzieś tam tlał ogień, że za tą frazeologiczną zasłoną musiały się ścierać dążności, zasady i kierunki przeciwne, ale w czym leżała sprzeczność tych zasad, oto czego niełatwo dziś jeszcze zrozumieć²⁹.

Rzucone mimochodem zdanie o społecznych skutkach romantyzmu można traktować jako nawiązanie do wywodu Jana Maurycego Kamińskiego *O stosunku poezji do życia społecznego* (!) albo jako aktualizującą przestrożę:

Uczucie zaczęło łamać to, czego rozum nie mógł złamać, i powiodło najprzód do czynów nierozważnych, a potem samo zgasło, zostawiwszy ludzi w zwątpieniu i bez przewodnika na dalszy żywot, który przecież z uczuciem nie zgasnął i wlec go musieli wcale nieromantycznie. Na owoce tego wybujałego uczucia trzeba było poczekać pół wieku, ażeby się przekonać, że czego rozum nie złamie, temu młodzieńcze uczucie nie pomoże³⁰.

29 F. K. [Krupiński], *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum” 1872, T. 2, s. 112–113. Pozaestetyczne intencje autora odsłaniał w polemicznym artykule Adam Breza, *W sprawie romantyzmu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 24, s. 380: „Więc z jakiego stanowiska ją ocenia? Jako estetyk? – Nie. – Jako historyk literatury? – Znowu nie. – Więc w jakim charakterze występuje?”

30 Ibidem, s. 134–135. Na s. 138–139 autor wykazywał „w jakim duchu oddziaływał romantyzm na bieg zdarzeń społecznych”.

Rok 1876 zaczął „Kurier Warszawski” wierszowanym wyrażeniem lęku i zaklinaniem:

Toż się posypią i guzy i sińce,
Bo przed nim srogą zamieszka się wałą
Turcy i Serbi, i Hercegowińce.
(.....)
Pastw się jak zechcesz nad plemieniem człeczem,
Kogo chcesz wyzwól albo w więzy okuj,
Kłuj dzielnie włócznią, rąb sierzdiście mieczem,
Ale nam tylko, nam biednym daj pokój³¹.

Tu już nie ma śladu hasła „za wolność naszą i waszą”, w które wierzyli romantyczni Polacy i ich upostaciowienie – Ignacy Rzecki z *Lalki*. Wokulski uległ romantycznej iluzji, dostrzegając w Izabeli aureolę świętości, ale na Bałkany udał się, aby zarabiać pieniądze, narażał życie dla mamony, nie dla idei wolności. Prus mógł osadzić *Lalkę* i jej bohaterów w dowolnym czasie. Wybrał właśnie ten moment historyczny, kiedy Wokulski wraca po skończonej wojnie, która wszak nieprzypadkowo zrodziła Konfederację Narodu Polskiego a zakończyła się ideowo-publicystyczną awanturą wokół broszury *Na jaw!* i moralno-politycznym projektem „szlachetnej denuncjacji”³². *Lalka* była wszak głosem autora na jubileusz ćwierćwiecza powstania 1863 roku, głosem, którego korzenie tkwiły w problemie zdefiniowanym przez artykuł z roku 1876 *Romantyzm i jego skutki*. Wtedy lęk przed skutkami wojny na Bałkanach był uzasadniony. Dowodem obrazek Elizy Orzeszkowej *Za doliną róż*. Autentyczne były też polskie dylematy: czy sympatyzować z ruchem wolnościowym narodów kiedyś podbitych przez Turcję, skoro pomagają im Rosja, która zniewoliła Polskę? „Przegląd Tygodniowy” ogłosił wtedy *Nasze drogi polityczne*, w których przestrzegał:

31 *O! dobrzy ludzie!* (incip.), „Kurier Warszawski” 1876, nr 1, s. 1.

32 Zob. T. Budrewicz, *Portret stańczyka w prasie satyrycznej*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914) : Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Universitas, Kraków 2011, s. 142.

każdy światły obywatel, każdy dojrzały naród musi starannie obliczać wartość swych politycznych idei. Przeciwno tej ostrożności grzeszyliśmy nieraz i pokutowaliśmy ciężko. Rozkochani w widziadłach, ślepo ufając pierwszym natchnieniom, bez uwagi co i gdzie wabi, ginęliśmy jak balladowi bohaterowie, biegnąc w objęcia najrozmaitszych politycznych, zawsze zwodnych rusałek. [...] Z tej taktyki wypłynąć mogło tylko jedno następstwo i to nas rzeczywiście nie minęło: nauczyliśmy się wspaniale ginąć, ale nie umieliśmy nigdy rozumnie żyć³³.

W tym samym numerze, kilka stron dalej, zamieszczono omówienie artykułu Krupińskiego, przypominając, że „należałoby poezji romantycznej przypisać winę skutków utopijnej polityki, która skończyła się bolesnym rozczarowaniem i niemocą”³⁴. Dyskusja wokół Krupińskiego nie budzi wątpliwości „o co się literaci kłócili”: na poziomie języka o poezję i idealizm, na poziomie semantyki – o politykę i błędy przeszłości oraz program działań na przyszłość. Daty 1872 oraz 1876, wyznaczające kulminacyjne momenty debaty, sygnalizują, że sprawa poezji była wypadkową zagadnień szerszych. Poezja była pretekstem dla możliwości publicznego wypowiedzenia zbiorowych nastrojów, obaw i nadziei. I zauważmy – dopiero w drugiej fazie debaty znaleźli się krytycy literacy i publicyści, którzy wzięli w obronę tak poezję, jak i romantyzm. Na przełomie lat 60. i 70. pojęcia i kategoryzowanie estetyczne, używane w rozmowach o literaturze, nie różnicowały „starej” i „młodej” prasy tak, jak stosunek do Darwina, materializmu i religii. Niejeden sąd, dotyczący dyskursu pozytywistycznego w jego wczesnej fazie, należy zrewidować na podstawie uwzględnienia materiału szerszego niż w dotychczasowych badaniach. Nie musimy wszczynać bojów o pozytywizm, ale powinniśmy wyjść poza dotąd rozpoznawany zasób źródeł. Prawdą bowiem jest – jak ustalił Tomkowski – że osoby z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” nieraz nie umiały znaleźć klucza do poezji romantycznej. Rzeczywiście Wiślicki skwitował biografię Cypriana Norwida

33 *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 314–315.

34 *W sprawie romantyzmu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 321.

lekceważącą uwagą „skończył jako półtalent”³⁵. Z drugiej strony tenże „Przegląd Tygodniowy” w roku 1876 cytował prywatne wypowiedzi Norwida z uwagą o poecie, iż to „nie byle jaka głowa”³⁶. Prawdziwa jest uwaga Tomkowskiego, iż „Przegląd” potraktował *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego jako „umysłową aberrację”³⁷. Ale nie zapominajmy, iż tenże „Przegląd” w roku 1871 od numeru 16 do 30 drukował *Beatrix Cenci*, a powszechnie cytowany artykuł *Pasożyty literackie* sąsiadował na jednej stronie z tym dramatem. W roku 1867 drukowano tu *Rozłączenie* (w numerze 50, a w 49 mieścił się *Groch na ścianę!*), zaś w 1868 opublikowano w „Przeglądzie” 9 utworów Słowackiego („z teki pośmiertnej”). Druk dwóch sonetów – w numerze 49, czyli dokładnie w rocznicę *Grochu na ścianę* – redakcja opatrzyła komentarzem, z którego nie sposób wyprowadzić wniosku o „likwidatorskim” programie wobec liryki: „Sonety te należą do najwcześniejszych utworów Juliusza, słabsze są więc od jego prac następnych, ale przytaczamy je, aby wskazać tłumowi młodych adeptów poezji, iż lwa poznaje się po pazurach”³⁸.

Różne wątpliwości można wyjaśnić odwołując się do statystyki, bo wymowa liczb budzi ufność w obiektywizm ustaleń. Pojawiają się jednak wątpliwości metodologiczne co do wyboru niekwestionowanego kryterium: czy brać pod uwagę jedynie teksty wyróżnione typograficznie jako całości autonomiczne, osobne, czy uwzględniać dodatkowo cytowane fragmenty (nieraz obszerne)?! Przyjmując np. średnią stronicową z przynajmniej jednym dystychem wierszowanym, dochodzimy do wniosku, że liczba wierszowanych wstawek w „Przeglądzie Tygodniowym” – z wyjątkiem roku 1872 – bywała nawet wyższa niż

35 J. Tomkowski, *Esej o zbijaniu poetów*, s. 29.

36 Feliks Ramota, *Listy [...] wystosowane do warszawian (Paryż, 6 listopada 1876 r.)*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 52, s. 583.

37 J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 29. Autor odnosi się do fragmentu *Ech warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10, s. 75–76.

38 *Z pośmiertnych poszyj Juliusza Słowackiego: Sonety*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 49, s. 439. Nakładem redakcji „Przeglądu” wyszedł też *Ojciec zadżumionych*, z czego była ona dumna, ponieważ wydanie było tańsze od edycji konkurencyjnych. Por. *Korespondencja od i do Redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 1, s. 8.

w tygodnikach „starej” prasy, nie można więc mówić o jakiejś szczególnej idiosynkrazji czasopisma wobec słowa poetyckiego. Gdyby przyjąć jako podstawę szacunków tylko te utwory, które zostały wyróżnione przez redakcje w spisach treści (często zawierały opuszczenia!), można ustalić dla lat 1866–1876 następujące dane: liczba wierszy zamieszczanych w „Przeglądzie Tygodniowym” w pierwszym dziesięcioleciu waha się od 27 do 4; wyraźna jest (niekonsekwentna) tendencja spadkowa; średnia roczna liczba utworów wierszowanych wynosiła 13.

Zestawiając te dane z innymi tygodnikami, wychodzącymi w tym samym przedziale czasu w tej samej Warszawie mamy następujący obraz:

- dla „Opiekuna Domowego” odpowiednie dane wynoszą: roczna liczba drukowanych wierszy waha się między 61 a 11; tendencja spadkowa jest wyraźna i konsekwentna; średnia roczna liczba drukowanych wierszy około 42,
- dla „Bluszczu” dane są następujące: wahania rocznej liczby ogłaszanych wierszy między 46 a 22; stała tendencja spadkowa; średnia roczna drukowanych wierszy wynosi około 34,
- dla „Tygodnika Ilustrowanego” analogiczne dane to: rozpiętość między 70 a 17; tendencja spadkowa stała; średnia roczna około 39.

Nie ma wątpliwości, iż „Przegląd Tygodniowy” w pierwszym dziesięcioleciu istnienia nie darzył poezji szczególną sympatią i na tle innych tygodników wyróżniał się stosunkowo rzadkim drukiem wierszy. Ale również nie ma wątpliwości, że owe inne tygodniki w omawianym okresie znacznie **zmniejszyły** liczbę drukowanych liryków. Względnie słaba pozycja poezji dotyczyła zatem tak prasy „młodej”, jak „starej” (bezwzględna liczba drukowanych w periodykach wierszy wzrastała, ponieważ rosła liczba wydawnictw). Kryzys liryki dotyczył całego środowiska literackiego. Nie da się go objaśnić krytykami, szyderstwami i atakami pozytywistów, skoro nakład „Przeglądu” (3 tysiące prenumeratorów) był tylko bladym odbiciem liczby tytułów i egzemplarzy, które codziennie oraz co tydzień docierały do czytelników. Liczba 3 tysiące prenumeratorów, mogąca wyznaczać potencjał i intelektual-

ne zaplecze „młodej” prasy, nie trwożyła Wacława Szymanowskiego, redaktora „Kuriera Warszawskiego” a dodatkowo kronikarza „Tygodnika Ilustrowanego” i „Bluszczu”, bo skumulowane siły „starej” prasy były znacznie silniejsze. Kolejne szacunki statystyczne również mogą zastanawiać. Okazuje się, że – wbrew utartym przekonaniom – w tym dziesięcioleciu krytyka literacka częściej przeciwstawiała słaby poziom liryki imponującemu rozwojowi dramatu, a nie powieści. Dowodzą tego nie tylko coroczne bilanse w „Warszawskim Roczniku Literackim”, lecz zwykle zestawienia liczby drukowanych recenzji i omówień dzieł poetyckich z utworami sztuki dramatycznej i teatralnej. Wszystkie dzienniki i tygodniki ówczesnego dziesięciolecia znacznie częściej używały łam omówieniom utworów dramatycznych. Ponadto to właśnie obserwacje dramatu prowadziły do najciekawszych konkluzji estetycznych i wywoływały publiczne polemiki, w których stanowiska „starych” i „młodych” bywały komplementarne. Tak np. w obszernym, czteroodcinkowym rozbiorze sztuki Emila Augiera *Syn Giboyera* dał krytykowi okazję do postawienia tez o teorii poezji („poezja dla poezji” jest niewłaściwa, ale „poezja czysto tendencyjna” nie spełnia kryterium „ani piękna, ani użyteczności” i nie jest prawdziwa; „od poezji czegoś więcej żądamy jak dowcipu, zręczności i rytmu”, ma ona odbijać „choć jedną prawdę wiekiustą, odzianą w formę równie wiekiustej piękności”³⁹).

Przy okazji krytyk ironicznie wypowiedział się o warszawskich „rymotwórcach”, przeciw czemu wystąpili zgodnie Miron (Aleksander Michaux) w „Przeglądzie Tygodniowym” i Wacław Szymanowski w „Tygodniku Ilustrowanym” (Miron był wówczas związany z obozem Wiślickiego, dopiero w następnym roku przeszedł do „Kuriera Warszawskiego”). Oburzony Miron bronił poetów, choć ci „w ideach i formach artystycznych” nie dorównują romantycznej trójcy:

Sprawozdawca bowiem, zapominając o takich warszawskich rymotwórcach, jak Żmichowska, Deotyma, Ilnicka, Odynec, Faleński, Szymanowski, Kaszewski, Korotyński: zapominając o ich talentach i uczciwej pracy,

39 *Przegląd teatralny*. „*Syn Giboyera*”, „Gazeta Warszawska” 1867, nr 26, s. 3.

sztydzi z ich utworów i powiada, że tylko w intytlacjach kalendarzowych chyba można nazwać je poezją⁴⁰.

Szymanowski szerzej rzecz opracował. Zaczął od przypomnienia, iż „od pewnego czasu weszło u nas w modę żalić się na obecny stan poezji naszej”. Poziom poezji, dowodził, odbija poziom swego czasu. „Nazwa poety ani pewnym kierunkiem, ani nastrojem utworu określić się nie daje”. „Poezja to siła twórczości, często bez samopoznania nawet; poetę po jednym ustępie tak wiersza jak prozy odróżnić można od prostego choć zręcznego robotnika”. Rzecz ma płynąć „z natchnienia”, aby odczuwać urok poezji, nie można zadowalać się poznaniem czysto analitycznym⁴¹. Tak Miron, jak Szymanowski zapewne by się podpisali pod ówczesnymi twierdzeniami Kazimierza Kaszewskiego, który w odczycie o stosunku poezji do innych sztuk twierdził, że poezja jest „summą idealną” sztuk. Ani dydaktyzm, ani też marzycielstwo „nie są poezją, która pomiędzy nimi stoi w środku”. Formą poezji nie jest sam język ani wiersz, ale „piękne obrazy, które utwór prawdziwie poetyczny w umyśle czytelnika lub słuchacza budzi”. „Wewnętrzne obrazy i widoki są to właśnie duchowe formy występujące w miejsce materiału zmysłowego [...] obrazy, widoki, uczucia itd. są specyficznymi formami, w które poezja wszelką treść ujmuje i przedstawia tak, że te formy stanowią właściwy materiał, który poeta pięknie kształtuje”⁴².

Pewna część poetów publikowała jednocześnie w „Przeglądzie Tygodniowym” i w pismach „starej” prasy oraz w periodykach zajmują-

40 Miron [A. Michaux], *Kilka słów do sprawozdawcy teatralnego w „Gazecie Warszawskiej”*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 7, s. 53.

41 W. Szymanowski, *Trochę o poezji i o sądach o niej wydawanych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 385, s. 69–70.

42 *Prelekcja Kaszewskiego*, „Gazeta Warszawska” 1867, nr 31, s. 2. Niemal identycznych określeń użyto w artykule *Pogadanki o rzeczach literackich i artystycznych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, nr 200, s. 214 („poezja nie powinna być ani mrzonką, ani fotografią życia, ale czymś środkującym między jednym a drugim. Niech bierze z życia prawdę, co tętni w ludzkich piersiach, a mrzonkę zmieni na polot zapалу, sięgającego po prawdę do jej skarbnicy wiekuiestej, wypełnionej ideałami ludzkości”).

cych stanowiska neutralne w tych sporach. Bogumił Aspis, Władysław Bełza, Wiktor Gomulicki, Kraushar, Miron, Józef z Mazowsza (Wojciechowski), Władysław Ordon (Szancer) czy Władysław Sabowski byli poetami obu obozów. Niektórzy, jak Miron czy Gomulicki, przeszli całkowicie na stronę dawnych przeciwników. Nie da się utrzymać stanowiska „Biblioteki Warszawskiej”, która twierdziła, iż organ pozytywistów stosuje taktykę jednostronną, krytykując w ocenianych dziełach wszystko, ale pamięta, aby „podnosić” zalety „miernoty, jeżeli ta wyszła z warsztatów własnego stronnictwa”⁴³. Dowodzą tego analizy i oceny tych poetów, którzy w „Przeglądzie Tygodniowym” byli najczęściej drukowani a jednocześnie stanowili niewątpliwą czołówkę ówczesnej poezji polskiej – Aspisa i Mirona. Obaj stali się bohaterami studium Wiślickiego *Nowa plejada młodych poetów warszawskich*.

Wiślicki wyszedł z założenia deterministycznego („nawet szlachetne poetyczne natchnienie ulega prawom wszechwplywu otoczenia, [...] mamy takich, jakich zdolni jesteście wydać”)⁴⁴. Dostrzegł u Aspisa bardziej „zagadnienia psychologiczne” niż uczuciowe, co przypisał dominującemu „duchowi sceptycyzmu” epoki. Poeta zakłada, iż przez sztukę dojdzie się do prawdy. Tu Wiślicki protestuje – to nie sztuka uzdrawia ludzkość, lecz wiedza („Sztuka nie rozwiąże zagadki, to nie jej dziedziną”⁴⁵). Krytyk kilka razy używa wyrażenia „opowieść poety”, koncentruje się wyłącznie na sferze problemowej z pominięciem zagadnień poetyki. Nie zajmują go jakości estetyczne, stawia pytania filozoficzne o możliwość rozpoznawania biegu dziejów i stanowczo odrzuca model poezji wieszczkiej, która odczuwa i zapowiada przyszłość. Kończy artykuł pouczeniem, niezbyt eleganckim, stanowczym opowiedzeniem się po stronie wiedzy a nie sztuki: „Sztuka nie rozwiąże zagadki, to nie jej dziedziną. Córa wiary doprowadzić może tylko do ascetyzmu, do

43 B., *Przegląd prasy periodycznej w Królestwie Polskim. Rok 1873*. „Przegląd Tygodniowy”, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 1, s. 312.

44 [A. Wiślicki], *Nowa plejada młodych poetów warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 34, s. 287.

45 Ibidem, s. 287–288.

zrobienia ducha z własnego ciała, gdy dziś my, poeto, głową w niebie nogami po ziemi chodzimy”⁴⁶. Po takiej admonicji Aspis, który był raczej czuły na przejawy krytyki⁴⁷, mógł się poczuć dotknięty. Złośliwe uwagi o Aspisie pojawiały się w „Przeglądzie” w latach późniejszych⁴⁸. Poeta jednak nadal drukował tu poezje, a niektóre, jak poemat *Wojna* (1871) czy cykl obrazków *Typy* (1873) zdają się bliskie programowi Wiślickiego. Aspisa uważano za spadkobiercę Słowackiego i wiązano z nim wielkie nadzieje, choć tylko wczesna jego twórczość nosi znamiona oryginalnej myśli. W pośmiertnym wspomnieniu o dawnym współpracowniku redakcja „Przeglądu” twierdziła, iż „Sylwetka Aspi-

46 Ibidem, s. 288.

47 Por. list poety polemizujący z niewłaściwym, jego zdaniem, przedstawieniem idei poematu *Sulamita* ogłoszony w „Kurierze Warszawskim” 1873, nr 70, s. 2, któremu towarzyszyła obszerna – polemiczna – odpowiedź redakcji. List Aspisa był wywołany interpretacją poematu dokonaną w „Kurierze Warszawskim” 1873, nr 68, s. 1. Zarzucono mu „budowę niejednolitą i naciąganą”, „nie dość konsekwentne prowadzenie charakterów” (dowodem miały być niekoherentne obrazy Salomona jako króla, filozofa i niedołęznego starca) oraz pomyłki rzeczowe, które szczególnie zirytowały poetę. Równie surowa była opinia w *Echach warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 14, s. 111. Zarzucała poecie, iż utwór „jest płodem sztucznej poetyczności, kombinacją wrażeń nie otrzymanych bezpośrednio z rzeczywistości, ale przerobionych na swój sposób w głębi twórczości poety”, wysoko za to oceniała styl i jego „jędrną siłę” oraz „jasność i logiczność” tropów.

48 Por. wiersz *Panu Bogumilowi Aspisa (!). Replika*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 18, s. 188. Bezpośrednim powodem zamieszczenia „repliki” był wiersz Aspisa *Moim anonimom z „Muchy” i z „Kuriera Świątecznego”*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 17, s. 134–135 (opatrzone złośliwą uwagą redakcji, iż to jedyny utwór drukowany, „za który autor nie wziął honorarium”). Aspis poczuł się dotknięty notatką z „Muchy” 1871, nr 10, s. 38 treści następującej: „Powiadają, że autor *Pijanego* [Aspis – T. B.] za jedno wyrażenie «Psia... a» otrzymał także honorarium, jak inni za cały poemat. Nakładca przepada za rzeczownikami zaczynającymi się od «psia...»”. W numerze 12 „Muchy” zamieszczono jawną parodię poematu Aspisa pod aluzyjnym tytułem *Nietrzeźwy*. Możliwe, iż tłem tej rymowanki satyrycznej była twórczość humorystyczna poety, zamieszczana w „Kolcach” i że ów wiersz można genetycznie wyprowadzić z utworu *Złoty młodzieniec*, „Kurier Warszawski” 1871, nr 63, s. 7 oraz Ćma, *Do wielko-malego wieszca. Parodia utworu pt. „Do moich anonimów”*, „Mucha” 1871, nr 18, s. 91.

sa, oparta na źródłowym przestudiowaniu jego prac, dałaby obraz kierunków literackich szóstego i siódmego dziesiątka lat naszej epoki⁴⁹. *Aspis* – twierdziła redakcja – „nie był lirykiem, nie posiadał głębokości uczucia ani miękkiej rzewności, brakło mu też tego, co się zowie muzyką słowa. Nie prześcignął więc liryk myśliciela, *Aspis* bowiem był dydakcją (!)⁵⁰. Po latach trzydziestu kryteria ocen poezji, którymi się kierowało pismo, zupełnie się odwróciły a poeta został w pamięci jako dokument czasu prób i przemian w liryce.

Najwybitniejszym z młodych poetów przelomu lat 60. i 70. był bezsprzecznie Miron. To on w cyklu *Listów z ulicy x* zainicjował akcję przyspieszonego kursu reedukacji młodych adeptów liryki i on upowszechnił popularny obraz poety-uczniaka, który nie ma legitymacji do pełnienia odpowiedzialnej roli społecznej⁵¹. *Groch na ścianę* był jego rozwinięciem. I to Adam Belcikowski w obszernej recenzji poezji Mirona sformułował pogląd, iż poezja musi „wynagrodzić swoje niedostatki” schodząc ze „sfer fantazyjnych” i przechodząc „na nasz ziemski padół”⁵². Z lektury Mirona wysnuł Belcikowski wniosek, że poeci muszą wynaleźć dla siebie nowe drogi, za zwiastuna „nowego zwrotu poetycznego ducha” uznał autora *Don Juana*. Postawił autorowi zarzuty z punktu widzenia „warunków sztuki”. Uznał bohatera tytułowego za typ reprezentujący epokę, jednak ów typ jest tylko „zwykłym, popsutym człowiekiem bez serca i rozumu, istotą bez woli, która nie umie poznać i zwalczyć złych skłonności natury i brnie coraz dalej w głupstwa i występki bez żadnej świadomości swoich czynów”. Jego przygody są trywialne, pospolite i nieciekawe. Taka postać nie wypełnia oczekiwań

49 *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 22, s. 259. Do dziś ten program nie został zrealizowany – zob. T. Budrewicz, *Aspis Bogumił. Poeta niespełniony*, [w:] *Biografie suwalskie*, cz. V, Wydawnictwo Jaćwież, Suwałki 2002, s. 7–10.

50 Ibidem. Niewątpliwie słuszny jest pogląd o dominacji porządku myślowego nad uczuciowym jego twórczości, jednak treny po śmierci córki (*Na cmentarzu*, 1876) dają *Aspisowi* poczesne miejsce w zbiorze polskiej liryki osobistej.

51 [Miron], *Listy z ulicy x*. IV, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 68.

52 A. Belcikowski, *Kilka słów o poezji w ogóle a o „Pieśniach” Mirona w szczególności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 402, s. 271.

czytelników, który czują do niej zaledwie lekceważenie. Pod względem wykonania poemat ma niewłaściwą formę „dorywczego opowiadania” a powinien prezentować „poetyczne przedstawienie wypadków”. Poetyckość widział Bełcikowski w „kolorycie i plastyczności”, zarzucał Mironowi ich niedostatek⁵³.

Wiślicki podobnie odczytał tomik. Dostrzegł w nim nieautentyczność i brak „materialnego oddźwięku”. Głęboki sceptycyzm i pesymizm poety tłumaczył wpływem Byrona i Musseta. *Don Juana* ocenił nawet surowiej niż Bełcikowski, napisał bowiem: „Tym sposobem młody poeta nic nie rozwiązując stawia wieczność typu wobec fatalizmu, który go tworzy i tam, gdzie *prawo* moralne króluje, tam słyhać tylko śmiech przeciągły i szyderski naigrawania”⁵⁴. Podobnie jak Bełcikowski dostrzegł u Mirona „lubowanie się w myślach czysto oderwanych” oraz predylekcję do kompozycji fragmentarycznej i w ogóle „ubieganie się za tą poetycznością formy”⁵⁵. Tak Mironowi, jak całej „plejadzie” młodych, zarzucił brak dbałości o konkrety. Podkreślił za to niewątpliwą oryginalność artystyczną „fotografii brukowych”⁵⁶. Jako nowy typ liryki urbanistycznej stały się one, podobnie jak obrazek poetycki, niekwestionowanym wkładem pokolenia postycznioowego do polskiej

53 Ibidem, nr 403, s. 282.

54 A. Wiślicki, *Najnowsza plejada młodych poetów warszawskich. II. Miron*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 35, s. 295 [podkreślenie autora]. We wspomnieniu pozgonnym uznano *Don Juana* oraz sonety za najlepsze dzieła poety. Zob. Nul [A. Wiślicki], *Miron*, „Przegląd Tygodniowy” 1895, nr 17, s. 196.

55 Ibidem, s. 296. Aspekt maestrii warsztatowej i przesady w jej stosowaniu przez młodych poetów nieraz podnosiła krytyka wszystkich orientacji i to w odniesieniu do najbardziej utalentowanych twórców, jak Ordon (Władysław Szancer), któremu „Kolce” (1871, t. 1, z. 1, s. 37) wyliczyły, iż w jednym porównaniu rozbitym na 4 wersy 16 razy użył spójki „jak”.

56 Trzeba przyznać, iż na wartość cyklu wskazał trafnie, czego dowodem są współczesne wysokie oceny. Por. K. Kościwicz, *Cykl urbanistyczny w poezji postyczniowej*, [w:] *Polski cykl liryczny*, red. K. Jakowska, D. Kulesza, Białystok 2008, s. 152; M. Karpow, *Niedoczytany i wyobcowany. Szkic do portretu Aleksandra Michaux*, [w:] *Literatura niewyczerpana : W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiolek, Universitas, Kraków 2014, s. 469–470.

poezji. Co więcej – na gruncie tej odmiany gatunkowej można było niekonfliktowo połączyć cele „starej” i „młodej” prasy. Dowodzi tego odczyt W. Szymanowskiego *Ojciec, matka i dziecię* wygłoszony 22 lutego 1874 r. Autor zadeklamował trzy własne utwory (*Na ulicy; Jedna z wielu; Chłopiec z bruku*) i na ich tle rozważał zagadnienie „stosunku poezji do życia miejskiego”. Samo „życie miejskie” prelegent zawęził do „bruku”, mimo to przekonywał, iż „życie miejskie może być przedmiotem poezji”. Nie ma – twierdził – „tak dusznego podziemia społecznego, którego by atmosfery nie potrafił oczyścić tchnieniem poezji”. Oczywiście, autor idealizował przedmiot opisu, niemniej dowodził, iż „poezja bruku” zastąpiła dawną sielankę⁵⁷. Ta wymiana gatunków lirycznych w czasie, jak i podkreślana troska społeczna jako powinność poety współczesnego były elementami, które nie dzieliły a łączyły strony sporu. Obszerne streszczenie odczytu Szymanowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” powtórzyło tę tezę bez komentarza: dla poety źródło natchnień może trysnąć „z bruku ulicznego, błota, mgły, wyziewów miejskich i piwnicznych”⁵⁸. W tym punkcie debata o poezji odeszła od estetyki Józefa Kremera.

Aspis i Miron nie stali się bardami „Przeglądu”. Drukowali i tu, i w innych pismach. Krytyczna analiza ich poezji nie doprowadziła Wiślickiego ani do wskazania modelu negatywnego poezji, ani do określenia cech modelu postulowanego. Jedyna nauka z tej krytyki to wyeksponowanie kategorii ironii jako możliwego przejawu nieautentyczności przeżyć. Przydatność tej nauki była jednak wątpliwa w konfrontacji

57 -Q- „Zajmującą serię odczytów...”, „Kurier Warszawski” 1874, nr 42, s. 1.

58 *Prelekcje na korzyść Osad Rolnych*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 9, s. 71. W przekonaniu „Przeglądu Tygodniowego” „każdy przedmiot mogący być źródłem podniosłej myśli i uczucia ma prawo obywatelstwa w sferze poetycznych ideałów”, mogą one być rozpatrywane z perspektyw nauki lub poezji. „Wszystko, co człowiek zdziałał na polu umysłowego, moralnego i materialnego postępu, wszystko to musi wytwarzać pewne wzniosłe myśli i uczucia, tworzyć pewne świetlane promiennym blaskiem obrazy. Te właśnie uczucia i obrazy, w świetlaną szatę ideału przyobleczone, mogą i powinny stać się źródłem poezji”. – *Polemika*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 5, s. 43.

z zasobem wierszy drukowanych w tymże „Przeglądzie”. Zamieszczano tu przekłady liryków Heinego i Musseta, choć równocześnie zarzucono krajowym poetom manierę stylizacji na tychże autorów. O konsekwentnej linii programowej redakcji w odniesieniu do poezji trudno mówić, skoro wyjątkowo często używano łam twórcom romantycznym, jak Wiktor Hugo (tu też miał miejsce pionierski przekład *Kruka* Edgara Allana Poe⁵⁹) i znalazło się tu miejsce dla Leonarda Sowińskiego – zdecydowanego krytyka pozytywizmu. Zarys takiego programu można zrekonstruować, obserwując stosunek tygodnika do twórczości Wiktora Gomulickiego. Drukował w „Przeglądzie” przez kilka lat drobne liryki erotyczne i filozoficzne, w których można dostrzec postawę indywidualizmu i ironicznej przekory. Pozytywistom nie pomagał, ale też nie przeszkadzał. Gdy, podobnie jak Miron, związał się z konkurencyjnym „Kurierem Warszawskim” i zaczął tworzyć wierszowane diatryby przeciw wiekowi nauki i jej wyznawcom, *Echa warszawskie* wykpiły go okrutnie. Wprawdzie stał się sojusznikiem „Przeglądu” potępiając poetów za naśladowanie Byrona, ale zarazem sam ulegał tej manierze. Kamieniem obrazy stały się zaś jego słowa skierowane przeciw nauce:

Wiekowi dociekań! Wiekowi-anatomie!
Powiedz, czy szczęściem będzie dla ludzkości,
Gdy zamiast matki zobaczy widomie
Szkielet, ohydne rusztowanie z kości?⁶⁰

Sprzeciw redakcji wzbudziła więc antyścjentystyczna, ideowa deklaracja poety. Z ostrą krytyką poezji Gomulickiego, która jednocześnie stała się okazją do wyłożenia programu: czym poezja być powinna a czym nie, wystąpił tygodnik po ukazaniu się drukiem *Księgi pieśni*. Sformułowano tu zasadę „powołania poety” jako obowiązku społecznego. Temu powołaniu sprzeciwia się praktyka pisania „rymowanych

59 „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 21, s. 185–186.

60 W. Gomulicki, *W zwątpieniu (Mironowi te strofy poświęcam)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 213, s. 47. Utwór miał motto z Byrona. Fragment zacytowany w „Przeglądzie Tygodniowym” 1872, nr 6, s. 46 zawiera nieuzasadnione zmiany redakcyjne.

po kurierkach kronik”, należenie do „rzędu karmelkowych poetów”, „kleczenie lichych konceptów” i „reporterstwo uliczne”⁶¹. W takiej tezie nie zawiera się żadna próba „likwidacji” poezji jako dziedziny sztuki. Przeciwnie – to wyznaczenie jej tak doniosłej roli, że Kremer mógłby się pod nią podpisać. Odmówienie poezji prawa do „reporterstwa ulicznego” stawiało nawet pod znakiem zapytania sens realizmu i „fotografii brukowych”, które wszak zgodnie zaakceptowały oba obozy. Wypada te niekonsekwencje uznać za „skutek uboczny” namiętności krytycznej⁶². Dalej bowiem recenzja ustalała kwestie ważne. Zarzucono poecie brak humanizmu. Autor kocha naturę, ale „uczucia i zapału” brakuje mu, kiedy opisuje człowieka. Tematy utworów są przypadkowe, nie widać w tomiku jednolitej myśli przewodniej. Gomulicki „wsteczne ma zupełnie pojęcie o stanowisku, znaczeniu i dążności poety”, gdyż opowiada się za programem tworzenia sielankowych obrazków natury. Tu następowało pouczenie:

Nie, łaskawy poeto, my wcale przed taką pieśnią korzyć się nie myślimy. My nie uwielbiamy fujarkowych pieśni, domorosłych śpiewaków, my żądamy pieśni brzemiennej głęboką społeczną myślą i uczuciem, pieśni, co by opiewała dzieje naszego życia, a nie błękitów [...] Pan G. winien przecież zrozumieć, że prawdziwa poezja nie jest pustym dźwiękiem zręcznie dobranych rymów, płodem bujnej, lecz bezcelowej fantazji, lecz jako silny motor życia społecznego winna przemawiać do serca współbraci ogniem rozumiałego i obchodzącego ich uczucia, brać za przedmiot tylko to, co w sferze społecznego jednostkowego życia może zbudzić choć jedną iskrę szlachetnego, pożytecznego i brzemiennego czynem zapału⁶³.

61 *Przegląd literacki*, „Księga pieśni: Poezje” Wiktora Gomulickiego, Warszawa 1873 r., „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 3, s. 24.

62 Sprzeczne są np. z programem poezji praktycznej i apelami, aby poeci tworzyli „pożyteczne i praktyczne wiersze pod muzykę”, który sformułował Władysław Wiślicki (muzykolog) w artykule *Muzyka i poezja*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 31, s. 244–245.

63 *Przegląd literacki*, „Księga pieśni: Poezje”, s. 25.

To rzadki przykład, gdy krytyka literacka „Przeglądu” tak dokładnie określała swoje stanowisko, zbieżne z programowymi artykułami Antoniego Pileckiego, Jana Mściśława Kamińskiego, Piotra Chmielowskiego. Na ogół krytyka poezji w tym piśmie ograniczała się do wykpiwania naśladownictwa, nieudolności warsztatowej i niedostatku logiki w obrazowaniu. Słownik najczęstszych określeń to:

- „autor nie zdołał wzbić się na stanowisko głębszej obserwacji życia, nie umiał pochwycić w zjawiskach jego pewnych wybitnych górujących cech” (PT 1874, nr 8, s. 64),
- „wszystko tu znane, stare, po sto razy ograne” (PT 1871, nr 1, s. 7), „do jakiego stopnia *świeżości myśli i siły obrobienia*” (PT 1871, nr 5, s. 9 – podkreślenie oryginału),
- „Myśli braknie oryginalności i siły, bo niepodobna skarg, jęczeń i rzewnych obrazków [...] uznać oryginalnymi” (PT 1876, nr 3, s. 26); „Brak wyobraźni, szczerego uczucia i poetycznej wrażliwości” (PT 1874, nr 8, s. 64),
- „wiersze domorosłych poetów są w ogóle plagą” (PT 1870, nr 51, s. 419); „U niego natchnienie wyrывa się z piersi bezładnie, chaotycznie, bez logicznego związku, obrazy przesuwają się luźnie, niepołączone” (PT 1871, nr 10, s. 75).

Codziennosc krytycznoliteracka była w „Przeglądzie” wyraźnie mniej rewolucyjna od artykułów programowych. Każda z zacytowanych opinii mogła się znaleźć w dowolnym czasopiśmie „starej” prasy, jak i bodaj każdy z drukowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” liryków mógł być zamieszczony w „Kłosach” czy „Tygodniku Ilustrowanym”. Ogólne tezy estetyczne miały sporą przestrzeń wspólną. Niewątpliwie znaczny wpływ miały na to poglądy Hipolita Taine’a. W publicystyce literackiej, w sprawozdaniach z licznych odczytów publicznych oraz w recenzjach często powoływano się na Taine’a. Były to zdania ogólne, rzadko popierane cytataми, co może nasuwać wątpliwości co do zakresu rzeczywistej znajomości zasad nowej estetyki, niemniej Taine stawał się autorytetem powszechnie akceptowanym, w przeciwieństwie

do Buckle'a i Darwina⁶⁴. Dawał argumenty za tematami współczesnymi i bezpośrednim związkiem twórcy ze swoją epoką. „Wybitne, górujące cechy” można było rozumieć elastycznie – w kategoriach ważności bieżących problemów społecznych albo w kategoriach idealizowania rzeczywistości. Mimo różnych klótni i gorszących inwektyw w debacie przełomu lat 60. i 70. ustępująca z pola generacja zaakceptowała pozytywizm jako metodę badania, której zadanie widziano w indukcji, ujmowaniu faktów na tle historycznym oraz porównawczym⁶⁵. Podobnie, mimo zastrzeżeń, np. wobec kwestii indywidualnego geniuszu oraz statusu natchnienia i fantazji, przyjęła się estetyka Taine'a⁶⁶. Nie bardzo wierzono, iż odszukanie „w każdym objawie piękna” wszystkich warunków, „jakie się nań złożyły”, jest możliwe, jednak przyznawano, że „wy-

64 Nieco mylący jest wniosek H. Markiewicza, *Polskie przygody estetyki Taine'a*, [w:] idem, *Świadomość literatury : Rozprawy i szkice*, PIW, Warszawa 1985, s. 297: „W bezpośrednich sporach o Taine'a górującą, przynajmniej liczebnie, stroną byli jego adwersarze”. Zakres źródeł, na którym oparto wniosek, jest zawężony do obszernych wypowiedzi odnoszących się bezpośrednio do Taine'a, pominięto zaś obszerny materiał czasopiśmienniczy, zwykle anonimowy, z zakresu różnych zagadnień estetycznych, jak przeglądy i sprawozdania w dziennikach oraz tygodnikach rzadko cytowanych w studiach historycznoliterackich. Teoria Taine'a była wówczas modna i często wzmiankowana w czasopismach o różnych obliczach ideowych. Marginesy polemiczne były niewielkie, dopiero w latach 80. podważano determinizm Taine'a.

65 Por. W. Nowicki, *O stosunku poezji do życia społecznego(!)*, „Bluszcz” 1872, nr 6, s. 44: „Metoda induktywna chodzi po ziemi faktów, objawów, doświadczeń, a te skrętnie zebrawszy i zestawivszy, wyprowadza w rezultacie prawa ogólniejsze zasady. Ta metoda schodzi się z historyczną, która wtenczas ma miejsce, jeżeli obserwuje i zestawia fakty w przeszłości rozrzucone i na ich podstawie orzeka o przedmiocie. Tym metodom zawdzięczamy tak olbrzymi postęp i wzrost wszelkich umiejętności w naszych czasach”. Charakterystyczna jest forma zaakceptowania tych metod („zawdzięczamy”).

66 Zastrzeżenia w duchu Kremerowskim zgłaszano w artykułach: [S. Rzętkowski], *Pogadanki o rzeczach literackich i artystycznych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, nr 200, s. 214; W. Bogusławski, *Przegląd piśmienniczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 345, s. 83.

kład Taine'a pociąga swobodą swoją i łatwością i dziedzinę piękna czyni dla czytelnika przystępniejszą⁶⁷.

Pomijanym tropem w pracach historycznoliterackich są odczyty publiczne i ich streszczenia w prasie codziennej oraz tygodniowej. Były przeznaczone dla publiczności raczej elitarnej, skupiały najwyżej kilkaset osób. Ze względu jednak na sprawozdania prasowe, ukazujące się w wielonakładowych pismach, tezy prelegentów poznawała cała inteligencja Polska. Niektóre odczyty nie były później publikowane, inne drukowano w formie artykułów lub broszur. Wszystkie podlegały uważnej cenzurze policyjnej, toteż nie były improwizowane, lecz odczytywane, a zatem starannie obmyślane. Jako wypowiedzi oratorskie, stawiające za cel przekazanie wiedzy oraz przekonanie słuchaczy do swoich racji, ograniczały się w polemikach do wyeksponowania najsłabszych punktów poglądów konkurencyjnych, zaś w prezentowaniu własnego stanowiska do wskazania racji najmniej dyskusyjnych, najmocniejszych. Z tego względu można je uznać za reprezentację zbiorowej świadomości potocznej. Daniel Zgliński (Freudenson) przekonywał, iż nie ma geniuszy wolnych „od postronnych wpływów”, czego dowodem zależność Słowackiego od Szekspira, choć nie potrafił wyjaśnić, czym jest „samodzielność w poezji”⁶⁸. Wyjątkowym zainteresowaniem cieszył się odczyt Kamińskiego *O stosunku poezji do życia społecznego*. Sprawozdawca wyeksponował między innymi tezę, iż odczyt opierał się na twierdzeniu Taine'a o „pięknie względnym”, zależnym od „okoliczności czasu i miejsca”⁶⁹. Zdaniem sprawozdawcy „stosunek poezji do życia” polega na „podnoszeniu i uszlachetnieniu ogólnego nastroju uczuć jednostek”, więc piszący akcentował niezgodę na zawężanie celów sztuki do utylitaryzmu. Wnet po odczycie Kamińskiego dwa odczyty wygłosił Klemens Podwysocki. Mówił o Wiktorze Hugo oraz o pozytywizmie i idealizmie. Sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego”, choć był to okres szczególnego nasilenia konfliktu z „Przegląd-

67 A., *Wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”*, „Biblioteka Warszawska” 1870, t. 2, s. 304.

68 *Odczyt p. Freudensona*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 13, s. 106–107.

69 -Ł-, „Czyż jutrzeńka...”, „Kurier Warszawski” 1872, nr 19, s. 1.

dem Tygodniowym”, zaoponował przeciw lekceważeniu Taine’a przez Podwysockiego:

Jeśli p. Podwysocki mniema, że z tej polemiki publiczność powzięła jakie bądź wyobrażenie o Tainie i o czterech jego przeciwnikach, myli się bardzo. [...] pożyteczniej było skreślić popularnie zasady całej szkoły, określić stanowisko jej w historii filozofii, w polityce, w dziejach, w sztuce, stosunkach społecznych, w moralności, słowem traktować przedmiot jak można najobiektywniej, oddzielając sumiennie złe od dobrego, oba te pierwiastki bowiem zawierają się w tym systemacie, mającym jak każdy inny swoją przyczynę i prawo do bytu⁷⁰.

W postyczeniowej debacie estetyczno-ideowej sprawa poezji, diagnoza jej stanu i przewidywane perspektywy rozwoju ujawniły sporo wspólnych elementów światopoglądowych między środowiskiem „Przeglądu Tygodniowego” a „Kuriera Warszawskiego” czy „Tygodnika Ilustrowanego”. „Przegląd” wziął na siebie niewdzięczną rolę piśma, które opracowuje model postulowany, idealizacyjny. Główne jego punkty to: prawda jako kryterium podstawowe; szczerść wypowiedzi; autentyczność przeżyć przeciwstawiana naśladownictwu; zagadnienia społeczne ważniejsze od kwestii indywidualnych; poprawność logiczna jako sposób opisu i wyjaśniania problemów ludzi i świata (w tym poprawność językowa). Model akceptowany, który wyczytujemy z poetyki wierszy drukowanych w tygodniku, obejmował: dążenie do przedmiotowości; prymat bolesnych spraw społecznych; troskę o innych i o przyszłość świata; tonację ironiczną, satyryczną, humorystyczną jako mobilizowanie do postaw niezgody na anomalie i zło świata. Oba modele były do zaakceptowania przez całe środowisko literackie. Nie wszyscy poeci chcieli je zaakceptować, ale po roku 1876 te modele bardzo się do siebie zbliżyły.



70 -Q- „Pan Klemens Podwysocki”, „Kurier Warszawski” 1872, nr 80, s. 1.

Kandydaci sztuki poetyckiej i ich mentorzy (wiersze w odpowiedziach redakcji)

Pomyśleć o ludziach, którzy gdzieś, kiedyś drukowali jakiś wierszyk. Może, poźółkły, przechowują teraz w szufladzie, do której zaglądną jeszcze niekiedy. „I cóżże się stało z ich życiem”, co z nimi samymi, czyż ten skrawek papieru pomaga im znosić przez lat tyle pustkę, małość i wycieknięcie śmierci?¹

Myszę o nich. Przez lata lektur dawnej prasy codziennej i tygodniowej spotkałem tysiące śladów ich istnienia. Większości nigdy nie poznam z imienia i nazwiska, czasem poznałem z pseudonimów, częściej z kryptonimów. Tysiące znam tylko z mikrośladów, które zostały po ich istnieniu – z odpowiedzi redakcji pisma, która nie znalazła w przesłanych utworach wartości kwalifikujących je do druku. Myszę o nich. Przeżyte chwile natchnienia, odporne szlifowanie formy, wysiłek zmuszania języka do wyjścia poza codzienne frazy; napisane utwory, radość i duma twórcza, ale też niepokój i wątpienie autorów; zachęty bliskich, w których oczach było się prawdziwym poetą. Wreszcie przyplływ odwagi, niepokój, przedłużające się chwile, dni, tygodnie czekania na odpowiedź. Najczęściej odmowa druku. Jak ją przeżywano? Jak długo w pamięci amatorki/amatora, kandydatki/kandydata do pasowania na poetkę/poetę przetrwał zawód, ból, poczucie, że się cały świat zawalił. A później przez lata wstydlive wypieranie z pamięci świadomości porażki. Ilu nadal próbowało tworzyć? Ilu wypełniło niebłahą społecznie rolę okazyjnego wierszoklety, który uświetnia rymem jakieś uroczystości rodzinne lub lokalne?

1 S. Napierski, *Pusta ulica*, Warszawa [1931], s. 153.

Wiemy, jaką dumę czuli ci, którym wiersz wydrukowano, zwłaszcza gdy byli jeszcze uczniami („zaszczyt nie lada”²). Ale co odczuwał niewątpliwy mistrz słowa poetyckiego – Adam Asnyk – kiedy dostał do rąk egzemplarz „Tygodnika Ilustrowanego” z krótką oceną: „Poezycy p. A. są udatne; użytku z nich jednak zrobić nie możemy”³. Dyplomatyczna formuła „użytku zrobić nie możemy” w połączeniu z lekceważącymi określeniami „poezycy” i „udatne” oznaczała wszak grzeczne zamknięcie bramy na drodze prowadzącej na Parnas. Zresztą Asnyk i tak najgorzej nie trafił, inni czasem otrzymywali odpowiedzi wprost obraźliwe: „Panu Ziu-ziu w Łomży. Co do nadesłanego nam przez pana wiersza odpowiadamy: I dopókiż nas Wszzechmogący Boże karać będziesz *taką* poezją i *takimi* poetami? ...”⁴ Redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, Ludwik Jenike, zajmował się teorią wiersza i sztuką przekładu poetyckiego. Jego kwalifikacje krytycznoliterackie były niepodważalne. Pomylił się – on sam albo zaufany członek redakcji – to się zdarza. Skoro jednak można się było pomylić w przypadku Asnyka, który niezrażony tą oceną osiągnął poziom sztuki poetyckiej, o jakim Jenike mógł tylko pomarzyć, to możemy pytać o los tych, którzy dostali podobne odpowiedzi odmowne i zaprzestali prób pisarskich. Może w grupie odrzuconych był drugi Asnyk, może krytyczna ocena redakcji złamała pióro nowego Mickiewicza bądź Norwida? Może któryś pisywał „na Babilon, do Jeruzalem”, do szuflady, a może lata całe zadreślał się doznany upokorzeniem. Jaki był los tych jętek-jednodniówek wzruszenia lirycznego? „I cóżże się stało z ich życiem”? Pytając tak Stefan Napierski stanął na stanowisku indywidualnego procesu twórczego. Ale z punktu widzenia społecznej roli poezji rzecz wygląda inaczej.

- 2 K. Hoffman, *Ze wspomnień dzieciństwa*, „Tydzień. Dodatek niedzielny do Gazety Szamotulskiej” 1930, nr 30, s. 2. Karol Hoffman pod kryptonimem K.H. opublikował wierszowaną korespondencję z Suwałk w „Kolcach” 1872, nr 1, s. 13. Autor był później znanym aktorem teatrów objazdowych, organizatorem czytelnictwa i krajoznawcą, wieloletnim dziennikarzem oraz literatem. Jako poeta i prozaik nie osiągnął poziomu, który by dał mu miejsce w syntezach historii literatury.
- 3 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 418, s. 151.
- 4 *Odpowiedzi od Redakcji*, „Kolce” 1872, nr 5, s. 79 [podkreślenia oryginału].

Może właśnie redakcje czasopism spełniły ważną funkcję preselekcji artystycznej i uchroniły tysiące czytelników przed zalewem grafomaństwa i kiczu? Bo można sobie wyobrazić świat zarzucony wierszami podobnymi temu,

jaki popełnił pewien poeta, który nie miał poczucia rymu ni rytmu, a który to wiersz brzmiał następująco:

Dnie mijają szybko
Idyono, ty moja kolebko!
O! dlaczego ty mnie nie kochasz,
Nie mi o tem nie wspominasz⁵.

Odpowiedź redakcji jako gatunek

Rubryka miewała różne nazwy: „odpowiedzi redakcji”, „korespondencje redakcji”, „do i od redakcji”, „od redakcji”, „do wszystkich” (czasem, jak w „Bluszczu” i „Opiekunie Domowym” rubryki nie opatrywano tytułem, wyróżniając ją graficznie czcionką i kolumnowym układem typograficznym). Pojęcia „odpowiedź” i „korespondencja” wskazują na hybrydyczny charakter tego gatunku wypowiedzi: prototyp gatunku tworzą rozmowa i list, obie w wersji oficjalnej a nie potocznej. Odpowiedzi redakcji są pisemnymi reakcjami na nawiązany uprzednio przez korespondenta kontakt interesowny. Pierwszy „krok w rozmowie” (kontakcie pisanym) należy do czytelnika, zaś do redakcji należy podjęcie kroków sterujących rozmową, odpowiedzi całkowite lub częściowe,

5 H. Zbierzchowski, *Bacylus poeticus (Humoreska)*, [w:] *Grający las i inne nowele*, Lwów 1908, s. 137. Przykładów amatorskich i zupełnie nieudanych wierszy, które jednak drukowano w zbiorach wydawanych nakładem samych poetów, było sporo. Jeśli już miewały recenzje prasowe, to raczej wyśmiewające. Por. Zygm. Piet. [Zygmunt Pietkiewicz], *Wiktor i Edward. „Poezje”*, Częstochowa 1890, „Prawda” 1890, nr 44, s. 523: „Banalności myśli dotrzymuje u niego kroku zupełna nieudolność formy. Z uczuć jest on potomkiem Gustawa – Gustawkiem. A kiedy potrafi o motyw społeczny, przeżuwa ząbkami mlecznymi oklepany wątek – miłości panicza i dziewoi chłopskiej z przeszkodami pychy rodowej rodziców”.

zamykające kontakt albo reaktywujące (rozwijające i kontynuujące lub zmieniające temat)⁶. Temat rozmowy teoretycznie znany jest tylko jej inicjatorowi i odpowiadającemu. Temat poznajemy pośrednio, drogą dedukcji. Zdarzają się sytuacje, gdy temat jest przywołany w odpowiedzi, która zawiera *passus* streszczający inicjalny krok rozmowy⁷. W praktyce ta rozmowa odbywa się za pośrednictwem druku, toczy się w przestrzeni publicznej, czytelnicy stanowią odpowiednik publiczności w teatrze, która słyszy intymne, osobiste wyznania kierowane nie do niej, ale do aktorów rozmowy. Dla czytelników rubryki adresat odpowiedzi jest niemal anonimowy. Większość traktuje go jako byt częściowo abstrakcyjny (personifikację i reprezentację postaw typowych), znany jedynie z kryptonimu i/lub miejsca zamieszkania, jednak dla części prenumeratorów z małych miejscowości zidentyfikowanie adresata było możliwe. W takim wypadku prywatna rozmowa i osobista prośba o doradztwo artystyczne stawały się częścią publicznej wiedzy lokalnej i autentycznie wpływały na społeczną pozycję korespondenta (motyw w literaturze pozytywizmu nierzadki, znany choćby z humoreski Henryka Sienkiewicza *Nikt nie jest prorokiem między swymi*).

Rozmowa jest też podstawą tradycyjnej koncepcji listu-rozmowy (z nieobecny)⁸. List korespondenta, który przesyła wiersz (zbiór wierszy) z prośbą o druk, ocenę bądź poradę, jest według klasyfikacji stosowanych w dawnych listownikach lub podręcznikach „stylistyki praktycznej” przykładem „listu w interesie”. Tym samym winien się cechować uprzejmością ceremonialną i poważnym tonem. Odpowiedzi

6 Terminologia i model rozmowy w książce U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994.

7 Por. *Od redakcji*, „Kłosa” 1872, nr 379, s. 232: „Co zaś do «żądania odpowiedzi, która by autorowi posłużyła za radę», tę autorowi udzielić możemy [...]”; *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 230, s. 67: „Żądasz pan, w razie nieprzyjęcia nadesłanego wiersza, abyśmy Ci wskazali, w czym nie dopełnia wymaganych warunków”.

8 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowała E. Feliksiak i M. Leś, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2006, s. 40–44.

redakcji, choć są tylko listami w formach skróconych (mikroformami epistolograficznymi), wykazują wyraźne cechy wypowiedzi oficjalnej, co zresztą wynika już z faktu wypowiedzania się w imieniu instytucji, jaką jest redakcja. W analizowanym materiale można spotkać formuły przejęte wprost z zasobu stylistyki pism urzędowych: „Panu K. J. – W odpowiedzi na list, w którym sz.[anowny] pan zaznacza, iż «napisałem parę utworów [!] chumorystycznych [!], z których jeden itd.», donosimy, iż z nadesłanego monologu pt. *Zawiedziony* nie skorzystamy i że monolog ten wcale do druku się nie nadaje”⁹. Spora (ale poniżej średniej) część odpowiedzi redakcji zawierała cytaty z nadsyłanych utworów, wskutek czego ten gatunek dziennikarski stawał się kolażem¹⁰. Pod względem formalnym i funkcjonalnym odpowiedź redakcji winna być traktowana jako list. Bożena Witosz, rozważając kwestię wielości odmian gatunkowych listu, stawia pytanie: czy mamy wiele *gatunków* listu, czy raczej należy mówić o jednym *gatunku*, a wielu *odmianach* tej formy? Wskazuje zarazem, iż użytkownicy mówiąc o liście mają na myśli prototyp tej formy, jaką jest list prywatny¹¹. Opisywany przypadek z racji uwikłań w oficjalne sytuacje komunikacyjne, a także z powodu stosowanych najczęściej niepełnych (skrótowych) form listu, dodatkowo zaś – z uwagi na pokrewieństwo z rozmową jest bardziej skomplikowany. Wydaje się, że praktycznym rozwiązaniem będzie uwzględnienie mnogości form gatunkowych listu, które w drugiej połowie XIX w. były opisywane w listownikach i stosowane w praktyce życia społecznego. Rozmaitość form przypomina o zagadnieniu konwencji i konwencjonalizacji¹². Kon-

9 *Od redakcji*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 232, s. 9 [zachowano ortografię oryginału].

10 E. Bulisz, *Gazeta z kolekcji utkana*, [w:] *Porozmawiajmy o gatunkach artystycznych i użytkowych*, red. E. Bulisz, M. Wojtak, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015, s. 160.

11 B. Witosz, *Genologia lingwistyczna: Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 138.

12 Inspiruję się tu uwagami Włodzimierza Boleckiego, który rozróżniając presupozycje językowe od tekstowych konkluduje: „Gdy więc o rozpoznaniu presupozycji językowych decyduje kompetencja językowa odbiorcy, to o presupozycjach tekstowych – kompetencja tekstowa czytelnika i jego kultura literacka”. W. Bo-

wencja, oparta na zasadzie powtarzania i schematyzacji, pozwala ująć w jeden zbiór formy takie, jak wymienione wyżej „od redakcji”, „korespondencja redakcji”, „do wszystkich” etc. Prototypowy list prywatny może być podstawą do konceptualizacji niektórych listów do redakcji (wnioskujemy o tym na podstawie treści odpowiedzi, z których wynika, iż respondenci szczerze mówili o swoich biografjach). Odpowiedzi respektują normy kontaktu oficjalnego. Czynniki osobiste, prywatne, w wymianie komunikatów: list do redakcji (nieдоступny nikomu poza adresatem) – odpowiedź redakcji (publikowana, jawna, dostępna dla wszystkich) zaznacza się w partii respondencyjnej w formie elementów rozmowy. Komunikacja ta jest asymetryczna, tworzy ją układ ról: petent/uczeń – decydent/mentor. Komunikacja respektowała zasadę hierarchii i podporządkowania. Bywały odpowiedzi utrzymane w tonie życzliwej rozmowy z adeptem, element paternalizmu był jednak widoczny i w nich¹³. Prawie zawsze taka odpowiedź skierowana do konkretnego adresata była elementem konstrukcyjnym całej rubryki, toteż odczytywano ją w kontekście innych (podobnych albo odmiennych). Rubryka zyskiwała przez to wewnętrzną dynamikę, a adresaci porównujący swoje losy z problemami innych oraz neutralni czytelnicy zyskiwali szerszy wgląd w bieżące problemy ludzi. Mimo niewielkich rozmiarów rubryka pełniła niebłahe funkcje w komunikacji społecznej.

Częstotliwość ukazywania się odpowiedzi była zmienna, na ogół tygodniki drukowały ją nie rzadziej niż raz w miesiącu (czasem w kilku kolejnych numerach). Zwykle umieszczano ją na końcu numeru, okazynie spotykało się ją w innych miejscach (np. „Przegląd Tygodniowy” często umieszczał ją bezpośrednio po drukowanym w tzw. odcinku felietonie *Echa warszawskie*). Dzienniki, które z czasem rozbudowywały tę rubrykę do rozmiarów połowy kolumny (jak „Kurier Warszawski”)

lecki, *Pre-teksty i teksty. Z zagadnień związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*, PWN, Warszawa 1991, s. 55.

13 „Panu J. W. w Warszawie. Jest zdolność, chociaż niewyrobiona. Ale co znaczy tyle goryczy i zwątpienia w duszy 17 letniego młodzieńca?” – „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 1146, s. 192.

i w których „odpowiedzi redakcji” stawały się encyklopedią podręczną oraz przewodnikiem dla samouków, drukowały ją z różną częstotliwością w różnych okresach (pod koniec wieku częściej) przeciętnie co dwa tygodnie. Zasady postępowania z materiałami nadsyłanymi a niezamawianymi – jak w przypadku wierszy – były ustalane przez same redakcje. Tak np. „Tygodnik Ilustrowany” informował, iż:

Artykuły i materiały rysunkowe nieprzyjęte nie zostają odsyłane i jeśli nikt osobiście nie zgłosi się wcześniej po ich odbiór, po upływie *dwóch* miesięcy ulegają zniszczeniu. [...]

Artykuły przyjęte, w razie potrzeby, redakcja *skraca i poprawia* pod względem stylistycznym. [...]

Pośrednictwa w doręczaniu nadsyłanych sobie artykułów innym czasopismom redakcja w żadnym wypadku podjąć się nie może¹⁴.

W tym samym czasie „Kłosa” mające podobny profil i konkurujące o prenumeratorów formułowały podobne zasady – „artykuły drobniejsze, jak i wiersze, które nie zostaną wydrukowane w *Kłosach*, są niezwłocznie niszczone, jeżeli nie ma wyraźnego zastrzeżenia ich zwrotu przez autorów”. Odrzucone artykuły obszerniejsze oraz „powieści, dramata i rozprawy” redakcja przechowywała trzy miesiące, po czym je niszczone¹⁵. W praktyce odstępowano od tej zasady, jak widać z formuł „Rękopis w ciągu tygodnia do zwrotu”¹⁶, „Rękopis zatrzymujemy do zwrotu w ciągu dni pięciu”¹⁷. Elastycznie też postępowano z ogólną zasadą, aby redakcje nie pełniły funkcji pośredników. Wprost lub pośrednio świadczą o tym formuły: „Z otrzymanych poezyj przekład z Wik-

14 *Od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 111, s. 85–86.

15 *Od redakcji*, „Kłosa” 1870, nr 273, s. 192. W numerze 276, s. 240 mamy przykład praktycznej realizacji tej zasady: „Artykuły większych rozmiarów tak oryginalne, jak tłumaczone, poniżej wyszczególnione, są do odebrania w kantorze Drukarni: 1) Antagoniści z Podola w 2-ch częściach p. M. P. 2) Fryderyk W. i jego stangret. 3) Stagsburski [1] prokurator. 4) Staw księdza opata [...]”.

16 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1902, nr 311, s. 8.

17 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 232, s. 9.

tor Hugo wręczyliśmy redaktorowi *Wędrowca*. Z dwóch pozostałych *Skarb ostatni*, lubo wcale ładny, zostawiamy na później”¹⁸; „Stosownie do żądania wiersze przesłane zostały do Redakcji wskazanej”¹⁹, „drukować okolicznościowego wiersza – dla ważnych przyczyn – niepodobna. Adres *Biesiady Literackiej*: Chmielna nr 20”²⁰. Bywały jednak odpowiedzi, z których wynika, iż osoby nadsyłające swoje utwory oczekiwały od redakcji usług bardzo daleko idących: „Artykułów, jak i wierszy niedrukowanych w «Kłosach», Redakcja pocztą, na swój koszt, zwracać nie może, zarówno jak rozsyłać po Warszawie”²¹. Krakowskie „Życie” za redakcji Stanisława Przybyszewskiego odsyłało niezamówione materiały, jeśli nadawca załączył jedną markę na koszty przesyłki²².

Na podstawie dochoowanej *Księgi sesyjnej redakcji „Kłosów”*²³ możemy sobie wyobrazić proces oceny nadsyłanych do redakcji wierszy. Kilkuosobowy zespół redakcyjny zbierał się na posiedzeniach, na których publicznie odczytywano, roztrząsano i oceniano utwory krótsze; teksty dłuższe zabierał do lektury wytypowany członek redakcji, który na kolejnym posiedzeniu referował ich treść. Zapisane w protokołach formuły „kwalifikuje się” – „nie kwalifikuje się”, „przyjęty do druku”, „nieprzyjęty do druku” znajdujemy później w wydrukowanych odp-

18 „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 273, s. 467.

19 *Od redakcji*, „Kłosy” 1872, nr 360, s. 364.

20 *Od redakcji*, „Świt” 1885, nr 1, s. 8.

21 *Od redakcji*, „Kłosy” 1871, nr 293, s. 96.

22 *Odpowiedzi redakcji*, „Życie” 1898, nr 1, s. 20.

23 Dostępna w wersji cyfrowej: <http://kpbk.umk.pl/dlibra/results?action=SearchAction&skipSearch=true&mdirids=1&server%3Atype=both&tempQueryType=-3&encode=false&isExpandable=on&isRemote=off&roleId=-3&queryType=-3&dirids=1&rootid=23994&query=Ksi%4C%99ga+Sessyjna+Redakcji+K%5C%82os%C3%B3w&localQueryType=-3&remoteQueryType=-2>. „Kłosy” są wyjątkowo dobrym materiałem analitycznym z uwagi na imponujący stan badań nad pismem. Zob. B. Szyndler, *Tygodnik ilustrowany „Kłosy” (1865–1890)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981; E. Malinowska, *Problematyka literacka „Kłosów”*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992; J. Lekan-Mrzewka, *Kresowiec z urodzenia – warszawiak z wyboru : Adam Pług w życiu literackim Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013.

wiedziach. Odpowiedzi pomijały niektóre elementy ocen („dla słabości części drugiej przyjętym nie został”²⁴; „Dumkę Aspisa odczytano i przyjęto, jeśli cenzura puści”²⁵). Między lekturą i podjętą wspólnie decyzją a ogłoszeniem utworu mogło upłynąć kilka tygodni. Wiersz Józefy Żdzarskiej *Fujarka* oceniano 24 września 1868 r., drukiem ukazał się już 1 października (w numerze 170, s. 179). To była sytuacja nietypowa. Inne przykłady pokazują, że od pozytywnej decyzji i zakomunikowania jej w *Odpowiedziach redakcji* do opublikowania utworu upływało kilka tygodni. Tak np. „Bluszcz” 1866, nr 22, s. 92 w rubryce *Korespondencje* zawiadamiał: „*Julianowi*. Serdeczny wierszyk pana mógłby być drukowanym, lecz z pewnymi zmianami”. Podpisany pseudonimem Julian wiersz *Jest Bóg* ukazał się w „Bluszczu” dopiero w numerze 36 (s. 153). Zapowiedziany w numerze 4 „Bluszczu” z roku 1865 (s. 16) druk wiersza *Kaprys wiosny* został zrealizowany w numerze 28 (s. 121). Krócej czekał na druk wiersz *Do „Bluszczu”* (zapowiedź w numerze 4, druk w numerze 21). W świetle protokołów sesji redakcji „Kłosów” można orzec, iż przy kwalifikowaniu wierszy do druku nie kierowano się uprzedzeniami do osób (utwory tych samych twórców raz były akceptowane, innym razem odrzucane), surowa ocena dyskwalifikująca dotyczyła również poetów mających już pozycję na rynku wydawniczym (Bogumił Aspis, Władysław Bełza, Mirosław Dobrzański, Emilia Leja, Ordon – Władysław Szancer, Adam Pług – późniejszy wieloletni redaktor tygodnika). Na tej podstawie można ostrożnie zakładać, iż wiersze nieznanymi jeszcze twórców – amatorów lub debiutantów – oceniano równie bezstronnie. Redakcje tygodników i/lub dzienników pełniły więc ważną pod względem kulturalno-społecznym funkcję filtru, który blokował sporą liczbę wierszy nieudanych i chronił rynek przed zalewem pustych myśli oraz kiczowatych artystycznie utworów.

24 *Księga sesyjna redakcji „Kłosów”, t. 1, k. 108.*

25 *Ibidem, k. 105.* Z faktu politycznych ograniczeń stwarzanych przez cenzurę prewencyjną czytelnicy doskonale zdawali sobie sprawę; w odpowiedziach zwraca się na nie uwagę w sposób aluzyjny, ale wystarczająco zrozumiały: „Dla pewnych okoliczności wierszy panów drukować nie możemy” (*Zapytania i odpowiedzi, „Biesiada Literacka” 1876, nr 28, Dodatek informacyjny, s. 3*).

Na postawę redakcji wobec nadsyłanych utworów miały wpływ okoliczności zewnętrzne. W pierwszym okresie istnienia pisma lub po zmianie redakcji i programu, kiedy pismo musiało zabiegać o prenumeratorów i współautorów, odpowiedzi były w miarę obszerne, bezpośrednie, serdeczne w tonie i wyrozumiałe w ocenie aspiracji kandydatów do godności wieszca. Przykłady:

– Monolog: *Ostatnie chwile niewidomego* jako utwór nacechowany wysokim polotem poetycznym z prawdziwą przyjemnością przez redakcję przyjętym został – o nadsyłanie dalszych prac prosimy [!]²⁶;

– Te zalety pozwalają nam dobrze wróżyć o przyszłości, o której zdecydowanie – praca nad gruntownym ukształceniem, do której gorąco zachęcamy²⁷;

– Wierszyki bardzo zgrabne. Dziękujemy. Na ten raz skorzystać nie mogliśmy, prosimy o pamięć na przyszłość²⁸;

– Prześliczny wiersz i list pani [...] prosimy o współpracownictwo z nami: i wiersz, i proza śliczna, daj nam pani co chcesz²⁹;

– *Autorkę wiersza pn. „Bez nadziei”*, w którym obok wdzięcznej formy wiele jest myśli i uczucia, zachęcamy najmocniej do pisania i radzi bardzo poznałibyśmy ją osobiście³⁰;

– Piękny ustęp łaskawie nam nadesłany z przyjemnością drukować będziemy, ale pragnęlibyśmy go czytelniczkom „Bluszczu” dopełnić i w tym celu redakcja prosi o porozumienie się³¹;

– Autorowi *Białych łabędzi*. Bardzo piękne. Chciałbym się jednakowoż porozumieć co do kilku miejsc. Co dzień od 12-ej do 1-ej jestem w redakcji. Porozumienie osobiste konieczne. A pod tak piękny utwór trzeba położyć swe nazwisko³².

26 *Korespondencje*, „Bluszczy” 1865, nr 5, s. 20.

27 *Od redakcji*, „Świt” 1885, nr 4, s. 32.

28 *Odpowiedzi* „Cosi”, „Coś” 1871, nr 2, s. 4.

29 *Korespondencje*, „Bluszczy” 1866, nr 22, s. 92.

30 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 255, s. 302.

31 *Korespondencje*, „Bluszczy” 1866, nr 55, s. 64.

32 *Odpowiedzi redakcji*, „Życie” 1898, nr 45, s. 604. W numerze 46, s. 620 Stanisław Przybyszewski ponownie prosił autora o kontakt, choćby korespondencyjny.

W miarę stabilizowania się pozycji pisma można dostrzec: 1) skracanie mikrotekstów odpowiedzi, 2) zawężanie skali pojęć analityczno-oceniających wobec nadsyłanych wierszy, 3) unikanie zachęt do dalszej pracy oraz podtrzymywania kontaktów na rzecz kategorycznie brzmiących formuł: przyjęte do druku – nieprzyjęte. Skrzynka porad w zakresie warsztatu poetyckiego zamieniała się w biuro podań o druk. Szacunkowo można ustalić liczbę nieprzyjętych do druku wierszy na około 90%. Styl odmowy był różny w różnych pismach od bardzo grzecznego przez urzędowy po ironiczny i obraźliwy („Niech te wiersze będą *pierwsze i ostatnie*”³³). Najczęstszą formułą odmowną w „Kurierze Warszawskim” było uprzejme: „Z łaskawie nadesłanego wiersza [tytuł] nie skorzystamy”; „Tygodnik Ilustrowany” używał zwykle frazy „Wiersz [tytuł] drukowany nie będzie”, czasami informował w sposób ostrzejszy, zawierający sugestię niskiej oceny „utwór nie kwalifikuje się do druku” (podobnie było z „Kłosami” i „Przeglądem Tygodniowym”). Pod względem gramatyki grzeczności, a także jako ciekawy przyczynek do zagadnienia spójności głębokiej w strukturze tekstu rozmowy, wyróżniają się odpowiedzi redakcji w tygodniku „Prawda”³⁴.

Cytaty jako antyprzykłady

Kandydaci na poetów przesyłali do redakcji próbki swych możliwości twórczych licząc albo na ich opublikowanie, albo na diagnozę swoich

33 *Odpowiedzi redakcji*, „Prawda” 1881, nr 46, s. 552. Podobne formuły bazowały na potocznych określeniach pedagogiczno-wychowawczych, które miały wpisany paternalizm jako zasadę rozmowy z hierarchicznie niższymi: „Panu Aleksandrowi Woje ... Wiersz *nieszczęśliwy szczęśliwego* szesnastoletniego kochanka troskliwego o *prawdziwe szczęście* tak młodych pupilów, w *Opiekunie Domowym* drukowany nie będzie” – „Opiekun Domowy” 1870, nr 45, s. 484 [podkreślenia oryginału].

34 „Prawda”, wbrew obiegowym i przyjętym w literaturoznawstwie sądom, drukowała wiersze. Oryginalne odpowiedzi redakcji często rezygnują z zasadniczej dla spójności tekstu repetycji *datum*, tym samym nie są zrozumiałe dla nikogo poza adresatem, np. „Panu Konradowi P. Nie” („Prawda” 1882, nr 37, s. 444).

uzdolnień. Niektórzy najwidoczniej oczekiwali wyczerpujących odpowiedzi i głębokich analiz tych próbek, toteż redakcje musiały określać zakres swoich czynności w tym względzie.

Pani W. G. w Warszawie. Rękopism [!] pani odczytaliśmy i stosownie do życzenia szczerze wypowiadamy o nim zdanie. Ani treść, ani styl, ani język nie kwalifikują go do naszego pisma. Pisze Pani, że idzie Jej o krytykę – by tej doczekać, trzeba rzecz wydać w książce, nie zaś w piśmie, o powieściach bowiem drukowanych w pismach periodycznych, dopóki takowe nie wyjdą osobno, krytyka milczy. Rękopism jest do zwrotu³⁵.

Odpowiedzi odmowne bywały czasem uzasadniane poprzez podanie cytatu z nadesłanego wiersza, który – w opinii redakcji – dyskwalifikował go. W ramach konwencji listu do konkretnego adresata oraz w ramach konwencji bezpośredniej rozmowy przyjęta w nich zasada szczerości mogła adresata boleśnie dotknąć, ale mieściła się w granicach przewidzianych dla tych gatunków. Korespondent prosił o szczerą oceną i właśnie taką otrzymał. Skoro jednak były to odpowiedzi publikowane, skoro istniały w przestrzeni publicznej, nabierały dodatkowych funkcji. Były komunikatami na temat sztuki poetyckiej. Utrwały pewne wzory wierszowania albo przyczyniały się do ich wyczerpania, zdecydowanie rzadziej budowały zręby nowych estetyk lub przynajmniej lansowały nowe mody w sztuce wiersza. Cytowane przykłady, opatrzone zdaniami analityczno-oceniającymi, tworzyły w świadomości czytelników model negatywny. Mówiły im – nie idźcie tą drogą, to błąd, tak się nie powinno pisać wierszy. Pokazywały antywzór wiersza, były jego krzywym lustrem. Funkcja takich odpowiedzi wykraczała poza jednostkową ocenę czy poradę, wchodziła w sferę społeczno-edukacyjną. Utrwalała i podtrzymywała w społecznej świadomości pewne zasady i konwencje wiersza oraz starała się zapobiegać tendencjom, które w opinii redakcji były niewłaściwe lub szkodliwe. Siła rażenia takiej „nauki poezji”, popartej przekładami wyśmianymi

35 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 19, s. 303 [zachowano niekonsekwencje w pisowni].

jako rażące egzemplia braku myśli, poczucia piękna i uzdolnień twórczych, była olbrzymia. Śmiech towarzyszący wskazaniu błędów jednoczył czytelników pisma wokół kanonów estetyki uznawanych przez redakcję periodyków.

Odpowiedzi, raczej kpiące i szydercze niż żartobliwe, mogły zawierać pouczenia lub przypomnienia elementarnych prawd dotyczących poezji lub sztuki wiersza.

– *Panu S. C. poecie „in partibus infidelium”*. Wiersz pański pt. *Czemu nie śpiewać?* ma zaletę dość wprawnej wersyfikacji, tematem jego jest jednak komunał, utarty już i zużyty. Ponieważ pan sam mówisz:

Czemuż nie śpiewać, nie marzyć czemu? ...

Wszakże ma piosnka ludziom nie szkodzi,

Ja śpiewam tylko sobie samemu,

Czy źle, czy dobrze... – cóż świat obchodzi? ...

A zatem mniemamy, że będzie to panu obojętnym, jeżeli wiersza nie umieścimy³⁶.

– *P. C. Ani odrobiny sensu*. Niech Pan daremnie czasu i papieru nie traci. Bo co to jest?

Obsiądźmy stół w koło,

Nalejmy puchary

I pijmy śmiech! króla biesiady!

I pijmy pieśni! lasy! ogary!

I panny! Niebo! I sady!

To jest nic³⁷.

– *Panu J. J. w Warszawie*. Wierszyk pt. *Pieśń i mogiła*, jakkolwiek napisany poczciwie i z uczuciem, dla licznych usterków [!] formy i języka drukowanym być nie może. Zwracamy uwagę autora choćby na te dwa wiersze:

Tyle ma w sobie smutku, tęsknoty,

Ile łza *ludźmi* rzuconej sieroty.

Jestże to po polsku? A takich błędów więcej naliczyć byśmy mogli w krótkim, kilkudziesięciowerszowym utworze.

36 *Korespondencja redakcji*, „Dziennik Literacki” 1870, nr 1, s. 15 [podkreślenie T. B.].

37 *Odpowiedzi redakcji*, „Prawda” 1884, nr 15, s. 180 [podkreślenie T. B.].

– Panu K. S. w Warszawie. Fantazja pn. *Skon poety*, złożona ze wstępu i 26-ciu pieśni, jest czymś tak nieokreślonym, że doprawdy sądu o niej wydać nie potrafimy. Najlepiej sam autor opisał stan swojej duszy w chwili tworenia tego poematu, mówiąc w pieśni pierwszej:

... .. w malignie
Rozciągnięty młodzian jęczy,
Ręce zimne, krew mu stygnie,
A on jeszcze głowę męczy itd.

Radzilibyśmy tej głowie umęczonej, zamiast gorączkowymi widziadłami maligny zajmować się raczej nauką i wyrobieniem smaku estetycznego, a ręczymy, że jęk chorobliwy owego młodziana niezadługo w czerstwe zamieni się zdrowie³⁸.

Można też spotkać w odpowiedziach obok wierszowanych cytatów wierszowane wstawki od redakcji, pełniące funkcje parodystycznego wyostrzenia dostrzeżonych wad warsztatowych:

– *Narcyzowi*. Owszem. Oto owa „pełna szczerego natchnienia i zapalu” zwrotka pańskiej *Elegii*:

I stałem niemy, wołając z okropną rozpaczą,
Że chyba moje oczy nigdy już nie zobaczą
Ani uśmiechu na jej licach białych,
Ani jej dużych oczu, ani rączek małych,
Ani jej ust wspaniałych,
Ani jej biustu linii okazałych.
Bo, otoczona pochlebców marną zgrają,
Co kochać nie są zdolni tak, jak kocham ja ją,
Wzgardziła porywami miłości szlachetnej,
Co wybucha jak Wezuwiusz lub jak wulkan Etny.

Do tej długiej cytaty ośmielimy się dodać od siebie dwuwiersz następujący:

38 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 280, s. 43 [podkreślenia T. B., kursywa oryginału].

Będzie to z pańskiej strony mądrze i „szlachetnie”,
Jeśli pan „nić swych natchnień” raz na zawsze ... przetnie³⁹.

– *Panu J. N.* Jeśli istotnie dopatrzyłeś się Pan w poprzednich uwagach zachęty do dalszego poetyzowania, to wobec następującej zwrotki pańskiej pieśni:

I nuciły gwiazdki śpiew
Śpiącej w dole ziemi,
A księżyca złota brew
Zanuciła z niemi ...

radzimy lepiej dać pokój lutni. „Złota brew”, która „nuci”, zachwyca nas⁴⁰.

Cytatom mogły towarzyszyć nie tylko intencje wyrażenia dezaprobaty wobec utworu poprzez zastosowanie ironii, lecz dodatkowo wskazania szerszej argumentacji estetycznej, uzasadniającej odmowę druku, co mogło dodatkowo pobudzać ciekawość czytelników.

– *P. Leszczyńce*: *Straszne go lwa i sarnę*, poezji zaczynającej się od strofki:

Rzucił się lew dziki
Na nieszcześnie sarnę,
I strasznymi ryki
Chucie wzbudza czarne

oczywiście drukować nie możemy. Ta jednak strofa tak autorowi jak czytelnikowi wystarczy. Dlaczego? Odsyłamy pana do listu z ulicy X, który wkrótce wydrukowanym będzie⁴¹.

Ironia bywała starannie maskowana, może nawet bardziej prostodusznie czytelnicy mieli problemy z właściwą interpretacją intencji redakcji.

39 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 39, s. 8 [podkreślenie T. B.].

40 *Korespondencja redakcji*, „Życie” 1898, nr 22, s. 264.

41 *Korespondencja od redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 7, s. 56. *Listy z ulicy X* to cykl felietonów poety Mirona (Aleksandra Michaux), zamieszczonych w „Przeglądzie Tygodniowym” 1866, nr 6–22. List III, o którym mówi się w *Odpowiedzi*, był drukowany numerze 8 (s. 57), jego treścią była obmowa, szczególnie bolesna, gdy się jej dopuszczały kobiety.

– Panu R. S. w Warszawie. Tkliwego wiersza *Do nadziei*, w którym autor opisuje nam malowniczo:

Jak ogień się pali
Na ołtarzu przyszłości,
Dla całej ludzkości,
To nieco przygaśnie
To znowu *zajaśnie* (sic).

Z prawdziwym żalem w całości umieścić nie możemy⁴².

W odpowiedziach zdarzały się sytuacje świadczące, iż lektura nadsyłanych wierszy oraz stylizowanie redakcyjnego responsu były okazją do dobrej zabawy. Wierszowane wstawki odredakcyjne bywały zastępowane przez rymowane odpowiedzi – zabawne, choć pod względem poziomu artystycznego chyba niewiele się różniące od tekstów, którym odmówiono druku:

– *Kainowi*. Nadesłane nam fraszki nie nadają się do druku.

– *Panu Nemo*.

Szanowny panie, aby pisać wiersze,
Znać trza pisownię – to правило pierwsze.

– *23-letniemu*.

Ha, skoro dziewczę przy takim wianie
Dobre i hoże,
W jarzmo hymenu śmiało idź, panie,
Szczęść wam Boże.

– *Panu Ateka*.

Szanowny Panie!
Trudno, aby „łkanie
W mózg się wrzynało”;
Wszak sensu w tem mało⁴³.

42 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 295, s. 187 [podkreślenia T. B., kursywa oryginału].

43 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 58, s. 7.

Niewątpliwie takie „zabawki wierszem” potwierdzały dobry humor i dystans do świata oraz do siebie tak członków redakcji, jak i autorów⁴⁴. Czy miały wpływ na ówczesną sztukę wierszowania? Zapewne pośrednio miały, przynajmniej w ten sposób, że jako wiersze drukowane w piśmie kulturalno-literackich mogły być traktowane jako akceptowane modele czy wzory wierszy. Upowszechniały, a przynajmniej uczyły tolerowania, takie cechy wiersza, które w odpowiedziach krytykowano lub wykpiwano jako przejawy marnego warsztatu poetyckiego – katarzynkowy rytm i banalny rym gramatyczny.

Nadesłano w tych dniach redakcji naszego pisma parę poezijek, z następującym wstępem wierszowanym, który, jako udany, przytaczamy w całości:

Na Parnasy	Głośniejszy
Ciężkie czasy,	Dla Warszawy.
Pegaz chudy,	Chowaj Boże,
A że nudy	Redaktorze,
Są na świecie,	Bym czasami
Więc gdy chcecie,	Choć myślami
To czasami	Tak zuchwale
Wierszydłami	Zgrzeszył – ale
Was zabawię,	Dla zabawy
Chociaż prawie	Wiersz kulawy
Jestem pewny	Nie zawadzi.
Że dość gniewny	Więc gdy radzi
Mars na czole	Mi będziecie,
Za swawolę,	To zechcecie
Zrobi Muza	Odpowiedzieć,
Na intruza	Czy mam biedzić
Co się wkrada	Moję [!] głowę
I zasiada	I laurowe
(Chcę powiedzieć	Marzyć życie,
Marzy siedzieć)	Czy wolicie
Między wami	Gdy w pokorze
Poetami	Pióro złożę.

44 Por. zabawną wymianę replik – „Tydzień” 1874, nr 14/15, s. 240.

Samo wydrukowanie tego wstępu jest już z naszej strony odpowiedzią⁴⁵.

Zabawa... Ale też – wszak to Baka odrodzony! Możliwe, że jest to żartobliwa stylizacja na poetykę Baki albo zgoła mistyfikacja samego kronikarza. Czy dla wszystkich czytelników oczywista?... Okolicznością, która usprawiedliwia takie „odpowiedzi”, jest widoczna tu konwencja zabawy i estetyka humoru, a nie liryzmu i wzruszenia.

„Są to wiersze bez poezji”⁴⁶

Z określeń takich, jak: „wiersze bez poezji, w której rymy nie są pierwiastkiem jedynym, a nawet głównym”⁴⁷; „wierszyk bardzo melodyjny, szkoda, że z poezją nic wspólnego nie mający”⁴⁸; „to kronikarstwo, a nie poezja”⁴⁹; „Rzeczy prozą pisane z ogromnym rozmachem. Dużo w nich poezji, ale motywy błahe i małe”⁵⁰, można wnioskować, iż w powszechnej świadomości estetycznej POEZJA była kategorią rozmytą. Z jednej strony nie sprowadzała się do formy (wierszowej lub prozatorskiej), z drugiej – oczekiwano od niej specjalnego sposobu przedstawiania treści. Na podstawie około 2000 zbadanych odpowiedzi redakcji z lat 1864–1906 nie potrafię sformułować prostego sądu na temat: jakie były wyznaczniki poezji w świetle ocen i porad udzielanych adeptom poezji przez redakcje czasopism polskich. Zdania „Nie dosyć na tym, że będą

45 [W. Szymanowski?], *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 267, s. 411 [podkreślenie T. B.]. Wacław Szymanowski jako autor publikowanego w „Tygodniku Ilustrowanym” cyklu *Kroniki tygodniowe* z upodobaniem włączał do narracji felietonów wstawki wierszowane, które segmentowały teksty oraz urozmaicały ich tonację estetyczną.

46 *Odpowiedzi redakcji*, „Prawda” 1887, nr 5, s. 60.

47 *Ibidem*.

48 *Odpowiedzi redakcji*, „Życie” 1899, nr 3, s. 60.

49 *Ibidem*.

50 *Odpowiedzi redakcji*, „Życie” 1899, nr 10, s. 202.

rymy; potrzeba jeszcze, żeby była poezja⁵¹; „Ależ to «wierszyki», nie poezja⁵² zawierają przekonanie, że 1) autorzy tych sądów wiedzą, czym jest/nie jest poezja oraz 2) na podstawie tej wiedzy odróżniają porządek formy (wiersz, rym) od istoty poezji. Zdaje się jednak, że w praktyce bardziej zawierano intuicji i wyczuciu, niż racjonalnym kryteriom definicji spełniającej wymogi logiki.

Żądasz pan, w razie nieprzyjęcia nadesłanego wiersza, abyśmy Ci wskazali, w czym nie dopełnia wymaganych warunków. Otóż odpowiadamy, że poezja jest czymś tak idealnym, nieujętem, iż brak jej każdy wprawdzie czuć może, lecz określić, na czym brak ten zależy, jest rzeczą niepodobną. Nie ma jej, tchnienie talentu nie powiało na piszącego i na tym dosyć⁵³.

Praktyka poety i redaktora podpowiadała mu rozwiązania, które były nieobecne w podręcznikach poetyki.

Rzecz cała w tych rymach spisana jest treściwie a dosadnie. Oto dowód.

Niestety w niedzielę
Pieniędzy niewiele,
A za to we wtorek
Do reszty wypróżnia się worek.

Nie wiadomo nam, czy ten czterowerszowy poemacik jest oryginalny, czyli też poczerpnięty z dzieł Homera, Danta lub Szekspira, to jednak pewna, że posiada два przymioty najpożądanse w poezji... prawdę i jasność⁵⁴.

Popularna w owym czasie *Teoria poezji* Antoniego Bądzkiewicza kategorii „prawdy” i „jasności” (rozumiałości), akcentujące funkcje poznawcze utworu, przypisywała prozie: „Treścią i celem prozy jest rozumowanie, przekonanie, prawda w najogólniejszym słowa tego zna-

51 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1886, nr 177, s. 336.

52 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 12, s. 10.

53 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 230, s. 67 [podkreślenie T. B.].

54 [W. Szymanowski?], *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 114, s. 111 [podkreślenie T. B.].

czeniu, celem poezji jest piękno. Proza naucza, poezja do uczucia przemawia, proza karmi umysł, poezja kształci serce⁵⁵. Zapewne wszyscy by się zgodzili na definicję lapidarną i prostą – poezja to „sztuka uzmysłowienia ideałów za pomocą słowa”⁵⁶. Odtąd jednak możliwe były różne stanowiska. Franciszek Salezy Dmochowski sferę ideałów łączył z wiarą w Boga („Wiara przypomina ludziom ich obowiązki względem Boga i bliźnich, poezja wzrusza ich serca i podnosi umysły”⁵⁷). Teofil Ziemia – również idealista – nie zawężał ideałów do religii. Wykładał tak: „Gdy tedy obrębem natury jest rzeczywistość, sfera sztuki powinna być idealną”, poezja zaś „może i powinna” przedstawiać ideał „w najobszerniejszym zakresie”⁵⁸. Z czasem pozycja estetyki idealistycznej osłabła, poetyka z końca wieku XIX uczyła, iż proza oraz poezja mają główną podstawę w „rozumie”, ale poezja dodatkowo aktywizuje „inne władze duchowe człowieka: *uczucie i wyobraźnię*”, zaś „wyobraźnia” dopełnia materiał „ze świata zewnętrznego”⁵⁹. Bronisław Grabowski akcentował oddziaływanie poezji na uczucia za pośrednictwem obrazów („Poezja tworzy obrazy wykończony, żywo przedstawiające się

55 A. Bądzkiewicz, *Teoria poezji w związku z jej historią opowiedziana*, wydanie nowe, Warszawa 1875, s. 19. Do wydania *Teorii poezji polskiej* Antoniego Gustawa Bema podręcznik Bądzkiewicza był, obok *Nauki poezji* Hipolita Cegielskiego, podstawowym kompendium wiedzy o wierszu. Szerzej o założeniach i poglądach autora zob. T. Budrewicz, *Nauka poetyki Antoniego Bądzkiewicza (o zapomnianej polemice)*, [w:] *Od poetyki do hermeneutyki literaturoznawczej*, red. T. Budrewicz, J.S. Ossowski, Wydawnictwo Antykwa, Kraków 2008, s. 61–78; D.M. Osiński, *Teoria wobec historii poezji – doświadczenie dydaktyka a opis procesu historyczno-literackiego. Przypadek Antoniego Bądzkiewicza*, [w:] *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, WUW, Warszawa 2015, s. 283–300.

56 *Słownik języka polskiego*, ułożony pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. IV, Warszawa 1904, s. 451.

57 F.S. Dmochowski, *Nauka prozy, poezji oraz zarys piśmiennictwa polskiego. Część druga: Nauka poezji*, Warszawa 1865, s. 3.

58 T. Ziemia, *Estetyka poezji*, Kraków 1882, s. 9 oraz 16.

59 H. Galle, *Stylistyka i teoria literatury. Wykład systematyczny oraz wypisy i ćwiczenia*, wydanie czwarte, Warszawa 1912, s. 100.

wyobraźni, a przez to poruszające uczucia⁶⁰). Ideały definiował Bem jako „urzeczywistnienie pewnych wyobraźalnych wzorów doskonałości estetycznej i moralnej”⁶¹. To było stanowisko bardziej humanistyczne i uniwersalistyczne, niż ściśle związaną ze sferą religii estetyką, której nauczał Dmochowski.

Z dokonanego przeglądu wynika, iż kategoria poezji opisywana w podręcznikach w drugiej połowie wieku XIX dotyczyła: sfery ideałów, uczucia, wyobraźni, obrazowania i oddziaływania na czytelnika. Tak też się przedstawia, gdy przedmiotem obserwacji uczyni się zasady, którymi się kierowały redakcje czasopism podczas kwalifikowania do druku nadsyłanych wierszy. Mimo deklarowanych różnic programowych przez długi czas publikowano lub odmawiano druku wierszom, które się różniły tematycznie lub ideowo, ale w ramach tego samego modelu⁶². Istotny wyłom w tej praktyce uczyni redakcja krakowskiego „Życia”, podkreślając własne pojmowanie poezji jako szczerego wyrazu indywidualnych uczuć twórcy wyrażonych w sposób oryginalny i nastrojowy⁶³. Niewątpliwie można tu mówić o próbie budowania formacyjności poetyckiej. Mniej wyraźnie zapisała się nowa estetyka

60 B. Grabowski, *Teoria literatury (stylu, prozy i poezji) do użytku szkolnego i nauki domowej*, Warszawa 1901, s. 10.

61 A.G. Bem, *Teoria poezji polskiej z przykładami w zarysie popularnym analityczno-dziejowym*, Petersburg 1899, s. 12.

62 L. Pszczołowska, *Wiersz polski : Zarys historyczny*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1997, s. 266–268.

63 Por. wyrażenia użyte w *Odpowiedziach redakcji „Życia” z roku 1899*: „szczerzy nastrój”, „szczerzy wierszyk”, „najpospolitsza refleksja wyrażona w oschłej formie” (nr 4, s. 80); „wiele uczucia, mało talentu”, „rzecz dobrze obmyślana i odczuta, ale ma kilka słabych ustępów, które psują nastrój” (nr 6, s. 120); „gdyby nie realistyczne szczegóły, stanowiące w niej zbyteczny balast, chętnie byśmy ją zamieścili”, „wiersze słabe i za mało własne”, „duży talent, lecz jeszcze szukający własnych dróg” (nr 7, s. 144); „wiersz sztuczny i nieszczerzy” (nr 8, s. 162); „uganianie się za sensacyjną oryginalnością”, „ani jednej własnej myśli, ani jednego szczerzego nastroju”; „Jest w nich wiele uczucia, wiele dobrych chęci, ale to wszystko nie starczy jeszcze na stworzenie dzieła sztuki” (nr 10, s. 202); „Błahostka utrzymana w banalnym, tuzinkowym tonie” (nr 12, s. 238).

w odpowiedziach redakcji „Życia” warszawskiego, które rzadko nawiązywało podobny dialog z adeptami poezji. Sformułowanie: „Wiersz, gładki formą i mający pewną siłę, nie jest jednak nowym w pomysle, a jako wyraz wrażeń osobistych jest zbyt egotyczny”⁶⁴ zwraca uwagę jednoznacznym wykluczeniem ze sfery poezji czynnika skrajnie subiektywnego. Wydaje się, iż na takiej decyzji zaważyły poglądy Miriama (Zenona Przesmyckiego, redaktora tygodnika). Redagując „Życie” uważał, iż piękno jest odbiciem „wieczności, niezmienności, nieprzemijalności, czegoś, co w życiu stale i ponadczasowe”⁶⁵.

Analiza odpowiedzi redakcji dotyczących nadsyłanych wierszy pokazuje, że tej formy kontaktu z czytelnikami nie potrafiono wykorzystać w celach formacyjnych, dla skutecznego propagowania własnych zamierzeń. Badane wybiórczo losy autorów niektórych wierszy, które przeszły przez sito selekcyjne, dowodzą, iż tacy przygodni poeci szybko rezygnowali z aspiracji wieszczych i zaprzestawali dalszego nadsyłania tekstów. Chyba żadne czasopismo nie wypracowało konsekwentnej drogi upowszechniania wyznawanych zasad estetycznych. „Przeгляд Tygodniowy”, któremu przypięto łatkę zadeklarowanego wroga poezji, w rubryce odpowiedzi nie traktował początkujących poetów ostrzej niż tygodniki konserwatywne „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”. Konsekwentną postawę obserwujemy jedynie w odniesieniu do konwencji, które się zdezaktualizowały⁶⁶. Wyraźną zmianę przynosi „Życie” za redakcji Przybyszewskiego, które rubrykę odpowiedzi cza-

64 *Odpowiedzi od redakcji*, „Życie” 1887, nr 13, s. 208.

65 G. Legutko, *Zenon Przesmycki (Miriam) – propagator literatury europejskiej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kielce 2000, s. 66; B. Wierszyłowska, *Literatura i krytyka na łamach „Życia” (1887–1891)*, Uniwersytet Opolski, Opole 2003, s. 12.

66 *Odpowiedzi redakcji*, „Prawda” 1890, nr 5, s. 59: „I ten wiersz umieścilibyśmy, gdyby on był ustępem w jakiejś rozwiniętej całości, a nie oderwanym rozdziałem, kruszyną bajronizmu”; *Korespondencja redakcji*, „Dziennik Literacki” 1870, nr 7, s. 111: „Kontrast balowego przepychu i nędzy będzie w życiu zawsze rozczulać serca, w poezji jednak podobne efekta tak już zostały zużyte, że potrzeba by niepospolitej świetności barw, aby miały artystyczne znaczenie”.

sem wykorzystywało jako przedłużenie platformy do głoszenia programu estetycznego:

„Definicji w obrazach” drukować nie będziemy. Prawdziwego artystę [!] nic, zupełnie nic nie obchodzi, co „filister” mówi, robi lub myśli. Dość już tych urągań na filistrów, na „nędzny świat” itd. itd. Jeśli się jest artystą, to nie zwraca się do filistrów, tylko do człowieka, a ponieważ „ludzi” jest bardzo mało na świecie, więc artysta zwraca się do tych kilku, a co najwyżej kilkunastu. A że ma kilku ludzi, którzy są w stanie go zrozumieć, odczuć i pokochać, to może i powinien być szczęśliwym! Fe! sztuka, którą każdy rozumie⁶⁷.

Zdarzały się odpowiedzi, które upewniają, iż redakcje usiłowały wykorzystywać tę rubrykę do upowszechniania określonego modelu poezji oraz postaw ideowych. Lwowski „Dziennik Literacki” wystąpił (choć nieskutecznie) przeciw epigoństwu sentymentalno-romantycznemu w poezji, domagając się nowych form wyrazu. Z odpowiedzi można wnosić, iż zarówno wskazywał odniesienia negatywne, jak i wzory pożądane.

Panu A. L. we Lwowie. Czytałeś pan wiersz Ely’ego, zamieszczony przy końcu zeszłego roku w *Dzienniku literackim* pod tytułem *Publiczność do poetów?* Znajdziesz pan tam wiele trafnych słów o erotycznych wierszach. Powiadasz pan, że miłość zawsze jest „nową”; niezawodnie, miłość będzie zawsze tematem, jak jest żywiołem poezji, ale trzeba temat ten traktować poetycznie, a nie z tą stereotypową, nudną czułościowością, którą pańskie rymy *Do Niej* są przepełnione. Manierę, której się trzymasz pan *et consortes*, dawno wyszydził już Mefisto Goethego⁶⁸.

Popowstaniowe hasła zerwania z marzycielstwem i mobilizowania do pracy, która odrodzi naród moralnie, podzielali reprezentanci „młodej” i „starej” prasy. W odpowiedziach dla osób próbujących pisać wiersze można znaleźć wskazówki wychodzące poza zakres poetyki czy estetyki:

67 Odpowiedzi redakcji, „Życie” 1898, nr 46, s. 620.

68 Korespondencja redakcji, „Dziennik Literacki” 1870, nr 4, s. 63–64.

– Zwątpienie i płaczące narzekania z przyczyny zawodów miłosnych dziś mniej niż kiedykolwiek wdzięcznym są dla poety przedmiotem. Mieszkaniec ziemi ideałów swych szukać nie powinien w marzeniach ani w bezowocnej kontemplacji, ale wprowadzić je w życie spełnianiem ścisłym obowiązków chrześcijanina i obywatela, a wtedy pewno nie dozna zawodu⁶⁹.

– [...] kto nie ma prawdziwego talentu poety i nie umie władać należycie własnym językiem, lepiej uczyni, gdy wierszy zaprzestanie pisać, a czas drogi na użyteczniejszą pracę obróci⁷⁰.

Inna odpowiedź wskazuje, że jakkolwiek nieczęsto, redakcje usiłowały wpływać na postawy ideowo-estetyczne adeptów sztuki wiersza również znacznie później (poniższy przykład ilustruje zachowawcze stanowisko prasy codziennej wobec estetyki modernizmu):

Panu J. H. „Obrony satyry” nie wydrukujemy, bo nie uznajemy jej za godło nowej chwili, nie pochwalamy rzucania kałem i śmieciem na trzodę opasłą nędżnych filistrów i na płwanie jej w oczy śliną żółciową, ani się nie zgodzamy na obracanie w gruzy tego, co ktoś w usposobieniu pesymistycznym uważa za gmach przegniły, zwłaszcza, kiedy nie wiemy, na jakich fundamentach, z jakiego materiału i według jakiego planu zamyśla wznosić wieże do błękitów⁷¹.

Kandydaci na poetów lub ich protektorzy oczekiwali diagnozy ich talentu. Talent („zdolność niezwykła, zdatność, dar, spryt, uzdolnienie”⁷²) nie jest kategorią równie trudną do zdefiniowania, co poezja, niemniej orzekanie w sprawie posiadania /nieposiadania talentu jest ryzykowne. Kwestia ta bywała załatwiana lapidarnie („uważaj Pan swoją poezję za chwilowy poryw serca, a nie talentu”⁷³) albo ogólnikowo: „Ani chęć, ani pewna łatwość wierszowania nie stanowi poetyckiego

69 „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 245, s. 207.

70 *Od redakcji*, „Kłosy” 1872, nr 379, s. 232.

71 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 251, s. 11.

72 *Słownik języka polskiego*, t. VII, ułożony przez W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919, s. 18.

73 *Odpowiedzi redakcji*, „Prawda” 1887, nr 30, s. 360.

talentu. Nadesłane strofy po stokroć już wypowiedzianymi były, tak co do treści, jak i co do formy. Tylko wielkiego serca rany zajmować nas mogą, tylko jęk wielkiego ducha porwać nas jest w stanie”⁷⁴. Obszerniejsze odpowiedzi, oparte na analizach załączonych wierszy, zdarzały się rzadko, były jednak przekonujące i chyba oddziaływały wychowawczo: „Jeżeli czujesz istotnie wewnętrzną, nieprzepartą potrzebę rzucania myśli swych na papier, to pisz raczej prozą, ucząc się przy tym i kształcąc czytaniem wzorowych pisarzy [!]. Poezję zostawić należy tym, których Muzy w kolebce już kołysały, a pan, jak się zdaje, nie odebrałeś od nich chryzmat namaszczenia”⁷⁵. Ciekawy przypadek, poświadczający chyba szczerą troskę o los dzieci uzdolnionych, jakże odmienny w wymowie od losów bohaterów *Antka i Janka Muzykanta*, znalazłem w „Kurierze Warszawskim”:

Prenumeratorowi polecającemu nam młodocianego rymotwórcę. – Nie ulega wątpliwości najmniejszej, że nadesłane nam wiersze świadczą o niepospolitym talencie, jeśli autor ich jest istotnie 14-letnim synem wieśniaczym, umiejącym tylko czytać i pisać, i jeśli utworów jego nikt nie poprawiał. Na nieszczęście pewności co do tego mieć nie możemy, bo sz.[anowny] pan nie zna Adasia i wie o nim jedynie ze słyszenia. My zaś, czytając jego wiersze, wnosimy z nich, że musi on ocierać się o sfery inteligentne i często spotykać się z książkami, a szczególnie z poezjami, skoro umiał podchwycić i rytmiczność wiersza, i pewną kunsztowność formy (Nowy rok), i zdobyć się na głębszy pomysł (Lepiej z daleka) oraz na język literacki, wolny od wszelkiej popolitości. Radzi byśmy więc mieć o tym młodzieńszku szczegóły autentyczne, dokładne, żeby wiedzieć, o ile zasługuje on na opiekę i pomoc ludzi dobrej woli, tj. o ile warto zapewnić mu wyższe ukształcenie; nie ze względu na same wiersze, bo wierszopisów mamy

74 *Od redakcji*, „Świt” 1885, t. III, nr 13, s. 104. Talent jest tu pojmowany jako zdolność wrodzona wyrażania słowem niezwykłych stanów ducha. Bywały wszak wypowiedzi świadczące, iż talent można z siebie wydobyć i udoskonalić. Por. *Poczta „Kuryera Niedzielnego”*, „Kurier Niedzielnny” 1897, nr 22, s. 264: „Nie dosyć «chcieć być poetą» – trzeba umieć pisać poezje. Pracuj więc pan. Może z czasem wykrzeszesz pan iskrę talentu”.

75 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 224, s. 11.

legion cały, lecz bacząc na to, że te wiersze (jeśli nie podrobione) świadczą o wyższych zdolnościach umysłowych, które się przez naukę mogą na korzyść społeczeństwa rozwinąć, chociażby nawet nie był z niego poeta⁷⁶.

Odpowiedzi podpowiadały też adeptom pożądane wzory oraz lektury, które mogły się przyczynić do ulepszenia techniki poetyckiej. Czy były skuteczne, nie wiemy, zapewne jednak przynajmniej upowszechniały w społeczeństwie zasady poetyki.

– Układanie wierszy podlega pewnym prawidłom, o których mówi osobna nauka... Trzeba koniecznie prawidła tej nauki poznać i przestudiować na dobrych wzorach, nim się przystąpi do pisania wierszy, zwłaszcza przeznaczonych do druku. Bez tego nawet najpiękniejsze myśli złożą się w całość do wydrukowania niemożliwą⁷⁷;

– Radzimy zapoznać się z jakąkolwiek książką traktującą o nauce poezji polskiej, np. z dziełem Cegielskiego lub Bądzkiewicza⁷⁸;

– Tak dziś rymować nie wolno. Wobec elementarnych usterek formy, których najlepsza treść zrównoważyć nie zdoła, o druku nie może być nawet mowy. Radzimy zapoznać się z zasadami prozodii i metryki polskiej (*Gramatyka Małeckiego, Teoria poezji Bądzkiewicza, rozprawa Rowińskiego*)⁷⁹;

– radzimy odczytać artykuł w „Biesiadzie” *O teorii poezji polskiej*⁸⁰;

– O ile niespodziewany zapal nie przemienie, lecz przeistoczy się w stałą potrzebę „śpiewania”, radzilibyśmy przestudiować dla pogłębienia własnej przyjemności i pożytku *Teorię poezji polskiej* A.G. Bema⁸¹.

Można przyjąć, iż redakcje na ogół wskazywały podręczniki poetyki jako lekturę stosowną dla niewtajemniczonych, pomijając nowe studia nad wierszem (choćby Włodzimierza Zagórskiego⁸²). To zrozumiałe.

76 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 38, s. 9.

77 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 260 a, s. 4.

78 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1886, nr 181, s. 399.

79 *Odpowiedzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 33, s. 653.

80 *Postscriptum*, „Biesiada Literacka” 1899, nr 15, s. 303.

81 *Odpowiedzi redakcji*, „Ogniwo” 1904, nr 40, s. 695.

82 Wyjątek stanowiła redakcja „Wędrowca”, które to studium drukowało. Por. *Odpowiedzi redakcji*, „Wędrowiec” 1896, nr 44, s. 355: „Zamiast odpowiedzi

Z badanego materiału wynika, że takie porady zaczęły się pojawiać w prasie warszawskiej od lat 80. To przypomina o losie uczniów w rusyfikowanej szkole. Nauczanie w języku obcym musiało się odbić również na próbkach tworzonej poezji, których autorzy mieli ograniczone możliwości obcowania z najlepszymi wzorami rodzimej poezji. Jakkolwiek bowiem wiele przedrukowywanych w odpowiedziach redakcji fragmentów wierszy po prostu śmieszy jako przykłady grafomaństwa, było to jednak grafomaństwo uprawiane w języku narodowym. „Nie miecz, nie tarcz bronią Języka, / Lecz arcydzieła!” pisał C.K. Norwid. Ale arcydzieła to generałowie w bitwie o duszę narodu. Żołnierze to armia anonimowych poetów, którzy nie zawsze znali zasady musztry wierszowanej.

Dominacja rymu

Odpowiedzi redakcji pełniły funkcję edukacyjną w sposób głównie jednostronny. Koncentrowały się na brakach, wskazywały i nazywały niedoskonałości. Zasada uczenia przez krytykę i przestrogi, poprzez odwoływanie do istniejących norm, stabilizuje i konserwuje podstawy systemu już istniejącego a zniechęca do innowacyjności. Można rzec, iż prasę drugiej połowy wieku XIX cechowała następująca prawidłowość: awers – pierwsze strony czasopism – reprezentował nowe deklaracje programowe, zaś rewers – odpowiedzi redakcji – ujawniał postawy konserwatywne. Awers wskazywał cele i drogi, tworzył wizje przyszłości; rewers był obarczony odpowiedzialnością za utrzymanie przy piśmie prenumeratorów, bez których żadna wizja nie miała szans na urzeczywistnienie. Wtajemniczanie adeptów sztuki poetyckiej w reguły rzemiosła w niewielkim stopniu odwoływało się do najnowszej poezji; podpo-

wyluszczającej usterki radzimy panu uważnie przeczytać drukujące się obecnie studium Wł. Zagórskiego pt. *Czym jest forma w poezji*”; nr 47, s. 416: „pomijając pesymistyczny nastrój, forma arcynieudolna. Radzimy uważnie czytać studium estetyczne Wł. Zagórskiego *Czym jest forma w poezji*”.

wiadane wzory rozwiązań i udzielane rady/przestrogi odnosiły się do utrwalonej tradycji wierszowania.

Słowem-kluczem przy odpowiedziach odmownych była „forma”. Jej brak lub słabość dyskwalifikowały wiersz. Kategoria ta była traktowana jako obligatoryjna dla nadrzędnego pojęcia sztuka, której częścią była poezja. Stąd decyzje: „wierszyka *Nadzieja* drukować nie możemy: oprócz zacnej myśli w utworach poezji, która do pewnego stopnia jest zawsze sztuką, koniecznym warunkiem jest piękna forma”⁸³. Obok formy wiersz miał zawierać „myśl” i „uczucie”:

- W wierszykach pani myśl jest pocziwa, ale forma bardzo jeszcze słaba⁸⁴;
- Znajdujące się w nich wszakże pewne poczucie formy poetyckiej każe mniemać, że możesz pan przysłać lepsze od tych⁸⁵;
- wiersz zaś, jakkolwiek piękny myślą i uczuciem – grzeszy mocno pod względem formy⁸⁶;
- Wiersz pt. *Przeznaczenie* oddycha szczerym uczuciem i dźwięczy tonami głębokiego żalu, lecz brak mu najzupełniej formy poetyckiej⁸⁷;
- Wiersz, miejscami z siłą pisany, szwankuje jednak bardzo co do formy⁸⁸;
- Wiersz *W niewoli* jest bardzo słaby pod względem formy⁸⁹.

Z pojęciem formy wiązano kategorie harmonii, porządku, subordynacji części wobec całości. Forma jest zatem wydoskonaloną techniką. W odpowiedziach dostrzega się język poetyki normatywnej:

83 *Korespondencje*, „Bluszcz” 1865, nr 9, s. 36.

84 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 216, s. 93.

85 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 16, s. 256.

86 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1879, nr 34, s. 544.

87 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1879, nr 40, s. 640.

88 *Odpowiedzi od redakcji*, „Życie” 1887, nr 28, s. 448.

89 *Odpowiedzi od redakcji*, „Życie” 1887, nr 9, s. 143.

– Wiersze Pańskie tylko do kosza się nadają, gdyż nie ma w nich ani śladu poezji; szczerze powiedziawszy są one zlepkiem banalnych rymów, nie ujętych w prawidłową formę⁹⁰;

– Budowa wiersza często wadliwa, porównania albo pospolite, albo nienaturalne. Wyrażenia: „Dziki łupieżca z bezduszną żrenicą”, „Grody zięjące ruiną” itp. dowodzą, że autor nie zdawał sobie sprawy z treści i poświęcał ją formie. Trzeba popracować. Łatwość rymowania w poezji – to nie wystarczy⁹¹;

– Treść jego rzewna, ale technika ma wiele do zarzucenia⁹².

Najbardziej oczywistą i rzucającą się w oczy formą jest jego układ graficzny, odpowiadający segmentacji wersowej. Opozycja mowa wiązana (wiersz) – mowa niewiązana (proza) była w praktyce wyraźniejsza od opozycji poezja (uczucie) – proza (rozumowanie), choć obecność drugiej w decyzjach redakcji też da się dostrzec („cały wiersz jest słabo bardzo rymowaną prozą”⁹³). Nowatorskie propozycje przekraczania tych granic były potępiane i ośmieszane: „L i t w i n o w i: *Prozowiersz pański* nie będzie umieszczony. Lepsza już *monotonność i rutyna* niż tego rodzaju *oryginalność*”⁹⁴. Redakcje najwyraźniej uznawały, że forma w poezji jest technicznie trudniejsza niż w prozie. Niejeden adept otrzymywał więc radę, aby swoje ambicje literackie ulokował w prozie, gdyż do poezji nie ma predyspozycji:

– Szlachetne uczucia pani na pochwałę tylko zasługują, ale chciej je pani wypowiadać nie w formie wierszowanej, do której Bóg widać odmówił ci zdolności⁹⁵;

90 *Odpowiedzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 27, s. 533 [podkreślenie T. B.].

91 *Korespondencja redakcji*, „Kraj” 1882, nr 15, s. 12 [podkreślenie T. B.].

92 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 285, s. 384 [podkreślenie T. B.].

93 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 23, s. 367.

94 *Korespondencja redakcji*, „Dziennik Literacki” 1869, nr 36, s. 588.

95 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 223, s. 210.

– W nadesłanym wierszu obok pewnej dojrzałości myśli i słowa znać ciągle łamanie się z formą. Czy by nie było lepiej, gdyby pani zechciała pisać prozą?⁹⁶;

– To nie wiersz, ale zbiór myśli, wcale zresztą dobrych, posiekanych najdowolniej na cząstki rozmaitej długości bez rymu i bez rytmu. To samo, ujęte w prozę i szerzej rozwinięte, wydałoby się niezawodnie daleko lepiej⁹⁷.

Z dokonanego przeglądu wynika, iż dokonując diagnozy uzdolnień poetyckich redakcje operowały kategorią formy, którą raczej intuicyjnie łączono z harmonią. W odpowiedziach uderzająca jest nieobecność nowszych studiów z zakresu wersyfikacji – Ludwika Jenike⁹⁸, Krystyna Ostrowskiego⁹⁹, Bądzkiewicza¹⁰⁰, a nawet Zagórskiego, który wystąpił z koncepcją muzyczno-rytmicznej dominanty wiersza (forma to „materializacja idei”, czyli to, „co charakterem swego oddziaływania na zmysł słuchu, a za jego pośrednictwem na wyobraźnię i uczucie, przystaje do osnowy tak ściśle, iż razem z nią jedną organiczną całość stanowi”¹⁰¹). Mimo dominującej ogólnikowości porad i ocen wiele osób mogło z odpowiedzi redakcji dowiedzieć się sporo ciekawych i pożytecznych informacji odnośnie rymów. I tu – oczywiście – przeważały stereotypowe utyskiwania, które wyrażając negację nie proponowały alternatywy pozytywnej („Rymy są słabe”¹⁰²). Gdyby jednak jakiś gorliwy czytelnik studiował rubrykę przez dłuższy czas, miał spore szanse na douczenie

96 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 228, s. 298.

97 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 232, s. 346.

98 L. Jenike, *O znaczeniu rytmu w poezji, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego*, Warszawa 1865.

99 K. Ostrowski, *Jamby polskie*, t. 1, Lipsk 1863.

100 A. Bądzkiewicz, *Kornel Ujejski: Zarys biograficzno-krytyczny*, Kraków–Petersburg 1893.

101 W. Zagórski, *Czym jest forma w poezji? (Studium estetyczne)*, „Wędrowiec” 1896, nr 43, s. 324. Analizę krytyczną poglądów Zagórskiego przeprowadził Władysław Bukowiński, *Forma w poezji*, „Kurier Niedzielnny” 1897, nr 17, s. 19–20, 26.

102 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1899, nr 4, s. 8.

się w zakresie sztuki rymowania. Rym realizował w praktyce ideał estetyczny jedności w różnorodności. Zalecenia w tej sprawie dotyczyły głównie kwestii gramatycznych, tj. 1) unikania wyborów łatwych i unikania monotonii oraz 2) unikania pospolitości w doborze słów.

– Myśl bardzo ładna, ale forma jej nie odpowiada. Zanadto często używa pan rymów zestawionych z dwóch przymiotników w tym samym przypadku, dwóch słów w tym samym czasie i osobie itp. rymów takich, jako zbyt łatwych, unikać należy¹⁰³;

– Rymuje Pani prawie ciągle słowo ze słowem (zdradza – rozsadza, była – przestawiła) albo przymiotnik z przymiotnikiem (sławna – dawna itp.)¹⁰⁴;

– Za dużo używa Pan rymów z imiesłowów, to brzmi ciężko¹⁰⁵.

W odpowiedziach redakcji dotyczących kwestii rymów dostrzega się normatywizm przy jednoczesnym podkreślaniu historycznej zmienności techniki poetyckiej:

– *Niepodobnych i okropnych – będę i mogę to nie są rymy. Zaś godnością – miłością, twojego – mojego* – rymy, których bezwzględnie już dziś się nie używa¹⁰⁶,

– Poetyka tegoczesna nie upoważnia takich rymów, jak: stały – złączały (?); pochylała – lała; chciała – wołała; żalosne – radosnej (?); powiązane – splakane itp. W każdym razie popracować warto¹⁰⁷,

– Zwracamy jednak uwagę pani, że nie wolno rymować: kołem – zdołam, a rymy znów takie, jak: umiała – widziała itp. należą do zbyt pospolitych¹⁰⁸.

103 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 10, s. 5 [podkreślenie T. B.; „słowo” jest tu synonimem czasownika].

104 *Odpowiedzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 32, s. 633 [podkreślenie T. B.].

105 *Odpowiedzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 30, s. 594 [podkreślenie T. B.].

106 *Odpowiedzi redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 9, s. 143 [podkreślenia T. B., kursywa oryginału].

107 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 235, s. 398 [podkreślenie T. B.].

108 *Korespondencja od redakcji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 221, s. 42 [podkreślenie T. B.].

Zdarzały się odpowiedzi obszerne, w miarę wnikliwe, bezstronne, pisane najwidoczniej w intencji udzielenia takiej oceny i porady, które mogą się przyczynić do podniesienia poziomu poezji, a przynajmniej do podniesienia świadomości estetycznej.

– Wiersz nie jest bezwzględnie słaby i może istotnie coś zapowiadać, jeżeli stanowi jedną z prób pierwszych. Grzeszy jednak całą masą braków co do treści i formy: 1) Temat ograny, rozwinięty powierzchownie i bez myśli oryginalnych. Są w nim tylko utarte rymowane frazesy. 2) Autorka nie włada formą rymowaną, ucho zaś nie ostrzega ją [!] przed błędami rytmiki. Prócz tego w wierszu przeważnie trzynastozgłoskowym zdarzają się co chwila wiersze jedenasto- i czternastozgłoskowe. 3) Porównania banalne lub naśladowane. 4) Niemożliwe są wyrażenia: „*zbodłe* czoło” ani „oko rozpalone *błyski*” (bez przymiotnika ostrzegającego o przypadku). 5) Rymowanie powszednie i słabe (w pierwszych 8 wierszach czterokrotnie użyto rymu na *ona*). Może autorka z tych wskazówek skorzysta¹⁰⁹;

– Urywek grzeszy pospolitymi rymami, mianowicie zaś aż sześć razy powtórzoną końcówką *ości*. W udatnym zresztą i kunsztownym wierszu: „Wiele gorzkich łez upływa w ukryciu” niewłaściwe jest naprzód wyrażenie *upływa* zamiast *plynie*, dalej: „Jasne czyny tworzą serca, co marzą”; w zdaniu tym zachodzi niejasność: co jest twórczym? Czy serca, czy też czyny? A i tak i owak źle wypadnie, bo marzycielstwo nie pobudzi do jasnych czynów, a przy jasnych czynach nie ma czasu na marzycielstwo. Przy tym niewłaściwym jest wyrażenie *serca marzą*, równie jak: „Walczyć ze złem, co bierzemy w głąb siebie”. W wierszu „Do mojej pieśni” końcówki: *towarzysz i liczysz, łoże i róże* nie są rymami, ale to jedyne w nim wady, bo zresztą jest wcale udany. „Do smutnej” razi niewłaściwym porównaniem: „serce staje się wielkim jak pierś olbrzyma”¹¹⁰.

Nie wiemy, jaki był faktyczny wpływ tych odpowiedzi na postawy adeptów sztuki poetyckiej. Nie można go przeceniać, ale też nie moż-

109 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 60. Dodatek poranny, s. 5 [podkreślenia oryginału].

110 *Odpowiedzi redakcji*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 51, s. 9 [podkreślenia oryginału].

na nie dostrzegać zjawiska, które towarzyszyło upowszechnianiu się wzorów kultury popularnej. Może to nie przypadek, że chronologicznie zbiega się z początkiem nurtu samorodnej poezji chłopskiej i poezji robotniczej?



Wiersze z dostawą do domu (noworoczne powinszowania)

W Polsce czasów Bolesława Prusa dzień Nowego Roku był dniem narodowego czytania wierszy. Szczególnie duże miasta były w tym dniu niemal dosłownie zarzucone tekstami rymowanymi¹. Wartość artystyczna tych utworów była licha, jak zazwyczaj przy literaturze okazjonalnej. Jednak sam fakt, że niemal każdy lokator otrzymywał choć jeden produkt rymowany, każda mieszczańska rodzina choć kilka minut poświęcała na lekturę wiersza, zaciekawia. Mniej od strony artystycznej, ale od strony obyczajowej, kulturowej i społecznej. Wielka musi być siła w takiej tradycji noworocznego winszowania i wierszowania. Od listopada warszawscy cenzorzy uważnie czytali wierszowane powinszowania, kontrolując, czy między życzeniami zdrowia nie ukryto przypadkiem jakiejś antycarskiej aluzji; w końcu grudnia drukarze mieli nawet zleceń, wreszcie w Nowym Roku całe zastępy pracowników różnych profesji pukały do drzwi mieszczańskich mieszkań, dostarczając świeży produkt rymowany z aktualną datą (w przypadku zaboru rosyjskiego dodatkowo z datą cenzury, o kilka tygodni wcześniejszą). Bez przypomnienia tej tradycji trudno dziś zrozumieć słowa warszawskiego kronikarza:

Lecz prawda, mamy tyle pragnień i wolnego czasu, a ukochani bliźni tak na nas psy wieszają przez cały rok, że możemy chociaż jeden dzień sobie i innym przeznaczyć na zabawę w powinszowania. Jest to rzeczywista maskarada z loterią, podczas której wszystkie wilki przebiorają się za ba-

1 [an.], *Z bruku*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 1, s. 3: „Muza w dniu nowego roku szczególnej wzbiera... Kilkadziesiąt tysięcy ludzi odzywa się rymem, nieraz okrutnie «na Częstochowę» skazanym”.

ranków, a stróże, kominiarze i roznosiciele pism wygrywają wielkie losy w formie dziesiątek i złotych².

W jakim to sposób owi „stróże, kominiarze i roznosiciele pism” uzyskiwali owe „dziesiątki i złotówki”? Ano roznosili wiersze w formie powinszowań noworocznych. W zasobach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się kilkaset takich druczków³, choć to tylko część z nieprzeliczzonego zbioru rymowanej produkcji, który wypada uznać za zatraczony, podobnie jak niezliczone pieśni folkloru wiejskiego i miejskiego. Im większe miasto, im bardziej rozwinięte i zróżnicowane relacje między ludźmi, którzy się stykali ze sobą w ramach różnych piętér komunikacji społecznej, tym bardziej przybywało noworocznych wierszy, co każe sceptycznie patrzeć na żale ówczesnych poetów:

Wielkie miasto poezji nie sprzyja –
Chyba takiej, co pelza jak źmija,
Paszkwilami spoza węgła szczeka,
Procesyjne rozwija proporce,
Zdobi szychem pańskich trumien wieka,
Albo służy za kwiatek aktorce⁴.

2 B. Prus, *Kroniki*, tom siódmy, opracował Z. Szwejkowski, PIW, Warszawa 1958, s. 7. Opinia kronikarza wyrażała poglądy wielu osób; zacytowane fragmenty przedrukowano w artykule *Nowy rok i powinszowania*, „Tydzień” [Piotrków] 1884, nr 2, s. 1.

3 *Druki ulotne. Powinszowania*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 21048 II Rara; 15030 III Rara, t. 1–2. Niewielka część tych materiałów została przedrukowana przez Mariolę Szydłowską w książce *Powinszowania Nowego Roku 1802–1905*, zebrała i opracowała M. Szydłowska, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1998.

4 *Wisł, Z życia*, „Życie” 1887, nr 6, s. 94. Temat poezji urbanistycznej został opracowany w książce K. Kościwicz *Miejskie strofy : Polska poezja urbanistyczna doby postycziowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015. Autorka nie omawia jednak tzw. obiegu brukowego.

Powinszowania noworoczne – aktorzy i autorzy

Wierszowane powinszowania noworoczne wyłoniły się z tradycji kołęd życzących, składanych w okresie przejściowym, „a więc w owym momencie zawieszenia, chwilowego nieodróżnicowania, z którego na powrót wyłonić się mają kształty i porządek”⁵. Rozpatrując powinszowania w aspekcie kulturoznawczym Piotr Kowalski wykazał, iż „miejsce życzeń realizujących normy kultury mitycznej i opierających się na magicznej mocy słowa, zajęły powinszowania i chwalebne retorycznie zorganizowane, choć o coraz mniejszej zawartości semantycznej”⁶. Stały się aspektem spektaklu władzy, który wymaga jasnego określenia dominacji jednych nad drugimi („powinszowania składane jako konieczne, wierнопoddańcze dary tym, którym się należą z racji miejsca zajmowanego w hierarchii”⁷). Z czasem składanie życzeń zaczęło coraz wyraźniej służyć potrzebom samej komunikacji, było wyrazem woli podtrzymywania kontaktów i chronienia wspólnoty komunikacyjnej⁸. W wieku XIX obserwujemy z jednej strony stereotypizację i rytualizację życzeń (wręcza-

5 P. Kowalski, *Gratulanci i winszownicy : Zarys komunikacyjnej historii winszowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 62.

6 Ibidem, s. 20.

7 Ibidem, s. 21.

8 X., *Rozmaitości. Nowy Rok*, „Dziennik Powszechny” 1833, nr 1561: „Zwyczaj odwiedzania czy to osobiście, czy biletowo w dniu tym uroczystym ma pod względem użyteczności swej to za sobą, iż mniej zbliżonym do siebie osobom daje sposobność zawiązania lub przynajmniej odnowienia ściślejszych ze sobą stosunków, że więc przyczynia się, i bardzo, do *zwiększenia towarzyskości*. Ta jest główna, niezaprzeczona korzyść tego zwyczaju. Kto się pragnie choć raz w rok przypomnieć swemu łaskawodawcy; kto za otrzymane dowody życzliwości chciałby aby raz w rok odświeżyć wyrazy wdzięczności swojej; kto cenionego przez siebie człowieka, od którego późniejsze stosunki go oddaliły, życzy sobie od czasu do czasu choć z długą przerwą upewnić o swoim szacunku; kto nareście [!] pragnie wkręcić się bez uderzenia w oczy do domu jakiego, dla tego Nowy Rok i istniejący zwyczaj powinszowań nader jest sprzyjającym” [podkreślenie autora]. Już w tym artykule oddzielano życzenia i życzących od technicznych fabrykantów, mających „zarobkowe korzyści”, w tym drukarzy i wydawców oraz „wierszopisy,

nie drukowanych powinszowań zastępuje bezpośrednio i osobiste wyrażenie życzeń), z drugiej zaś – rugowanie życzeń ze sfery publicznej, wykształcanie się nowego obyczaju: wpłacanie określonych kwot na cele publiczne „w miejsce życzeń noworocznych”. Prasa codzienna drukowała listy osób, które wybrały ten sposób, podając przy tym wysokość wpłaconej kwoty. Była to jakaś forma kontroli społecznej i wyraz troski o dobro powszechne. Zwyczaj się upowszechniał. Jeszcze w połowie wieku XIX określenia typu „wykupienie kart uwalniających od powinszowań”⁹ zawierały odcień dystansowania się od tego zwyczaju, później w prasie prowincjonalnej („Gazeta Kielecka”, „Tydzień” piotrkowski) zamieszczano takie informacje bez komentarzy, wzorem pism warszawskich, które bywały wypełniane kolumnami nazwisk wpłacających datki na cele społeczne „zamiast” (powinszowań, wieńca na trumnę etc.).

Zgodnie z ogólną zasadą *do ut das* składający życzenia otrzymywali w zamian dar¹⁰. Składający noworoczne życzenia wierszem byli obdarowywani drobnymi datkami pieniężnymi. Znamy przekazy, w których podsumowano wydatki pewnego lokatora w Nowym Roku – łącznie 18 rubli 20 kopiejek¹¹.

fabrykujący już to wiersze i napisy do biletów, już to powinszowania afiszów i roznosicieli listów”.

- 9 „Gazeta Lwowska” 1852, nr 12, s. 4; 1858, nr 3, s. 4. We Lwowie w latach 30. wprowadzano zwyczaj drukowania alfabetycznego wykazu takich ofiarodawców. Ów „afisz z nazwiskami składających się” na drewno opałowe dla ubogich miasto przyjęło „z ukontentowaniem”. Zob. X., *Rozmaitości. Nowy Rok*, s. 1561.
- 10 Ślad myślenia magicznego jest do dziś obserwowalny. Zauważono, iż wspólczesne życzenia, funkcjonujące jako akty grzecznościowe, są nieskomplikowane, gdyż nie są „bezwzględnie obowiązkowe”, jakkolwiek oczekiwane. Z drugiej jednak strony zaniechanie odwzajemnienia życzeń albo podziękowania za życzenia „jest uznawane za niegrzeczne, świadczy o braku kultury”. Ta asymetria może być tłumaczona jako podświadome naruszenie reguły *do ut das*. Por. S. Schmidt, *Grzeczność w kontakcie oficjalnym nierównorzędnym : Typy kontaktów a rzeczywistość pragmatycznej językowej*, „Prace Filologiczne” T. XLVI : 2001, s. 544.
- 11 *Rachunek noworoczny. Z pamiętnika starego kawalera*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 3a, s. 3: „Po kolei stawili się: woziwoda, kominiarze, roznosiciel depesz, bryf-treger, dwóch woźnych z mego biura i kataryniarz, [...] a wszyscy tak mnie ko-

Możność łatwego dorobienia, a zapewne też marne podstawy codziennej egzystencji, kusily coraz większą liczbę wieszowników. Podaż przewyższała popyt, niekończący się pochód wizytujących był męczący tak dla domowników, jak i dla przybywających z życzeniami. Coraz częściej zamiast noworocznych wizyt osobiście składanych zadowalano się składaniem biletów wizytowych. Trudniej było uniknąć wizyt i życzeń osób, które były elementami spektaklu władzy. A te wizyty łączyły się z dostawą wierszy do mieszkania.

Powinszowania te jak wiadomo nie są ustne, nie deklamują się, ale drukują się na ćwiartce papieru, z mniej lub więcej zgrabną dokoła obwódką. Zaledwie potrzebujemy dodawać, że drukują się one wierszem. Biedne Muzy! Do jakichże to was posług często nie używają! Biedniejsi jeszcze poeci, którzy te arcydzieła na papier wylewacie, lecz najbiedniejsi pono panowie redaktorzy, urzędnicy etc. etc. etc., na których ta poetyczna manna w poranku noworocznym się posypie! Wieszuję wam szczerze takich względów, ale nie zazdroszczę.

Nie zazdroszczę zaś nie dlatego, że musicie tyle częstochowskich arcydzieł czytać, bo pewny jestem, że nie zadajecie sobie tego trudu, ale dlatego, że te unizone, słodziuchne powinszowania są to zdradliwe syreny, które do waszych kieszeni się umizgają. Nie przeczytać powinszowania wolno wam, ale nie okazać wieszującemu *grzeczności*, tego sumienie wam nie pozwala¹².

Kilka dziesięcioleci trwały dyskusje o kryzysie etyki i obyczajów w związku z życzeniami noworocznymi. Powinszowania – pisano –

chali, tak mi życzyli dobrze i serdecznie, tak wiele wróżyli mi szczęścia, że trzeba by być z kamienia, żeby na tyle życzliwości nie dać choćby ... dwóch złotych”. Przypomnijmy, że w tym czasie Ślimak z *Placówki* zapłacił za krowę 33 rubli. Wydatek 18 rubli na opłacenie noworocznych powinszowań nabiera w tym kontekście wymowy wcale nie humorystycznej... Nb. pisownia wyrazu *bryftreger* była różna, toteż w cytatach wszędzie zachowano formę oryginału, co ilustruje nieustabilizowane formy języka XIX w.

12 M. Kamiński, *Słowno o powinszowaniach noworocznych*, „Opiekun Domowy” 1868, nr 3, s. 23 [podkreślenie M. K.].

nikną, nikną i niebawem zupełnie znikną! Ani śladu nie zostanie, że było u nas kiedyś we zwyczaju w pewne wielkie doroczne uroczystości chrześcijańskie, ze słowami serdeczności, przyjaźni i szacunku na ustach nawiedzać wszystkich znajomych nam zacnych współbraci; wyrażać cześć i uwielbienie dla cnoty, zasługi i dostojeństwa, a miłość i wdzięczność dla droższych sercom i myślom naszym istot. Zastąpiły je najprzód [!] karteczki zwane biletami wizytowymi, a teraz i te zamieniły się na jedną ryczałtową deklarację w „Kurierze Warszawskim”, z dołączeniem wykupnego na rzecz ubogich. Że ten ostatni tryb wywiązywania się z niemilego już nam zwyczajowego obowiązku, jest nieskończenie mędrszy i lepszy od metody biletowej, w tym nie ma najmniejszej wątpliwości [...] dlatego że nowomodna metoda wzajemnego czczenia się i miłowania przez rozsyłanie sobie litografowanych nazwisk jest nieskończenie pocieszną śmiesznością. Ale dlaczego wychodzi ze zwyczaju żywe słowo?¹³

Wierszowane powinszowania stanowią część tej kultury i podobnym ulegają przemianom. Próbowano tłumaczyć ich popularność teorią przechodzenia form artystycznych w niższe kręgi społeczno-kulturowe:

W ciągu XIX wieku rozrasta się pieśń i poezja noworoczna w potężną, osobną gałąź „literatury popularnej”, której najbardziej znanymi przedstawicielkami będą z jednej strony przeróżne gratulacje wierszowane noworoczne, z drugiej strony tak znamienita poezja noworoczna listonoszów

13 Wikt. Z. [Wiktoryn Zieliński], *Listy potoczne do redakcji Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 14, s. 5. Autor proponował zamiast „okupywania” się datkiem w redakcji, co uznawał za „danień odczepnego”, wpłacać składki za pośrednictwem Kościoła. Przy okazji krytykował „próżniacze koczowanie z domu do domu” i „ceremonialny bełkot” noworocznych życzeń składanych przez nietrzeźwych mężczyzn. Takie inicjatywy stale się pojawiały. Gdy upowszechnił się zwyczaj wysyłania kartek z życzeniami świątecznymi, wykazywano, iż „wymiana życzeń odbywa się pomiędzy ludźmi nieraz zupełnie nieznanymi”, a kwoty wydane na bilety wizytowe, koperty i znaczki można lepiej spożytkować, zasilając fundusze instytucji dobroczynnych. Por. *Życzenia*, „Głos Podlasia” 1912, nr 52, s. 2–3. W prasie końca wieku częste były doniesienia o rzekomych reprezentantach danego cechu, którzy usiłowali wyłudzać datki noworoczne – por. Ant. A. Łek., *Rozmowa z panem Michałem*, „Gazeta Rzemieślnicza” 1896, nr 2, s. 10–11.

i kominiarzy. Terenem, który ujmie tę „literaturę” w pewne całości, niby w jakieś ogródki noworocznych westchnień, życzeń i dowcipów będą... kalendarze i noworoczniki. Ale o tym trzeba by już pisać osobno!¹⁴

Czy istniało zjawisko nazwane tu „poezją listonoszów i kominia-
rzy”? Kto był autorem wierszy, a kto tylko aktorem w teatrze nowo-
rocznego winszowania, doręczającym tekst cudzego autorstwa dla
osiągnięcia korzyści osobistych? Grono doręczycieli wierszy w zasa-
dzie znamy. Z obserwacji zachowanych druków ulotnych, a także z no-
tatek prasowych możemy zrekonstruować obraz przemian. Wiadomo,
iż zwyczaj upowszechniło grono osób związanych zawodowo z teatrem
(afiszery, później też bileterzy i lożmajstry), do których dołączyła po-
tężniejąca z każdym rokiem grupa roznosicieli (gazet, później depesz)
i listonoszy. Rozwój usług pocztowo-komunikacyjnych sprawiał, iż ta
grupa zawodowa liczebnie szybko się powiększała. Podobnie zwiększa-
ła się liczba woźnych w urzędach, pakowniczych w magazynach sklepo-
wych etc. Wiersze noworoczne w pierwszym rzędzie rozpowszechniali
przedstawiciele zawodów, które utrzymywały częste i bezpośrednie
kontakty z wieloma klientami. Z czasem moda na roznoszenie wierszowanych powinszowań objęła inne profesje; niektórzy podpisywali
życzenia imieniem i nazwiskiem, daje się jednak zauważyć coraz więk-
szą anonimowość tekstów powinszowań. Personalia są zastępowane
uogólnionym typem profesji. W zasadzie powinszowania wierszowane
objęły krąg rzemieślników i osób zatrudnionych przy usługach, które
miewały jakieś formy bezpośredniego kontaktu z ofiarodawcami.
Wprawdzie niezbyt wiele tekstów się zachowało, niemniej na pod-
stawie zasobów Biblioteki Jagiellońskiej można powiedzieć, iż moda
drukowania powinszowań dotknęła też zupełnie nowe profesje, jak ka-
nalarzy i osoby obsługujące sieć wodociągową, które dla mieszkańców
miast zawsze były anonimowe. Może była to jakaś forma samoświa-

14 [an.], *Kilka słów o „Pieśni noworocznej”*, „Gazeta Lwowska” 1931, nr 1, s. 3 [podkreślenia autora].

domości korporacyjnej¹⁵, manifestowania swego istnienia, psychiczna zbiorowa potrzeba zwrócenia na siebie uwagi społeczeństwa? Funkcja „zwiększania towarzyskości”, o której pisano w roku 1833, nabrała już innego zakresu i zmodyfikowanej treści¹⁶.

Noworoczne zwyczaje w wieku XIX przekształcały się w sposób dostrzegalny dla wielu ludzi. Stałym elementem było opuszczanie własnych mieszkań i wizytowanie innych oraz niezwykłe zagęszczenie przestrzeni publicznej. Sposoby manifestowania nadziei związanej z czasem symbolicznego przełomu zmieniały się. Nadzieja trwała i wracała cyklicznie mimo corocznego zawodu, z jakim podsumowywano odchodzący rok. Najbardziej widowiskowe były manifestacje połączone ze zwracaniem na siebie uwagi poprzez efekty akustyczne.

15 Wskazuje na to charakterystyczna dążność do symbolicznego podkreślania wspólnoty grupy zawodowej. W notatce *Powinszowania*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 3, s. 5 czytamy: „Za przykładem roznosicieli czasopism, listonoszów i kominiarzy poszli i stróże kamieniczni, składając lokatorom drukowane powinszowania noworoczne.

Powinszowanie to w rymowanej mowie, mieszczącej czułą apostrofę do kieszeni, zdobią *emblematy stróżowskie w postaci: miotły i oskarda*” [podkreślenie T. B.].

16 Charakterystyczne są argumenty ekonomiczno-społeczne w polemice o datki noworoczne, które przytoczono w artykule *Nadesłane*, „Diabeł” 1883, nr 1, s. [9]. Oburzony wystąpieniem „Gazety Krakowskiej” autor dowodził, że jednorazowy datek noworoczny jest uzupełnieniem niskiej płacy kelnerów, stróży, kominiarzy i wszystkich „białych Murzynów”. Za „odnoszenie do domów” (zadanie roznosicieli) prenumeratorki dzienników płacili 5 kopiejek miesięcznie (*Od redakcji*, „Kurier Warszawski” 1873, nr 1, s. 1). Posłańcy zarabiali niewiele, pracowali bez względu na pogodę i podlegali restrykcyjnemu regulaminowi. Za zażądanie kwoty przewyższającej 7,5 kopiejki za kurs z „Placu Zamkowego na ulicę Widok” (w dniu Wigilii!) posłańca zwolniono z pracy („Kurier Warszawski” 1875, nr 2, s. 2). Opinia, iż zwyczaj roznoszenia drukowanych noworocznych powinszowań przynosił „dochód niemały” („Dziennik Warszawski” 1870, nr 283, s. 2954), jest gołosłowna. W niektórych miastach przyjęto zasadę, iż obowiązek zapewnienia stróżom pensji nie spoczywa na właścicielu kamienicy, lecz na lokatorach (*Imć pan Onufry*, „Szczytek” 1880, nr 1, s. 3). Datek noworoczny był w takim wypadku ważną pozycją w budżecie domowym stróża.

W Warszawie pocztylioni głośno trąbili w trąbki sygnalizacyjne¹⁷. Ciekawa forma manifestowania noworocznej radości przyjęła się wśród osób obsługujących transport konny. Rozwoziciele beczek z piwem, „stangreci, dorozkarze i wszelkiego rodzaju woźnice”¹⁸ przychodzili na podwórza kamienic, pod szynki i piwiarnie, aby głośno strzelać z „dwusążnistych biczów”. Wiwaty takie bywały męczące dla lokatorów, przyjmowano to jednak bez oporów („ale cóż, kiedy to taki zwyczaj tradycyjny”¹⁹). Trąbieniem i strzelaniem z biczów dopominano się o datki kolędowe²⁰. Niektórzy dziennikarze dopatrywali się w tych zwyczajach wymowy filozoficznej:

Bo Nowy Rok to jakby rozpoczęcie nowego życia. Wszelkie czynności ludzkie w poprzednim roku lepiej czy gorzej zakończone, z dniem uroczystym rozpoczynają się, wiążą i plączą na nowo.

-
- 17 *Od wczoraj*, „Kurier Warszawski” 1860, nr 2, s. 7. Por. *Wczoraj od rana*, „Kurier Warszawski” 1871, nr 1, s. 1: „Kominiarze prosili o kolędę na mydło, pocztylioni trąbili swe życzenia na trąbach, a furmani piwowarscy objawiali serdeczne swe afekta strzelając przed szynkami i bawarami z długich biczów”.
- 18 Tymon [pseudonimu nie rozszyfrowano], *Trochę o roku nowym i o niektórych rzeczach już nie nowych*, „Kurier Warszawski” 1877, nr 1, s. 4.
- 19 *Już to można powiedzieć...*, „Kurier Warszawski” 1855, nr 2, s. 6. Sążen nowopolski liczył 1,728 m. Bicz o długości dwóch sążni był potrzebny przy kierowaniu zaprzęgiem wielokonnym. Umiejętne posługiwanie się batem pozwalało na wydobywanie naprawdę głośnych dźwięków.
- 20 *Od wczoraj*, „Kurier Warszawski” 1860, nr 2, s. 7: „Dalej znowu pocztylioni zwyczajem swoim uderzyli w trąbki, a na niejednym dziedzińcu, gdzie przez rok cały odbywała się dostawa, a w niej dowóz piwa z tutejszych browarów, rozwoziciele takowego trzasnęli niejednokrotnie z bicza, zachęcając tym sposobem właścicieli piwnych zakładów do udzielenia im kolędy. Piękna wcale zachęta! Ale cóż czynić, kiedy starego obyczaju nikt nie przerobi”. Trzaskanie z biczów odbywało się początkowo pod drzwiami szynków, z czasem objęło inne przestrzenie miasta („Kurier Warszawski” 1845, nr 2, s. 5). Do innowacji akustycznych, które nie znalazły naśladowców, należał „chłopaczek uczący się szewstwa, który winszował nie mówiąc wierszy ani prozy, ale *piejąc*, i doskonale naśladował ten śpiew koguci” („Kurier Warszawski” 1845, nr 2, s. 5; podkreślenie oryginału).

Bo czymże jest życie ludzkie, jeżeli nie szeregiem uderzeń jakiegoś przeznaczeniowego bata, którymi nas bez ustanku niewidzialna smaga siła.

Więc stangreci i doróżkarze zrozumieli byli tę prawdę moralną. Zdawali się oni mówić pod figurą:

„Pamiętaj, o człeku nędzny, że w życiu ciągle wisi nad tobą bat Damoklesa!”

I każdy z nas, posłyszawszy z rana w dniu noworocznym to symboliczne trzaskanie, wiedział już dobrze, co o reszcie roku miał trzymać²¹.

Na kartach z wierszami powinszowań przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej są podpisy: „bryftrygerowie krakowscy”, „łożymajster”, „brieftreger”, „afiszer i łożymajster Teatru Krakowskiego”, „roznosiciel Kuriera”, „woźni członkowie XIII Okręgu Komunikacji”, „roznosiciel awizów”, „woźny c.k. sądu registry”, „kursor Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, „roznosiciel pism tygodniowych”, „woźny Towarzystwa Muzycznego”, „woźny”, „afiszer teatru”, „maszyniści teatru”, „woźny c.k. starostwa”, „roznosiciele telegramów”, „roznosiciele depesz”, „roznosiciel *Medycyny*”, „roznosiciel *Roli*”, „roznosiciele *Przeglądu Tygodniowego*”, „roznosiciele *Wiek*”, „roznosiciel *Gazety Losowań*”, „roznosiciel *Kuriera Codziennego*”, „roznosiciel *Gazety Polskiej*”, „marszałek”, „dozorcy plantacji”, „lampiarze zakładu gazowego”, „afiszer zdrojowy w Szczawnicy”, „woźny urzędu telegraficznego”, „służący księgarni”, „afiszerka teatralna”, „kursor Akademii Umiejętności”, „awizor c.k. kolei państwowej”, „herold Teatru Miejskiego w Krakowie”, „afiszer Biura Rozlepień”, „dwunastu woźnych Banku Handlowego w Warszawie”, „służący księgarni”, „nadzorcy propinacji miejskiej tarnowskiej”, „nadstrażnicy propinacji”, „strażnicy policyjni w Oświęcimiu”, „służący przy II pracowni chemicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „woźny filii Banku w Radomiu”, „miejscy kanalarze”,

21 Tymon, *Trochę o roku nowym*, s. 4. Rzadki to przykład nałożenia się dyskursu „popielcowego” na kolędowy, usprawiedliwiony konwencją żartu, w której też należy odczytywać zamianę symbolu Damoklesa. W dalszym ciągu autor pisze, iż ten zwyczaj od kilkunastu lat zanikł.

„najpokorniejszy z roznosicieli” ... Prasa donosiła też o powinszowaniach „woźnych, posługaczów, cyruliczków, odźwiernych”²² etc. Przekrój społeczny i geograficzny wskazuje na powszechność zwyczaju roznoszenia wierszowanych powinszowań noworocznych²³.

Powinszowania drukowano albo litografowano zazwyczaj na papierze ozdobnym białym lub kolorowym²⁴. Mieściły się na jednej lub dwóch kartkach²⁵. Bywały zaopatrzone w nazwiska winszujących, choć należy wątpić, by podpisani byli ich rzeczywistymi autorami. Zachowały się przekazy mówiące, że pisanie takich wierszy zajmowali się znani i cenieni literaci, jak Władysław Syrokomla, Władysław Sabowski i Klemens Szaniawski²⁶. Miał je też pisywać dyrektor wileńskiego teatru Herkulan Abramowicz. Domniemywano, iż niektóre utwory były parafrazami wierszy ogłaszanych przez Alojzego Żółkowskiego w „Momusie”²⁷. Na zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej drukach spotyka się ołówkowe i atramentowe dopiski, które zdają się ujawniać rzeczy-

22 „Kurier Warszawski” 1840, nr 2, s. 9.

23 *Ziarnka*, „Ziarno” 1904, nr 1, s. 17: „W cukierniach, zakładach restauracyjnych itp., gdzie składanie gościom i stałym bywalcom życzeń rymami nie może stanowić równie zręcznego pomysłu, kelnerzy i chłopcy obsługujący... częstują gości papierosami i cygarami! Co taki jeden papieros albo cygaro kosztuje, wiedzą tylko ci, którzy... je zapalają!...”

24 „Kurier Warszawski” 1869 nr 1, s. 3; 1870, nr 1, s. 2.

25 „Kurier Warszawski” 1849, nr 2, s. 5: „Nie zabrakło wczoraj na podobnych atencjach, a różnego rodzaju osoby składały życzenia swoje *in folio majori, in quarto, w 8ce*, a nawet *w 12ce*, czyli jaśniej mówiąc, na arkuszu, półarkuszu, ćwiartce i półćwiartce” [podkreślenia oryginału].

26 *Z prasy polskiej*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 4, s. 4. Artykuł jest w dużej części przeróbką tekstu Lucjana Uziębły *Pamiętka sprzed pół wieku (Z epoki teatru wileńskiego)*. *Powinszowanie Nowego Roku 1858*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1899, nr 52, s. 618–619. Przytoczone w nich *Powinszowanie Jana Bołtucia, lampiarza teatru wileńskiego*, przedrukowano w książce *Powinszowania Nowego Roku 1802–1905*, s. 25.

27 Por. „Kurier Warszawski” 1850, nr 2, s. 6. Ten sam utwór zamieszczono w „Kurierze Warszawskim” 1868, nr 3, s. 15. Żywotność podobnych tekstów była więc długa.

wistych autorów, m.in. Władysława Korotyńskiego i Władysława Ludwika Anczyca²⁸. Mariola Szydłowska przypomina nazwiska Wojciecha Bogusławskiego i Ludwika Adama Dmuszewskiego²⁹. Jakub Karaś, woźny w pracowni chemicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapewne nie był rzeczywistym twórcą utworu opiewającego jego pracę:

Kiedy zaświta, Jakub już w tej porze
Siedzi pogrążon w czynnościach rozlicznych:
Musi pomyśleć o siarkowodorze
 W analitycznych
Pracach niezbędnym; korzystając z czasu
Amoniak również wysycy tym gazem,
Siarczek amonu robi, obok kwasu
 Za jednym razem³⁰.

Dopisek ołówkiem na karcie ujawnia autora: Tadeusz Estreicher (chemik syn Karola, który sam był autorem tomiku *Bajeczki i powinszowania*, Kraków 1904). Uwzględnienie faktu tworzenia tekstów użytkowych przez reprezentantów kultury wysokiej nakazuje w części zweryfikować sądy o odrębnych „obiegach” literatury³¹. Wiadomo, iż niektórzy poeci uczynili sposób na wygodne, pozbawione trosk materialnych, życie. W 1826 roku prasa informowała:

Jeden z poetów jedynie utrzymuje się z pisania wierszy na powinszowanie nowego roku; przyrzekł on wielu traktierom i restauratorom, że każdemu napisze stosowny wiersz dla gości, żądając tylko za to jednego obiadu w ciągu roku; ugodził się przeto z 365 traktierami, a zatem przez cały rok ma obiad. Również za takowąż poezję ma praczkę, a czasem i bilet na te-

28 *Druki ulotne. Powinszowania*, BJ, sygn. 15030 III Rara, t. 1, k. 405; 21048 II Rara, k. 41.

29 M. Szydłowska, *Powinszowania teatralne*, [w:] *Powinszowania Nowego Roku 1802–1905*, s. 1–2.

30 *Druki ulotne. Powinszowania*, BJ sygn. 15030 III Rara, k. 417.

31 J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 155.

atr, zaś mieszkanie i odzież oplaca księgarz, dla którego pisze wierszyki na bilety z powinszowaniem³².

Wiktor Gomulicki w powieści *Ciury*, satyrycznie przedstawiającej literacki świat pozytywistycznej Warszawy, złośliwie charakteryzuje Aleksandra Messynga (pisał reklamy dla kupców), Teodora Michała Sęczkowskiego („rymy o flakach, piwie bawarskim, butersznytach i pieczeni z kapustą”), Jana Aleksandra Zygmunta („wzory powinszowań”)³³. Nie ma powodu, by mu nie wierzyć. Prawdopodobnie wiedza o takich dodatkowych zatrudnieniach literatów była powszechna. Wskazuje na to humorystyczny tygodnik „Kolce”, donosząc: „Pan B., ulubiony poeta liryczny, pracuje nad powinszowaniem noworocznym dla doręczycieli. Pan C. czyni to samo dla cyrulików i bryftregerów”³⁴. Zapewne niektórzy wyrobownicy pióra należeli do grupy osób wykolejonych życiowo³⁵. Nie ma jednak wątpliwości, iż część takich powinszowań była wypisywana odręcznie i że były tworem osób mających rzadki kontakt z regułami poetyki – niewątpliwych amatorów.

Na twórczość amatorską wskazuje dostrzeżony przez prasę niski poziom kultury języka. Czasem można sądzić, iż zacytowane przykłady oddają po prostu problemy winszowników z werbalizacją, będące skutkiem świątecznego nadużycia alkoholu („daj Boże szczęścia, zdrowia, wszystkiego dobrego, co tylko wielmożny Pon sobie zycy. *Ile ludzi na kapuście, ile liści na odpuście, tyle...*”³⁶). Dziennikarze wyłapywali niezręczności językowe i mniej lub bardziej dyskretnie krytykowali niewy-

32 *W Paryżu*, „Kurier Warszawski” 1826, nr 309, s. 1303.

33 W. Gomulicki, *Ciury: powieść*, wstęp J.W. Gomulickiego. Tekst ustalili i objaśnili Z. Wasilewski, WL, Kraków 1986, s. 242, 292, 363.

34 Fantazy [W. Gomulicki], *Awantury arabskie czyli tak zwane „Wiadomości bieżące”*, „Kolce” 1878, nr 52, s. 41.

35 *Nowy Rok*, „Nowiny” 1882, nr 11, s. 3: „powinszowań wierszowanych, których fabrykanci dostarczają woźnym, roznosicielom itp. po kufelku piwa za wiersz”. Nb. w stosunku do owego poety francuskiego z roku 1826, który za wiersz otrzymywał jeden obiad, warszawscy zawodowi „fabrykanci” powinszowań dostawali honoraria wprost nędzne...

36 *Drobnostki*, „Diabeł” 1890, nr 1. Dodatek, s. 2 [podkreślenie T. B.].

soki poziom kultury języka. Cytowali np. z wyczuwanym dystansem: „S powieszowaniem nowego roku – brzmiała karteczka, otrzymana przez mnie od panny Agaty – żeby nam lepiej się działo!”³⁷, inny przykład:

Otuż mamy Rok nowy – obwieszcza powinszowanie jednego z woźnych telegrafu – **endzie** dla nas szczęśliwym. [...] w powinszowaniu znajdujemy wielką ignorancję ortografii. Pomijając inne perełki tego rodzaju, zaznaczyć należy, iż w powinszowaniu jest mowa o rocznicy „**Jano Sobieckiego**”, o „powodzyniu”, o „paniękach”, o „kawalerach w ogule, którzy ta**grze** niechaj **nieprusznuja**”, lecz „cnoty swoich ojców więcej nasladuja” etc. [...] Z której drukarni wyszło to curiosum – na kartce objaśnienia nie znajdujemy³⁸.

W niektórych cytatach przedrzeźniano polszczyznę osób wyznania mojżeszowego: „Na ten nowy rok, coby on buł z wielgiem szczęściem dla jasne dziedzica i jasne dziedziczke, to na mnie pewnie zrobi dobrego pociątku, bo jasne dziedzic mnie te pięćdziesiąt korców odstawi, co mam jeszcze od łońskiego roku odebracz”³⁹. Dziennikarze dyskretnie zwracali też uwagę na niedomogi formalne wierszy, przy okazji bawiąc się:

Nawet nie skłoniwszy się, podał mi zapotrzebowanie napiwka [!] pod postacią różowego świstka, zapelnionego rymami w rodzaju:

37 F. R-n [Reinstein], *Stary i młody*, „Kolce” 1885, nr 1, s. 3.

38 *Życzenia noworoczne*, „Nowa Reforma” 1884, nr 3, s. 3 [zachowano pisownię oryginału wraz z podkreśleniami]. Tu jednak trzeba wziąć w obronę noworocznych rymopisów, ponieważ drukowane zbiory powinszowań, które były elementem systemu edukacji, też niechlubnie się wyróżniały pod względem sztuki wierszopisarskiej i poprawności języka. Franciszek Habura w pracy *Powinszowania i wiersze pamiątkowe dla młodzieży*, Tarnów 1886 ostro krytykował wiele takich zbiorów. Zarzucał, iż prezentują myśli „niepoprawnym pisane językiem”, w przykładach wierszy nie widział „ani rymu, ani rytmu, ani średniówki”, a w stylu „ani obrazów, ani porównań dobrych”. Raziły go „i rym, i językowe haniebne błędy” (s. 10–12). Przykładem szczególnego niechlujstwa miały być zbiorki: Józefa Bętkowskiego, *Gratulant kompletny*, Poznań 1868 oraz Stanisława Kowalskiego, *Zbiór powinszowań dla dzieci*, Rzeszów 1884.

39 Z. Zgłowski, *Ni to – ni owo*, „Tydzień” [Piotrków] 1891, nr 1, s. 2 [pisownia według oryginału].

Rok cały jak pies się zwijam,
Bo stróża praca jest wielka,
Przy Nowym Roku więc proszę:
Nie poskąp mi pan rubelka.

Poprawiłem w myśli rymy na „jak lejek” i „30 kopiejek” i wreszcie wypra-
wiłem natręta⁴⁰.

Na porządku dziennym były żarty z niezbyt udanych artystycznie wierszy. Z nieskrywanej irytacji na natręctwo rosnących liczbowo win-
szowników, z wielokrotnie powtarzanych uwag, iż składane życzenia mają niewiele ze szczerym wynurzeniem życzliwości wobec bliźnich, za to wiele z egoistyczną nadzieją na łatwy zarobek, a także z wyrażanego w sposób humorystyczny dystansu wobec wartości artystycznych po-
winszowań, można wnioskować, iż w drugiej połowie wieku XIX wiel-
komiejskie kręgi inteligencko-mieszczańskie odczuwały zwyczaj nowo-
rocznych powinszowań jako krępujący anachronizm, który nie wyrażał
aktualnego stanu etyki społecznej⁴¹. Żarty z niewysokiego poziomu

40 Pan bez binokli, *Trochę satyry*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 1, s. 4. Zacytowa-
no tu również powinszowanie prozą, ciekawe ze względu na potoczną składnię:
„Człowiek Wielmożnemu Panu życzliwy, ojciec dzieciom, mąż żony chorej, No-
wego Roku życzy, a jakby nie, to prosi chociaż o zwrot kosztów druku powinszo-
wania w sumie kop.[iejek] 50”.

41 -c-, [kryptonimu nie rozszyfrowano], *Ponoworoczne*, „Kurier Warszawski” 1876,
nr 1, s. 1: „I rzeczywiście niemało mnie śmieszy, że w dniu tym świat cywilizo-
wany składa się z samych tylko «dobrodziejów» – «uniżonych sług» – «wiel-
bicielei» – «powolnych podnózków» i «wiernych przyjaciół». Złanie się to naj-
szlachetniejszych uczuć tak ustnie, jak i na papierze, przemieniające wszystkich
w jedno towarzystwo bardzo czule kochających się ludzi napelnia mnie podzi-
wem i radością – z żalem tylko skonstatować mi przychodzi, iż błogi stan ten czło-
wieczeństwa nie trwa dłużej nad dwadzieścia i cztery godzin!” Tak wyglądała sy-
tuacja od strony obdarowywanego. Z drugiej strony podobne symboliczne gesty
niezadowolenia z daru mamy po stronie winszujących, którzy oczekiwali więcej
niż dostali. Por. *Z poezji noworocznych*, „Kurier Świąteczny” 1891, nr 1, s. 3:

Po kolędzie chodził stróż,

Wkrótce wrócił, mówi – już.

A stróżka go pyta – cóż?

rymów gramatycznych oraz z niezręcznych stylistycznie sformułowań zawierają wszak dozę symbolicznego odrzucania daru kołędowego⁴². Z drugiej strony – te noworoczne wędrówki ludu winszującego zwracały uwagę na stan ekonomiczny, obyczaje i poziom wykształcenia klas pracujących. To była dobra okazja do pochylenia się nad losem ubogich sąsiadów i osób znanych z kontaktów w sferze usług codziennych. Spotykało się zatem paternalistyczne apele w duchu modnych haseł epoki pracy u podstaw:

Dobrze by było przy tej ogólnej zebraniu zwracać uwagę na malców i pytając ich: „czy umiesz czytać?”, stosownie do tego normować swój dątek. Tak mało mamy środków oddziaływania na oświatę prostaczków, że nie możemy w nich zbyt często przebierać i powinniśmy korzystać z każdej sposobności, aby dać zachętę do nauki tym, którzy, jakeśmy się przekonali, umięją być nawet dzikimi dlatego, że ich nie poskramia światło prawdy⁴³.

Cytaty, nieraz bardzo obszerne, które reporterzy pism codziennych przytaczali w sprawozdaniach z przebiegu Nowego Roku w mieście, w dużym stopniu odzwierciedlały stan ducha dziennikarza i jego postawę wobec świata. Sprawozdania takie nie były czysto przedmiotowym opisem, raczej filtrem, który przepuszcza wyselekcjonowane treści. Tu

Rzecz cerber: niech ich psi!
Pierwsze piętro jeszcze śpi,
Te z drugiego som na wsi,
A z trzeciego kawalery
Dały jeno groszy cztery,
Nie będzie i... półkwatery.

42 *Z obserwacji noworocznych*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 2, s. 3: „Przez oszczędność też zapewne nasi roznosiciele użyli w swoich powinszowaniach tańszych rymów, jak *nacji* i *redakcji* albo *spamięta* i *koncerta*, w imię oszczędności kolporterzy *Kuriera Porannego* radzą jadać «na śniadanie ciekawego co się stanie jak świat wielki w każdym kącie», a że fantazje młodych bywają kosztowne, więc oszczędność kazała roznosicielowi *Słowa* życzyć czytelnikom – starości” [podkreślenia oryginału].

43 *Nowy Rok*, „Nowiny” 1882, nr 1, s. 3.

np. nieznanym z nazwiska dziennikarz wyraźnie sobie upodobał treści filozoficzne i tylko takie wybrał z powinszowań:

Niech wam los, pozwólcie to rzec,
Przygotuje maku korzec,
A w tym korcu wam wyszuka
Wnuka, prawnuka i praprawnuka.

Widocznie ów zacny oficjalista, który powinszowanie roznosił, o synów jest spokojny, co zaś do dalszych następnych, życzy ich w pojedynczej liczbie [...]

Rok nowy to jajo
I różni różnie je obwijają,
Jedni całym postawem, drudzy prostą krajką,
Cała rzecz na tem, by się nie zatęchło jajko⁴⁴.

Sprawozdania bywały tendencyjne, dlatego zawarte w nich cytaty z wierszowanych powinszowań służyły ilustracji założonej tezy. Oto w okresie ostrej walki między „starą” a „młodą” prasą reporter – sceptycznie nastawiony do pozytywistów – cytuje zabawny, ale bardzo amatorski wierszyk, opatrując go złośliwą aluzją do zwolenników „szkoły realistycznej”:

Gdy tak przebiegam wzdłuż i wszerz Warszawę,
Niepomny, że mam kieszenie dziurawe,
I tłumiąc w sercu do serdelków żądze
Wzięte z kantorów zgubiłem pieniądze.
To się trafiło niedawnemi czasy;
Ciężkie też za to spotkały mnie basy,
Tak że mi dotąd przykro jeszcze siedzieć...
Ach! jak to boli, trudno wypowiedzieć!⁴⁵

44 -w-[autora nie rozszyfrowano], *Nieprzebrana moc biletów*, „Kurier Warszawski” 1870, nr 1, s. 2. W komentarzu mówi się o „głębokiej filozoficznej prawdzie” tego fragmentu, choć autor pewnie świetnie się bawił cytując plody godnego następcy Sotera Rozmiar Rozbickiego.

45 -(m)- [autora nie ustalono], *W niedzielę o północy*, „Kurier Warszawski” 1872, nr 1, s. 1.

Rozbawiła go też „poezja golarska”, też niewątpliwie amatorskiej produkcji, której przykład cytuje z wyraźną intencją ośmieszenia autora:

Uzbrojony w ostrą brzytwę
Toczę ciągłą z brodą bitwę,
A chociaż po błocie chodzę,
Najmądrzejszych za nos wodzę,
I każdego tak usidlę,
Że z nim idzie jak po mydle,
A kiedy znów będą chorzy,
Bańki stawię lub co gorzej...⁴⁶

Powinszowania wierszowane wyrazem świadomości zbiorowej

Tematyka wierszy noworocznych była zróżnicowana. W strukturze zawsze był element nawiązania do okoliczności składania życzeń. Na tych dwóch przesłankach opiera się luźna struktura tych wierszy i podatność na inkorporowanie różnych poetyk, stylów, częste gry aluzjami. Noworoczne przeżywanie radości uzasadniało wprowadzanie do wierszy zasad karnawałowej demokracji światopoglądowej i operowanie estetyką humoru, co dodatkowo dawało podstawy do zacierania granic gatunku. Wiersze te miały struktury luźniejsze i bardziej otwarte od klasycznego tekstu życzenia⁴⁷. Wyjąwszy kryterium ustności, za którym

46 Ibidem. Fryzjerzy nieraz popisywali się przed klientami rymowanekami, co zostało odnotowane przez prasę. Por. *Golibroda – poeta*, „Kurier Świąteczny” 1876, nr 22, s. 3 (oto niektóre z takich utworów: „Ja nie jestem bydlę / I wiem jak pana mydlę”, „Proszę siedzieć sztywno, / Jak drywno”). To jednak nic w porównaniu z wena poetycką pewnego pisarza miejskiego, który mową związaną tworzył pisma urzędowe (skargi, upomnienia), a prywatne sprawy rejestrował w taki sposób: „Kaśka wzięła do prania koszul trzy, / I ma odnieść w Piątek czyste mi”. Zob. E. M. [autorstwo nie ustalone], *Z ciasnego kółka*, „Kurier Warszawski” 1875, nr 13, s. 2.

47 G. Habrajska, *Struktura życzeń świątecznych*, „Poradnik Językowy” 1993, nr 7, s. 389 („Elementami obligatoryjnymi są: organizujący tekst rzeczownik *życzenia*

idzie integralny związek słowa z teatralizacją zachowań winszującego, można je wpisać do zespołu tekstów „utrwalonych społecznie, powtarzalnych w niezmienionej lub nieco zmodyfikowanej formie, które jako teksty kultury podlegają procesom językowej i kulturowej stabilizacji”⁴⁸. Określenie „niezmieniona lub nieco zmieniona forma” w wypadku noworocznych wierszy trzeba traktować ostrożnie, jednakże jest bezsprzecznym faktem, iż w zbiorze Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się sporo tekstów identycznych lub zmodyfikowanych w stopniu umożliwiającym identyfikację z wcześniejszym wzorem. Nierzadkie były wypadki, że w jednym roku identyczny co do treści wiersz, jedynie z innymi podpisami, oferowali prenumeratorom roznosiciele kilku różnych czasopism⁴⁹. Bywało też, iż identyczny utwór drukowano po raz kolejny, opatrując go aktualną datą.

W funkcji powinszowań kursowały nieraz utwory rzeczywiście dowcipne, o filozoficznej treści, które tylko przy uwzględnieniu sytuacji noworocznego roznoszenia do domów można uznać za życzenia *sensu stricto*. W „Kurierze Warszawskim” z roku 1850 i 1868 przedrukowano tekst roznoszony przez „afiszerów Teatrów Warszawskich”, który odbierający życzenia najpewniej traktowali jako żartobliwą przestrogę przed popełnieniem błędów życiowych. Wykorzystano tu – jako znaki życiowych wyborów – plateonimie Warszawy:

Człowiek, kiedy się urodzi,
Matka mu byt w świecie słodzi.
Cóż potrzeba temu dziecku?
Niechaj siedzi na *Zapiecku*.
Kiedy już dzieciak podrośnie,
O cacka woła radośnie,

[...] uzupełniony wskazaniem powodu ich składania, czyli rodzaju świąt, czasownik [...] i podpis nadawcy”).

48 J. Koper, *Powinszowania noworoczne jako gatunek folkloru*, [w:] *Tekst – kontekst – intertekst*, red. O. Kielak, A. Kowalska, J. Szadura, Polihymnia, Lublin 2013, s. 400.

49 Por. *Druki okolicznościowe. Powinszowania*, BJ sygn. 15030 III Rara, k. 142–146, 159–163.

Tego pragnie całą siłą
I idzie *Miodową, Miłą*,
Lecz gdy starszy, marsz do szkoły,
Już dłużej w domu nie siedzi,
Idzie *Smutną*, w garści poły,
Bo *Brzozową* czasem zwiedzi.
Gdy młodzianem już zostanie,
Niech ma o sobie staranie,
Niech *Szkolną* idzie ulicą,
Ale nie *Gdańską Piwnicą*;
Niech użyje mocy *Dzielnej*,
Nie zwiedza *Piwnej* i *Chmielnej*,
Niech *Nalewki* mija z dala,
Bo się w *Bagnie* dobrze zwał,
Potem na kłopotcie stanie
I na *Kozią* się dostanie.
Lecz niech *Piękną* postępuje,
A *Wesołą* zawsze pójdzie,
Niechaj *Szkolnej* wciąż pilnuje,
A na *Senatorską* dojdzie.
Gdy się stara o posadę,
Niech *Prostą* ulicą idzie,
Niechaj przyjmie naszą radę,
Na *Pokorną*, kiedyś w biedzie.
Dobry *Przeskok, Przebieg* ujdzie,
My mówimy, zacny panie,
Lecz kto tylko *Krętą* pójdzie,
Ten na *Pawią* się dostanie⁵⁰.

Znaczna część wierszowanych powinszowań wyczerpywała się w mniej lub bardziej pomysłowym przetwarzaniu formuły: życzę. Jak dowodzą lingwiści, życzenia to „ukryte dyrektywy, których właściwym adresatem jest siła sprawcza niebędąca człowiekiem”⁵¹. Mówiąc, iż się

50 [an.], *Ruch wczorajszy*, „Kurier Warszawski” 1850, nr 2, s. 6 [podkreślenia oryginału]. Toż – „Kurier Warszawski” 1868, nr 3, s. 15.

51 K. Sikora, *Życzenia i winszowanie jako akt mowy*, „Lingvaria” 2013, nr 2, s. 182.

komuś czegoś życzy, to chcieć, aby ów ktoś wiedział, ‘że jeśli to wypowiem, to być może tak się stanie’ lub też ‘chcę, by coś się stało i jestem pewien, że tak się stanie’⁵². Wiersze noworoczne w XIX wieku już stanowią konwencjonalne akty grzecznościowe, realizujące funkcję facytną (podtrzymywanie kontaktu) i podtrzymujące więzi społeczne. Nie indywidualizują i nie konkretyzują treści życzących, nie odnoszą ich do jednej określonej osoby⁵³. Budują obraz pomyślnej przyszłości w sposób stypizowany, ponieważ ich adresatem jest typowy konsument (prasy, teatru, usług etc.). Można je zastosować w niemal każdej sytuacji:

Roczek nowy nas powitał,
Dzień życzliwy już zaświtał,
Uszanowaniem do Państwa wstępuję
I najserdeczniej winszuję!
Zdrowia, szczęścia, dobrobytu,
Miłości, sławy, zaszczytu,
Spełnienia dobrych zamiarów
I używania Bożych darów.
Nie wiem, co by jeszcze życzyć,
Lecz już Państwo mogą liczyć,
Żem jest szczerzy, nawet zręczny,
Najżyczliwszy i odręczny!⁵⁴

52 Ibidem.

53 Inaczej z powinszowaniami w kręgu rodzinnym, które często są fundowane na określeniu aktualnej sytuacji życiowej gratulanta – por. K. Estreicher, *Bajeczki i powinszowania*, Kraków 1904, s. 24. Trzeba jednak przyznać, że niektóre wzory powinszowań noworocznych podsuwały przykłady zaskakujące ogólnikowością. Por. F. Mirandola, *Jak winszować (zbiór powinszowań imienninowych, noworocznych i okolicznościowych)*, Lwów 1929, s. 128:

Powiem krótko, węzłowato,
Żyj nam długo, drogi Tato!
Mamie mówię ja to samo
Żyj nam długo, droga Mamo!

54 M. Molicka, *Życzenia noworoczne*, „Ziarno” 1904, nr 1, s. 17.

Stałym komponentem wierszowanych życzeń było przymówienie się o finansowy datek, ulokowane na końcu utworu. Tu właśnie się objawiała pomysłowość i dowcip autorów. Pierwsza część wiersza zazwyczaj miała wzruszyć adresata i zaapelować do jego współczucia, druga – zaapelować do hojności obdarowanego.

Ledwie błysnie wczesny ranek,
Zbiegam na warszawski bruk,
Nie znam dryndy, nie znam sanek –
Sam *dyguję nowin* huk!
Literacki dźwigam towar,
Tani a obfity w treść –
Sapię, bucham jak samowar,
By oświatę tylko nieść...
Drapię się na wschodów [!] skręty,
Nie dbam o deszcz, grad czy mróz,
Znoszę *grube komplementy*,
A czasami nawet guz.
Nieraz rzucę z jadłem miskę,
Spędzę z oczu miły sen –
I to wszystko za tę *dyskę*,
Za maluczki pieniądz ten.
Czasem matce trza dać strawę,
Czasem trza załatać but,
A tu choćby na zabawę
W dom nie zajrzy żaden cud!...
Dziś więc *zacny!!!* czytelniku
W mych życzeniach serce stop
I raz *złoty* daj bez krzyku,
Albo choć z... *15 kop.*⁵⁵

Sporą część wierszowanych powinszowań, zwłaszcza z pierwszej połowy wieku XIX, można uznać za ogólne, bliskie formułczości folklorystycznej, kolędy życzące. Autor nie eksponował tu swojej osoby, zaś adresat był na tyle nieokreślony, że wystarczyło zmienić datę, aby

55 *Z bruku*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 1, s. 3 [podkreślenia oryginału].

tekst mógł być po jakimś czasie ponownie użyte na noworocznym rynku⁵⁶. Treść życzeń zamykała się w spiętrzeniu ogólnych pojęć: dobro, nadzieja, zdrowie, radość, powodzenie, brak trosk. Tego można było życzyć każdemu bez obawy o wykroczenie poza zasady grzeczności.

Szanowni Panowie!

Rok tysiąc ośmset sześć dziesiąty szósty
Od Chrystusa Pana wita Narodzenia,
Jak szczerem sercem i skoremi usty
Wciąż lepszej doli sypią się życzenia.

I z roku na rok człek żyje nadzieją,
Że złe przeminie a dobre nastanie,
Szczęśliwe czasy wreszcie zajaśnieją
I już obejmą wieczne panowanie.

Ale nadzieja – mówią – głupich matka;
Kto obietnicom jej zaufa płochy,
Będzie zwodnica ludzić do ostatka,
Ale przyrzeczeń nie spełni [n]i trochy.

I prawda! ... Życzeń i proroctw bez liku,
I w zwykłej prozie, i w wiązanej mowie,
I w wszelkim żywym i martwym języku
Na lepsze wróży ... Wszak prawda Panowie? ...

A tu miast tego z każdym dniem to gorzej –
Bieda za biedą goni jak najęta,
Co dzień na świecie i ciężej, i drożej,
Już się przebiera i cierpliwość święta!

56 Por. *Powinszowanie Nowego roku 1835 od afiszera roznoszenia wszelakich afiszów*, [Kraków 1835, podpisane: Syderowski], dostępne w wersji cyfrowej – <http://www.sbc.org.pl/dlibra/results?action=SearchAction&skipSearch=true&mdirids=&server%3Atype=both&tempQueryType=-3&encode=false&isExpandable=on&isRemote=off&roleId=-3&queryType=-3&dirids=1&rootid=&query=powinszowania+nowego+roku&localQueryType=-3&remoteQueryType=-2>. Identyczny tekst, z datą 1850, podpisany: W. Majtykiewicz, jest przedrukowany w książce: *Powinszowania noworoczne 1802–1905*, s. 32.

Aleć do czasu dzbanem wodę nosi,
Musi przyjść chwila, że się urwie ucho;
Do czasu koło kręci się na osi,
Czas wszystko łamie niby glinę kruchą.

Otóż przyjmijcie Panowie życzenia:
By rok bieżący urwał ucho biedzie,
By się tej strasznej córce przeznaczenia
Złamała wreszcie oś, na której jedzie!

Co gdy się stanie, wszystko wraz się zmieni:
Radość zagości w świecie na wiek długi.
Więc gdy się szczęście dla Was wypromieni,
Nie zapomnijcie i Waszego sługi

Jakuba

Kraków 1 Stycznia 1866 r.⁵⁷

Sporo powinszowań zachowywało strukturę listu, z intytulacją i submisją, która podkreślała przedziały w hierarchii społecznej i stawiła winszownika w sytuacji proszącego o datek. Już od połowy wieku treści życzeń zawierały określenia odnoszące się do demokratycznej równości ludzi.

Gazety Roznosiciele,
Przy tym Was wierni słudzy,
Gdy się szczęśna pora ściele,
Biegniem życzyć jak i drudzy.
Wszakże się Rok stary kończy,
Nowy po nim następuje,
Niech więc każdy szczęście czuje,
Czy we fraku, czy w opończy,
Czy na górze, czy na dole,
Czy tę, czy tę gra kto rolę,
Niech zdrów, wesół w każdej dobie,

57 *Życzenia na Rok Pański 1866 Szanownym pp. Członkom Towarzystwa Naukowego Krakowskiego od woźnego tegoż Towarzystwa*, [Kraków 1865]. BJ sygn. 821642 II, k. 1–2.

Złotem napcha kieszeń sobie,
Niech Gazetę chętnie czyta,
Niech się nań nigdy nie żali,
O nowiny niech nie pyta,
Bo tam pewnie wszystko znajdzie,
I tam dali, i tam dali;
A ci, co Wam ją roznoszą,
O KOLEĘDĘ pięknie proszą⁵⁸.

W tekstach afiszów teatralnych oraz roznosicieli gazet można często spotkać się z demonstrowaniem poczucia wspólnoty korporacyjnej, obejmującej winszujących i adresatów życzeń. To zjawisko zaczyna wypierać dawne ślady paternalistycznej zależności koledujących i dobroczyńców⁵⁹. Życzenia stają się okazją do utrwalania gestów spajających grupy ideowe czy światopoglądowe osób połączonych jakimś wspólnym interesem czy wartościami, przeżywających podobne troski i mających zbliżone projekty na przyszłość. Teksty te eksponują funkcje społeczne i towarzyskie powinszowań. Oto np. wyznanie z kręgu „Gazety Radomskiej” (prasa prowincjonalna miała niepewne podstawy finansowe, a była ważnym czynnikiem integrującym lokalne społeczności, platformą ułatwiającą realizowanie lokalnych inicjatyw gospodarczych i społeczno-kulturalnych).

Już dwa lata wiernie służę literaturze
Literaturze!
I choć nie czytam *Gazety*,
Znam jej zalety.
Dawniej była: *ot – tak!*
Teraz znowu jest na wspak,
Czyli mówiąc: *tak – ot!*
To gazety przymiot.

58 *Powinszowanie Nowego Roku 1852 Roznosiciela Gazety Policyjnej*, [w:] *Druki ulotne. Powinszowania*, BJ sygn. 21048 II Rara, k. 21 [podkreślenia oryginału].

59 *Styczeń*, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 1, s. 4; *Nowy Rok w tradycji polskiej*, „Gazeta Kielecka” 1933, nr 2, s. 1; P. Kowalski, *Gratulanci i winszownicy*, s. 46.

W każdym razie me zasługi
Nagrodzenia warte,
Bo roznoszę jak rok długi
Gazetę – arte!
A wykształcon na jej wzorach trzeźwości,
Życzę naszym czytelnikom hojności,
Czyli ceniąc literackie swe względy,
Za życzenia oczekuje kolędy.
Najniższy sługa prenumeratorów i czytelników
Gazety Radomskiej
Henryk Gogolowicz⁶⁰.

Wiersze noworoczne zawierały też treści, które odzwierciedlały polaryzację stanowisk ideowych wśród polskiego społeczeństwa. Polaryzacja uwidoczniła się w artykułach wstępnych i w polemikach między wpływowymi czasopismami. Roznosiciele tych czasopism oraz ich odbiorcy stawali się żołnierzami zwalczających się obozów. Powinszowania noworoczne przypominały o zasadach łączących obozy, a także o stanowisku ugrupowania konkurencyjnego.

Gdybym roznosił „Przegląd Tygodniowy”
Lub w innym liberalnym służywał organku,
Jadłbym na stare lata chleb synekurowy,
Zostawszy za zasługi choćby – woźnym w banku.
Lecz żem człek prosty, nie naginam karku,
Pracę u swoich nade wszystko wolę –
Z uczciwej pracy mam na strawę w garnku,
Uczciwym ludziom nosząc przez rok – „Rolę”.
Dziś gdy Rok nowy cni państwo Rolarze –
Z całego serca Wam życzyć wytrwałości będę!
I prosto z mostu wspomnieć się odważę:
Że nie wstyd swoich prosić o kolędę!⁶¹

60 *Z powinszowaniem 1886 Nowego Roku*, [w:] *Druki okolicznościowe. Powinszowania*, BJ sygn. 21048 II Rara, k. 86.

61 *Z Nowym Rokiem 1889*, [w:] *ibidem*, k. 132 [podkreślenia oryginału]. Zaimke „swoich” nawiązuje do antysemitckiego programu pisma (rubryka „Chleb dla

Takie wspólnotowe deklaracje są coraz wyraźniejsze w miarę rośnięcia rynku prasowego oraz zaogniania się sporów ideowych. W świetle tych wierszy ostrość owych sporów, a zwłaszcza zasady programowe, były zarysowane dość mgliście. Roznosiciel konserwatywnego i katolickiego „Słowa” kreował się na obserwatora polityki europejskiej niczym innym niezainteresowanego, za to dostarciciel oskarżanego o bezbożność „Przeglądu Tygodniowego” składał prenumeratom życzenia w duchu chrześcijańskim („A Bóg Wam da zdrowie, / Pomyślność, dostatek⁶²”). W drugiej połowie wieku XIX z kart powinszowań wyraźnie daje się odczytać solidarystyczny światopogląd pozytywistyczny.

Nie odrzucajcie wyrazów życzliwych
Waszych pokornych i szczerych sług;
Wszak każdy człowiek w kółku społecznym
Powinien spłacić pewny dług.

Wasze znaczenie i siła moralna
Dążą wyrównać obywatelskim cnotom,
My Wam hołdujem fizyczną pracą,
Prosząc o pomoc słabym istotom⁶³.

Na podstawie niektórych powinszowań można zaryzykować sąd o wzrastającej świadomości narodowej wśród klas pracujących oraz o ich wzrastającej świadomości roli społecznej i siły, którą reprezentują. Może to już wpływ idei socjalistycznych, na pewno warto zwrócić uwagę na fakt, że z początkiem wieku XX do wielu mieszkań przyniesiono teksty, w których była zawarta groźba zorganizowanego protestu osób pracujących fizycznie:

swoich”). Obszerna charakterystyka tygodnika jest przedstawiona w książce M. Domagalskiej *Zatrute ziarno : Proza antysemicka na łamach „Roli” (1883–1912)*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2015.

62 *Z powinszowaniem Nowego Roku 1885*, [w:] *Druki okolicznościowe. Powinszowania*, BJ sygn. 15030 III Rara, t. 1, k. 98.

63 *Z powinszowaniem Nowego Roku 1896*, [w:] *ibidem*, k. 204 (podpisano: „Dziesięciu woźnych Banku Handlowego w Warszawie”).

Skończył się rok stary,
Pełen łez, ofiary,
Przez plemię krzyżackie,
Procesa łajdackie,
Zostawiając blizny
Dla naszej Ojczyzny.

Z tym zaś Nowym Rokiem,
Pełnym mowy tokiem,
Życzenia składają,
Grzecznie się kłaniają,
Najwięksi nędzarze
Miejscy kanalarze.

O nas wszyscy wiedzą ludzie,
Że pracujem w groźnym brudzie;
Cóżby rajcy uczynili,
Gdybyśmy raz strejk [!] zrobili.
Wprawdzie leżą w mieście rury,
Wodę szybko ciągną z góry,
Lecz te nie wystarczą przecie,
By nie było smrodu w lecie.

Więc Wam wszystkim z Nowym Rokiem
Ze szczerym dziś mowy tokiem,
Życzymy tak zdrowotności,
Jak dostatków, pomyślności!
Miejscy kanalarze⁶⁴.

Przykłady powinszowań dziewiętnastowiecznych każą zrewidować twierdzenie, iż „W tradycji polskich życzeń zasadniczo nie spotyka się takich formuł, które łączyłyby obie sfery – szczęście prywatne i ogólnejsze, społeczne lub narodowe”⁶⁵. Przeciwnie – kontekst polityczny, podobnie jak kulturowy, były ważnymi komponentami gatunku. „Dia-beł” w roku 1899 przedrukował wiersz Mikołaja Bołoz Antoniewicza, który ten wpisał „do pamiętnika p. K. z hr. W – J. R.” (zatem rodowód

64 *Z powinszowaniem Nowego Roku 1902*, [w:] *ibidem*, k. 271.

65 E. Jędrzejko, M. Kita, *Z najlepszymi życzeniami czyli o dobrych życzeniach i języku życzliwym*, EX LIBRS, Warszawa 2002, s. 28.

utworu ściśle prywatny). Redaktor pisma z kolei dopisał jeszcze jedną zwrotkę. Wiersz przebył więc drogę od sfery prywatnej do publicznej, a ta w dodatku uległa moltiplicacji.

Dla oka – czarownej przyrody;
Dla piersi – wolnego oddechu;
Dla serca – ach, lubej uśmiechu;
Dla myśli – choć trochę swobody.

Dla lubej wszechdobra obficie
A od niej spojrzeń ciepłego;
Czy więcej potrzeba już czego –
By nimbem było nam życie?

O, trzeba – i jeszcze niemało!
Szczęśliwi nie będziemy dopóki
Rozdarta Ojczyzna na sztuki
Nie będzie znów wolną i całą!

M. Bołoz Antoniewicz

Do powyższego życzenia – Redakcja „Diabła” ze swej strony – doda chyba *bis*:

„O trzeba – i jeszcze niemało!
Szczęśliwi nie będziemy dopóki
Rozdarta Ojczyzna na sztuki
Nie będzie znów wolną i całą!”
Emil Borkowski⁶⁶.

Noworoczna obyczajowość bywała wykorzystywana do demonstrowania polskości, patriotyzmu, integracji narodowej. W roku 1879, kiedy zorganizowano jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, w Dreźnie przygotowano „noworoczną kartę pamiątkową” z medalionem wyobrażającym pisarza i okolicznościowym wierszem. Karta była zaopatrzona w symbole martyrologii Polski („Girlandy z zieleni i z kwiatów, z kłosów złocistych i ostrych

66 *Życzenie*, „Diabeł” 1899, nr 1, s. 8.

cierni”). „Karty tej użyli Polacy w Dreźnie w zamian powinszowań noworocznych na korzyść towarzystwa pomocy naukowej. Cena oznaczona na 5 marek”⁶⁷. „Słowo Polskie” we Lwowie kilkakrotnie prowadziło kampanie przeciw roznoszeniu po domach polskich noworocznych wierszy od kominiarzy, drukowanych w Niemczech i po niemiecku⁶⁸, choć w Galicji spotykało się wielokrotnie już w pierwszej połowie wieku wiersze dwujęzyczne (polskie i niemieckie⁶⁹). Powinszowania noworoczne stawały się okazją do wzmożenia akcji ideowo-wychowawczych; zarazem jednak bywały wykorzystywane jako pretekst do kampanii reklamowych zupełnie niezwiązanych z wyborami politycznymi. Kolędy życzące zostały wchłonięte przez procesy merkantylizacji:

„Bilety szczęścia” loterii inwalidów wojennych. Kto by przypuszczał, że stróż domu, składając powinszowanie noworoczne lokatorowi, ze swej strony za tradycyjny datek ofiaruje loteryjny „bilet szczęścia”?

A jednak takie pomysłowe powinszowania noworoczne z wierszem patriotycznym o „Polsce bez jarzma” i z życzeniem „człowieka z podwórza” ukazały się obecnie w handlu księgarskim w Warszawie. Każde powinszowanie oznaczone jest numerem. O ile na ten numer padnie główna wygrana w loterii klasowej inwalidów wojennych, zarząd tej loterii wypłaca szczęśliwemu lokatorowi w 1-ej, 2-ej, 3-ej i 4-ej klasie 50 marek, w 5-ej zaś 100 marek.

Poza tym powinszowania noworoczne zawierają odcinki rabatowe różnych firm handlowych warszawskich⁷⁰.

W zaborze rosyjskim, pod ostrą cenzurą prewencyjną, treści patriotyczne jako element życzeń noworocznych były praktycznie niemożli-

67 *Jubileusz Kraszewskiego*, „Gazeta Toruńska” 1879, nr 4, s. 3.

68 Por. „Słowo Polskie” 1900, nr 9, s. 3; 1906, nr 23, s. 5.

69 Por. *Powinszowania noworoczne 1802–1905*, s. 33, 42, 46–47. Wielojęzyczność nie musiała się wiązać bezpośrednio z kwestią tożsamości narodowej, mogła być wyrazem dialogu kultur. W Petersburgu afiszer roznosił powinszowania wydrukowane w trzech językach (rosyjski, francuski, niemiecki) – zob. „Kurier Warszawski” 1859, nr 53, s. 3.

70 [an.], „Bilety szczęścia”, „Kurier Warszawski” 1918, nr 328. Dodatek poranny, s. 3.

we. Tym większą uwagę zwracają teksty życzeń z wolnego świata, gdyż pokazują, iż sfera publiczna i prywatna łączyły się w przesłaniu patriotycznym:

Kraj mój daleko ... ja w poniewierce
Pędzę tu życie tułacze,
Nieraz z tęsknoty pęka mi serce ...
I nieraz w smutku zapłacę! ...

Ziemia ma droga, w niedawnym czasie
Poł Europy karmiła;
Dziś brak nam chleba ... wróg się nim pasie ...
Gdzie kwitło szczęście – mogiła! ...

Gdzie były miasta, bogate siola,
Tam stoją forteczne mury;
A z ciemnych lochów o pomstę wola
Głos naszych braci ponury! ...

Gdzie stały kościoły, więzienia dziś sterczą,
W nich brzęczą zgrzytem okowy;
Tyran wywiera zemstę krwiożerczą
Za naszą wiarę – dźwięk mowy! ...

Toteż uchodząc z ziemi rodzinnej
Przed biedą szukać w świat chleba;
Dzisiaj żyć muszę na ziemi innej,
Pod stropem obcego nieba.

W ciągłej tęsknocie, w duchowej męce,
Znoszę bolesne wygnanie ...
Gdy kraj zażąda – krew mu poświęcę,
Przysięga: herb ten na ścianie⁷¹.

Z uwagi na kontekst polityczny szczególną wagę mają dochowane powinszowania z roku 1906, kiedy po wrzeniu rewolucyjnym w Rosji

71 *Z powinszowaniem Nowego Roku 1894 Polakom w Ameryce*, [w:] *Druki okolicznościowe. Powinszowania*, BJ sygn. 15030 III Rara, t. 1, k. 366 (druk „Gazety Polskiej”; na karcie napis ołówkiem „Stan. Nawrocki krawiec”).

i w Królestwie Polskim nastąpiły ważne przemiany ustrojowe. Zapisała się w nich zbiorowa dusza narodu – ulga, radość, nadzieja. Nowy Rok znaczony pierwszym od dziesięcioleci słowem, które wolno było przekazać innym bez pośrednictwa cenzury, był cenzurą ważną, może pierwszym widzialnym krokiem ku wolności narodu. Ten noworoczny druczek z wierszem był darem, który wywoływał wzruszenie i uniesienie:

Życzeniami lepszych czasów
Roznosiciel dziś Was wita –
Ciężki, państwo, rok za nami,
Ale dzień jaśniejszy świta.
(.....)
Roznosiciel w Wasze progi
Pierwszy wolne zaniósł słowo,
Pierwszy *numer* bez cenzury;
Witający zorzę nową.
 Pierwsze hasło tej Wolności,
 Co po gorzkich dniach zawodu
 Zwiastowała odrodzenie,
 Niosła życie dla narodu ...
Odtąd wiele się zmieniło,
Słońce skryło się za chmury,
Ale złoty ptak Nadziei
Już zaszumiał swemi pióry ...
(.....)
Niech przepadną dni niedoli,
Niechaj pierzchnie głód i nędza,
A wolności powiew niechaj
Ciężkie chmury porozpędza ...
Niech ten Nowy Rok, co idzie,
Będzie rokiem *Odrodzenia*,
Niechaj z pracy i jedności
Naszą *Przyszłość* wypromienia⁷².

72 Z *powinszowaniem Nowego roku 1906*, [w:] *Druki ulotne. Powinszowania*, B] sygn. 15030 III Rara, t. 1, k. 423 [podkreślenia oryginału].

Nadzieja na polityczną odmianę losu narodu i poczucie jego związku z losem osobistym były tak silne, że niemal niezauważalnie struktura politycznych powinszowań wyeliminowała z nich to, co było inwariantem gatunku: przymówienie się o datek kończące każde życzenie wierszowane⁷³.

Świat skryły śniegu opony białe
I mróz wyiskrzył gwiazdne przestworze,
A czytelników zastępy całe
Dziś w wymienitym wstały humorze.
(.....)
Życzenia, których stłumić nie zdoła
Kozak ni cenzor, ni ministerstwo –
Gdy cały naród zgodnie zawoła:
Niech żyje równość, wolność, braterstwo!⁷⁴

Na koniec zacytujmy powinszowanie, którego treść zamyka wiek XIX, wiek narodowej niewoli. Tu już nie ma uzalania się na ciężką pracę przedstawiciela określonego zawodu jako wstępu do prośby o datek kolędowy. Jest gramatyczna kategoria osoby („nam”, „jego”, „Wam”), która zakreśla ramy pojęciowe odtworzonej wspólnoty narodowej:

Po latach kilku walki i trudów,
Po dniach rozpaczy, dniach wojny –
Oto się zbliża Dzień Szczęścia Ludów,
Świt nowej ery, spokojnej!

W dniach, gdy się stary ład w gruzy wali,
Gdy nowe życie rozkwita –
Nam, cośmy burzę dziejów przetrwali,
Jutrzienka nadziei świta!

73 „Zresztą te rymowane powinszowania zawierają się wszystkie w ostatniej strofki frazesie, którego ostatnim znowu wyrazem jest – kolęda!” („Dziennik Warszawski” 1870, nr 283, s. 2954).

74 *Z powinszaniem Nowego roku 1906* (podpisane: Roznosiciel „Kuriera Polskiego”), [w:] *Druki ulotne. Powinszowania*, BJ sygn. 15030 III Rara, t. 1, k. 283.

Więc roznosiciel tego „Kuriera”,
Co służył wam z dawna wiernie –
Dziś (a intencja jego jest szczerą)
Z dróg waszych zdjąć by chciał ciernie.

I w dniu Nowego, innego Roku
Życzenia składa serdeczne –
Oby to światło, co błysło w mroku,
Świeciło odtąd już wiecznie!

Niech, czytelnicy, kwieciami się ściele
Szlak życia wasz z losów łaski –
Tego Wam Życzą roznosiciele,
Przynosząc „Kurier Warszawski”⁷⁵.



75 Z powinszowaniem Nowego Roku 1919 – Roznosiciel „Kuriera Warszawskiego”,
[w:] *I wojna światowa. Druki ulotne z lat 1914–1918*, http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=78162&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=

Rym wzywa – do piwa!

Wierszowane reklamy restauracji Herkulanum

Jeśli reklama jest dźwignią handlu, to rym jest dźwignią reklamy. Rola rymu w reklamie jest powszechnie znana: ze względu na kondensację treści, walory foniczne, czynnik mnemotechniczny oraz sugerowanie związków magicznych między rzeczami, których nazwy współbrzmiały ze sobą, rym ma pozycję uprzywilejowaną. Współczesna refleksja o istocie, celach, odmianach i sposobach działania reklamą na postawy i zachowania ludzi jest tyleż fascynująca, co zasmucająca. Fascynująca w śmiałych koncepcjach wykorzystania do opisu zjawiska aparatury pojęciowej retoryki oraz lingwistyki. Zasmucająca z powodu zawężania materiału analitycznego do zjawisk cywilizacji współczesnej a lekceważenia czy ignorowania zjawisk historycznych. Formy, którym się przypisuje status bytów uniwersalnych, są tworam historycznie zmiennymi; obecne teksty reklamowe nie zrodziły się w próżni dziejowej i nie przetrwają w czasie dłużej, niż biologiczne życie społeczności, która je produkuje, konsumuje i kieruje ich wskazaniem. Może właśnie brak perspektywy historycznej zrodził sytuację polemiki na temat reklamy, w której oponenty nie mogli uzgodnić wspólnego słownika pojęć¹. Propozycja

1 E. Szczęsna, *Poetyka reklamy*, Warszawa 2001; J. Warchała, *Porozmawiajmy o reklamie, czyli kilka uwag na marginesie „Poetyki reklamy” Ewy Szczęsnej*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 202–217; E. Szczęsna, *Utracona tożsamość*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 206–213. Zastanawiającym potwierdzeniem lekceważenia historii jest uwaga Teresy Skubalanki: „Reklamy miały zapewne swoją historię, czego ślady odnajdujemy w *Nowej księdze przysłów polskich*, która podaje kilka formuł zachęcających do kupienia” – T. Skubalancka, *Rymy niepoetyckie czyli poezja która nie jest poezją*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, s. 76 [podkreślenie T. B.].

powrotu do genologii historycznej została zgłoszona przez Piotra Michałowskiego, który proponuje rozpatrywać reklamę w ramach postawy panegirycznej jako jeden z wariantów panegiryku, z zastrzeżeniem, że bohaterem reklamy są „pragnienia odbiorcy, a nie ich przedmiot, który służy tylko za medium”².

Przyjrzyjmy się wierszowanym reklamom zamieszczanym w prasie drugiej połowy XIX wieku. Były inne od współczesnych – mniej agresywne, nie nakazywały a raczej zachęcały i zachwalały. Były też dłuższe. Nie wyodrębniano ich jako osobnego gatunku tekstów reklamowych spośród ówczesnych form słownych i plastycznych, które pośredniczyły między oferentem a nabywcą³, choć liczba wierszowanych reklam wzrastała nieustannie, a niektóre produkty (jak np. koniak Szustowa na początku XX wieku) zrodziły kilkaset (!) wierszy zachwalających jakość i dobroczynne działanie wyrobu... Czasopismo „Doniesienia Warszawskie”, które za zamieszczanie reklam pobierało 15 kopiejek od wiersza a za zamieszczenie ogłoszenia – 5 kopiejek od wiersza (za 5 kopiejek można było zjeść zupę w taniej kuchni), uzasadniało swoje istnienie na rynku prasowym w sposób prosty i praktyczny, typowy dla mentalności mieszczańskiej:

2 P. Michałowski, *Hiperbola w reklamie i panegiryku*, „Napis” S. IX: 2003, s. 220. Na s. 222 autor wskazuje na słabość ujęcia E. Szczęsnej, polegającą na zakładaniu „wielokodowości każdej reklamy”. Warto pamiętać o prostej prawdzie, którą sformułowano dawno temu: „wobec tego, że coraz łatwiej można coś wyprodukować a coraz trudniej sprzedać, oczekiwać należy jeszcze dalszego rozwoju reklamy” – S. Batko, *Reklama w przemyśle i handlu*, Kraków 1916, s. 96. Przykładem majoryzowania „nowoczesności” może być wniosek, iż współczesne zespoły specjalistów od psycho- i socjotechnik preparują „rzeczywistość zastępczą”, wskutek czego „Prawdziwe staje się to, co upragnione, od prymitywnej reklamy po misterne gry polityczne” – G. Majkowska, *Neologizmy leksykalne i frazeologiczne w publicystyce a skuteczność słowa*, [w:] *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych*, red. E. Laskowska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bydgoszcz 1999, s. 156. Kreowanie fikcyjnego, idealnego świata jest potwierdzone w kulturze od tysiącleci.

3 S. Batko, *Reklama w przemyśle i handlu*.

Co mi bo z tego, że mam u siebie do zbycia rzeczy praktyczne, potrzebne, że je oddaję po cenach niewysokich, rzetelnych, że poprzestawać pragnę na zyskach małych, jeżeli albo nikt, albo bardzo mało kto wie o moich zasobach i o dobrych moich chęciach. Ogłoszenia, reklamy nie są u nas jeszcze jak należy pojęte i cenione, toteż nieraz jakiś partacz na wiedeńskiej tandencie dzięki ogłoszeniom, na które nie skąpi grosza, robi świetne interesy wtedy, kiedy rzemieślnicy czy przemysłowcy nasi klepią biedę z dnia na dzień, choć te same towary, te same przedmioty i za te same pieniądze, ale z lepszego materiału i stokroć lepiej wykończone mają możliwość dostarczyć. Wyrzekanie na ogół, że popiera przybyszów i szarlatanów, na nic się nie zdało – i złemu nie zaradzi⁴.

Czytelny jest tu znak czasu – patriotyzm gospodarczy⁵, ale ważniejszy wniosek o niezbędności reklamy w życiu gospodarczo-społecznym, gdyż ona jest też znakiem czasu. Oto, co mieszkaniec Warszawy mógł wyczytać z reklamy: aby – szanując obyczaje „praojców” zasiadł do kolacji wigilijnej – ale już nie w rodzinnym domu, jak czynili owi „praojcowie”, lecz w restauracji.

Na gruzach Herkulanum i gruzach Pompei
Wznosi się kulinarny zakład sławny w mieście;
Gdzie wybornych obiadów wydaje się dwieście,
Dzicz różną wciąż z północnych zwożoną kolei.

-
- 4 [Anon.], *Warszawa d. 28 lutego 1881 r.*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 2, s. 1. Dynamika rozwoju różnych form reklamy w drugiej połowie XIX wieku była znaczna. W 1896 r. zorganizowano w Warszawie międzynarodową wystawę afiszów. Z tej okazji Bolesław Prus wypowiedział się sceptycznie o społecznych funkcjach przekazów reklamowych: „Słowem – im jaskrawszy afisz, tym mniej pożytku przynosi reklamowana instytucja. Każdy cyrk, każde muzeum figur woskowych reklamuje się za pomocą sążnistych i krzyczących obrazów; a tymczasem banki, w których leżą pieniądze, prawie że nie używają afiszów”. Zob. B. Prus, *W Warszawie: Wybór z „Kronik”*, t. 3, wybór: S. Sandler, opracowanie i przypisy A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012, s. 263.
- 5 P. Koryś, *Polski handel w polskich rękach – czyli o patriotyzmie i nacjonalizmie gospodarczym w polskiej myśli i praktyce politycznej w XIX i XX wieku*, [w:] *Patriotyzmy Polaków: Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2006, s. 158–175.

A dziś, jak to praojców każą obyczaje,
Wigilijną kolację z wieczora podaje.
Krakowskie Przedmieście, róg Bednarskiej⁶.

Gruzy sławnych miast Herkulanum i Pompeje ulokowane na rogu warszawskich ulic Bednarska i Krakowskie Przedmieście; tradycja kultury urbanistycznej śródziemnomorskiej złączona z kulturą przyrody „północy”; widoczna jest tu mentalność człowieka mającego świadomość czasu jako ciąglego przekształcania form bytu, postrzegającego własną tożsamość jako skutek dziedziczenia odległych tradycji Romy i bliskich związków pokrewieństwa. Klient restauracji warszawskiej to warszawiak, Polak, Europejczyk, symbioza południa i północy. Czytelnik, do którego kieruje się taki przekaz, to ktoś na tyle wykształcony, że bez trudu zorientuje się w żartobliwej przesadzie konceptu identyfikującego gruzy realnego Herkulanum z roku 79 z nazwą restauracji w mieście nad Wisłą; komu zaimponuje „dziczyzna” na stole i kto jest na tyle obeznany z miejscowymi obyczajami, aby przypadkiem nie oczekiwać, że na wieczerę wigilijną podadzą mu mięso z dzika czy jelenia (mięso to mięso, post to post). Reklamy wierszowane mogą się okazać ciekawym i oryginalnym dokumentem tego, zza którego odsłania się historyczny świat ludzkich możliwości, potrzeb, poczucia satysfakcji lub braku, a także świat wartości moralnych i estetycznych.

Kronika lokalu

W końcu XIX wieku otwarta została restauracja „Herkulanum” mieszcząca się w suterenie domu Efrosów na rogu Krakowskiego Przedmieścia. U wejścia, po obu stronach drzwi, stały skrzydlate gryfy, a wewnątrz uwagę zwracało ogromne akwarium, z którego goście mogli sobie wybrać rybę na obiad. Był tam też słynny szyld nad bufetem z ironicznym napisem „*Witajcie, dzisiaj za pieniądze – jutro za darmo!*” Nie był to lokal dla

6 Iks, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1885, nr 65, s. 5 (numer ukazał się z datą 25 grudnia).

elity, wręcz przeciwnie. Jak wynika z jego opisów w ówczesnej prasie stawali się tam rzemieślnicy oraz niżsi urzędnicy rządowi i prywatni⁷.

Łatwo sprawdzić, iż ów cytat jest nieznacznie przeredagowanym fragmentem książki Jarosława Zielińskiego *Ulica Bednarska*⁸. Wspomnienia bywalców warszawskich lokali gastronomicznych i studia historyków przekazały obraz, który podaje informacje interesujące socjologa kultury, jedne zwracają uwagę na rodzaj klientów, a drugie na sposoby docierania do tych klientów z przekazami reklamowymi.

Pośledniejsze towarzystwo bawiło się w Herkulanum, na rogu Bednarskiej i Krakowskiego przedmieścia. Restauracja mieściła się w suterenie, do której schodziło się po kilku schodkach i której strzegły dwa wielkie lwy gipsowe. Pełno tam było każdej soboty, po wypłacie⁹.

7 Z. Penkalski, *Życie codzienne naszych antenatów 1794–1945*, s. 62; e-book genealogiczny; <https://www.google.pl/#q=zbigkurzawa.cyberdusk.pl/>; (dostęp: 25.06.2016). Niewątpliwa przesada dotyczy owego „słynnego szyldu”. Owszem, napis wewnątrz lokalu rzucał się w oczy i był zapamiętywany, zatem swoją podstawową funkcję reklamową niewątpliwie spełniał. Wspomnienia bywalców i opracowania znawców dziejów gastronomii niesłusznie widzą w tym jakiś oryginalny i pionierski koncept. „Mucha” 1873, nr 77, s. 3 zamieściła wierszyk oznaczony kryptonimem L. D., zatytułowany *Szyld na karczmie, pod godłem Sowy*. Wiersz brzmiał:

Pod tym znakiem leśnej sowy, / Znajduje się trunek zdrowy; / Pućka prosi, goście mili, / Abyście ją odwiedzili. / Dziś za pieniądze, a jutro darmo.

Pomysłowy karczmarz też nie był autorem konceptu. Jan S. Bystroń, *Napisy*, „Ziemia” 1927, nr 13/14 na s. 207 cytuje tę frazę jako spotykaną w polskich karczmach, dodając, iż sam zetknął się z nim na Zwierzyńcu w Krakowie, przywoływał go też w zbiorze przysłów Samuel Adalberg, co świadczy „o powszechności tego wersetu pijackiej biblii”.

8 J. Zieliński, *Ulica Bednarska*, Wydawnictwo Veda, Warszawa 1997, s. 51.

9 W. Wiernicki, *Wspomnienia o warszawskich knajpach*, część I i II. Część I – na podstawie wspomnień Władysława Płachcińskiego, Prószyński i S-ka, Warszawa 1994, s. 41. Toż – W. Wiernicki, *To były knajpy*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 2001, s. 37–38. Zbytnie zaufanie do wartości dokumentacyjnych przekazów Wiernickiego wykazał Włodzimierz Karol Pessel w artykule *Tryptyk kulinarny. Zyguntówka, kremówka i knot*, [w:] *Antropologia praktyk kulinarnych. Szkice*, t. V, Pongo, red. R. Chymkowski, A. Jaroszuk, M. Mostek, Uniwersytet

Świat rzemieślniczy odbywał sjeisty w suterrenach „Herkulanum” na rogu Krakowskiego i Bednarskiej, gdzie sensacyjną nowością było akwarium z żywymi rybami i rakami. Gdy gość zamówił, przyrządzano z nich na poczekaniu potrawy. Drugim „dowcipem” Wysockiego, właściciela tej knajpy, było danie nad wejściem dużego napisu:

Witajcie!
Dziś za pieniądze
– jutro darmo!

Oczywiście, gdy kto wstępował w te progi, zawsze było „dziś”, nigdy „jutro”, a więc warunek „darmo” nie obowiązywał, bo dotyczył jutra¹⁰.

„Koniec XIX wieku”, o którym mówią opracowania, to bardzo ogólne pojęcie. Restauracja Herkulanum przestała istnieć w roku 1898, po dwudziestu latach działalności¹¹. Zaczęła żywot w roku 1878, zatem równocześnie z akcją *Lalki* Bolesława Prusa, w której żadnemu z bohaterów nie przyszło do głowy mówić o końcu wieku. Nie wiadomo na pewno, jak wyglądała kwestia własności lokalu. Sąd Handlowy Warszawski ujawnił treść aktu notarialnego z 22 sierpnia 1878 r. „pomiędzy Antonim Wojciechowskim, kupcem I-iej gildy, Michałem Boquetem i Michałem Wysockim buchalterem, zamieszkałymi w Warszawie w przedmiocie oddania ostatniemu pod zarząd restauracji pod nazwą Herkulanum, w mieście Warszawie w domu pod Nr. 2673a”¹². Widocznie Michał Wysocki nie był rzeczywistym właścicielem, nie-

Warszawski, Warszawa 2012, s. 292–297. Na ich podstawie sformułował jednak ważną tezę, że miejsca konsumpcji i ich klientela są nie tyle kategorią socjologiczną, ile semiotyczną (s. 292).

10 F. Galiński, *Gawędy o Warszawie*, Zysk i S-ka, Warszawa 2013 [pierwodruk: 1937], s. 98.

11 „Kurier Warszawski” 1898, nr 233 (wydanie poranne), s. 2: „Herkulanum. Istniejąca od wielu lat przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Bednarskiej typowa restauracja nocna, z wejściem strzeżonym przez lwy, ostatecznie istnieć przestała”.

12 *Ważniejsze akta notarialne wywieszone na widok publiczny w Sądzie Handlowym Warszawskim*, „Gazeta Handlowa” 1878, nr 283, s. 3.

mniej to on – pod własnym nazwiskiem – rozpoczął wieloletnią kampanię wierszowanych reklam Herkulanum. Najczęściej zamieszczano je w „Kurierze Świątecznym”. Niemal natychmiast po załatwieniu formalności sądowych Wysocki zaczął reklamować lokal. W roku 1878, w numerze 46 (8.09) na s. 1 zamieszczono rysunkowy portret „wskrziesiciela Herkulanum”. Później z różną częstotliwością, czasami w każdym numerze i niemal zawsze na stałym miejscu, „Kurier Świąteczny” drukował wiersze sławiące zalety restauracji. Nazwa lokalu była związana z nazwiskiem Wysockiego: a) poprzez podpis widniejący pod każdym wierszem, b) poprzez wymienienie nazwiska w tekście (rzadziej). Była to więc odmiana reklamy spersonalizowanej, konkretna osoba była gwarantem jakości usługi; nazwisko i nazwa firmy, osoba i miejsce, zestrajały się i wiązały w jeden byt. Między właścicielem a klientami tworzył się układ relacji rodzinnych, które w podtekście zawierały przesłankę o zaufaniu i bliskości uczuciowej.

Jeśli chcesz mądrym być,
Tanio jeść, tanio pić,
Nie zazdrościć wielkim panom,
Przyjdź i odwiedź HERKULANUM,
Tanio, smacznie i uczciwie,
Polecam się sprawiedliwie
M. Wysocki¹³.

Zwraca uwagę: forma pośrednicząca między konwencją anonsu a listu, bezpośredni, demokratyczny sposób zwracania się do klienta, wyraźne adresowanie przekazu do stanu mieszczańskiego i ostentacyjne dystansowanie się od osób stojących wyżej w hierarchii społecznej, aksjologia mieszczańska (trzykrotnie powtórzone „tanio”, odwołanie do kategorii „uczciwości” i „sprawiedliwości”¹⁴). Początki rymowanego

13 M. Wysocki, [incipit] *Jeśli chcesz...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 47, s. 5 [zachowana pisownia oryginału].

14 Kategorie etyczne eksponujące pozytywny obraz świata, jak przekonuje analiza treści ówczesnej prasy codziennej, mogły mieć dużą siłę oddziaływania jako kontrast wobec alarmistycznych doniesień o nieuczciwości producentów i handlow-

reklamopisarstwa Wysockiego zdradzają szczególne zaufanie do mocy perswazyjnej języka usług gastronomicznych (formy typu: „jakich kto rozkaże”, metonimie: „bawar” – gatunek piwa, zdrobnienia: „piweczko”). Ktoś czytający taki wierszyk zapewne się czuł, jak w ulubionym lokalu, w którym gościa się szanuje i jednocześnie jest się z nim na stopie poufalej. Nazwisko Wysocki staje się symbolem wysokiej jakości usług:

Przypomina Wysocki łaskawym kundmanom,
Że przygotował dużo flaków w Herkulanum,
Oprócz flaków i innych potraw bardzo wiele,
Które można mieć co dzień nie tylko w Niedziele,
I napoi do tego jakich kto rozkaże,
Nawet nie zapomniał o dobrym bawarze,
Piweczka można dostać na wynos do miasta.
Na tym kończę reklamę dzisiejszą i basta¹⁵.

Reklamy Wysockiego nieraz eksponowały sferę rodzinnych zażyłości między właścicielem a bywalcami lokalu. Mogły przybierać formę bezpośredniego zwrotu, wyrażały okolicznościowe życzenia (to zawsze jakiś element osobisty), zawstydzwały niesłownych, zapewniały o najlepszych chęciach obsługi lokalu. Herkulanum w takich wierszach to wielka rodzina i wspólnota życzliwych sobie osób.

Panowie! Co mnie Ojcem z dawna nazywacie,
Mieście u mnie bywać, czemu nie bywacie?
Zaledwie mała liczba zacnych, co przychodzi.
Zwać Ojcem, a nie bywać, to się też nie godzi.
[.....]
Ja chcę, abyście jak najdłużej żyli,
Bywali jak macie czas, jedli – piwko pili,

ców. W „Kurierze Warszawskim” 1884, nr 52b, s. 4 znajdujemy notatkę o wynikach analizy chemicznej wina „wziętego z pewnego handlu znanej nawet firmy”, w którym nie było ... kropli wina. „Mikstura nosząca szumną etykietę *Chateaux la Rose* składa się z soku owocowego, spirytusu i rodzyneków”.

15 [Incipit] *Przypomina Wysocki...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 50, s. 5.

A zresztą macie wszystko, co chcecie do woli,
Nawet wodę sodową, jak głowa zaboli.
Życząc Wam i sobie dobrze, pisze to co czuję,
Świąt wesółych i wielkiej kolędy winszuję¹⁶.

Z nazwiskiem Wysockiego nierozzerwalnie się związały losu Herkulanum. W ciągu kilku lat podpisał swym nazwiskiem kilkadziesiąt wierszy reklamujących lokal. Czy sam je tworzył, dołączając do licznego zbioru amatorów dobierających rymy do codziennej prozy życia, czy może korzystał z usług jakiegoś rzemieślnika sztuki wiersza? Nie wiem, obie wersje są możliwe¹⁷. Na pewno jednak opinia publiczna bez wątpliwości przypisywała mu autorstwo wierszy reklamowych (przynajmniej tych zamieszczanych w „Kurierze Świątecznym”), co potwierdza rymowany toast na jego cześć:

Boć tam *Michał*, co Warszawa
Jego kuchni ceni płody,
I po kraju płynie sława,
Jak wyborne syci miody,
A i piórem wprawnie włada;
Często z niego rymem sypnie,
Gdy w *Świątecznym* nam dowcipnie
O swej kuchni opowiada...¹⁸

Operowanie imieniem w dyskursie publicznym, nawet z dodaniem rzeczownika godnościowego „pan”, wskazuje na znaczny stopień po-

16 M. Wysocki z Herkulanum, [incipit], *Panowie! Co mnie Ojcem*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 64, s. 5.

17 O tym, że profesjonalni wierszopisarze podejmowali się na zlecenie twórczości okolicznościowej imitującej wytwory amatorskie, świadczy tekst z pisma satyrycznego – *Awantury arabskie czyli tak zwane „Wiadomości bieżące”*, „Kolce” 1878, nr 52, s. 411: „Pan B., ulubiony poeta liryczny, pracuje nad powinszowaniem noworocznym dla doręczycieli. Pan C. czyni to samo dla cyrulików i bryftregerów”.

18 [Anon.] *Kochanemu Michałowi Wysockiemu na dzień jego imienin w r. 1885 od przyjaciół*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 268, s. 6 [podkreślenia oryginału].

ufałości czy zażyłości; podpowiada, iż Michał Wysocki był znakiem firmowym, znany był osobiście gościom restauracji, zaś między klientami a właścicielem wytworzył się stosunek typu familiarnego („Wie o tej prawdzie pan Michał sławny/ smakosz to, kupiec stary, wytrawny”¹⁹; „Więc też pana Michała uściskałszy mile”²⁰). W roku 1883 Herkulanum było bardzo często (czasem w co drugim numerze) reklamowane w najpoczytniejszym wówczas dzienniku – „Kurierze Warszawskim”. Rzadziej, choć też często, ogłoszenia w „Kurierze” ukazywały się w roku 1884, względnie rzadko w roku 1885. „Kurier” na dole ostatniej strony zamieszczał *Przewodnik adresowy*, w wykazie restauracji: „Herkulanum, Krak.[owskie] Przedm[ieście], róg Bednar[skiej]”²¹. Bywały numery, w których zamieszczano jednocześnie anons oraz przewodnik adresowy, które informowały/przypominały o istnieniu lokalu²². Restauracja służyła też jako „skrzynka kontaktowa” pośrednicząca w wynajmie lokali mieszkalnych. Szybko, jak widać, stała się rozpoznawalna i pełniła, obok gastronomiczno-rozrywkowych, również funkcje społeczne. To najpewniej dodatkowo poszerzało granice asocjacji familijno-towarzyskich wywoływane nazwą restauracji Herkulanum. Sława lokalu musiała być spora, skoro w Poznaniu otwarto restaurację Herkulanum z „kuchnią warszawską”²³ (tkwił w tej deklaracji czynnik integracji narodowej ponad granicami zaborów). Ale obraz familijnej

19 [Anon.] *Pijący wódkę wiedzą najlepiej*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 22, s. 8.

20 [Anon.], *Toast Brata Łaty*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 21, s. 5. [Pisownia oryginału; pseudonimem Brat Łata opatrzone przynajmniej kilka reklam lokali, które prowadził Wysocki].

21 *Przewodnik adresowy*, „Kurier Warszawski” 1883, nr 15, s. 12.

22 „Kurier Warszawski” 1883, nr 334b, s. 18: „Restauracja Herkulanum/poleca smacznie przyrządzone Śniadania,/Obiady, Kolacje. Wieczorami gra/codziennie orkiestra damska (Tyrolki)/koncerta” [pisownia oryginału], na s. 20 *Przewodnik adresowy*.

23 „Goniec Wielkopolski” 1894, nr 231 (z 10.10), s. 4 – „Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem przy restauracji mojej «Herculanum», Stary Rynek 77, wchód z ulicy Franciszkańskiej Kuchnią warszawską i polecam takową łaskawym Jej względom. Z szacunkiem W. Manicki” [pisownia oryginału].

zyczliwości, jaki zapisały reklamy, chyba jest przykładem na kreowaną w takich przekazach „rzeczywistość zastępczą”. Herkulanum bywało też tematem sensacyjnych doniesień prasowych. Wynika z nich, iż dochodziło tu do konfliktów kryminalnych i politycznych oraz że obraz reklamowy nie był wierną fotografią rzeczywistego. Oto zaproszony na szklankę piwa niedoszły nabywca koni, mający przy sobie przeszło 200 rubli, został poczęstowany cygarem, które zawierało narkotyk. Uśpionego okradziono, choć poszkodowany ocknął się i ujął jednego ze złoczyńców „i oddał w ręce policji”²⁴. Tak Herkulanem przeszło do kronik kryminalnych jako miejsce, w którym zastosowano narkotyk w celach przestępczych. Inne zdarzenie dotyczy konfliktu na tle politycznym, ze względu na ujawnione w nim podteksty warto na dłużej oddać głos ówczesnej prasie.

Jest w Warszawie na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Bednarskiej piwiarnia i jadalnia zarazem zwana Herkulanum. Nazwa całe pompatyczna a i wygląd niepośledni. Piwiarnia ta bowiem znajduje pomieszczenie w obszernych i pięknie urządzonych suterrenach narożnego domu. Uczęszcza tam osób mnóstwo różnego stanu i kondycji, począwszy od panów, którzy lubią czasem o „knajpę” zawadzić, a skończywszy na majstrach i czeladzi warszawskiej. Poza dobrym piwem i znośnym jedzeniem (o ile takowe może być w Warszawie) ściąga mianowicie wieczorami do Herkulanum licznych gości p.[an] Leszczyński, wygrywający na skrzypcach i trąbce przy akompaniamencie fortepianu *Kłosy polskie*. Wiadomo, że Warszawa lubi muzykę i że nie jest w jej rodzaju bardzo wybredną, toteż nic dziwnego, że ochoczo słucha tryłów i pasażów p. Leszczyńskiego, zwłaszcza popijając piwo, ale co za to jest dziwnym to to, że wśród braci Słowian, zamieszkujących Warszawę, wielu jest takich, którym się *Kłosy polskie* wcale nie podobają, podczas kiedy znowu innym braciom Słowianom bardzo się podobają.

Dowodzi tego zajście, jakie miało miejsce pomiędzy p. Samarynem czynownikiem a p. Ostrowidowem studentem tutejszego uniwersytetu. Pan

24 [Anon.], *Rabunek po zadaniu narkotyku*, „Goniec Wielkopolski” 1884, nr 164, s. 2. Obwiniony Szmul Końskowski przyznał się do winy, skazano go na dziesięć miesięcy więzienia.

Ostrowidow nie podobał sobie pewnego wieczoru zeszłego tygodnia w *Kłosach polskich*, których musiał słuchać siedząc z kolegami przy piwie w Herkulanum... Prosił więc p. Leszczyńskiego, aby zamiast nich grał *Żyzń za caria* z opery moskiewskiej Glinki. P. Samaryn siedząc ze swym znajomym Polakiem R. zauważył, że już poprzednio zamówił krakowiaki u p. Leszczyńskiego. L. grał krakowiaki. Wówczas Ostrowidow pytał groźnie towarzysza, czemu przeszkadza grać *Żyzń za caria*. Samaryn utrzymywał, że nie przeszkadza, tylko chce, aby było pierwej odegrane, co wcześniej zamówił, prosił zresztą, aby był zostawiony w spokoju, decydując się nawet wypić „kufel przyjaźni”! Nic to nie pomagało, Ostrowidow się odgrażał²⁵.

Student wyszedł, gdzie mieszka czynownik i złożył donos na policji. Studenci, oburzeni zachowaniem swego kolegi, zażądali od rektora wydalenia Ostrowidowa z uniwersytetu. Rektor uznał czyn studenta za dowód patriotyzmu i znieważył delegatów. W odpowiedzi studenci zaprzestali uczęszczania na wykłady, w końcu rektor musiał im przyznać rację i przeprosił. Zajście pokazuje to, o czym wspomnienia bywalców knajp warszawskich nie mówią i co podważa ich znaczenie jako dokumentów źródłowych. Do warszawskich restauracji uczęszczali Polacy i Rosjanie. Obsługa zatem musiała być dwujęzyczna. Byli Polacy i Rosjanie, którzy ze sobą utrzymywali więzi towarzyskie i robili to publicznie, przy stoliku restauracyjnym, byli Rosjanie, którzy lubili polską kulturę. (W porządku pojęć politycznych zabór rosyjski był przestrzenią stałego konfliktu między Polską a Rosją, w porządku pojęć kultury między tymi nacjami stale toczył się dialog²⁶). Restauracje pełniły funkcje

25 [Anon.], *Korespondencje „Gazety Narodowej”*. Warszawa d. 21 lutego, „Gazeta Narodowa” 1881, nr 47, s. 1. Gwoli prawdy trzeba zaznaczyć, iż podane tu informacje nie zawsze są zgodne z innymi przekazami. Zgadniają się np. szczegóły dotyczące instrumentów: skrzypce, trąbka, fortepian, ale ów muzyk w wierszowanej reklamie był przedstawiany jako „Grześ Lanckoroński, Sarasatem zwany” i „rąbał mazury aż miło”. Por. „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 1, s. 3.

26 W cennym, ale nieco jednostronnym studium Agaty Tuszyńskiej *Bojkot towarzyski*, [w:] *Z domu niewoli : sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław

towarzysko-kulturalne, dysponując muzyką, której repertuar zależał od upodobań klientów. Opisy Mariana Gawalewicza – *Grajek z „Pod kotwicą”* (tom: *Majster do wszystkiego*), Adolfa Dygasińskiego – *Na warszawskim bruku* czy Antoniego Sygietyńskiego – *Wysadzony z siodła* są pod tym względem wiarygodne. Herkulanum, jak widać z zacytowanej relacji, było miejscem, w którym się spotykali przedstawiciele różnych stanów społecznych i różnych nacji, w jakiś sposób przyczyniało się do wzrostu demokratyzacji i do dialogu kultur.

W roku 1884 Wysocki odszedł z Herkulanum i objął dawną restaurację Alkazar przy ulicy Królewskiej²⁷. Razem z nim do nowego lokalu przeszła i Muza wierszowanej reklamy, z czasem zaś warszawska prasa została zasypana wierszowanymi reklamami miodosytnei Wysockiego przy ul. Podwale. Lata 1884–1885 to czas, kiedy obok siebie widniały wiersze reklamujące dawny i nowy lokal Wysockiego. Za Wysockim poszła część klientów, którym się nie podobało wprowadzenie do

1988, s. 103–118 akcent położono na bariery i nieformalny system zachowań, zakazujący Polakom kontaktów z kulturą rosyjską. Nie można się zgodzić na generalizację: „Szykany polityczne i religijne sprawiły, że Polak w miejscach publicznych nie mógł wziąć bezkarnie rosyjskiej gazety do ręki” (s. 110), ponieważ takie normy miały charakter wyspowy. Jak wynika z korespondencji publikowanych w prasie oraz ze statystyk ruchu wydawniczego, w niektórych miastach gubernialnych (Łomża, Suwałki) kawiarnie oferowały klientom głównie prasę rosyjską, bywało nawet, iż prenumerowano więcej tytułów niemieckich niż polskich.

- 27 *Kurier, Dziś i lat temu osiemdziesiąt pięć*, „*Kurier Warszawski*” 1881, nr 118, s. 2–3. W dziedzińcu domu hr Ludwika Krasieńskiego, w ogródku Alkazar, zaplanowano budowę teatru letniego. Inwestycję podjęli się Krause, właściciel browaru radzikowskiego, oraz Wysocki, występujący jako dzierżawca restauracji Herkulanum. Inwestorzy zobowiązali się wybudować na własny koszt teatr i lokal na restaurację, a następnie oddać go w dzierżawę dyrekcji teatrów warszawskich za roczną opłatą 4000 rubli, płacąc za wynajem podwórza 3500 rb. Informując o tym, reporter wzdychał: „Przed 85 laty świątynia, dziś knajpa piwna”. Przyczynę radykalnej zmiany cywilizacyjnej aluzyjnie wskazywał w kłęsce romantyzmu i programie pozytywizmu:

Gdy nam poezja napędziła guzy, / Prozaicznego trzeba było plastra ... / A więc się w szynkach pomieściły muzy / *Sic itur ad astra*. (s. 3).

Herkulanum obsługi kobiecej²⁸. Sądząc po poetyce, nowy Alkazar był reklamowany ochoczym, choć amatorskim, piórem Wysockiego, zaś dawne Herkulanum korzystało z usług profesjonalisty, który kierował język reklam do publiczności o sporych kompetencjach kulturowych, na co wskazują interteksty. Bezpośrednio pod sobą „Kurier Świąteczny” zamieścił np. takie wiersze:

Wielka restauracja dawniej Alkazar
Jeść daje wyśmienicie mieszkańcom Warszawy,
Smaczne obiady, kolacje i różne potrawy,
Czysto, obficie, tanio, po możliwej cenie,
Napoje mam wyborne, gaszące pragnienie,
I pokoje osobne, ogródeczek mały,
A w nim kasztan, o którym kuriery pisały –
Daje wszelkie nowalie, jakich dziś dostanie,
U mnie **Miody** czyściutkie, odstałe i tanie.

M. Wysocki

Ulica Królewska, przy Nowym Teatrze Letnim²⁹.

28 [Anon.], *Pan Piskorz w Warszawie*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 22, s. 5 („Krzyczę na panny – jak mi Bóg miły,/ Wszystkie młodymi zajęte były [...] / Wychodzę z knajpy rzecz oczywista –/ I Herkulanum przypominam sobie/ Z męską usługą – i bal sobie robię”).

29 M. Wysocki, *Wielka restauracja dawniej Alkazar*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 30, s. 5 [podkreślenia oryginału]. Miodosytnia przy Podwalu, najpierw pod firmą M. Wysocki, później W. Wysocki, była przedmiotem reklam wierszowanych do końca pierwszej dekady XX w. Wiersze z XX w. to nieraz ciekawe i żartobliwe parafrazy klasyki liryki (np. Adama Asnyka), czasem wręcz oparte na efekcie niespodzianki, w której zgęszczenie efektów lirycznych poprzedza zaskakujący wtręt reklamowy:

Chciałoby serce jeszcze ożyć,/ Złocistych marzeń miotać nic,/ Miriady gwiazd u stóp ci złożyć/ I nektar z czary pełnej pić!/ Lecz baśń tęczowa już zamarła,/ Przeminał dawnych pragnień głód!/ W jesieni życia dziś dla gardła/ Nektarem... Wysockiego miód!

(*W jesieni życia...*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 100, s. 10). Zupełnie odmienna w tonacji jest wesoła reklama wykorzystująca popularną piosenkę *Wlazł kotek na płotek* („Kurier Warszawski” 1901, nr 353, s. 13).

Herkulanum
„Prawdą a pracą”
(J.I. Kraszewski)

Oddać każdemu słusność obowiązek miły,
Choćby w tym przebijała wyraźna pochwała;
„Herkulanum” zna dobrze już Warszawa cała,
Bo na to się i prawda, i praca złączyły.
Restauracja tylko – jednak w swym zakresie
Konsumentom istotnie usługi swe niesie,
Karmi i poi smacznie, obficie i tanio,
Sądzę, że czytelnicy pochwał tych nie zganią³⁰.

W roku 1884 w Herkulanum zaprowadzono atrakcję – wieczorami grała tu orkiestra tyrolska żeńska. „A artystycznie grają prawdziwie” zachwalali autorzy reklam³¹. Pod koniec lat 80. restauracja przeżywała kryzys, z początkiem roku 1890 nastąpiły zmiany właścicielskie, co zawocowało nowymi wierszami reklamowymi.

Chwilę mniemano w szalonym zapędzie,
Że **Herkulanum** istnieć już nie będzie
I że utonie w fali zapomnienia,
Zatarłszy nawet ślad swego istnienia.
Lecz cóż, o dziwo wynalazca cudów,
Pan S. nie szcędząc ni kosztu, ni trudów,
Wskrzesił ten zakład i dziś w blasku całym
Budzi w nas zachwyt komfortem wspaniałym,
Kuchmistrz zaś jego, praktykując lata
W pierwszych zakładach stolic tego świata,
Zadość uczynić więc w możliwości będzie
Gustom, guścikom i to w każdym względzie.

30 Prawdzic, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 30, s. 5. Motto z Kraszewskiego widniało pod każdym tytułem powieści, które wydawał pod pseudonimem Bolesławita (właśnie prasa doniosła o aresztowaniu pisarza, więc takie motto było deklaracją duchowego wsparcia dla autora *Starej baśni*). Podobna para reklam Herkulanum i Alkazara – „Kurier Świąteczny” 1885, nr 50, s. 5.

31 Samotnik, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1885, nr 67, s. 5.

Cudne **akwarium** mieści **ryby żywe**
 Dla amatorów specjalą prawdziwą;
 W Niedziele, Czwartki **flaki garnuszkowe**,
 Potrawy wszystkie w momencie gotowe,
 A co dzień wieczór pyszna **pieczeń z rożna**,
 Jakiej **li tylko tamże** dostać można,
 Trunki z krajowych jak i zagranicznych
 Firm pierwszorzędných, w gatunkach rozlicznych;
 Milion przekąsek leży na bufecie,
 Którym zarządza znana nam **Głowacka**,
 Ba któż jej nie zna na warszawskim świecie,
 Wszak każdy przyzna to kobieta chwacka!
 Hermana Junga piwo nam tu dają,
 Lecz Haberbusza również także mają;
 Portery wszelkie, wina znakomite
 W wyborze wielkim w smaku wyśmienite.
 Wieczór **orkiestra** uprzyjemnia chwile
 Pod sterem **Grzesia**; czas upływa mile.
 Zakład do pierwszej z północy otwarty
 Przyjemność sprawia i to nie na żarty.
 Gabinety z szykiem urządzone wszelkim
 Polecam wszystkim małym, jak i wielkim³².

Sądząc po anonsach reklamowych Herkulanum z czasem postawiło głównie na wyszynk piwa, podpisując umowy z kilkoma browarami i rzeczywiście oferując dobry wybór³³. Przewaga piwa oznaczała zarazem otwarcie się na klienta-mieszczanina, reprezentanta klas pracujących, podczas gdy w pierwszych latach działalności lokalu oferta

32 Warszawiak, *Herkulanum*, „Mucha” 1890, nr 5, s. 8 [podkreślenia oryginału]. Wiersze zamieszczone z tej okazji w „Kurierze Świątecznym”, podpisywane pseudonimami Sylfi i Smakosz (1889, nr 65, s. 5; 1890, nr 1, s. 5) akcentowały przywiązanie do przyjętych zwyczajów i nostalgię za przeszłością oraz radość z powrotu znanych form życia:

Tu pan Wysocki dawał zrazy sławne, / Tu Suprynowscy sympatię swą mieli, /
 Później młodzież bawiła się gracko / W spódniczce widząc – śpiew, taniec – ot!
 cacko. / Znany ten Zakład – w dawne wróci tory (1889, nr 65, s. 5).

33 Por. „Kurier Warszawski” 1886, nr 353, s. 15.

gastronomiczna była raczej adresowana do miłośników kuchni starszylacheckiej. Możliwe więc, że zmiany w strukturze demograficznej i w warstwie obyczajowej wymusiły na właścicielach zmianę profilu lokalu. Zapewne czynnikiem dodatkowym było zmniejszenie znaczenia ulicy Bednarskiej jako traktu komunikacyjnego. O ile lata 80. oznaczały świetność firmy, o tyle w latach 90. jej reklamy przestały się ukazywać. W końcu 1897 r. ukazało się ogłoszenie: „Restauracja Herkulanum, egzystująca od lat 20-tu, do wynajęcia od Nowego Roku. Wiadomość u administratora domu. Krak. Przedmieście nr 60”³⁴. Widocznie chętnych brakło, gdyż już na Nowy Rok ogłoszenie informowało o „lokalu po restauracji Herkulanum”, który mógł się nadawać na „piwiarnię, winiarnię lub inny zakład przemysłowy”³⁵. Lokal jednak stał pusty, właściciel już się pogodził z myślą, że gastronomia tu nie wróci, więc zachęcał do wynajęcia podrzucając pomysły wykorzystania pomieszczeń jako magazynu lub zakładu produkcyjnego³⁶. Kolejne ogłoszenia mówiły o wyprzedaży „mebli simlerowskich w bardzo dobrym stanie”³⁷. Pamięć o istniejącej restauracji gaśła. W roku 1903 ogłoszenia mówiły o „lokalu zwanym Herkulanum” (z przeznaczeniem „na fabrykę, składy hurtowe lub restaurację”³⁸). Za lat trzydzięści zostanie już tylko nostalgiczne wspomnienie, kiedy dokona półtorawiecznego żywota sławna knajpka Na Dziekance: „Wszystko to znikło, jak Herkulanum w dołku na rogu Bednarskiej i jak szynk pod Karasem przy Koperniku”³⁹.

34 „Kurier Warszawski” 1897, nr 338, s. 20.

35 „Kurier Warszawski” 1898, nr 1, s. 36.

36 „Kurier Warszawski” 1898, nr 262, s. 9: „Lokal po Restauracji Herkulanum/ 9 okien światła, na skład/ fabrykę lub inny zakład przemysłowy/ do wynajęcia od 8-go października. Krakowskie/ Przedmieście nr 60”.

37 „Kurier Warszawski” 1898, nr 61, s. 14.

38 „Kurier Warszawski” 1903, nr 29 dod. por., s. 6; nr 31 dod. por., s. 6.

39 F. Galiński, *Wymierająca Warszawa. Nie ma już „Dziekanki”*, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 19, s. 5.

*„Cały spis potraw poleca”
(tożsamość staropolska i europejska)*

Przez dwadzieścia lat działalności Herkulanum wykazywało dość stabilną strategię reklamy. Zadaniem podstawowym było pozyskanie klienta, następnie – utrzymanie go przy lokalu. Klienta pozyskiwano poprzez zaprezentowanie bogactwa wyboru potraw (rzadziej trunków) oraz oferty atrakcji kulturalnych jako rozrywek towarzyszących konsumpcji. Następnie klienta okazynego należało przemienić w klienta stałego, w myśl prostego prawa ekonomii, że zysk mniejszy a regularny bardziej się opłaca od możliwie wysokiego, ale sporadycznego. Po bogactwie nazw menu drugim stałym elementem strategii reklamowej był zatem kalendarz, który regulował styl życia klientów i oferty gastronomiczno-rozrywkowe właścicieli Herkulanum.

Najczęstszym elementem wierszowanych reklam były wykazy potraw:

W Herkulanum na śniadanie
Szynka na gorąco z chrzanem,
Flaki pyszne z parmazanem [!],
Wyborna kielbasa w sosie,
Z czerwoną kapustą prosię,
Schab, cielęca, polędwica,
Cały spis potraw poleca⁴⁰.

Rymowane menu operowało wyliczeniem jako figurą stylistyczną:

Dla tych, co zapomnieli, że flaki w niedzielę,
Zrazy, szynka i ozór, innych potraw wiele,
Kielbasa, gęś, kwiczoły, nogi w galarecie,
Przyjdźcie! a oprócz tego, co chcecie znajdziecie⁴¹.

40 M. Wysocki, [incipit] *Przy Niedzieli...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 48, s. 5.

41 M. Wysocki, [incipit] *Herkulanum na Rok Nowy...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 65, s. 5.

Spisy potraw w wierszach były opatrywane epitetami, które pokazują, iż reklamy były kierowane nie do osób głodnych, ale do smakoszy umiających docenić jakości smakowe oraz do ludzi dbających o własne zdrowie i stan własnej kieszeni. Smacznie, zdrowo, tanio – to dewiza przyświecająca Herkulanum.

Że szczupak po żydowsku wyborną jest rzeczą,
Jak karp lub karaś smaczny w dobrej też śmietanie,
Temu przecie smakosze nigdy nie zaprzeczą,
Idzie tylko o dobre dobrych ryb podanie.
Herkulanum akwarium własne ma – więc jasno,
Że ułowić tu rybę można dłonią własną⁴².

Występuje z winami, napojem tak zdrowym,
Polewkę da z białego i czerwone grzane
W szklankach i z sucharkami, tak będzie podane⁴³.

Nacisk kładziono na liczbę nazw potraw i możliwości wyboru ulubionej potrawy (indywidualny gust klienta). Dyskretnie odwoływano się do próżności klientów i podsuwano im wzory zachowań przyjętych wśród stałych klientów („Obiad smaczny a cztery stanowi potrawy”⁴⁴). Wieki tradycji zbiorowego żywienia w karczmach przydrożnych czy austeriach wytworzyły w polskim społeczeństwie bardzo złą opinię o jakości potraw, nad których przygotowaniem nie ma się kontroli⁴⁵. Z tego powodu, a także z racji pozytywistycznego programu zakładającego, iż zdrowie fizyczne każdego członka społeczeństwa jest warunkiem sku-

42 Postnicki, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1885, nr 64, s. 5.

43 M. Wysocki, [incipit] *Herkulanum naprzód*, „Kurier Świąteczny” 1879, nr 1, s. 5.

44 Smakosz, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1886, nr 1, s. 5.

45 Szerzej – T. Budrewicz, *Kulinaria w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Lublin: Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 7, s. 54–61; idem, *Kulinaria Kraszewskiego – narodowość i kosmopolityzm*, [w:] *O Kraszewskim : Studia*, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2013, s. 130–162; idem, *Kulinaria w powieściach Kraszewskiego. Napoje*, [w:] *Józef Ignacy Kraszewski : Pamięć pisarza – pamięć o Pisarzu*, red. B. Czwońóg-Jadczyk, A. Timofiejew, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015, s. 119–140.

tecznego działania organizmu społecznego, Herkulanum podkreślało zdrowotne jakości swoich produktów: „Wszystko na maśle, bez soli / Wybierać możesz do woli”⁴⁶; „Obiady gospodarskie zdrowe, przy tym tanie”⁴⁷; „A zdrowe i posilne, i dobrze smakuje”⁴⁸.

Z obserwacji reklam Herkulanum wyłania się obraz wciąż jeszcze atrakcyjnej, choć już dogorywającej, szlacheckiej kultury sarmacko-gawędowej. Język wczesnych reklam wierszowanych lokalu Wysockiego zachowuje formy „mościpanie”, „mopanku”, „mosanie”⁴⁹, a także „mości Panie”, „mocium Panie”⁵⁰. Takich sygnałów godnościowych nie stosował język mieszczan. Sam Wysocki odwoływał się też do cytatów ze świata dawnej kultury szlacheckiej:

„Mazurowie nasi!
Od jaglanej kaszy
Słone wąsy mają,
W piwie je maczają!”

Jeden z dawnych poetów te wiersze napisał,
Kiedy żyjąc, o piwie bawarskim nie słyszał,
My dziś w bawarze wąsy po wszystkim maczamy
I po różnych browarach zdrowego szukamy⁵¹.

Podstawą przekazu kultury sarmackiej były wiersze stylizowane na gawędę wierszowaną, w których narratorem był szlachciura starej daty przybywający z prowincji do Warszawy i znajdujący w Herkulanum realia świata, który znał i w którym się czuł dobrze. Narratorem był „Brat Łata” albo „Pan Piskorz”. Jego język był magazynem form staropolskich z nieodłącznymi makaronizmami, kreacja narratora podkreślała jego kulturowy dystans do mieszczańskiej Warszawy a upodobania kulinarne przypominały bohaterów utworów historycznych Kraszew-

46 M. Wysocki, [incipit] *A cóż powiesz...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 49, s. 5.

47 M. Wysocki, [incipit] *Mazurowie nasi!*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 25, s. 8.

48 M. Wysocki, [incipit] *Herkulanum naprzód...*, „Kurier Świąteczny” 1879, nr 1, s. 5.

49 [Anon.], *Toast Brata Łaty*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 21, s. 5.

50 Por. „Kurier Świąteczny” 1879, nr 49, s. 5; 1878, nr 48, s. 5.

51 M. Wysocki, [incipit] *Mazurowie nasi!*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 25, s. 8.

skiego czy Henryka Rzewuskiego. Najwidoczniej Herkulanum zależało również na klienteli przyjezdnej a wystarczająco zamożnej, aby właśnie tu zostawić gotówkę, z którą przybyła do Warszawy.

Przyjechał sobie z łęczyckiego świata
Bogu i ludziom miły nasz brat Łata,
Bo towarzystwo chciało swojej raty,
Cna *magnifika* koka, butów, szmaty,
Boć te zachcianki ma zawsze niewiasta;
Summa summarum, przyjechał do miasta.
Najpierwszą rzeczą – *locum*, więc w hotelu
Złożywszy tłumok, po chwilach niewielu
Mknie do miasteczka – a była to pora,
Dla Łaty zawsze *canonica hora*.
Więc w Herkulanum nasz Łata braciszek
Połknął po sobie trzeci już kieliszek,
No i jeść woła. Sługa kornie pyta:
„Co jaśnie panie?” – Cokolwiek i kwita!
Wszystko mi jedno, bo mówi Łęczycza,
Że w Herkulanum to bal dla szlachcica.
Daj zrazy bite, potem polędwicę,
Polewkę najprzód, w końcu jajecznicę,
Co pono u was omletem się zowie,
Wreszcie węgryzna w pełnym tego słowie,
[.....]
O! to mi kuchnia! Och! To mi zabawa,
Wyrzekł nasz Łata. Niech żyje Warszawa!⁵²

Menu Herkulanum łączyło gust staropolski z mieszczańskim, naciągając na narodowe tradycje kulinarne przeplatał się z zachwalaniem potraw uznawanych za wykwintne dania europejskiej kuchni. Znak czasu przejściowego w kulturze to np. toasty na cześć piwa przy jednoczesnych pochwałach dla „win dobrych i starek przesławnych” oraz dziuczyny, która się zawsze kojarzyła ze stołem ziemiańskim:

52 Argus, *Brat Łata w Warszawie*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 28, s. 7 [kursywą zaznaczono wtręty łacińskie – T. B.].

I o bufecie mówiono też głośno,
Że dzik i niedźwiedź – jak w puszczy tam rosną.
I wina dobre, i starki przesławne⁵³.

W Herkulanum widnieje zaraz na bufecie;
Pyszne na wstępie z dzika szynki tam znajdziecie,
I kielbasy litewskie, myśliwskie bigosy,
Podlewane maderą – pieczeń zawsze z różna,
Do mięsów – po francusku urabiane sosy,
Naprawdę w Herkulanum wybornie zjeść można.
Napoje – to rzecz gustu, chęci i kieszeni,
Kto zechce, temu nawet szampan się zapieni.
Kto woli – skrzętnych mnichów ma pyszne likiery,
Pиво z Pilzna, z Warszawy, z Albionu portery⁵⁴.

„Nasza muzyka umili wieczory”⁵⁵

Atrakcją towarzyszącą ofercie gastronomicznej był zindywidualizowany wystrój wnętrza. Herkulanum służyło z napisu „Dziś za pieniądze...” oraz z akwarium, w którym pływały żywe ryby i raki. Klient mógł wybrać dowolny okaz i mieć go wkrótce na talerzu jako potrawę. Atrakcją była też orkiestra – początkowo męska, złożona ze skrzypiec, trąbki i fortepianu, później zaś żeńska, też skrzypcowa. Żeńska orkiestra była w mieście nowością, reklamy podnosiły kwestię płci taktownie wstrzymując się od podtekstów erotycznych⁵⁶. Jasne jednak było, że męska pu-

53 Prawdzic, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1885, nr 522, s. 5.

54 Smakosz, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 66, s. 5.

55 Smakosz, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1889, nr 65, s. 5.

56 Już niedługo w powszechnej opinii „knajpa z damską obsługą” będzie miała konotacje jednoznacznie frywolne. Por. Kaprys, *O czym mówią? Słowno o kalendarzach*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 331, s. 6. Restauratorzy warszawscy zatrudniający orkiestry starali się o „efekty specjalne”, które były sezonowymi atrakcjami. W jednym z ogródków grała np. orkiestra złożona z niewidomych „wychowañców Instytutu ociemniałych i głuchoniemych”. Por. „Kurier Warszawski” 1886, nr 203, s. 2.

bliczność przy wieczornym piwie nie tylko słuchała dźwięków melodii, ale i przypatrywała się grającym skrzypaczkom. Gdyby tak nie było, reklamy nie odnotowałyby takich słów, jak „panny”⁵⁷, „spódniczki”⁵⁸ czy „jasne jak jaśmin suknie”⁵⁹. Od kwietnia 1884 r. reklamy Herkulanum podnosiły zalety restauracji, rozszerzając jej znaczenie: 1) „Jeść dają obficie [...] I to względy najpierwsze”, 2) „Z drugiej znowu strony / I duchową uciechą darzy nas też mile / Zbiór pięknych cór Tyrolu dobrze wyuczony / I piękną swą melodią pieści uszy mile”⁶⁰. Zmiana ambicji właścicieli lokalu w ciągu kilka lat była wyraźna. Najpierw był skromny program zaspokajania potrzeb biologicznych („Jeśli chcesz tanio żyć, / Obiad zjeść, piwko pić”⁶¹). Później go poszerzono o aspekt kultury („Wieczorem koncert mile pieści uszy, / Pokarm dla ciała i pokarm dla duszy”⁶²). W związku z pracą wykonywaną przez kobiety w przestrzeni publicznej, dotąd zmaskulinizowanej, oraz zastąpieniem przez kobiety dotychczas pracującej tu orkiestry męskiej, Herkulanum wpisało się w dyskurs emancypacyjno-obyczajowy. Galanteria mężczyzn w takim dyskursie równościowym ustępowała miejsca oczekiwaniom związanym z jakością wykonywanej pracy. Bo zachwyty nową formą kulturalnej rozrywki swoją drogą, a ocena jej jakości swoją – tu w eleganckiej formie bywalcy lokalu lub twórcy reklam oczekiwali profesjonalizmu:

W każdym zawodzie, w każdym zakresie
Uczciwa praca korzyść nam niesie.

.....
Że w Herkulanum karmią znakomicie,
O tym od dawna dobrze wie Warszawa,
Więc z pochwałami skończona już sprawa,
Każdy to chyba uznał należycie.

57 „Kurier Świąteczny” 1884, nr 22, s. 5.

58 „Kurier Świąteczny” 1889, nr 65, s. 5.

59 „Kurier Świąteczny” 1884, nr 24, s. 8.

60 Meloman, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 16, s. 5.

61 M. Wysocki, *Wielka restauracja Herkulanum*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 49, s. 4.

62 Igrsek, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 31, s. 5.

Tylko muzyce pochlebić tu chcemy,
Pochlebstwa przecie lubią tak kobiety;
A tam kobiety grają – jak to wiemy,
Ale pochlebstwo gorzkie to niestety,
Bo kto gra dobrze i lepiej grać może,
I że lepiej grać będą, z każdym się założę⁶³.

Łatwo wywnioskować z kilkudziesięciu reklam, iż Herkulanum preferowało dania mięsne. Menu dostosowywało się jednak do kalendarza biologicznego i obrzędowego: wiosna oznaczała czas reklam nowalijek, natomiast post, Boże Narodzenie i Wielkanoc to okres dominacji potraw uświęconych tradycją.

Dla biesiadników przyjemność nie lada,
Z Majem nowalii smacznych mnóstwo spada,
A dzielny kucharz obiad niemi stroi,
I lubo drogie, cen jednak nie dwoi.
To dobrze, bo w sumiennych zakładach tak bywa⁶⁴.

Ponieważ Świąteczny w wigilią [!], nie w święta wychodzi,
Zapominać o rybach to się też nie godzi,
Herkulanum w fontannie żywe ryby trzyma,
Tego w Warszawie ręczę żaden zakład nie ma,
A że dajemy żywe, dobrze przyrządzamy
Potrawy, wina, piwo, gościom polecamy⁶⁵.

W związku z kalendarzem natury i zmianami pór roku rymowane reklamy restauracji wprowadzały stosowne akcenty tematyczne, tworząc wizję czasu spędzonego w Herkulanum jako stylu życia odpowiadającego określonej porze. Nie zawsze była w tym logika, ale zawsze starano się jakoś połączyć leksykę typową dla rozrywek sezonowych

63 Meloman, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 18, s. 5 [typografia oryginału].

64 Argus, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 23, s. 8.

65 M. Wysocki, [incipit] *Ponieważ Świąteczny...*, „Kurier Świąteczny” 1878, nr 63, s. 55.

z nazwą restauracji. Karnawał to – jak wiadomo – „Ślizgawki, jeżeli zima zamrozi swe wody, / szlichtady, maskarady, no i różne gody”⁶⁶. No i Herkulanum! Nie wiadomo wprawdzie, jaki związek miały ślizgawki i szlichtady (sanna) właśnie z Herkulanum, ale skoro jest pora rozrywek, czemu nie wpaść do restauracji? Zatem reklamy dostosowywały się do ogólnego nastroju (głównie beztroskiej zabawy i radości życia), wpisywały się w dominujące aktualnie formy spędzania wolnego czasu poza domem i proponowały dodatkową atrakcję życia towarzyskiego. Apelowaly do potencjalnych klientów, aby zapomnieli o obowiązkach i codzienności a pamiętali o rozrywce. Cóż, warunkiem istnienia restauracji i kawiarni jest właśnie człowiek, który się nie śpieszy do domu ani do pracy...

Strudzony po majówce jestem w murach miasta;
Zmęczony i zgłodzony, spragniony i basta!
Bo lubo szmer strumyka, świergot ptasząt cichy,
I do słońca się rwiące [!] kwiatuszków kielichy
Upoiły mi zmysły – nie zmieniły przecie
Prawa, które nam karmić każe się na świecie.
Siadam więc w Herkulanum – no i mówiąc szczerze,
Po zrazach z sosem ostrym na piwo chęć bierze.
Podają rozmaite – mówiąc bez nawiasu,
Parę kufli wypilem i to w kwadrans czasu.
Towarzyszyło temu znów melodii granie,
W jasnych jak jaśmin sukniach smyczkują tam panie
Z miłego nam Tyrolu – dobrze, rzekłem sobie,
Od dziś takie majówki robię w każdej dobie⁶⁷.

Na przykładzie Herkulanum, restauracji, jakich w ówczesnej Warszawie nie brakowało, można obserwować, studiować i opisywać dynamikę dialogu kultur w warunkach zmieniających się zachowań i postaw społeczeństwa. Wierszowane reklamy nie tylko zapisały to, co jedzono i pito, jaki był stosunek do tradycji, która integrowała społeczeństwo,

66 Meloman, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1886, nr 66, s. 5.

67 Majókwowicz, *Maj i Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 24, s. 8.

i jak to społeczeństwo było otwarte na nowinki zagraniczne, ciekawe nowości i skłonne do jego akceptacji. Społeczność Warszawy, której zbiorowy portret się wyłania z tych reklam, jest i nadwiślańska, związana z lokalną kulturą, i europejska. Warto przy tym podkreślić, iż tę swoją nowoczesną tożsamość potrafi racjonalizować w ramach pojęć światopoglądu pozytywistycznego (kult pracy, solidaryzm):

Od Maja już co wieczór przyjemnie słuchamy
Orkiestry dam z Tyrolu – za to piękne damy
Wdzięcznością też nas darzą i wszystkie wieczory
Przeplatają naszymi pięknymi utwory.
Dźwięczy tu Lewandowski i Kujawiak Łada,
Ogiński w Polonezie z uczuć się spowiada –
I znad modrego Dunaju król Strauss walcuje,
Czuć pracę i harmonia ogólnie panuje⁶⁸.



68 Meloman, *Herkulanum*, „Kurier Świąteczny” 1884, nr 65, s. 5.

„I w rzewne piosnki ustroję mogiłę”¹.
Wierszowane nekrologi

„A dokoła o życie wołają mogiły”²

Zmarli żyją w nas i przez nas. Umarli jako monady fizyczne, żyją jako byty duchowe, wyobrażane i przypominane. Póki my żyjemy, póki funkcjonuje nasza pamięć, zmarli żyją jako byty wyobrażane. Nierzeczywiste, ale oddziałujące na rzeczywistość, gdyż są częścią systemu kontroli naszych czynów, postaw i myśli. Gdy my odchodzimy i przestaje istnieć nasza pamięć, odchodzą też oni. Fotografie i filmy, na których są uwiecznieni, dają iluzję skutecznego przeciwstawienia się czasowi. Ale gdy nasza pamięć nie ożywia tych obrazów, przestają istnieć jako nośniki uczuć, nastrojów; przestają istnieć ich przypominane rady i przestrogi. Obrazy przeistaczają się w zagadki, wyzwania poznawcze dla kolejnych pokoleń: kim był/była? czym zasłużył/a na ludzką pamięć? Fotografie czy filmy jako magazyny indywidualnych portretów przekształcają się w katalogi typowych postaci z minionej epoki. Tyle dziś nam dają wiedzy o zmarłych, ile jej znajdujemy w nekrologach prasowych czy wspomnieniach pośmiertnych sprzed wieku czy półtora wieku. A one nie są już elementem pamięci, lecz wyobraźni, która może dowolnie powoływać do życia jakieś byty, wyposażać je w dowolne cechy. Wraz z nieuchronnym procesem umierania kolejnych osób i pokoleń ontologia bytu zmienia się w ontologię fikcji.

Wzrastająca ostatnio liczba studiów poświęconych tekstom o zmarłych wykazuje wyraźne prawidłowości: (1) na tym polu badawczym

-
- 1 A. Maliński, *W dowód głębokiego żalu dla ś.p. hr. Fr. Dunin-Karwickiego poświęca tych słów kilka autor*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 104, s. 9.
 - 2 W. Gomulicki, *Oszczercem poezji*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 33, s. 3.

aktywni są głównie lingwiści, których uwaga skupia się (2) na zagadnieniach aksjologicznych wyrażonych środkami językowymi oraz (3) na materiale współczesnym z wyraźnym lekceważeniem przekształceń form wypowiedzi dokonujących się w czasie³. Od czasu pionierskich studiów Jacka Kolbuszewskiego⁴ i Kazimierza Długosza⁵ ta dziedzina została poszerzona materiałowo chyba tylko w studiach Iwony Steczko⁶.

- 3 Sumującą dotychczasowe kierunki analiz lingwistycznych jest cenna książka Ewy Kaptur, *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych (na materiale poznańskich dzienników z roku 2001)*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008. Por. też K. Długosz, *Nagrobne inskrypcje lamentacyjne jako echa dawnych lamentów pogrzebowych*, „Język Polski” LXXIII : 1993, s. 317–325; J. Sierociuk, *O niektórych różnicach językowych pomiędzy Poznaniem, Krakowem i Warszawą (na przykładzie nekrologów i kondolencji prasowych)*, „Slavia Occidentalis” 59: 2002, s. 71–78; J. Kściuczyk, *Nekrolog prasowy – medium pomiędzy żywymi a umarłymi*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 9, s. 19–29; J. Dębicka, *O współczesnych nekrologach prasowych*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 9, s. 31–39; E. Kaptur, *Językowy kształt nekrologów rocznicowych*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 9, s. 40–51; eadem, *Nekrolog jako makroakt mowy*, „Poradnik Językowy” 2010, nr 9, s. 44–56; M. Muzioł, *Rola eufemizmów śmierci w języku inskrypcji nagrobnych*, „Zeszyty Naukowe Uczelnianej Rady Doktorantów Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego” 2013, nr 11, s. 43–55; P. Mucha, *Epitafium nagrobne jako forma pamięci o zmarłym*, „Ars Humana” 2014, nr 1, s. 183–195.
- 4 J. Kolbuszewski, *Polska pieśń pogrzebowa. Prolegomena*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1986, z. 1–2, s. 49–56; idem, *Wiersze z cmentarza : o współczesnej epigrafice wierszowanej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1985; idem, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997; idem, *Co mnie dzisiaj, jutro tobie : polskie wiersze nagrobne*, zebrał, wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Kolbuszewski, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1996; *Cmentarze*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.
- 5 K. Długosz, *Inskrypcje nagrobne z Pomorza Zachodniego w ujęciu językoznawczym*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1991. Por. też K. Syrnicka, *Polska epigrafika nagrobna na Wileńszczyźnie : tradycja i współczesność*, Fundacja Pomocy Szkołom Polskim, Wilno–Lublin 2001.
- 6 I. Steczko, *Cytaty biblijne w XIX-wiecznych inskrypcjach nagrobnych z cmentarza Rakowickiego w Krakowie*, „Naukovij Visnik Černivec’kogo Universitetu” 2013, Vip. 678, s. 156–160; eadem, *Lingwistyczno-kulturowe spojrzenie na akty strzeliste w XIX-wiecznych napisach nagrobnych*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*

Badania historyczne są prowadzone na materiale pozyskanym z zachowanych cmentarzy i kościołów. To podejście słuszne, ponieważ czynniki przyrodnicze z czasem utrudniają lub nawet uniemożliwiają wyzyskanie tych źródeł kultury. Analizy współczesne opierają się głównie na materiale prasowym. Między tymi ujęciami zostają niezbadane a rozległe obszary historyczno-prasowe, które są albo kontynuacją poetyki inskrypcji nagrobkowych, albo prototypami form współczesnej nekrologii gazetowo-internetowej. Poniższe uwagi mają przede wszystkim uzupełnić materiał badawczy o przykłady, na które nie zwracano uwagi, aby w ten sposób umożliwić dalsze prace zwłaszcza nad systematyką tekstów o śmierci⁷. Stąd decyzja o włączeniu możliwie bogatego materiału egzemplifikacyjnego. Lingwokulturowe analizy tekstów nekrologowych i epitafijnych poszukują wyznaczników gatunkowych w sytuacji komunikacyjno-społecznej i zmierzają do rekonstrukcji uniwersalnego przekazu aksjologii opartej na metafizyce oraz kategoriach egzystencjalnych w sytuacjach granicznych. Skoro jednak jest to niewątpliwie piśmiennictwo okolicznościowe, nie powinno się lekceważyć właśnie okoliczności, w których powstało i w których zostało wprowadzone do obiegu komunikacji słownej. Ważny jest zatem nie tylko tekst, który zapisuje aktualne wyobrażenia o jakości oraz celu ludzkiego życia, lecz także nadawca tego tekstu oraz wirtualny i rzeczywisty adresat.

: *medycyna, antropologia kultury, humanistyka = The problems of contemporary tanatology : medicine, anthropology of culture, humanities*, Vol. 16, red. A. Furdal, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2012, s. 147–159; eadem, *Stan i perspektywy badań lingwistycznych nad XIX-wiecznymi napisami z pomników cmentarza krakowskiego*, [w:] *Badania historycznojęzykowe : stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj i M. Rak, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 421–431; eadem, *Językowe sposoby wyrażania aktu śmierci w dawnych inskrypcjach nagrobnych z cmentarza Rakowickiego w Krakowie*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*” 6, cz. 1, *Dialog z tradycją*, 2011, s. 92–108.

- 7 Pamiętając o radzie Jana Trzynałdowskiego, by nie ryzykować „nadmiernie rygorystycznej” próby definicji gatunkowych. Por. J. Trzynałdowski, *Smutna fraszka i wesoły nagrobek*, [w:] idem, *Małe formy literackie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977, s. 46.

Innymi słowy – bez odtworzenia kontekstu danej okoliczności niewiele wiemy o literaturze okolicznościowej: kto ją tworzy? po co? dla kogo? Dlaczego na przełomie wieku XIX i XX prasę codzienną zapełniły nie tylko drukowane nekrologi, powiadamiające o czyimś zgonie, ale również amatorskie wiersze zamieszczane w rubryce NEKROLOGIA? Dlaczego osoby, których życie niczym się nie wyróżniało, uznano za tak ważne czynniki ładu społecznego, że ich zgon postanowiono upamiętnić wierszem⁸, co dotąd czyniono jedynie wobec wielkich indywidualności? Czy to dowodzi spopolitowania się samego wiersza (mowy związanej, wypowiedzi zorganizowanej językowo ponad potrzeby komunikacyjne), czy może jest sygnałem ważnego zwrotu antropologicznego, w którym indywidualne istnienie ludzkiej monady czy kult jednostki stały się ważniejsze od postępu całej ludzkości? W drugiej połowie XIX wieku powstawały piękne, wstrząsające treny pisane przez poetów tracących dzieci⁹. Czy jakoś ośmieliły kulturę popularną do zaanektowania rubryki NEKROLOGIA w końcu wieku? To tylko początek listy pytań, na niektóre można będzie odpowiedzieć dopiero po rozległych studiach materiałowych, w tym porównujących stan prasy polskiej i zagranicznej, obecnie mogę najwyżej przedstawić zarys dokumentacyjny z rekonesansową próbą systematyzacji.

Zacznijmy od – chyba osobliwych – przykładów ilustrujących nowe tendencje w tworzeniu, rozpowszechnianiu tekstów mówiących o czyjejś śmierci. Odzwierciedlają głębsze przemiany w świadomości

- 8 J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, s. 187: „«Poetyzacja» nekrologu może więc w pewnych wypadkach skrajnych doprowadzić nawet do tego, że całkowicie zatracą on swą pierwotną funkcję inseratową (wiadomość o zgonie i okolicznościach pogrzebu), jego zaś «informatywność» [...] przeniesiona zostaje na płaszczyznę znaczeń i wartości ściśle subiektywnych. Nekrolog staje się wtedy bolesnym obwieszczeniem o utraconym ze zgonem bliskiej osoby szczęściu. Faktycznym «bohaterem» nekrologu przestaje być wówczas zmarły, staje się nim bowiem nadawca wypowiedzi”.
- 9 B. Aspis, *Na cmentarzu*, Warszawa 1876, przedruk w: *Umarli... znajomi... kochani... Powązki 1790–1990 w poezji i prozie*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1990, s. 71–72; Miron [A. Michaux], *Tren na śmierć mojej córki*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 272, s. 3.

zbiorowej i kulturze, kolidujące z trwałością postaw i wartości podczas mówienia o sprawach, które były/są objęte zasadą eufemizmu i tabu.

(1) Nagrobek w duchu czasu.

„Drogi bracie, śpij w spokoju!

Pamięć o tobie mam w głębokim poszanowaniu, sprzedając, podobnie jak przedtem, gdyśmy byli spółnikami [!], tylko produkta wyborowe”.

Tu następuje adres¹⁰.

(2) W kwaterze 184, szeregu 5, napis autobiograficzny z podpisem zamaszystym:

„Ś.p. Piotr Roman 2 imion Sokołowski, uczeń gimnazjum † 12 listopada 1871 r.

Na tym cmentarzu i w tym tu grobie

Spczywa młodzian zmordowan w chorobie,

Młodzian lubiany od wszystkich nawzajem,

Któremu wcale ten świat nie był rajem.

Młodzian, bo ledwie lat 16 mając

I już tak prędko świat nędzny żegnając,

Żył on wbrew wcale przysłowiom ówczesnym,

Bo zawsze wiedział, że on nie był wiecznym.

Młody człowiecze! Nie pozwalaj sobie,

Albowiem może cię wkrótce złożyć w grobie,

Lecz bądź zawsze gotów do spotkania z bosą,

Żeby cię w złym stanie nie zajęła kosą.

Wiersze niniejsze sam układałem sobie,

Będąc jednakże już bliskim przy grobie.

Dobry przechodniu szepnij teraz w skrusze:

Pater Noster, Ave Maria et requiem za wszystkie i jego zmarłe dusze.

Wiersze te układałem dnia 31 (?) 1871, o godz. 7½ wieczorem i życzyłem sobie, aby były napisane na kamieniu i postawione na moim grobie.

Piotr Sokołowski¹¹.

10 „Kurier Warszawski” 1881, nr 235, s. 4.

11 Szperacz [autora nie zidentyfikowano], *Literatura cmentarna*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 303, s. 4 [podkreślenia oryginału].

W drugiej połowie XIX wieku liczba analfabetów na tyle zmalała a liczba tytułów prasowych na tyle wzrosła, że prasa przejęła rolę kierowniczką opinii publicznej w każdym zakresie – informacyjnym i światopoglądowym. Ze wzrostem nakładu określonego dziennika wzrastała też liczba stron zapelnionych ogłoszeniami, inseratami, reklamami i nekrologami. Umieszczenie takiego mikrotekstu wymagało opłaty (przeciętnie około 5 kopiejek za wiersz w zaborze rosyjskim). Dział reklam, ogłoszeń i nekrologów przynosił redakcjom zyski, dzięki którym można było prowadzić pismo na wysokim poziomie merytorycznym i technologicznym. Granice między gatunkami wypowiedzi prasowych raz się stabilizują, to znów są płynne, wykazując tendencje hybrydizacyjne. W przykładzie (1) redakcja „Kuriera Warszawskiego” uznała, iż jest to tekst spełniający gatunkowe wyznaczniki „nekrologu” (pożegnalnego). Zarazem nadawca komunikatu (brat, były wspólnik, obecnie właściciel firmy) był zainteresowany nie tylko upamiętnieniem zmarłego, lecz i stanem biznesu, toteż do formy nekrologu włączył elementy tekstu reklamowego. Jeśli ktoś z redakcji nie zwrócił mu uwagi na niestosowność łączenia tych gatunków w planie etycznym i estetycznym lub jeśli zwrócenie uwagi było nieskuteczne (nasz klient, nasz pan...), to znaczy, iż pieniądz (zysk redakcji, spodziewany zysk firmy) był ważniejszy od zasad przyjętych w kulturze¹². Może jest to wypowiedź szczerą i prostolinijną, może zmarły naprawdę niepokoił się losem firmy po jego zgonie, może w tym meldunku żyjącego zawierała się satysfakcja, że podołał wyzwaniu¹³. Może było odwrotnie i brat żyjący zamówił nekrolog-reklamę z wyrachowania i skąpstwa, łącząc gatunki prasowe zupełnie jak pan Łukasz z opowiadania Bolesła-

12 „Pieniądz czyni świat czytelnym. Pieniądz rządzi i nadaje światu strukturę, narzucając mu kierunek ku ograniczonym zasobom, ku temu, co najlepsze i najdroższe” – J. Hörisch, *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*, przekład J. Kita-Huber, S. Huber, Universitas, Kraków 2010, s. 71.

13 Można to interpretować jako „mądre samozadowolenie” leżące u podłoża wzniosłości. Zob. G. Borkowska, *Józef Supiński : ekonomia polityczna i estetyka wzniosłości*, [w:] *Pieniądz w literaturze i teatrze*, red. J. Bachórz, Pracownia Impuls, Sopot 2000, s. 128.

wa Prusa *Nawrócony*. Na pewno jednak los firmy i wysoka jakość usług była dla braci priorytetem życiowym. W tym lapidarnym ogłoszeniu mieści się sens mieszczańskiej moralności opisanej w *Buddenbrookach* Tomasza Manna. Jednocześnie nie można nie dostrzec, iż fakt opatrzenia tego cytatu ironiczną uwagą, dyskredytującą zmaterializowany (czyli w ówczesnym języku: pozytywistyczny) „duch czasu”, oznacza wyraźne zdystansowanie się „Kuriera” od praktyk zakłócających ustaloną praktykę stylu mówienia o śmierci. To wyraz oporu społecznego przeciw sprowadzaniu powagi tematu do wymiaru codzienności życia i przypomnienie zasady stosowności.

Przykład (2) porusza ukazaną sytuacją tragiczną. Młodzieńcze życie dopiero wchodzący w życie, musi umrzeć. Ma świadomość nieuchronności zgonu. Sam dla siebie pisze epitafium. Umieszcza w nim projekt tego, co chciałby słyszeć o sobie. To taka lapidarna samoocena własnego życia dokonana w chwili nieodwracalnej, kiedy się wie na pewno, że już nie ma możliwości poprawy. Już się nikogo nie przeprosi, nie cofnie złych słów czy myśli, ani nie przysporzy światu żadnej odrobiny dobra. System wartości umierającego to: akceptacja w grupie rówieśniczej („Młodzian lubiany od wszystkich nawzajem”) oraz unikanie pokus doczesnego świata jako nietrwałych wobec nieuchronności zgonu („Żył on wbrew wcale przysłowiom ówczesnym, / Bo zawsze wiedział, że on nie był wiecznym”). Wyobrażenia śmierci oraz nauki moralne skierowane do żywych są dowodem powszechności kategorii pojęciowych wiedzy potocznej. Przypominają *Uwagi o śmierci niechybnej* Józefa Baki (w części upominającej rówieśników), ale równie dobrze mogą reprezentować ówczesną kulturę cmentarzy i epitafiów. Poetyka nagrobka z częścią apelującą o modlitwę za zmarłego dowodzi, iż umierający uczeń gimnazjum dobrze znał reguły wypowiedzi funeralnych. W tym utworze jest zatem wszystko, czego się oczekiwało od napisów nagrobkowych. Poza najważniejszym: autorami takich napisów upamiętniających osoby zmarłe zawsze byli pozostający przy życiu. Najpewniej rodzice Piotra Romana Sokołowskiego kochali syna i byli wystarczająco zamożni, aby mu sprawić wyryty w kamieniu dłu-

gi, więc i drogi, nagrobek. Umierający musiał mieć pełną świadomość umysłu, skoro zadbał nawet o dokładną datę aktu twórczego. Zadbał o to, aby pamięć o nim formowała się według jego woli. Tak się stało. Chłopiec, uczeń, który nie zdążył uczynić dla świata niczego, uznał, iż jego istnienie na tym świecie było jednak wystarczającym powodem do apelowania o pamięć również wśród nieznajomych oraz założył, że ma prawo do udzielania innym wskazówek, jak mają żyć. Gdyby takie epitafia były powszechne, to reporter „Kuriera” nie zwróciłby na niego uwagi. Musiały uderzać czymś wyjątkowym, może kierowały uwagę na demokratyczne zrównanie praw człowieka niezależnie od płci, stanu i wieku? Bywały przypadki upamiętniania wierszowanymi nagrobkami służby domowej, jak w przypadku niewidomej od urodzenia kobiety, która służąc w jednej rodzinie, wypiąstowała szesnaścioro dzieci. „Imię jej było Jadwiga”, znany poeta Franciszek Morawski ułożył dla niej epitafium:

Bez szemrania na losy – choć ciemna z powicia,
Przeszła kornie z swym krzyżem całą drogę życia.
Żyła w pracy, w czystości, w wierze, w modłach, w skrusze,
Noc jej oczy załała, Bóg rozjaśnił duszę¹⁴.

Cokolwiek dobrego można rzec o poecie i o mocodawcach zmarłej, którzy jej ufundowali nagrobek, jednego się nie ukryje – znano tylko imię zmarłej. Pełni praw obywatelskich nie miała. Warunkiem koniecznym jej upamiętnienia była dobra wola pracodawców i ich status materialny. To epitafium odbija oczywiste znaki hierarchicznej kultury patriarchalnej. Przykłady (1) i (2) wskazują na poważne przemiany społeczno-obyczajowe, które się dokonały w dość krótkim, acz znamienym pod względem prawnoustrojowym, okresie. Zmiany dotyczą podmiotowości osoby ludzkiej. Wola jednostki (uczni, kupca), której życzeniem jest powiadomienie społeczeństwa o swoim istnieniu, nie musi być dopełniona warunkiem przeżycia życia w sposób, jaki zarządzający światem uznali za właściwy. Komunikat społeczny

14 W numerze 8..., „Gazeta Warszawska” 1859, nr 76, s. 2.

o czymś istnieniu stał się przedmiotem transakcji handlowej: JA zamawiam przekaz w takiej a takiej formie o takiej a takiej treści; JA lub osoby działające w moim imieniu uiszczam(-ają) przewidzianą opłatę (nekrolog w gazecie, napis na kamieniu nagrobnym), odbiorcy (społeczeństwo) otrzymują przekaz werbalny, będący lapidarnym kodeksem aksjologicznym, którego nie da się zweryfikować. Bo może ów uczeń nie był „lubiany od wszystkich nazwzajem” a ów kupiec może sprzedawał nie tylko „produkta wyborowe”? Tak czy owak jest wyraźna różnica w statusie osoby ludzkiej: z jednej strony pokorna służąca znana jedynie z imienia Jadwiga, z drugiej – pełne brzmienie personaliów ucznia gimnazjum oraz personalia i adres sprzedawcy. Życie społeczne wyraźnie się zdemokratyzowało. Stosunkowo też wcześniej kultura funeralna potwierdziła rozpoznanie Jacka Kolbuszewskiego, iż „formę nekrologu, układ jego elementów, ich funkcje nawet” można deformować „w zależności od potrzeb i oczekiwań nadawcy, jeśli tylko pozwala na to norma obyczajowa”¹⁵. A normy obyczajowe w sytuacjach wzmożonej ruchliwości przestrzennej wielkich mas społecznych tasują się, są labilne i wymykają się kontroli środowiska¹⁶. Tak było w drugiej połowie wieku XIX. Zmiany w strukturze ówczesnych nekrologów¹⁷ mówią o polskiej obyczajowości tego czasu niewiele mniej niż literatura.

15 J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, s. 22.

16 Paralelą, ale humorystyczną, do opisanej sytuacji autoepitafium może być żart zamieszczony w tygodniku „Mucha” 1886, nr 29, s. 3:

„Czy to prawda, że poeta X. umarł?

Nie może być!...

Ależ tak, sam czytałem w tych dniach w jednym z kurierów wierszowany nekrolog pt. *Zgon poety* i pod tym nekrologiem podpisany był poeta X”.

17 Niektóre twierdzenia E. Kaptur zawarte w książce *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych*, które się odnoszą do warstwy historycznej, należy poważnie zmodyfikować. Nie jest tak, że dopiero w wieku XX osoba zmarła, „której poświęca się nekrologowy tekst, nie musi już być tak bardzo zasłużoną dla narodu jednostką, ale zwykłym człowiekiem” (s. 27). Nie powinno się też na podstawie jednego przykładu (E. Orzeszkowej) wyprowadzać uogólnienia, iż „jeszcze na początku XX wieku nekrolog utożsamiano ze wspomnieniem pośmiertnym” (s. 26). Szerzej zob. T. Budrewicz, *Nad trumnami pozytywistów*, [w:] *Literatura*

Wyrazem takich zmian lub przynajmniej wyrazem rozchwiania się norm regulujących jest stosunek do publicznie okazywanych a wyrażanych językowo uczuć po stracie bliskiej osoby. Oto dwa stanowiska, przedzielone upływem dwóch dekad, wyraźnie odmienne pod względem rozumienia terapeutycznej i pocieszającej funkcji wspomnień pośmiertnych.

Jeżeli grobowce, stawiane na pamiątkę czci popiołom zmarłych, żywo przypominają nam stratę ukochanych osób, to *pośmiertne wspomnienia* o istotach drogich naszemu sercu, wyrażone publicznie, w pierwszych chwilach niepohamowanej boleści, jątrzą głębokie rany, a co większe, zadają często niespodziany cios oddalonym, tym zwłaszcza, przed którymi staramy się ukrywać czas długi smutne wyroki Boże, zwiastujące koniec doczesnej na tym padole pielgrzymki. [...] dziś biedny mąż może już płakać na mogile żony i te gorące łzy, co mu pierwej przepalały serce, przynoszą teraz niejaką ulgę, łączą go, że tak powiem, z grobowym wiekiem, pod którym śpi snem wiecznym najwierniejsza jego przyjaciółka [...] ¹⁸

Są chwile w życiu ludzkim, że serce przepelnione boleścią i żalem – szuka ulgi dla siebie, komunikując drugim swoje cierpienia. W tym to położeniu są serca rozbolełe wszystkich, którzy znali ś.p. [...] ¹⁹

Wyraźnym zmianom ulegała też sfera modelu życia oraz zakres zasług, które uznawano za godne upamiętnienia publicznego. Druga połowa wieku XIX – oglądana z tej perspektywy – jest akceptacją i pochwałą codzienności²⁰.

Młodej Polski między XIX a XX wiekiem, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998, s. 71–92; idem, *Pogrzeb Bolesława Prusa*, „Ruch Literacki” 2015, nr 4, s. 357–376.

18 Z. Szczery, *Pośmiertne wspomnienie o ś.p. Józefie z Mikulskich Onichimowskiej*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 319, s. 4 [podkreślenie autora].

19 K. K. [autora nie zidentyfikowano], *Nekrologia*, „Wiek” 1878, nr 258, s. 4.

20 Por. E. Ihnatowicz, *Proza Kraszewskiego : Codziennosc*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2011 (tu zwłaszcza rozdział *Etyka codzienności, etyka biografii. Resztki życia*); *Codziennosc w literaturze i kulturze XIX (i XX) wieku : Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Uniwersytet Opolski, Opole

Zasług w życiu nie mierzymy znakomitością czynów: te są częstokroć wynikiem okoliczności, położenia, wypadków, a raczej sądzmy życie ludzi w miarę cnót ich i serca, z którym je pełnili. Pełne też cnót było życie nieboszeczki, a każdy uczynek jej płynąc z serca czystego, Bogu i ludziom był miły²¹.

Nie zamierzam pisać panegiryku zmarłej, lecz tylko wspomnienie tej ciężkiej, bolesnej dla rodziny straty. W dwudziestym pierwszym roku życia trudno mężczyźnie a tym bardziej kobiecie położyć zasług, które by odległa potomność powtarzała, ale i w skromniejszym zakresie domowego życia można się stać kochanym, szanowanym i pożytecznym²².

„Ona umarła, lecz żyje z nami”²³

Odejście od postawy panegirycznej do wspomnienia o zwyczajnym, lecz pełnym cnót i otoczonym miłością najbliższych człowieku, jest może najważniejszą zmianą światopoglądową dziewiętnastowieczności rozumianej jako formacja kulturowa²⁴. Jest to odejście od heroizmu ku codzienności, od kultu bohaterów historii do pochwały modelu życia aktywnego członka grupy społecznej. Wierszowane nekrologi zapisały ten stan przejściowy w obyczajowości i kulturze. Dotyczy to płaszczyzny treściowej, czyli wyrażania ideałów ludzkiego życia, jak i płaszczyzny formy, w której obserwujemy hybrydy, zawsze wskazujące na aksjologiczne dylematy. Pewne jest jedynie, że wiersz jako przekaz w miarę kunsztowny, nawet gdy nie jest doskonały artystycznie, oryginalny, mi-

2007; W. Kędzierzawski, *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury*, Uniwersytet Opolski, Opole 2009.

21 (Art. nad.), *Nekrologia*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 183, s. 6.

22 F. Kr. [Krupiński], *Izabela z Ordyńców Wodzińska*, „Gazeta Warszawska” 1869, nr 38, s. 4.

23 (Art. nad.), „Kurier Warszawski” 1865, nr 35, s. 162.

24 Omówienie różnych koncepcji dziewiętnastowieczności – A. Janicka, *Tradycja i zmiana: Literackie modele dziewiętnastowieczności: Pozytywizm i „obrzeża”*, Wydawnictwo Alter Studio, Białystok 2015, s. 19–109.

strzowski w przekształcaniu świata realnego lub mistrzowsko wykonany²⁵, podnosi znaczenie przedmiotu opisu (tu: osoby zmarłej). Pewne również jest, iż druga połowa wieku XIX cechowała się silną estetyzacją warstwy językowej w nekrologach. Estetyzacja nie musiała się wyrażać w formie wierszowanej, znamy sporo nekrologów pisanych ozdobną prozą poetycką:

Bóg powołał do Siebie jedną jeszcze wybraną Swoją!
Dnia 17-go b. m., po krótkich cierpieniach, zmarła w Gracu
ś. p. Julia z Brunów, wdowa po ś. p. Janie Elsnerze,
obywatelu tutejszym. Wyższa umysłem i sercem
kobieta, wzorowa matka, żona i siostra, szła ciernistą
drogą żywota, z zaparciem siebie, jak prawdziwa chrześcijanka;
tęsknoty za krajem i rodziną nic osłodzić jej
nie zdołało; osierociła zgonem swoim jedyne go syna,
okryła żałobą liczną i sercem oddaną jej rodzinę,
pozostawiając wszystkim, co ją czcili i kochali, pamięć cnót
rzadkich do naśladowania, żal wiernym przyjacielom
i wspomnienie niczym nie zatarte.

Pragnęła spocząć wśród swoich i stało się zadość jej
woli. Niechaj lżejszą jej będzie ziemia ojczysta, jak
była obca łzami tęsknoty oblana²⁶.

Przeszłaś, ukochana dziecino, przez życie, jak miły,
piękny sen; byłaś radością ócz [!], pociechą serc naszych. Zwiędłaś
prędko, jak kwiat, którego byłaś obrazem, i odeszłaś
od nas, by służyć Bogu, do Którego dziecięca Twa
duszy czka tak chętnie się wznosiła. Pozostawiłaś po sobie
wieczny żal i nigdy niegasnące wspomnienie²⁷.

25 E. Basara-Lipiec, *Arcydzieło : Teoria i rzeczywistość*, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 16.

26 A. Z. [autora nie ustalono], *Pamięci Julii Elsner*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 87, s. 6 [segmentacja i pisownia oryginału, jeśli nie zaznaczono inaczej, przeniesione z oryginału, ponieważ zawierają znaki indywidualnych intencji nadawcy komunikatów].

27 *Pamięci Heluty Gąsiorowskiej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 305, s. 10.

Te mikroteksty są odpowiednikami mów pogrzebowych lub tylko ich części. Niektóre mowy pogrzebowe, potocznie zwane też wspomnieniami pośmiertnymi, zawierały partie wierszowane zamykające tekst. Ta segmentacja w naturalny sposób autonomizowała wierszowane wstawki. Dotyczyły głównie części konsolacyjnej mowy. Lokowanie w finale mowy i przejście od mowy prozą do mowy wiązanej podnosiło tonację stylistyczną i uwznioślało temat; w obrzędzie pogrzebowym nakładało się na granice etapów ceremoniału pochówku, podnosząc tym samym wymiar niezwykłości chwili przejścia do Tamtego Świata. Rozpiętość między tekstem wspomnienia pośmiertnego prozą a wstawką wierszową bywała znaczna. W poniższym przykładzie czterowers wierszowany był poprzedzony czterdziestoma wersami prozy, która się kończyła zręczną zapowiedzią:

Spożywaj więc w tym wiecznej szczęśliwości pokoju, tutaj zaś:
W wspomnieniu naszym żyć będziesz na wieki,
Obce mu bowiem są czasu granice,
Wspomnienie nie zna jak jest świat daleki,
Nie zna, choć śmierć Ci zawarła żrenice!...²⁸

W latach 50. i 60. XIX wieku w prasie codziennej, szczególnie w „Gazecie Warszawskiej”, zamieszczono sporo podobnych wspomnień o zmarłych, które miały zakończenia w formie wierszy (sporadycznie występowały też w następnej dekadzie). Ogłaszano je jako „artykuły nadesłane”; od dnia zgonu/pogrzebu dzieliło je kilkanaście dni, funkcje informacyjne zawiadomienia o czyjejs śmierci i funkcje towarzysko-społeczne organizacji pochówku właściwie już nie istniały, za to podobne artykuły eksponowały funkcje wspomnieniowe i konsolacyjne. „Gazeta Warszawska” miała sporo czytelników wśród szlachty z prowincji. Wspomnienia pozgonne, które drukowała, odzwierciedlały zatem kulturę pogrzebową prowincji (wkrótce zalew nekrologów prasowych na łamach „Kuriera Warszawskiego” odzwierciedlał cechy kultury wielkomięskiej²⁹). Pod względem formalnym są to epi-

28 [Anon.], *Wspomnienie pośmiertne*, „Kurier Warszawski” 1865, nr 4, s. 193.

29 „Kurier Warszawski” w istocie stał się monopolistą na rynku tekstów pogrzebowych. Jego drukarnia przy Placu Teatralnym nr 9 wykonywała „klepsydry, za-

tafia wkomponowane w strukturę mowy³⁰. Rozpiętość była różna: od czterech do dwunastu wersów. Obowiązkowy był rym. Nie znamy ich autorów, kryli się pod inicjałami, najpewniej dobrze znanymi rodzinom zmarłych³¹. Były zatem albo mowami nad trumną, albo odpowiednikami kondolencji, którym nadano uroczystą i publiczną formę.

Różne były stopnie autonomizacji wierszowanych wstawek. Bywały poprzedzane zdaniem zapowiadającym, co wyznaczało silną granicę segmentacji przy jednoczesnym treściowym związku z prozatorskim tekstem poprzedzającym, np.

Pograżonej w boleści Rodzinie poświęcamy niniejsze wspomnienie,
podzielając serdeczny żal, jaki w gronie Przyjaciół i Znajomych tak wczesny jej skon wywołał:

Ona umarła, lecz żyje w Niebie,
Ona umarła, lecz żyje z nami,
Bo choć ją STWÓRCA wezwał do Siebie,
Myśmy z nią myślą, modlitwą i łzami. – K. W.³²

proszenia pogrzebowe oraz napisy na wstęgach do wieńców pogrzebowych i innych”. Zob. „Kurier Warszawski” 1886, nr 203, s. 5.

30 Taką świadomość genologiczną, identyfikującą wiersz jako mikrostrukturę prozatorskiego wspomnienia pozgonnego z napisem na nagrobku zapisano w (Art. nad.), *W d. 25 czerwca 1868 r.*, „Kurier Warszawski” 1869, nr 116, s. 3. „Mieszkańcy wszystkich wyznań przyłączyli się do pogrzebu, dzieląc żal zrozpaczonych, ciotki i wuja. Opiekunowie poświęcają wiersz na grób swej najmilszej wychowawicy: Ta chłodna mogiła uwiedły kwiat mieści,/ Jak rosa nań płyną łzy naszych boleści. Przechodniu, gdy tędy przypadnie ci droga,/ Mogile się pokłoń i westchnij do Boga./ Dziewica, co snami tu zdjęta cichemi,/ Szła w życiu przez bóle i cienie:/ Twój pokłon to hołd jej cierpieniom na ziemi,/ Posagiem na niebo – westchnienie./ Przyjaciół ich domu I. S...”

31 W „Gazecie Warszawskiej” 1853, nr 258, s. 1 zamieszczono obszerne wspomnienie zmarłej z dodaniem dwunastowersowego utworu wierszowanego. Pod nim znajdujemy cztery podpisy: „T. Kar... K. Sko... P. Gur... A. Lib...”. Zapewne nie chodziło tu o zespół autorów, ale o podpisy jako wyraz współczucia. Autora wiersza nie można ustalić.

32 (Art. nad.), „Kurier Warszawski” 1865, nr 35, s. 162.

Pokój twej duszy Emilio! Pamięć cnót twoich będzie najpiękniejszym pomnikiem na twej mogile.
Teraz już dusza cnotliwej Matki,
Wiecznie szczęśliwa, poogląda z nieba;
Jednej jej tylko pociechy trzeba,
By w cnocie rosły drogie jej dziatki.
Pamięć więc zmarłej, nie tylko łzami,
Lecz czcicie, idąc w życia jej ślady,
Ona wam z nieba udzieli rady,
Ona tu duszą żyć będzie z wami. – A. Z.³³

Bywały też wiersze umieszczane na końcu wspomnienia, które nawet poprzedzającym dwukropkiem nie sygnalizowały związku z poprzedzającym tekstem prozatorskim. Zakończenie mogło być wyrażone formułą „Pokój jego ceniom”, które zwyczajowo zamyka tekst mowy nad trumną. Po nim jednak następował wiersz, traktowany widocznie jako dodatkowe, już tylko ornamentacyjne, zakończenie, poprzez które wierszowana wstawka autonomizowała swą strukturę:

[...] pośpieszył oddać ostatnią przysługę [!] temu zacnemu obywatelowi kraju. – *Pokój jego ceniom!*

„Ciężką jest ziemia grzesznym, lecz lekką zacnemu!”

Ta myśl – niech nas pocieszy po stracie Juliana.

Niech doda lepszej wiary sercu zboląlemu,

Wam Sieroty i tobie Żono ukochana!

Bóg w swej wielkiej dobroci nagradza człowieka,

Gdy chętne niesie pomoc bliźnim swym na ziemi;

Oddanego dla drugich Juliana to czeka,

Zmarł. By po trudach ziemskich spocząć z szczęśliwymi!

W.³⁴

Drukowano w prasie wiersze poświęcone pamięci zmarłych, nieraz w wiele lat po ich zgonie, np. z okazji odsłonięcia tablicy pamiątko-

33 [Anon.], *Z Kielc*, „Kurier Warszawski” 1865, nr 72, s. 326.

34 (Art. nad.), *Wczoraj o 5-jej...*, „Kurier Warszawski” 1874, nr 96, s. 3.

wej³⁵. Poprzedzająca sam wiersz partia prozatorska bywała wtedy – inaczej niż w klasycznym wspomnieniu pośmiertnym – lapidarna, gdyż pełniła funkcje wprowadzenia, wyjaśnienia okoliczności powstania utworu bez obszernego objaśniania zasług zmarłego.

Wspomnienie na cześć ś. p. JW. Wiktorii z Orłowskich *Sobańskiej*, wdowy po b. Prezesie komisji Edukacyjnej, Opiekunki ubogich, zmarłej w dniu 20 lipca 1858 r. (napisane w imieniu wychowawców Instytutu Mor.[alnie] Zaniem.[banych] Dzieci przez T. Rodziszewskiego).

Smutnej żałoby rok już upływa,
Jak człowiek anioł w grobie spoczywa,
A jego ciche, lecz wielkie cnoty
Ze czią wspomina serce sieroty.
Ty nim *Wiktorio* byłaś na ziemi
[.....]
Wszyscy, co tutaj byli Ci drodzy,
Twoje sieroty, Twoi ubodzy³⁶.

Wiersze w nekrologach

W połowie wieku XIX dzienniki wyodrębniały rubrykę NEKROLOGIA. Zapępiały ją wiadomości o zgonach, z podaniem personaliów, dat życia i śmierci oraz informacjami o przewidywanych pogrzebach. Ta rubryka przekształciła się typograficznie w układ specjalnie komponowanych nekrologów obramowanych czarnymi ramkami, które do

35 *W dniu 1 kwietnia r. b.*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 91, s. 3:

Głaz Czcigodnego Męża położon pamięci,/ Którego cnoty wdzięczność w wielu sercach święci;/ Co w szlachetnym zawodzie przez lat szereg długi/ Kształceniem młodzi święte położył zasługi,/ Wskazując drogę szczęścia, w te wątle istoty/ Wpajał miłość prawości i wiary i cnoty./ Syt sławy i zasługi, w różnej wieku dobie,/ Wdzięczność swych wychowawców zamknął z sobą w grobie. / Jeden z nich, gdy już wieku podeszłego dożył,/ Tę, dobroczyńcy swemu, pamiątkę położył.

36 *Wspomnienie na cześć...*, „Kurier Warszawski” 1859, nr 200, s. 1069.

dzisiaj wyznaczają standardy prasowych informacji o zgonach. Dzienniki dbały o to, aby kolumny wypełnione nekrologami nie stykały się z treściami o odmiennej tematyce i nastroju. Nie do pomyslenia było np. sąsiedztwo nekrologu oraz rubryki HUMOR czy SZARADY. W czarnych ramkach żałobnych były drukowane konwencjonalne nekrologi, a także utwory wierszowane. Funkcjonalnie – ze względu na rygory formy prasowej – te wiersze były nekrologami, gdyż drukowano je w kolumnie z nekrologami i były obramowane jak każdy nekrolog. Zdarzały się nawet teksty, w których po słowie „Nekrologia” następowały personalia zmarłego oraz wiersz (bez partii inseratowej)³⁷. Zwykle wiersze lokowano po partii informacyjnej, podobnie jak opisane wyżej wstawki w mowach nadgrobnych, co nasuwa przypuszczenie, że genetycznie są przedłużeniem tej odmiany gatunkowej. Wyróżniają się tu hybrydy łączące treści informacyjne i wyrażenie nastroju elegijnego³⁸. Czasem rozmiary i układ typograficzny tych hybryd wskazują, iż były i starannie skomponowane, i musiały poważnie obciążać fundusze osoby zamawiającej, a na pewno mówią bezgłośnym językiem o miłości i szacunku, jakimi darzono zmarłego, zapewne też o obyczajowości epoki, która tyle uwagi zwracała na formę publicznego okazywania żałoby po stracie bliskiej osoby. Oto przykład *in extenso*:

Wspomnienie pośmiertne

W ubiegłą niedzielę, d. 20-ego b. m., w grobie familijnym rodziny Dołęgów-Witkowskich na cmentarzu powązkowskim złożono na wieczny spoczynek zwłoki przedwcześnie zgasłego, bo w 32-im roku życia, ś. p. **STEFANA DOŁĘGI-WITKOWSKIEGO.**

37 Por. *Nekrologia*, „Wiek” 1886, nr 282, s. 3; *Nekrologia*, „Kurier Warszawski” 1911, nr 303, s. 10.

38 Por. B. Kuczera-Chachulska, *Przemiany form i postaw elegijnych w liryce polskiej XX wieku : Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Falański, Asnyk, Konopnicka*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2002. Por. też A. Czabanowska-Wróbel, „Uspokojona, uspokajająca...” *Elegia młodopolska jako ogniwo modernistycznych dziejów gatunku*, „Przestrzenie Teorii” 8: 2008, s. 53–70.

Zmarły, ukończywszy chlubnie gimnazjum w Warszawie, był wychowawcą szkoły handlowej Kronenberga, a potem, w uzupełnieniu studiów, objął stanowisko buchaltera I-go oddziału kanalizacji, ostatecznie zaś był urzędnikiem Towarzystwa Sosnowickiego. W ciągu krótkiej swej kariery energią i pracą jednał sobie szacunek zwierzchników i przyjaźń współpracowników.

Ciężka choroba powaliła go na łóżko boleści i, omroczywszy umysł, zmołała po bolesnych cierpieniach. Zmarły, ożeniwszy się młodo, pozostawił zbolalą żonę, dwoje dzieci, matkę i brata. Przy zwłokach nieboszczyka odbywały się w ciągu trzech dni msze żałobne, na których staraniem rodziny wykonano pienia religijne. Przy wyprowadzaniu z kościoła oraz nad mogiłą zmarłego koledzy-artyści brata pożegnali zwłoki odśpiewaniem „Duszy co rzucasz” Moniuszki i „Salve Regina” Freyera.

Odszedłeś od nas ...

Odszedłeś od nas ... i łzą zroszone
Oczy Twych bliskich błędzą w oddali,
Serca za tobą drżą utęsknione,
W piersiach jękliwie boleść się żali.

Odszedłeś od nas ... w wieku rozkwicie,
Twe nieziszczone plany, zamiary,
Któryś zamierzał wprowadzić w życie,
W pył się zmieniły i w puste mary.

Odszedłeś od nas ... zgon nieugięty
Mrokiem osłonił mózg skolatany;
Żegnaj na wieki, duchu mój święty,
Cześć Twej pamięci śle brat stroskany.

Stanisław.³⁹

39 *Wspomnienie pośmiertne*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 29, s. 9 [zachowano wszystkie wyróżnienia druku i ortografię].

Podobne, choć krótsze, formy spotyka się często w codziennej prasie warszawskiej ostatniej dekady wieku XIX i pierwszej wieku XX. Wierszowane dodatki do treści nekrologów zdają się świadczyć o psychologicznej potrzebie idealizacji pewnych stanów duszy. Może rym uwznioślał wyjątkową chwilę w życiu pozostałej rodziny, może czułe wspomnienie zmarłej osoby wyrażone mową wiązaną uniezwykłało doniosłość, jedyność, niepowtarzalność sytuacji żałoby? Wiersz jako forma wypowiedzi nadawał zapisanym chwilom bólu wymiar uroczysty.

**Ś. p. Józia Zosia
SŁOWACKA**

najukochańsza córeczka Wincentego, artysty baletu teatrów rząd.[owych] warszawskich i Marii z Frejschmidtów, przeżywszy miesiąc 4 i dni 11 powiększyła grono aniołków dnia 30 lipca r. b. Dotknięci ciosem tak bolesnym rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża przy ulicy Krak.-Przedm., dnia 1-go sierpnia, to jest we środę, o godz. 5-**ej** po południu na cmentarz powązkowski.

Odeszłaś dziecino w nadziemskie krainy,
Nie wiedząc co życie – lzy i cierpienie,
W sercach rodziców dziś szczęścia ruiny,
Wyproś im u Stwórcy pociechę i wieczne zbawienie⁴⁰.

† Wszystkim, co raczyli w d. 13-ym b. m. odprowadzić na
miejsce wiecznego spoczynku zwłoki

ś. p. Olci Koncewicz,
składa serdeczne Bóg zapłać

RODZINA

W życia zaraniu zgasłaś nam dziewczeczko!
Lecz pamięć wśród nas zostawiasz po sobie.
Żegnaj nam, żegnaj, kochana Oleczko!
My w ciężkim smutku i ciężkiej żałobie⁴¹.

40 Ś. p. *Józia Zosia Słowacka*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 209, s. 6 [zachowano wyróżnienia druku].

41 *Wszystkim, co raczyli...*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 77, s. 6.

Niejasny status autorstwa

Wierszowane nekrologi najczęściej były anonimowe. Czasami podpisywano je kryptonimami (zob. przypisy 29–31). Podpis pod tekstem wiersza (Rodzina, brat Stanisław) nie był tożsamy z autorstwem utworu, w pierwszym rzędzie wskazywał na zamawiającego przekaz nekrologu żałobnika. Formuła podpisu „poświęca BRAT”⁴² nic nie mówi o autorstwie. Inaczej z wierszami, pod którymi figuruje np. podpis „MAŻ”⁴³, „Syn”⁴⁴, „Ciotka”⁴⁵, „RODZINA N.”⁴⁶ One (przynajmniej teoretycznie) mogą potwierdzać i fakt zamówienia nekrologu, i autorstwo samego wiersza. Można przypuszczać, iż niektóre były pisane na zamówienie rodziny. Najczęściej spotykamy tu kryptonimy, z czego należy wnosić, iż ówczesna kultura pogrzebowa na pierwszy plan wysuwała osobę zmarłą i niechętnie widziała manifestowanie podmiotowości celebransów pogrzebowych. Nawet jednak podpis kryptonimowy pod tekstem oznaczał przełamywanie tej normy obyczajowej. Dla rodziny czy bliskich (organizatorów ceremonii) kryptonim najpewniej jednoznacznie wskazywał autora, bo krąg żałobników był raczej wąski. Nie epatował, nie wysuwał na plan pierwszy autora tekstu, ale przecież figurował pod nim, wskazywał faktycznego sprawcę napisu wierszowanego. Skromnie, kryjąc się na marginesie przekazu, ale funkcję podpisu jako znaku potwierdzenia autorstwa wiersza kryptonim spełniał. Ekspozowanie takich znaków potwierdza tezę Kolbuszewskiego, iż faktycznym „bohaterem” poetyzowanych nekrologów nie jest zmarły, ale nadawca wypowiedzi⁴⁷.

Przykłady kryptonimów, którymi opisano wierszowane nekrologi (zachowuję formy druku z oryginałów, gdyż najwidoczniej niektórym autorom zależało na typograficznym odróżnieniu nekrologu od

42 „Kurier Warszawski” 1895, nr 193, s. 6.

43 „Kurier Warszawski” 1904, nr 196, s. 7.

44 „Kurier Warszawski” 1910, nr 359, s. 8.

45 „Kurier Warszawski” 1895, nr 357, s. 5.

46 „Kurier Warszawski” 1894, nr 193, s. 9.

47 J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, s. 187.

podpisu), to np. E. T.⁴⁸, K.⁴⁹, E.⁵⁰, J. H.⁵¹. Spotykało się skróty nazwiska: P. Wiś.⁵², Leo. Max.⁵³ Bywały podpisy w formie pseudonimów – Myrtha⁵⁴. Niektóre – tajemniczo brzmiące – wskazywały na wspólnotę doświadczeń lub wartości wyznawanych przez zmarłego i nadawcę komunikatu: „Przyjaciel z Nauheim”⁵⁵, „Jeden z wielu”⁵⁶. Niektóre teksty podpisywano imionami w formie najwidoczniej takiej, w jakiej do nadawcy zwracał się zmarły: „Jadźka”⁵⁷. Z niektórych nekrologów możemy się zorientować, kto napisał (zamówił?) wiersz. Po nagłówku: „Dla uczczenia pamięci drogiego męża ś. p. Ignacego Kwecińskiego (Zachariasza Ćwirko)” następuje 5 tercyn wiersza, z podpisem „ŻONA”⁵⁸. Bywali członkowie rodzin, podpisujący się pełnymi personaliami: „Stroskana siostra Jadwiga Sztrumfowa”⁵⁹. Pod niektórymi wierszami zamieszczano podpis uzupełniony o miejsce i datę, co z kolei oznacza przenoszenie do wierszowanych nekrologów konwencji epistolarnych: „W. Marski. Sosnowiec, 19 luty 1901 r.”⁶⁰ Były też wierszowane nekrologi podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem:

48 „Wiek” 1886, nr 282, s. 3. W tym akurat wypadku najpewniej możemy rozwiązać kryptonim jako: Edward Trautsolt, księgarz suwalski i aktywny członek miejscowej inteligencji.

49 „Kurier Warszawski” 1897, nr 193, s. 10.

50 „Kurier Warszawski” 1902, nr 298, s. 6.

51 „Kurier Warszawski” 1864, nr 285, s. 1193 (w tekście mówi się o zmarłej „siostrze matki”, Walerii Burchard, oraz o pozostałych przy życiu siostrzeńcach, co jednak nie wyjaśnia autorstwa).

52 „Kurier Warszawski” 1911, nr 260, s. 8.

53 „Kurier Warszawski” 1907, nr 164, s. 9.

54 „Kurier Warszawski” 1907, nr 114, s. 8.

55 „Kurier Warszawski” 1904, nr 47, s. 6.

56 „Kurier Warszawski” 1903, nr 11, s. 11.

57 „Kurier Warszawski” 1919, nr 326, s. 8.

58 „Kurier Warszawski” 1910, nr 355, s. 5.

59 „Kurier Warszawski” 1919, nr 143, s. 12.

60 „Kurier Warszawski” 1901, nr 158, s. 8.

Niedługa była Twa życiowa droga,
Zaledwieś przyszedł – odszedłeś do Boga.
Byłeś nam wszystkim: szczęściem, ukojeniem,
Radości życia jasnym promieniem,
W walce życiowej podniętą, siłą,
W kole domowem rozrywką miłą ...
Przez krótki moment szczęście nasze trwało,
Dziś ono znikło – wspomnienie zostało!⁶⁷

Można sobie wyobrazić, co czuli rodzice, skoro już następnego dnia cały nekrolog ukazał się ponownie⁶⁸, ale z zasadniczą poprawką: „Stasiowi” ... Zapewne w niebieskich rejestrach takiej pomyłki nie było, ale rodzice musieli się czuć, jakby po raz drugi stracili dziecko. Lepiej by dla nich było, gdyby tego wiersza ani nie pisano, ani nie drukowano. Bo przecież to jakby unieważnienie osoby i jej króciutkiego życia! W przykładzie poniższym błędy zecera musiały drasnąć ambicję poety, ukrytego pod skromnym kryptonimem, skoro po upływie znacznego czasu redakcja zamieściła erratę do drukowanego wspomnienia wierszowanego (14 strof czterowersowych ...).

Gdy czci zacnemu mężowi przyczynia,
Głos oddalonych mieszkańców Wołynia,
Niechajże złożą hołd, chociaż spóźniony,
Tym droгим Cieniom i rodzinne strony.
Przeszła wieść smutna prawie bez rozgłosu,
Tylko w dniu próby pod razami ciosu,
Jęk znad mogiły, ledwo dosłyszany,
Niósł rzewną skargę gdzieś między niebiany.
„Zgasł sprawiedliwy... lekarz godny, prawy,
Z usługą bliźnim i dla dobrej sprawy
Przykładem drogę znacząc postępową,
Umiał w czyn zakląć zwykle martwe słowo.
(.....)

67 „Kurier Warszawski” 1914, nr 250, s. 5.

68 „Kurier Warszawski” 1914, nr 251, s. 4.

A gdy przed prawdą ustąpią precz cienie,
Niech nas w świat lepszy uniesie marzenie,
Gdzie grunt przestanie wciąż nasiąkać łzami,
I będziem wiecznie my z Bogiem, „Bóg z nami ...”⁶⁹

Uzupełnieniem wiersza jest zamieszczone sprostowanie:

W wierszu przez M. M. poświęconym pamięci doktora Franciszka Olszewskiego (w nekrologach N. 163 *Kuriera Warszawskiego*) w wierszu 16-ym od góry zamiast: «mozory» winno być «mozoly»; w wierszu 38-ym od góry zamiast: «On, wierząc w Boga, swych bliźnich miłował» winno być: «On wierząc, Boga w swych bliźnich miłował», w wierszach 3-im i 4-ym od góry zamiast, zamiast:

«Niechajże złożą hołd, chociaż spóźniony
Tym drogim Ceniom i rodzinne strony»
winno być:

«Niechże hołd złoży, choć w spóźnionym czasie
Tym drogim Ceniom rodzinne Podlasie ... »

w wierszu 56-ym od góry, zamiast: «I będziem wiecznie my z Bogiem, „Bóg z nami”» winno być: «I będziem wiecznie my z Bogiem, Bóg z nami ... »⁷⁰

Obok omówionej tendencji do eksponowania osoby autora obserwujemy w tym okresie odwrotną tendencję – do stereotypizacji i anonimowości wierszy nekrologowych, które upodabniają się przez to do wierszy nagrobkowych (częste przenoszenie gotowych formuł).

Ś. + P.

Alojzemu Podbielskiemu

Choć już od swoich odszedłeś na wieki
I już cię w naszym nie ujrzymy gronie,
Nigdy dla serca nie będziesz daleki,
Nigdy twa pamięć nie wygaśnie w łonie.

69 M. M., *Pamięci nieodżałowanego doktora Franciszka Olszewskiego*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 163, s. 7.

70 *Sprostowanie*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 214, s. 5.

Ty zawsze byłeś dla nas wzorem cnoty,
Wszystkich darzyłeś miłością bez miary,
I, jako słońca promień dla nas złoty,
Lśniłeś ogniskiem otuchy i wiary.
Nie znałeś hołdu dla czczej, próżnej pychy,
Lecz hołd składałeś prawdzie i prostocie –
Zawsze pokorny, potulny i cichy,
Skromność za gwiazdę miałeś w swym żywocie.
 Żeś żył jak człowiek uczciwy i prawy,
 Jak ludzie wiarą do głębin przejęci:
 Niech Stwórca w sądach będzie Ci łaskawy –
 Spokój Twej duszy – cześć Twojej pamięci!⁷¹

Wiersz ten, z wyłączeniem dwóch środkowych zwrotek, znajdujemy w innych nekrologach, późniejszych od cytowanego:

Ś. † P.

Ksaweremu Adamkiewiczowi
Choć już od swoich odszedłeś na wieki
I już cię w naszym nie ujrzymy gronie,
Nigdy dla serca nie będziesz daleki,
Nigdy Twa pamięć nie wygaśnie w łonie.
 Żeś żył jak człowiek uczciwy i prawy,
 Jak ludzie wiarą do głębin przejęci:
 Niech Stwórca w sądach będzie Ci łaskawy –
 Spokój Twej duszy – cześć Twojej pamięci!⁷²

Wędrówka fragmentów wierszowanych dotyczy również cytatów i parafraz z klasyki literackiej:

„Pełno nas, a jakoby nikogo nie było,
Z Twoją drogą osobą tak wiele ubyło!”

71 Jeden z wielu, Ś. P. *Alojzemu Podbielskiemu*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 11, s. 11.

72 Przyjacieli z Nauheim, Ś. P. *Ksaweremu Adamkiewiczowi*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 47, s. 6. Ta sama wersja powtórzona w „Kurierze Warszawskim” 1910, nr 22, s. 8.

Daleś nam w życiu tyle pięknych dni,
Za nimi dusza płacze, o nich wiecznie śni.
(.....)⁷³

Pożegnania i wspomnienia

Wiersze nekrologowe upamiętniały cnoty i zasługi zmarłych oraz wyrażały żal po ich odejściu. Były dodatkiem do zasadniczej treści informacyjnej dotyczącej okoliczności zgonu lub jego rocznicy. Na przełomie XIX i XX wieku wiersze w nekrologach żegnały osobę zmarłą lub ją wspominały. Wraz z wprowadzającymi formułami prozatorskimi tworzyły złożone i wielofunkcyjne formy gatunkowe, które ogólnie odpowiadają przyjętym w literaturze naukowej klasyfikacjom (nekrologi informacyjne, kondolencyjne, pożegnalne, rocznicowe, podziękowania, hybrydy⁷⁴). W strukturze całego nekrologu, ujętego w ramki, wstawki wierszowe były komponentem wartościującym. Odświętna, uroczysta, niecodzienna forma komunikatu wierszem albo podnosiła zasługi zmarłego (TY), albo wyrażała ból i żal żyjących (JA, MY). Bywały wierszowane nekrologi pozbawione prozatorskiej treści inseratowej, zamieszczane jednak w rubryce „Nekrologia” i poprzedzane formułą „Ś. P.” Pod

73 Jadźka [Jadwiga Sztrumfowa?], *Ś.P. Januszowi Wajnsztok, porucznikowi II korpusu, Kaniowczykowi, zmarłemu 25 listopada 1918 r.*, „Kurier Warszawski” 1919, nr 326, s. 8. Obok parafrazy J. Kochanowskiego wiersz zawiera frazy, które można wiązać ze spowiedzią Soplidy (*Pan Tadeusz*) i *Skargami Jeremiego* Kornela Ujejskiego. Inny wiersz poświęcony temuż J. Wajnsztokowi, prawdopodobnie pisany przez tę samą osobę (siostrę), kończy się parafrazą dystychu bardzo wtedy popularnego: „Śpij więc, bohaterze, w cichym grobie, / Niech się Polska przyśni Tobie!” („Kurier Warszawski” 1919, nr 143, s. 12). W badanym materiale kilka razy pojawiły się odwołania do *Trenów* Kochanowskiego: „Gdzie jesteś teraz?... W jakiej krainie / Duszycka przebywa młoda?” (Myrtha, *Przezysłej duszy umęczonej smutkiem Stelli Kapłanównie*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 114, s. 8).

74 J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, s. 46; M. Jakosz, *Polskie nekrologi w prasie – sposoby wartościowania językowego (na przykładzie „Gazety Wyborczej”)*, „Postscriptum Polonistyczne” 2010, nr 2, s. 220.

względem genologicznym należą do epitafiów drukowanych. Z uwagi na sytuację komunikacyjną i sposób istnienia tekstu⁷⁵ są tekstami należącymi do gatunku nekrologu. Niezwykła popularność wierszowanych pożegnań zmarłych wybitności ze świata sztuki, którą łatwo zaobserwować na łamach prasy w ostatnich dekadach wieku XIX i pierwszych dziesięcioleciach wieku XX, mogła się przyczynić do swoistej mody na upiększanie nekrologów wierszami. Świadczy o tym wyraźna dysproporcja ilościowa między najliczniejszymi przykładami nekrologów pożegnalnych a dziełami czynnymi i rocznicowymi (do tych trzech nurtów można sprowadzić ówczesną produkcję rymowanych nekrologów).

Pożegnalne nekrologi wierszowane są w badanej grupie kilkakrotnie częstsze od innych. Stałymi elementami struktury są tu: stwierdzenie zgonu wyrażone poetyckimi eufemizmami⁷⁶ (odejście⁷⁷, zgaśnięcie⁷⁸), charakterystyka cnót zmarłej osoby, wyrażenie żalu, informacja o obecnym statusie pośredniczenia między Bogiem a pozostającymi przy życiu żałobnikami i/lub prośba o wstawiennictwo (wyproś nam łaskę⁷⁹), pożegnalna formuła eufemistycznie konstatająca nową jakość fizyczną zmarłego (spać snem wiecznym, znajdować się pod ziemią/w grobie)⁸⁰. Niektóre takie wiersze są niewątpliwym przykładem

75 J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, PWN, Warszawa 2009, s. 49–54.

76 M. Muzioł, *Rola eufemizmów śmierci w języku inskrypcji nagrobnych*, „Zeszyty Naukowe Uczelnianej Rady Doktorantów UKW” 2013, nr 1, s. 43–55.

77 Por. przykładowo „Kurier Warszawski” 1897, nr 193, s. 10; 1903, nr 310, s. 7; 1907, nr 164, s. 9; 1911, nr 260, s. 8; 1911, nr 303, s. 10; 1912, nr 73, s. 11.

78 Por. „Kurier Warszawski” 1894, nr 77, s. 6; 1895, nr 193, s. 6; 1898, nr 163, s. 7; 1911, nr 260, s. 8. Osobliwą (turpistyczną) peryfrazę zastosowano w „Kurjerze Warszawskim” 1864, nr 285, s. 1593: „Czemu tak czarnozielone pleśnie / Zrobiły przerwę w twej cnocie?”

79 Por. *Ś. p. Józia Zosia Słowacka*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 209, s. 6: „Uproś im u Stwórcy pociechę i wieczne zbawienie”.

80 Ciekawą propozycję systematyzacji złożonego aktu mowy, jakim jest nekrolog, wysunęła E. Kapturek, *Nekrolog jako makroakt mowy*, „Poradnik Językowy” 2010, nr 9, s. 44–56. Stwierdza, iż w ogłoszeniach o śmierci dominuje akt konstatacji. „Pozostałe ważne mikroakty to akty: współodczuwania, podziękowania, poze-

wielkich chęci a małych możliwości artystycznych, wręcz zawstydzają poziomem warsztatu poetyckiego, jednak uderzają jakąś wewnętrzną prawdą szczerego żalu:

Nie tak dawno hymn wesela
Wiódł Cię w Boży dom,
Dziś żałobnej pieśni słowo
Wspomina Twój zgon!
Jakby wczoraj – byłeś z nami ...
Tak – wczoraj – a dziś? ...
Wszystko objąć ledwo zdoła
I umysł, i myśl!
Krótką chwilę tu bawiłaś,
Ach – krótką i jak –
Na tej ziemi, coś kochała
Ją – kochała tak!...
I odeszłaś – my za Tobą
Szliśmy z bólem – łzą,
Bo nas wiodła pieśń żałobna
Poza trumną Twą!
Szliśmy wszyscy – żalem skuci
Do cmentarnych bram,
Z myślą, może jeszcze wrócisz –
Choć na chwilę nam!

gnania, próśby, identyfikacji i charakterystyki osoby zmarłej, odbiorców i nadawców nekrologów, zapewnienia o wiecznej pamięci oraz akty grzecznościowe, których funkcje pragmatyczne są zawsze podporządkowane funkcji naczelnej” (s. 55). Ponieważ autorka opierała wnioski na materiale współczesnym, widać, że od kultury pogrzebowej wieku XIX dzieli nas spory dystans świeckości światopoglądowej. Podobny model układu mikroaktów nekrologu w wieku XIX zawierał element pośrednictwa między Bogiem, do którego udawała się osoba zmarła, a żałobnikami. W tym zakresie (świeckość, kategoria medium) teksty nekrologowe zdają się wykazywać pokłady semantyzacji, które dziś zaledwie dostrzegamy. Zob. J. Kściuczyk, *Nekrolog prasowy – medium pomiędzy żywymi a umarłymi*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 9, s. 19–29. Por. też P. Mucha, *Epitafium nagrobne jako forma pamięci o zmarłym*, „Acta Humana” 2014, nr 1, s. 183–195 (autorka wyróżnia epitafia religijne oraz świeckie).

Więc żegnamy Cię ze łzami,
Gdyż nam dola ta
Miasto Ciebie, dziś przed nami
Nam mogiła Twa!
Śpij spokojnie, duszo bratnia,
Gdy Cię wezwał Bóg!
Gdyś odeszła z Jego woli
Za tej ziemi próg –

Na początku XX wieku pojawiła się spora grupa wierszy eksponujących kontrast biologicznego życia z ciszą na cmentarzu jako synonimem wieczności:

Śpij! zacny mężu... w tej cmentarnej ciszy
Niechaj ci lekką będzie ziemia macierz.
Tu wiekiistość do snu cię kołysze...
Ptaszęta nucą za umarłych pacierz,
Tutaj wiatr gędzibi na splakanych drzewach
I odpoczynek wieczny!... *duszo śpiewa!*⁸¹

Odeszłaś skromna, anielska i cicha...
Odeszłaś w życia Twej wiosnie,
Jak kwiat, co tchnieniem przyrody oddycha,
Co kwitnie dopiero i rośnie.

A dobrą byłaś jak wszyscy anieli,
Co straż na Twym grobie trzymają,
Unosząc swe skrzydła w przeczystej bieli
I hymny Ci boskie śpiewają.

Czy słyszysz, Luciu, te wierzby płaczące,
Co rosną w duchów krainie?
Niosą Ci one skarg naszych tysiące
I żal, co nigdy nie minie.

A te krople rosy, co grób Twój wieczny
Zraszają perłami lśnąciami,
To są łzy nasze i ból serdeczny,
Co zostawiłaś na ziemi.

81 A. Maliński, *W dowód głębokiego żalu dla ś. p. hr. Fr. Dunin-Karwickiego poświęca tych słów kilka autor, „Kurier Warszawski” 1903, nr 104, s. 9.*

O smutno tu, smutno bez Ciebie wszędzie,
Ty Luciu dobra, niewinna!
O, niechaj ziemia lekką Ci będzie,
Tym światem – niebieska kraina⁸².

Stałym motywem tematycznym jest DROGA (jako metafora ludzkiego życia doczesnego i pośmiertnego). Jej figurą jest chód (na ziemi) lub lot (ku niebu⁸³). Zmarły substancjalnie jest określany jako „duch” bądź „cień”.

Odeszłaś od nas... Czy tam – w cichym grobie
Serce się Twoje nie krwawi, nie boli,
Że Twoje dzieci płaczą tu po Tobie,
Czując już przedsmak swej sierocy doli? ...
Czy duch Twój jasny, gdy leciał w przestworza,
Budząc straż niebios swych skrzydeł szelestem,
Gdy przed światłością Tronu stanął zorzą
Nie spytał Boga „po co ja tu jestem? ...”
Czy się nie skarżył, że jeszcze za wcześniej
Z pęt ziemskich zwolnion zmienił się w anioła –
Czy nic nie mówił, jak to jest boleśnie
Słyszeć, gdy z ziemi głos go dzieci woła? ...

82 E., *Pamięci Luci Gradstein*, „Kurier Warszawski” 1902, nr 298, s. 6. Silny kontrast życia i ciszy na cmentarzu widać np. w wierszu podpisanym V. Hiller., *Drogię pamięci kochanego szwagra Władysława Walkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 148, s. 9:

O śpij spokojnie w tej cmentarnej ciszy,/ Wśród tej zieleni i ptasząt kwilenia,/ Gdzie wszystko szczęściem i spokojem dyszy,/ Gdzie nie ma śladu ziemskiego cierpienia!/ Wieczny spoczynek niechaj będzie tobie,/ Niechaj cię ziemia ciężarem nie gniece,/ Niechaj ptaszęta kwilą na twym grobie/ O tym wyśnionym, o tym lepszym świecie.

83 Jak wykazał Adam Kwaśniewski, metafory drogi i płomienia są uniwersalnymi, opartymi na tradycji chrześcijańskiej, sposobami mówienia o śmierci. Zob. A. Kwaśniewski, *Metafory funeralne w kontekście kulturowym*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica I”, 2006, s. 255–272.

Ach tak! To straszne! Lecz przeznaczeń wolą
Gdyś już odeszła na wieki z tej ziemi –
Nad męża z dziećmi uzał się Ty dolą –
Módl się tam za nich i czuwaj nad niemi!⁸⁴

Rzadko, ale jednak drukowano, wiersze dziękujące za udział w ceremonii pogrzebowej. Zdarzały się tu krótkie, po amatorsku niezgrabne próbki rymowania⁸⁵. Czasem się trafiały utwory o niewątpliwych ambicjach literackich, o tyle ciekawe, że bardzo luźno związane z osobą zmarłą, bardziej elegie niż nekrologi.

† *Życzliwym, którzy raczyli oddać ostatnią usługę przy złożeniu do grobu ś. p. **Anieli Malińskiej**, zbolaty mąż składa serdeczne „Bóg zapłać”.*

Jęknęły dzwony... trwożąc echem ciszę
Cmentarną.....

... Krzyże budzą się z zadumy –

Mnogie grobowce i katakumb nisze
Witają czule zgromadzone tłumy...
Tu uczta śmierci... tu podzwonne żale
Rozrzeją serca, śpiące pod skorupą
Ziemi.....

... O! śmierci!!! Czemuś chciwa łupu?...

Jęknęły! Dzwony hejnałem z oddali.
Jęknęły! Dzwony serdecznemi łzami.
Jęknęły! dzwony, głosząc pieśń wasali,
Pieśń, opowitą smutków całunami...
Jęknęły! Dzwony na sen... wiekuisty...
Na pożegnanie i na wypominki...
A dźwięk donośny, ich ten dźwięk srebrzysty
Ogłosił światu zmarłego uczynki...
Jęknęły!!! echa.....

... O! straszliwe!!! echa...

84 K., *Pamięci Heleny z Konopackich Siewierskiej*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 193, s. 10.

85 „Kurier Warszawski” 1910, nr 359, s. 8.

Wyście zęgały prochy w dół spuszczone,
Wy śmierć żegnacie? śmierć się k` wam uśmiecha,
Tuląc do łona: męże, matki, żony –
Ojce i dzieci.....
... O! boleśne [!] tony! ...
Grób zasklepiono.....
... W chwilowej rozłące ...
Krwawemi łzami zraszam kopiec ziemi.
Zasieję kwiaty na śmiertelnej łące,
Będę się skarżyć i boleć z innemi,
Będę się modlić, tęskniąc w wiekuistość ...
Gdzie Bóg uwieńczy – ludzkiej duszy czystość⁸⁶.

Klasyczne prasowe nekrologi rocznicowe uważa się za najbardziej schematyczne, konwencjonalne, mało urozmaicone stylistycznie⁸⁷. Tym ciekawsze zatem mogą być studia nad wierszowanymi nekrologami rocznicowymi, skoro „nekrologowa poezja” wyraża „dobitnie i nader wyraźnie stany żałoby, bólu, rozpacz”, a jednoznaczne formuły słowne „bywają jednoznaczną formą ekspresji pewnych stadiów i form” okresu żałoby. Wierszowane wspomnienia rocznicowe tworzyły kalendarz wspomnień, który nie w pełni odzwierciedlał porządek liturgiczny. Indywidualne, osobiste formy pamięci o zmarłym bliskim dominowały nad przepisami religijnymi⁸⁸. Rocznice śmierci można było np. obchodzić w dniu imienin, które za życia ktoś świętował:

86 Mąż, *Życzliwym, którzy...*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 196, s. 7 [podkreślenie oryginału]. Ja autorskie jawnie dominuje nad bohaterem lirycznym; kolejny sygnał odchodzenia od postawy panegirycznej do elegijnej zadumy.

87 E. Kaptur, *Językowy kształt nekrologów rocznicowych*, „Poradnik Językowy” 2005, nr 9, s. 40–51.

88 Już w połowie wieku XIX napisy nagrobne zawierały treści, które – najpewniej wskutek ogromu bólu – ocierały się niemal o herezję. Na grobie żony Konstantego Konarskiego (brata Szymona), zmarłej 22 marca 1855 r. znalazł się wiersz: Gdyby ta, co tu leży, w dawnych wiekach żyła,/ Byłaby w poczet świętych niewiast policzona,/ Dziś ją tylko ta skromna pokrywa mogiła,/ Ręką wdzięcznego męża i dzieci wzniesiona.

† W dniu imienin ś. p.

Sabinie Muszyńskiej

Zm. d. 15-go lipca 1910 r. w 24-ym roku życia
Zgasłaś! Jak gaśnie gwiazda na niebios błękitcie,
Ty, zdozna w wszystkie cnoty, szlachetność i wdzięki.
Opuściłaś tak nagle doczesne to życie,
Bo ono nie było dla Ciebie promieniem jutrzeńki.
Obchód Grunwaldu był Twoim marzeniem
I jak tyle innych marzeń niespełnionych,
Nie dozwolone Ci było cieszyć się urzeczywistnieniem,
Ale duch Twój odleciał, w dzień ten, godziny tej, gdy były tam dzwony.
Aluś Ciebie kochała i Ty ją nawzajem.
Odeszłaś od nas, by być z Nią razem,
A dla nas pozostałych życie nie jest wcale rajem,
Bo brak nam Ciebie, ale to tymczasem.
Odeszłaś! W pozaziemskie nieznanie nam światy
Pozostawiwszy bliskich z bólem, nie z nadzieją,
A rodzice żalobne przyoblekli szaty
Miał cieszyć się Twem życiem lzy po Tobie leją.
Gdzie jesteś, dobry duchu? I czy słyszysz żale,
Jakie z głębi zbolełych dobywają piersi
Ci, którzy Cię na ziemi kochali tak stale:
Rodzice, siostry i garstka najszczerzych.
O! tak Ty słyszysz wszystko Sabko ukochana!
Żal i rozpacz rodziny i lzy, które leją,
A więc wstaw się za nimi do tronu Wszechpana,
By ukoił ich serca i skrzepił nadzieją⁸⁹.

Co tylko w łonie matek upragnionem bywa,/ *Religia*, rozum, serce, zgoła wszystkie cnoty,/ To wszystko *pod tym martwym kamieniem spoczywa*,/ To koniec mego szczęścia, początek tęsknoty. Cyt. wg: Szymon Konarski, *Jaxa Konarscy. Materiały do historii rodziny*. Zebrał i opracował..., Paryż 6.09.1942, maszynopis, BJ sygn. 7459 II, k. 2 [podkreślenie T. B.].

89 „Kurier Warszawski” 1911, nr 297, s. 8 (wiersz ukazał się 27 października, w dniu imienin Sabinie; 15 lipca 1910 r. uroczyste obchodzono pięćsetletnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem).

W badanym materiale najczęstsze były wiersze w pierwszą rocznicę zgonu. Okazyjnie drukowano je też z okazji upływu miesiąca⁹⁰ czy dwóch lat⁹¹. Od wierszy wspomnieniowych różniły się wyższym udziałem słownictwa wartościującego pozytywnie.



90 „Kurier Warszawski” 1894, nr 193, s. 9.

91 „Kurier Warszawski” 1899, nr 29, s. 8.

Znasz ten kraj?
(Wokół parafraz „Znasz li ten kraj”
i „A czy znasz ty...”)

W roku 1906 Henryk Dobrzycki skomponował melodię do wiersza autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego i Marii Konopnickiej. Kraszewski w roku 1862 opublikował wiersz *Do...*¹, który w późniejszych przedrukach miał tytuł *Ojczyzna*. Utwór miał trzy strofy i był parafrazą wiersza Johanna Wolfganga Goethego *Kennst du das Land?* Konopnicka dopełniła go o kolejne trzy. Powstał nowy wiersz (dwojga autorów), w którym dwie pierwsze zwrotki i ostatnia są autorstwa Kraszewskiego, zaś trzy środkowe – Konopnickiej:

Znasz li ten kraj, gdzie kwitną,
Nad grobami piołuny,
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?

Gdzie pola kości siane,
Las szumi pieśń cmentarną,
Rzeki, łzami wezbrane,
Przez ziemię płyną czarną?

Znasz li ten kraj, gdzie noce
Nie dają ukojenia,
Gdzie w ciszy i pomroce
Jęk słychać i westchnienia?

1 J.I. Kraszewski, *Do...*, [w:] *Książka zbiorowa ofiarowana Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu*, Warszawa 1862, s. 429.

Gdzie gniazd zburzonych puchy
Północne rwą zawieje,
Gdzie pęta niosą duchy,
A pieśń na ustach mdleje?

Znasz li ten kraj, gdzie dłonie
Milczący uścisk splata,
Gdzie tajnym żarem płonie
Pierś, z wierzchu lodowata?

Kraj ten smutny, ubogi,
Ciągnie serce tulące,
On nam nad wszystkie drogi,
My z nim, on z nami płacze...²

Opublikowano go jako utwór „przydatny do deklamacji i do wypisów szkolnych”³. Przez kilka dekad *Znasz-li ten kraj. Z Goethego z muzyką Stanisława Moniuszki i słowami Adama Mickiewicza*⁴ był niezwy-

2 „*Znasz-li ten kraj?*”, „Kurier Warszawski” 1906, nr 144, s. 3. Kompozycja Dobrzyckiego ukazała się pt. *Znasz-li ten kraj?* Pieśń na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, Nakładem Redakcji „Nowości Muzycznych”, Warszawa [ca 1910]. Kompozytor dedykował ją „Pani Marii Konopnickiej”. Nb. w „Katoliku” 1907, nr 30. Dodatek [s. 2] opublikowano ten wiersz z podpisem ograniczonym do jednego autora: „Maria Konopnicka”. Ze względu na bardzo różne formy zapisu frazy „znasz li” w cytatach zachowano formy pierwodruków jako dokumenty rozchwyanych norm i zwyczajów pisowni.

3 „*Znasz-li ten kraj?*”, s. 3.

4 S. Moniuszko, *Znasz-li ten kraj. Z Goethego*, [w:] idem, *Czwarty śpiewnik domowy*, Wilno [1855], s. 50–51. Moniuszko dwukrotnie podejmował próby kompozycji tego utworu, pierwszą w 1846 r. Zob. M.A. Balsano, „*Każdy dobry wiersz przynosi z sobą gotową melodię*”: dwa podejścia Moniuszko do ballady Goethego, „Krytyka Muzyczna” 2011, VI, s. 1–4. W roku 1862, gdy się ukazał wiersz Kraszewskiego, Moniuszko skomponował doń muzykę (*Piosnka bez tytułu*). Zdaniem muzykologów „Bardziej niż śpiew przypomina to lament, również harmonia jest jakby zmrożona” (M.A. Balsano, „*Każdy dobry wiersz przynosi z sobą gotową melodię*”, s. 3). Utwór Mickiewicza miał tytuł *Do H*** Wezwanie do Neapolu*, powstał w 1829 r. – zob. A. Domańska, *Jeszcze jeden autograf Mickiewicza w bibliotece Raczyńskich*, „Winieta” 2002, nr 4, s. 8.

kle popularny, należał do żelaznego repertuaru większości wieczorków muzycznych. Bywał rodzajem hymnu wykonywanego przez patriotycznie usposobioną młodzież doskonalącą swą sprawność fizyczną w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół⁵. Był wtedy formą zbiorowego wyrażania uczuć patriotycznych i służył podtrzymywaniu idei wspólnoty narodowej. Bywał też – rzadziej – wykorzystywany jako sposób przedstawienia niezwyklej siły łączącej dwoje zakochanych ludzi. W takim wypadku akcentowano motyw rajy, który jest możliwy do osiągnięcia jedynie w towarzystwie osoby ukochanej. Tak mamy w opowiadaniu Hajoty „*Znasz-li ten kraj?*”, gdzie motyw muzyczny jest głosem zza grobu prowadzącym bohatera do śmierci, bo tylko tak może się połączyć z ukochaną („spod smyczka ozwały się pierwsze tony tego cudnego, istnym morzem tęsknoty rozlewającego się pytania: *Znasz-li ten kraj?*”⁶). Mamy zatem biegunowe stanowiska: kolektywistyczne i subiektywistyczne. Ten sam utwór staje się podstawą odmiennych asocjacji i konkretyzacji. Inaczej się konceptualizuje kategorię miejsca („kraj”). Podobne zjawisko swobodnego wybiegania myślą, dowolnych ciągów asocjacji obrazowych, wywoływania innych nastrojów i budowania innych porządków aksjologicznych obserwujemy w przypadku parafraz poematu Wincentego Pola *Pieśń o ziemi naszej* (pierwsza wersja 1835, druk w 1843⁷).

Niewątpliwie – wiersz Mickiewicza i poemat Pola należą do grupy najpopularniejszych polskich utworów w wieku XIX⁸. Jan Lorentowicz przypisywał Mickiewiczowi inicjatywę stworzenia w formule „tęskno-

5 Lwów, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1893, nr 4, s. 38.

6 Hajota [Helena Pajzderska], „*Znasz-li ten kraj?*”. *Nowelka noworoczna z prawdziwego zdarzenia*, „Gazeta Toruńska” 1887, nr 5, s. 2.

7 M. Łoboz, *Piękna nasza Polska cała : Krajobrazy Wincentego Pola*, ALinea, Wrocław 2007, s. 53.

8 Por. W. Bełza, *Na zgon Wincentego Pola*, [w:] *Poezje*, Lwów 1892, s. 9:

Patrz, pod strzechą,
Pod lipami polskimi, gdzie szemrzą ruczaje,
Pieśni *O ziemi naszej* brzmi potężne echo,
Echo, co nam z miłością imię tve podaje.

ty za rodzinną ziemią” nowego, „odrębnego w literaturach świata tonu, który pomoże jednak do wydobycia wszelkich tonów innych”⁹. Dzięki tej popularności – i z jej przyczyny – były często cytowane i parafrazowane. Oba zjawiska mogą być elementem strategii „oswajania” (odniesienia pozytywnego) albo „wywracania” (odniesienia negatywnego)¹⁰. Losy parafraz obu tych wierszy były poddane ustaleniom historyczno-literackim. Franciszek Ziejka wykazał, iż *Znasz-li ten kraj* Mickiewicza był podstawą poetyckich nawiązań, porządkujących się w dwa nurty. Nurt pierwszy, „arkadyjski”, nostalgiczny, opisywał kraj ojczysty jako „szczęśliwy, ozłocony promieniami słońca, ozdobiony kwiatami, zaludniony szlachetnymi ludźmi”¹¹. Najbardziej znany utwór tego nurtu to Konstantego Gaszyńskiego *Tęsknota za krajem* (1844). Nurt „anty-arkadyjski” (Kraszewski, Władysław Tarnowski) tworzył wizję Polski jako „kraju zniewolonego, nieszczęsnego, cierpiącego, zapełnionego mogiłami, smutnego, kraju *mogił i krzyży*”¹². Parafrazy poematu Pola badali Jacek Kolbuszewski oraz Ewa Grzęda i Małgorzata Łoboz. Kolbuszewski porównał utwór Pola z *Nową pieśnią o ziemi naszej* z roku 1919 (autorstwa prawdopodobnie Romana Zawilińskiego). Wykazał, iż w nowej rzeczywistości politycznej dokonano aktualizacji politycznej – jedność ziem polskich w granicach przedrozbiorowych, co było intencją Pola, zaczęła teraz się przesuwac ku kresom zachodnim i południowym¹³. Grzęda i Łoboz ustaliły, iż poetyckie opisy ziem dawnej Polski uwzględniały ich „walory geograficzno-przyrodnicze” oraz „kulturowo-antropologiczne”, wykazując jednocześnie tendencje do „bu-

9 J. Lorentowicz, *Słowo wstępne*, [w:] *Ziemia polska w pieśni. Antologia*, ułożył i wstępem opatrzył J. Lorentowicz, Gebethner i Wolff, Warszawa [1913], s. XIII.

10 Korzystam z rozróżnienia Justyny Tabaszewskiej, *Cytat oswojony vs cytat wywrotowy*, [w:] *Opus citatum : O cytacie w kulturze*, red. A. Jarmuszkiewicz, J. Tabaszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 11.

11 F. Ziejka, *Znasz-li ten kraj?*, [w:] idem, *Polska poetów i malarzy : Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2011, s. 22.

12 Ibidem, s. 28.

13 J. Kolbuszewski, «Stara» i „Nowa pieśń o ziemi naszej”, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1994, nr 116, s. 21–30.

dowania nowej aksjologii¹⁴. Inspiracje utworem Pola interpretowano w duchu „mitu o jedności wszystkich dawnych ziem Polski”¹⁵. Te rozpoznania należy skonfrontować z materiałem, który nie został objęty uwagą badaczy – wierszami reprezentującymi kulturę popularną, drukowanymi w prasie satyrycznej i wydawnictwach okolicznościowych. Parafrazy Mickiewicza i Pola rozpowszechniane w obiegu popularnym i adresowane do publiczności masowej wykazują właściwości, które w obiegu wysokim albo nie występują, albo są bardzo słabo zaznaczone.

Znasz-li ten kraj oraz *Pieśń o ziemi naszej* mają podobne struktury. Dotyczą one:

- a) warstwy tematycznej („kraj” jako przedmiot opisu),
- b) układu nadawczo-odbiorczego (wrażne TY adresatywne organizujące monolog podmiotu pozorujący rozmowę),
- c) inicjalna formuła pytania wprowadzająca strategię informowania i dająca podmiotowi uprzywilejowaną pozycję inicjującego i kierującego „krokami rozmowy”¹⁶.

Wzorzec Goethego-Mickiewicza tworzy obraz scalony, nasycony uczuciem zachwyty, rozrzewnienia, urzeczzenia pięknem krajobrazu. Zarazem każda strofa jest dwudzielna: pierwsza część mówi o zachwycie urokiem opisywanej części świata, a druga o poczuciu braku osoby, która by ten zachwyt podzielała („Tam byłby raj, /Gdybyś ty ze mną była”). Gramatyczny tryb warunkowy („byłby raj”) wskazuje na wartość niepełną. Przeżywanie pełni satysfakcji w obcowaniu z urokiem zakątka świata jest możliwe tylko wtedy, gdy to uczucie można dzielić z kimś, kto wywołuje podobne uczucie pełni szczęścia. „Raj” zatem to adorowany „kraj” i adorowany człowiek. Perspektywa widzenia obejmuje zakres zjawisk wizualnych wyznaczony punktem widzenia pod-

14 E. Grzęda, M. Łoboz, *Kilka uwag o literackich parafrazach „Pieśni o ziemi naszej”, [w:] Obrazy natury i kultura : Studia o Wincentym Polu*, red. M. Łoboz, ALinea, Wrocław 2015, s. 391.

15 Ibidem, s. 393.

16 U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994.

miotu¹⁷, który uświadamia sobie, że jego gest wskazywania jest obarczony podstawowym mankamentem – jest oto przewodnikiem bez widza/turysty.

Utwór Goethego-Mickiewicza odwołuje się do strategii wskazywania. Poemat Pola przede wszystkim odwołuje się do strategii słuchania wykładu i objaśniania mapy. Mickiewicz tworzy obraz, Pol – panoramę. Perspektywa mapy jest ramą kompozycyjną, punkt widzenia podmiotu objaśniającego jest na zewnątrz rzeczywistości opisywanej, dzięki czemu jest utrzymany jednolity dystans do każdego obiektu opisu. Obiektem deskrypcji we wzorcu Goethego-Mickiewicza jest krajobraz przyrodniczo-kulturowy. Pol tworzy łańcuch obrazków antropogeograficznych. Sekwencje obrazków są łączone iluzją motywu podróży po wyobrażanej przestrzeni. Wprowadza to pierwiastek epicki, gdy u Mickiewicza dominuje liryzm. Wzorzec *Znasz-li ten kraj?* bardziej się nadaje do przedstawienia deklaracji i wyznania, wzorzec *A czy znasz ty* – do pouczania. Ale oba, ze względu na wpisaną w tekst kategorię adresata oraz ze względu na asymetrię pozycji w strukturze quasi-rozmowy i dominującą pozycję nadawcy, a także z uwagi na wyrazistą aksjologię patriotyczną – doskonale się nadają do wypełniania funkcji perswazyjnych. Oba utwory były podstawą licznych parafraz, które współtworzyły satyrę obyczajową i polityczną w drugiej połowie XIX wieku¹⁸.

„Znasz li ten kraj?”

Parafrazy odnoszące się bezpośrednio do Goethego (choć z oczywistym pośrednictwem frazy inicjalnej z Mickiewicza) niosły przesłanie

17 Por. *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.

18 Stanisław Frybes w książce *W krainie groteski : Problemy satyry galicyjskiej drugiej połowy XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979, s. 41–42 pisał, iż dla satyry Włodzimierza Zagórskiego charakterystyczne jest „posługiwanie się trawestacją znanych utworów”, co „przyciągało uwagę czytelników i pozwalało – poprzez kontrast z pierwowzorem – uzyskiwać elementy komiczne”.

nostalgiczne i pesymistyczne. Nie musiały zawierać bezpośrednio treści patriotycznych, mogły się odnosić do indywidualnego poczucia szczęścia i egzystencji człowieka. Ton polemiczny wobec pierwowzoru (ów) jest wprowadzany poprzez silny akcent „antyarkadyjski”. W poniższym utworze jest mowa o cmentarzu jako jedynym możliwym miejscu spotkania kochanków:

Na wzór *Kennst du das Land?*

Goethego

Znasz-li kraj, gdzie wysoki stoi krzyż zielony,
A wkoło niskie krzyże i płaskie kamienie?
Gdzie kilka małych brzozek [!] rzadkie rzuca cienie,
Gdzie smutnie rośnie cyprys i dąb zasadzony?
Luba znasz-li ten kraj?

Ach tam! Ach tam!

Tam się to tylko chyba złączyć nam.

[.....]

Luba, znasz li ten wzgórek, co go darń przykrywa,
Gdzie zwierz nory potoczył, gdzie ptak na żer leci,
Gdzie o północy mara powstaje straszliwa,
Gdzie jęczący wiatr szumi, blady księżyc świeci?
Luba znasz li ten wzgórek?

Ach tam! Ach tam!

Tam się to tylko chyba złączyć nam...¹⁹

Bezpośrednio do Goethego nawiązuje Lucjan Falkiewicz. Mamy tu jednak znaczące przesunięcie akcentu na kategorię „swojskości”, którą spopularyzował Władysław Syrokomla (swoją *Podróżą swojaka po swojszczyźnie*, 1858; *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi*, 1860). Więć

19 K. Grzymałowski, *Na wzór „Kennst du das Land” Goethego*, „Haliczanin. Kalendarz powszechny na rok pański 1857”, Lwów 1856, s. 50. Pierwodruk wiersza miał miejsce w lwowskim „Dzienniku Mód Paryskich” 1844, nr 19, s. 151. W pierwodruku utwór był niepodpisany, miał nieco innych tytuł (*Pieśń na wzór „Kennst du das Land?” Goethego*) i zawierał kilka dialektyzmów fonetycznych („żwierz”, „żyr”), typowych dla Kresów północno-wschodnich, co pozwala przypuszczać, iż autorem był poeta wileński Klemens Grzymałowski. Zgodnie z zasadami edytorstwa za podstawę cytowania przyjęto wydanie późniejsze.

nie jest to „nostalgia rzuconych w obce kraje tułaczy”²⁰, ale „nobilitacja polskości” typowa dla romantyzmu krajowego powstała „pod urokiem” lektury Pola²¹. Wezwanie kierowane jest do „wędrowca”, który się staje „pielgrzymem” czerpiącym siłę ducha z obcowania z pamiętkami historii kraju.

Swojskie strony

(*Naśladowanie z Goethego*)

„*Kennst du das Land, wo die Citronen blühen?*”

Znaszli ten kraj, gdzie fale płyną zboża,
Złoconych niw jak obszar wielki morza?
Gdzie płynie miód i mleko – sadów gaje
Purpury lśnią – w kwiat stroją się ruczaje?

Znaszli ten kraj? ...

Ach tam wędrowcze drogi

Znalazłbyś raj –

Gdzie sterczą zbóż tych stogi! ...

Znasz zamek ten, co dzisiaj w gruzach leży –
Gdzie Dniestru brzeg skaliste ściany jeży:
Ów kniaziów gród – co blaskiem lśni różowym,
Choć trupią skroń uwieńczył mchem wiekowym?

Znasz Halicz ty? ...

Ach tam śpiesz druhu miły,

Gdzie wieków sny

Wznoszą się spod mogiły! ...

[.....]

Znasz li ten gród nad brzegiem łzawej Wisły,

Którego pierś dziś twarde losy ścisły?

Ten wielki gród, pamiątek wieków wielu,

I królów ich, co legli na Wawelu?

Znasz li ten grób? ...

Tam śpiesz pielgrzymie miły

I łzami skrop

Pamiątek tych mogiły! ...²²

20 F. Ziejka, *Znasz li ten kraj?*, s. 22.

21 E. Grzęda, M. Łoboz, *Kilka uwag o literackich parafrazach*, s. 385.

22 L. Falkiewicz, *Swojskie strony (Naśladowanie z Goethego) „Kennst du das Land, wo die Citronen blühen?”*, „Kalina” 1867, nr 32, s. 2–3.

Wzorzec Goethego służył zatem i do zapisów osobistych doznań egzystencjalnych, i do wyrażania uczuć patriotycznych. Ale też szybko zaczął być wykorzystywany dla wyrażania uczuć goryczy, przygnębienia i gniewu. Do patriotyzmu odpowiedzialnego. Patriotyzm, który się sprowadza jedynie do adoracji własnego kraju i narodu, a odrzuca myśl o tym, aby w ojczyźnie było lepiej, jest zachowawczy i niepłodny. Tę dialektykę miłości i krytycyzmu, znaną z mądrego powiedzenia Karola Dickensa, pięknie wyraził Antoni Lange w wierszu *Ojczyźnie (Pierwszy dzień stworzenia)*²³. Formuła „znasz li ten kraj?” pozwalała mówić o tym, co kraj wyróżnia pozytywnie, jak i o tym, co jest w nim niedobrego. Nieraz było to ogólnikowe wskazanie wad:

Z *Getego*[!]. *Naśladowanie*
Znaszli ten *Kraj*, gdzie bezparcjarność dojrzewa?
Gdzie się nikt o prawda nie gniewa?
Znaszli ten *Kraj*! ach tam, ach tam,
Byłoby błogo (?) obojgu nam!²⁴

23 A. Lange, *Ojczyźnie*, [w:] idem, *Pierwszy dzień stworzenia : Pieśni społeczne*, Kraków 1907, s. [4]:

Kocham ciebie, Ojczyzno ty nasza,
Boś ty matką mi była rodzoną.
Kocham ciebie, o ziemio ty lasza,
Twoje lasy i wód twoich łono.
[.....]
Nienawidzę cię, ziemio ty grzeszna,
Że, pomimo zgrzyt kos ukraińskich –
Dla wybrańców w miłości bezkresna,
Byłaś tłumom bez czuć macierzyńskich.
[.....]

24 Z *Getego*[!]. *Naśladowanie*, „Diabeł” 1869, nr 4, s. 1 [podkreślenia oryginału]. Satyryczny wydźwięk wiersza jest oparty na grze słów – utwór był wymierzony w krakowski dziennik demokratyczno-liberalny „Kraj”, konkurujący z konserwatywnym dziennikiem „Czas”. Humorystyczny „Diabeł” na początku swego istnienia żartował z obu pism (por. *Szydło z worka*, „Diabeł” 1869, nr 5, s. 4).

Na Goethego powoływali się nasi poeci, kiedy wskutek rosnącego nacjonalizmu przedstawiciele narodu niemieckiego odgrywali wobec Polaków rolę kolonizatorów. Parafraza wiersza niemieckiego twórcy pełniła wówczas funkcje demaskatorskie i mobilizujące (antypruskie):

Kennst du das Land,
Wo szara *Weichsel* płynie,
Gdzie pruski *Mensch*
Czuje się jak w Berlinie.
Skąd sączym zysk,
Jak sok z winnego grona,
Gdzie żyje nas,
Prusaków, pół miliona.
Kennst du das Land,
Gdzie raj dla pruskich band,
Zwie się ten kraj:
*Das deutsche Weichsel-Land*²⁵.

Do wzorca Mickiewicza (bez sygnalizowania naśladowania Goethego) w drugiej połowie wieku XIX odwoływano się w różny sposób. Antyarkadyjski nurt wpisywał się w mit cierpień i prześladowań narodu, tworzył obraz infernalny i bezbrzeżnie smutny. Szczegółnej mocy nabierał obraz Polski po klęsce powstania, który powstał pod piórem Jerzego Laskarysa. Był jeszcze bardziej dojmujący niż u Kraszewskiego, gdyż pejzaż został tu dopełniony o element ludzi zamieszkujących kraj mogił. Wiersz powstał w połowie roku 1864. Dziś może się wydać jednostronnie przesadny. Wtedy, kiedy powstał, wers „Duszami włada Car”, podnoszący problem zaprzaństwa i duchowego znikczemnienia niektórych rodaków, nie był poetycką hiperbolą. Był stwierdzeniem faktu: gdy jedni zapełniali więzienia czekając na karę śmierci albo wywózkę na Sybir, inni śpieszyli redagować i podpisywać adresy do cara, w których potępiali powstańców i dziękowali carowi za przywrócenie porządku. Prasa warszawska ogłaszała te adresy i nazwiska osób, które je podpisały. Dzienniki galicyjskie opisywały, jak władze rosyjskie

25 *Znasz-li ten kraj? (Najnowsza piosenka pruska)*, „Mucha” 1908, nr 22, s. 5.

zmuszały ludność do tych deklaracji lojalnościowych. Musimy jednak przyznać, iż niektóre takie deklaracje jeszcze dziś czyta się z zażenowaniem²⁶. Wiersz Laskarysa, odczytany w tak przygnębiającym kontekście, wyraża stan polskiego ducha po przegranym roku 1863, gdy jedni byli męczonymi Chrystusami, a inni kibicowali oprawcom:

Znasz-li ten kraj,
Gdzie gore boży gniew,
Gdzie jednym jękiem śpiew,
Gdzie ciernie rodzi siew,
Gdzie z czoła płynie krew,
Przytulkiem las i gaj,
Znasz-li ten kraj?
[.....]
Znasz-li ten kraj,
Gdzie domiar wszelkich kar,
Gdzie nie ma cierpień miar,
Gdzie niby piekiel czar
Duszami włada Car,
Gdzie jednak będzie raj,
Znasz-li ten kraj? –²⁷

26 Por. adres duchowieństwa diecezji lubelskiej zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” 1864, nr 155, s. 935 z deklaracją, iż księża wyznania rzymskokatolickiego mają obowiązek „przewodniczyć innym wiernym w posłuszeństwie i uległości dla Rządu, aby wpajać tę najglówniejszą zasadę moralności”. Duchowieństwo diecezji plockiej wyrażało nie tylko „żal za przeszłość”, ale i „uległość na przyszłość” – „Kurier Warszawski” 1864, nr 174, s. 1046. To szło dalej niż osławiona deklaracja galicyjskich lojalistów („Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy...”). Adres gminy Nowodwory w powiecie łomżyńskim (19 z 67 gmin powiatu) zawierał prośbę o „przyłączenie nas na zawsze do Rosji”, podobną prośbę zawierał adres duchowieństwa i urzędników powiatu – „Dziennik Powszechny” 1864, nr 24, s. 213. Starozakonni z Tykocina wyznawali, iż „gardzą” imieniem Królestwa Polskiego i proszą o przyłączenie „na zawsze do Cesarstwa Rosyjskiego” – „Dziennik Powszechny” 1864, nr 25, s. 222.

27 J. Laskarys, *Śpiew*, „Głos Wolny” [Londyn] 1864, nr 48, s. 193 (pod tekstem data: „Paryż, 9 sierpnia 1864”). Mniej pesymistyczny, budujący raczej mit nadziei na niepodległość („mimo strasznych dni, / W pętach niewoli swej o bliskim

Parafrazy *Znasz-li ten kraj* szły bardzo daleko w modyfikowaniu wzorca wersyfikacyjnego (rezygnowano z dwudzielności strof, stosowano inny rozmiar wersów i strof, poprzestając na aluzyjnym przywołaniu inicjalnego pytania). Rzadkie były wypadki parafraz, które wyrażały treści nie odnoszące się do spraw publicznych. W latach 80. pojawia się w polskiej kulturze nurt eksponujący rozczarowanie Italią i jej kulturą²⁸, odwrotnie niż u Goethego i Mickiewicza. Poetycki wyraz tego rozczarowania, zarazem podkreślający idee narodowe i demokratyczne, zapisał wiersz Józefa Kuczyńskiego:

Czy znasz ty kraj, gdzie każda trawka woni,
Lustrzana ton odbija grę promieni,
Pieściwy wiatr sianozęć lekko kloni
I toną wsie w wiśniowych drzew zieleni –
I biały puch w ogrodach na jabłoni
Owocem swym przeciąża liść w jesieni.

* * *

Zielonych palm, cyprysów nad grobami,
Nie znajdziesz tam... ni lekka, morska piana
Nie będzie cię pomiędzy błękitami
Kołysać, ni misternie wyciosana
Bachantki pierś, do chłodnych stóp je rzuci,
A jednak tak me wszystkie myśli płyną
Za pieśnią tą, co czarna puszcza nuci,
Za pieśnią twą, słomianych chat dziewczyno²⁹.

blasku śni”) tworzył w tym czasie Władysław Belza, *Znasz-li ten kraj?*, [w:] idem, *Poezje*. Wydanie zupełne, Lipsk 1874, s. 232.

- 28 Por. U. Kowalczyk, *Rozczarowanie i satysfakcja jako strategie diagnoz kulturowych Świętochowskiego („Szkieł włoskie”)*, [w:] Aleksander Świętochowski, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2011, s. 63–74. Do Świętochowskiego nie odwołuje się praca Olgi Płaszczewskiej *Przestrzenie komparatystki: italianizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- 29 J. Kuczyński, *Czy znasz ty kraj?*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1889, nr 19, s. 2. Jeszcze w tomiku autora *Poezje*, Warszawa 1882 cykle „melodie greckie” i „z ludowych tematów” istniały obok siebie bez porównawczej waloryzacji, choć już

Wzorzec Mickiewicza był w drugiej połowie wieku XIX wykorzystywany głównie dla wyrażania rozczarowania światem, który się widziało i o którym miało się zdanie krytyczne. Parafrazy mówiły o bolączkach, zza których przezierają obrazy pożądane, skrótowe wizje rzeczywistości, o jakiej się marzyło. Ta dialektyka jest widoczna w zabawnej próbie wiersza zapisanego bez segmentacji wersowej (zostawiamy tę formę, skoro taka była intencja autora):

Znasz-li ten kraj?... Byłem długo na włóczędze i odbyłem podróż rzadką, oto – byłem na Utopii, poza świata już rogiatką. Kraj ten płynie mlekiem, miodem, jest dostatni i szczęśliwy, a zawiera cuda same, a zawiera same dziwy. Tam poeci nie rymują wierszy swoich, jak potrzeba, to im rymy kapią same na kształt deszczu prosto z nieba; tam nie orze nikt, nie sieje, lecz niebieską żyje manną, co pokrywa ziemię gęsto, że aż po niej jeżdżą sanną; na operę tam nie chodzą, bo jest, rajskich ptaków wzorem, każda kwoczek tam sopranem, każdy kogut zaś tenorem. Nie są znane na Utopii ani klótnie, ni poswarki, bo wątroby tam maleńkie, a żołądki jak zegarki. Gdzie jest kraj ten, w którym bywa chłodne lato, ciepła zima? Ach, Utopia, moi drodzy, jest tam właśnie ... gdzie nas nie ma ...³⁰

Ziemie polskie taką Utopią nie były. Tak w każdym razie wynika z obrazów tworzony jako parafrazy wiersza Mickiewicza. Obfitowała w nie Galicja. Raczej nie dlatego, by tu było gorzej niż gdzie indziej, ale po prostu w Galicji była największa wolność słowa. Krakowski „Diabeł” co kilka lat wracał do satyrycznego przedstawiania kraju, wykorzystując wzorzec Mickiewicza.

Znaszli ten kraj, gdzie szynki i piwiarnie,
Których tam pełno jest – płoną jasno od gazu,
A po mieście na drągach są naftowe latarnie,
Na których łeb rozbije przechodzień w noc od razu
[.....]

tu w wierszu *Do **** pojawia się sygnał stylizacji na Mickiewicza („Znasz ty szmer wieczora cichy” – s. 35).

30 *Znasz-li ten kraj?*, „Gazeta Narodowa” 1893, nr 257, s. 3 [podkreślenia oryginału].

Znaszli ten kraj, kędy Stańczyków liczna
 Zgraja poświęca się na dobre synekury,
 Gdzie przy karcianych stołach praca się organiczna
 Odbywa późno w noc, gdy ranne pieją kury?
 [.....]
 Znaszli ten kraj? Ach znasz go, znasz go pewnie!
 Na tronie królów, bohaterów błazny siedzą,
 Na nie-baranów wilki zgłodniałe patrzą gniewnie,
 O Polski żywocie jak w malignie kpy bredzą.
 Och znasz ten kraj! ach tam, ach tam,
 Głupoto moja miła,
 Gdybyś ty ze mną była,
 Byłoby błogo obojgu nam!³¹

Galicja w takich obrazach była krajem rządzonym przez stańczykowskich konserwatystów. Wpływało to na moralność społeczeństwa, ponieważ uczyło wysuwania własnych egoistycznych interesów ponad sprawy publiczne oraz promowało postawy lokajskiej usłużności wobec władzy zaborcy. Obok ironicznych typów ludzi, których szczytem marzeń były „tytuły i ordery”³², w parafrazach pojawiały się szydercze określenia zarzucające stańczykom brak patriotyzmu: „Gdzie denuncjacja szlachetną zwie się cnotą”³³, „Na wszelki ruch / Pożarne są sikawki!”³⁴. Od końca lat 80. parafrazy dodatkowo eksponują dys-

31 *Znaszli ten kraj?* (*Z piosenek diabelskich*), „Diabeł” 1884, nr 21, s. 1.

32 *Znasz-li ten kraj?*, „Diabeł” 1887, nr 14, s. 1.

33 Ibidem. „Szlachetna denuncjacja” to określenie użyte w „Czasie” 1878, nr 186. Szerzej zob. T. Budrewicz, *Portret stańczyka w prasie satyrycznej*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1966–1914) : Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Universitas, Kraków 2011, s. 141–143.

34 *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 7, s. 4. Chodzi o popularne określenie stańczyków jako „straży pożarnej” gaszącej nastroje patriotyczne. Jego autorem był Józef Szujski, wypowiedział je podczas uroczystego obiadu w krakowskim hotelu Victoria, wyprawionego z okazji jubileuszu 50 lat pracy pisarskiej Kraszewskiego. O politycznych kontekstach tej uroczystości zob. T. Budrewicz, *Włodzimierz Spasowicz o jubileuszu Kraszewskiego*, [w:] idem, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków

proporcje ekonomiczne w Galicji, ubóstwo ludu, powszechną korupcję przy jednoczesnym wydawaniu znacznych sum na kulturę elitarną („Gdzie nie mający zdrowej do picia naród wody, / Kurtynę sprawia drogą i marmurowe schody”³⁵). Zarazem jednak trzeba zauważyć, iż wiele cech rzeczywistości galicyjskiej przenoszono na wszystkie ziemie polskie, o czym świadczy fakt, że do jednej z parafraz opublikowanych w „Diablu” – już w tytule odnoszącej się do całej Polski – skomponowano muzykę i wydano ją w Legnicy (niem. Liegnitz)³⁶. Pokazywała polaryzację narodu, który stanowili męczennicy, ale też nikczemnicy. Zapisywała również rodzący się bunt:

Znaszli ten kraj,
Na którym szubienice
Męczeńskich ciał
W snach błyszczą jak gromnice?
A w którym: kpy
Jak w krzyż faryzeusze,
Piórem swych ślin
Plwają na ofiar dusze?
Znaszli ten kraj?
Och znasz go Matko Święta!
W nim byłby raj,
Gdyby nie te bydłeta!³⁷

Wzorzec Mickiewicza był też używany przy satyrycznym opisie Królestwa Kongresowego. Krytykowano nierówności ekonomiczno-

2004, s. 251–263. Antystańczykowskie i antylojalistyczne motywy łączyły się z treściami patriotycznymi, widocznymi np. w przeciwstawianiu „ptaka białego w królewskich piórach” (orła) – „czarnemu krukowi” (godło Austrii) – por. *Znaszli ten kraj?*, „Diabeł” 1894, nr 18, s. 1.

35 *Znaszli ten kraj?*, „Diabeł” 1892, nr 20, s. 1 (przedmiotem krytyki była tu budowa Teatru Miejskiego w Krakowie oraz kurtyna autorstwa Henryka Siemiradzkiego).

36 *Polsko! Ty znasz swój kraj*, „Diabeł” 1890, nr 6, s. 1; *Polsko! Ty znasz swój kraj. Pieśń satyryczna. Słowa Diabła krakowskiego. Muzyka: Jana Konopackiego*, nakład kompozytora w Legnicy [Legnica 1890].

37 Ibidem.

-społeczne i odpowiadające za ich istnienie mieszczaństwo, wszechobecne pozerstwo ubrane w szaty filantropii („Gdzie wiecznie modny szych / i nędza strojna w kwiaty [...] Ofiarę czyni z nóg / I dobroczynnie tańczy”³⁸). Satyryczny obraz Polski pod zaborem rosyjskim akcentował też powszechną dezintegrację społeczeństwa. Zwracanie uwagi na ustawiczne spory rodaków i niemożność zajęcia jednego stanowiska ani wytrwania przy podjętych planach oznaczało zwątpienie w powodzenie projektów niepodległościowych.

Znasz-li ten kraj,
Gdzie kwitnie w dzień i w noc
Projektów różnych moc?..
Lecz każdy idzie z nich
Do kosza lub na strych –
Bo woli, przekonania
Nie znajdzie do wytrwania
Mierzący lekko duch –
Gdzie niech się zejdzie dwóch,
Tam w słowach zaszeleści
Zdań sprzecznych ze trzydzieści
Na wiatr – na pył – na błysk –
Gdzie przeto wszystek zysk,
Dochodny kraju strąk,
Do obcych idzie rąk:
Czy będą to dla mas
Tramwaje czyli gaz –
Ten solidarny raj,
Znasz-li ten kraj?...³⁹

Takie obrazy, które podkreślały rozbitcie narodu, niemożność porozumienia się w podstawowych sprawach, zaprzeczały idylicznemu opisowi Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, znanemu z poetyckiej „geografii serdecznej” Pola. Naród polski jednoczyła głównie niechęć i pogarda dla wrogów. W zaborze austriackim i rosyj-

38 *Znasz li ten gród? ...*, „Kurier Świąteczny” 1896, nr 12, s. 2.

39 *Znasz-li ten kraj? ...*, „Kolce” 1895, nr 12, s. 2.

skim wspólnym wrogiem ludności polskiej byli – w myśl tych parafraz – Żydzi. Z Galicji słychać było pytanie:

Znasz-li ten kraj, gdzie rzeka Prut płynie,
Gdzie Żydzi spanoszeni, a reszta w ruinie⁴⁰.

Echo z Warszawy odpowiadało w podobnie lamentacyjnym tonie:

A gdzie dziś Żyd
(Och, jakże to nieładnie)
Od wielu lat
Panuje samowładnie.
Znaszli ten gmach,
Gdzie klitek brudnych krocie/
Gdzie Judy syn
Pracuje w czoła pocie?⁴¹

Wrogiem przede wszystkim był jednak zaborca. Rzecz istotna – parafrazy z terenu Galicji ostro krytykowały rodaków, różne zaniechania i zaniedbania spraw gospodarczo-społecznych w kraju, ale nie budziły ducha oporu przeciw rządowi w Wiedniu. Dość szybko okazało się, jak przenikliwym analitykiem politycznym był Kraszewski, gdy po 1863 r. twierdził, iż dla żywotności polskiego narodu najniebezpieczniejszy jest... najsłabszy z zaborców – Austria. Prusy i Rosja stosując wobec Polaków brutalną przemoc, wyzwalały w nich wolę oporu. Austria działa rozkładowo: „Rezygnując z prześladowań, nie wyplenając narodo-

40 *Ubody w duchu*, „Diabeł” 1869, nr 6, s. 9. Satyra na Żydów, wykorzystująca ten motyw, mogła przybierać formy nie obrazka, ale poematu. Zob. *Szumul dziedzicem czyli Nowa szlachta. Powieść powszednia w pięciu pieśniach*, „Haliczanin. Kalendarz powszechny i ilustrowany. Noworocznik humorystyczny «Szcztka» na rok pański 1875”, Lwów [1875], s. 27.

41 Wł. Henr. K. [autora nie ustalono], ?, „Kolce” 1899, nr 1, s. 9. Antysemickie tematy w tych parafrazach przetrwały okres niewoli. Por. Jazon, *Znasz li ten kraj?*, „Podlasiak” 1923, nr 19, s. 2:
Znasz li ten kraj,/ Gdzie cebula dojrzewa?/ Gdzie czosnku won/ Naokół się rozlewa?

wości polskiej odcisnęła jednak piętno bezwładu na Galicji, konserwując jej anachroniczną formę bytu⁴².

Nieidyliczny, niearkadyjski obraz kraju nad Wisłą, za co jednak nie odpowiadają jego rdzenni mieszkańcy, nabrał ostrości po roku 1905. Otwarty bunt przeciw władzy Rosji dodał ludziom odwagi i wyostrzył krytycyzm; zmiany ustrojowe, choć praw i swobód obywatelskich nadal często nie przestrzegano, umożliwiły prasie publikowanie tekstów, których wcześniej cenzura nigdy by nie przepuściła. Teraz możliwe się stało dopominanie się o reformy ustrojowe:

Znasz li ten kraj,
Gdzie zgluchły już niebiosy.
Co kilka staj
Wyrwana sterczy szosa,
Gdzie w miastach bruk
Popsuty lata stoi,
Ma setki luk
I co krok sto wyboi?
Znasz li ten kraj,
Z opisu lub wyglądu?
Gdzie nędzy raj,
Gdzie brak jest samorządu⁴³.

oraz przypominanie stanu politycznej niewoli:

Znasz-li ten kraj,
Co pośród trosk zaśnieźniał,
Gdzie jako mysz
Pod miotłą człowiek siedział?
Gdzie nie mógł żyć,
Kto serce miał gorące,
I skąd co rok

42 K. Stępnik, „Zbójca, trup i zwierzę...” Stereotypy zaborców w „Rachunkach” i „Programie polskim” Kraszewskiego, [w:] Kraszewski – pisarz współczesny, red. E. Ihnatowicz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1996, s. 93.

43 *Znasz li ten kraj*, „Mucha” 1914, nr 25, s. 3.

Na Sybir szły tysiące.
Ach! Tam był raj
Dla rzeszy mandaryńskiej –
Znasz-li ten kraj?
To był kraj Przywiślański⁴⁴.

Na przełomie wieków zdarzały się parafrazy o charakterze osobistego wyznania serdecznych uczuć wobec jakiegoś regionu (Lucjan Rydel o Tatrach⁴⁵), a nawet teksty reklamujące używki⁴⁶. Zasadniczo jednak formuła „znasz li ten kraj” była fundamentem dyskursu patriotycznego⁴⁷. Stała się hasłem ruchu krajoznawczego. Karol Hoffman, jeden z organizatorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, opublikował cykl projektów wycieczek po Suwalszczyźnie *Znaszli swój kraj?...*⁴⁸ Z zaboru rosyjskiego wezwania do poznawania kraju ojczystego płynęły do „Polaków w zaborze pruskim”⁴⁹. Wzorzec Goethego-Mickiewicza został wpasowany w poznawczo-wychowawcze idee krajoznawstwa i w ten sposób wypełnił doniosłe zadanie społeczne. Retoryczne pytanie zamieniło się w czyn.

Parafraza zainicjowana przez Gaszyńskiego wyznaczyła nurt obrazowania poetyckiego, w którym „kraj” oznaczał ziemię polską. W tym

44 *Znasz-li ten kraj?*, „Wróbel” 1907, nr 1, s. 6.

45 L. Rydel, *Znaszli ten kraj?*, „Świat” 1892, s. 118.

46 *Znasz li ten sklep?* (*Wolna trawestacja*), „Mucha” 1891, nr 13, s. 7.

47 Odwoływano się do niej potępiając i nagłaśniając tzw. rugi pruskie, w których wnikli Polacy mający obywatelstwo rosyjskie byli eksmitowani z zaboru pruskiego, tracąc dorobek życia. Zob. Bol. Sch. Wol. [autor nie ustalony], *Czy znasz ten kraj? Wyjątek z „Gońca Lwowskiego”*, „Kurier Polski w Paryżu” 1886, nr 72, s. 6. Istotę bezprawia pruskiego zawierały słowa: „I nie ma komu zanieść skargi swoje, / I nie ma komu posłuchać, że płacze...”

48 K. Hoffman, *Znaszli swój kraj? Obrazki piórem*, „Księga Uciechy i Pożytku” 1904, nr 2–7.

49 *Znasz-li swój kraj?*, „Gazeta Toruńska” 1904, nr 88, s. 1: „Znasz li ten kraj, który dla ciebie jest matką serdeczną, karmicielką twą, który jasną aureolą w młodzieńczych snach otaczasz? [...] Znasz li ten kraj, którym poniewierasz w układaniu planu wycieczki wakacyjnej?”

nurcie mieścił się idylliczny obraz uroków ziemi ojczystej, wobec której miało się uczucia tkliwego przywiązania⁵⁰. I obraz odwrotny, w satyrycznym wyostrzeniu pokazujący wady tej ziemi i jej mieszkańców. Pod koniec wieku XIX, wraz z upowszechnianiem się idei nacjonalistycznych, nastąpiło odwrócenie tego nurtu. „Ten kraj” zaczął oznaczać ziemię wroga. Uczucia serdecznego związku i przywiązania zostają zastąpione uczuciami negatywnymi – pogardy i gniewu. „Znasz li ten kraj?” w ramach tej tendencji staje się formułą, która buduje poczucie wspólnoty narodowej na wskazywaniu wrogów narodu.

Znasz-li ten kraj? kurfiszców [!] niedawnych,
Co długi czas polskim królom hołdowali,
Gdzie krzyżowców, z rozbojów tak sławnych,
Dzisiejsi prawnuki – gorsi od Moskali.
 Znasz-li ten kraj?
 Znasz-li ten ród?
 Szalbierzy raj,
 Ten lisów gród
Ulryków, Kochmajstrów znasz-li ty ziemię?
Z Prus, Żydów, Germanów zmieszane to plemię⁵¹.

Znasz li ten kraj,
Kraj renów, mrozu, biedy,
Gdzie słońca blask
Zagląda rzadko kiedy.
[.....]
Znasz li ten kraj?
Ach tam, o moja miła,
Z Warszawy się
Na pobyt ludzi zsyła.

50 Zdarzały się też, choć rzadko, takie ujęcia w okresie po 1863 r. Por. J.Sz. Chamic, *Znasz li krainę?*, „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1876, nr 17, s. 312. Marion [autor nie ustalony], *Pamiętnik (Strofy liryczne)*, Warszawa 1907, s. 16.

51 Godziemba [L. Węgliński], *Znasz-li ten kraj?* [w:] *Pienia Godziemby. Echo ziemi leż i krwi i Paralela historyczna*, Kraków 1885, s. 123.

[.....]
Znasz li ten kraj,
Posępny, dziki, niemy,
Tam ja i ty
Znaleźć się wnet możemy⁵².

„A czy znasz ty, bracie młody”

Parafrazy *Pieśni o ziemi naszej* Pola mieszały się z naśladowaniem *Pieśni o domu*. Umożliwiała to: podobna tematyka, idealizujące ujęcie przeszłości narodu i repetycja struktury wersyfikacyjnej. Bezpośrednie sygnaly nawiązania dotyczyły:

- wymienienia nazwiska autora („nie-Pol”⁵³, „jakby dziś napisał Wincenty Pol”⁵⁴, „A la Wincenty Pol”⁵⁵); z faktu używania pełnego nazwiska poety w okresie międzywojennym można wnioskować, iż twórcy parafraz obawiali się, że bez sygnatury autorskiej stylizacja może nie zostać dostrzeżona, co pośrednio dowodzi spadku popularności poety,
- aluzyjnej gry tytułem (*Z nowych pieśni o ziemi naszej*⁵⁶, *Na zakończenie „Pieśni o domu naszym”*⁵⁷, *Pieśń o pomniku naszym*⁵⁸, *Pieśń o izbie*

52 *Znasz-li ten kraj?...*, „Po Pracy. Bezpłatny dodatek tygodniowy do Gazety Robotniczej” 1907, nr 23, s. 1; tekst był zapewne przedrukiem z satyrycznego pi-semka „Wróbel” 1906, nr 1, s. 7.

53 Nie-Pol, *Pieśń o grodzie naszym (Przez Nie-Pola)*, „Pogoń” 1904, nr 12, s. 1–2 (na egzemplarzu małopolskiej biblioteki cyfrowej ołówkiem dopisano nazwisko autora – „Dr Tertel”).

54 *Pieśń o stolicy naszej jakby dziś napisał Wincenty Pol*, „Mucha” 1925, nr 12, s. 3.

55 *A la Wincenty Pol*, „Mucha” 1926, nr 22, s. 6.

56 *Z nowych pieśni o Ziemi naszej*, „Diabeł” 1885, nr 3, s. 4 [pisownia oryginału].

57 *Na zakończenie „Pieśni o domu naszym”*, „Haliczanin. Noworocznik humorystyczny «Szcztka» na rok pański 1886”, Lwów [1886], s. 87.

58 *Pieśń o pomniku naszym*, „Diabeł” 1898, nr 8, s. 3.

naszej⁵⁹); niespotykany, postpozycyjny, szyk zaimka był wystarczającym sygnałem identyfikacji z wzorcem,
— pożyczki pełnego tytułu w funkcji cytatu (bez dodatkowych wskaźników nawiązania, co jest możliwe jedynie przy założeniu tak wysokiej popularności wzorca, że czytelnik natychmiast bezbłędnie go zidentyfikuje: *Pieśń o ziemi naszej*⁶⁰).

Większość parafraz miała własne tytuły, identyfikacja z wzorcem następowała dzięki używanej formule „A czy znasz ty [...] młody” lub „A czy znasz ty”.

W porównaniu z wierszem Mickiewicza poemat Pola zrodził parafrazy mniej zróżnicowane w zakresie pełnionych funkcji społecznych. Był jednak bardzo popularny; poprzez wyeksponowanie słowa „kraj” umożliwił przedmiotowy opis i skoncentrowanie się na aktualnych bolączkach Polaków, a poprzez formułę „czy znasz” (*recte* ‘wiesz’) stwarzał płaszczyznę monologu patriarchalnego, co ułatwiało oddziaływanie perswazyjno-formacyjne. Jeszcze za życia Pola pojawiły się parafrazy będące zaprzeczeniem jego idyllicznego, solidarystycznego opisu Polski jako ziemi pięknej, żyznej i bogatej, którą zamieszkują sami dobrzy sąsiedzi i krewni. „Ziemia nasza” po powstaniu w roku 1863 to łany, na których zamiast kłosów wyrastają krzyże na mogiłach męczenników narodowej sprawy. Metaforyka porządku przyrody miesza się tu z porządkiem etyczno-politycznym. Taki aktualny obrazek z Polski jest zaprezentowany „światu” i „ludzkości”:

A czy znasz ty, bracie miły,
Ten kraj wielki, te mogiły,
Jakby ziarna gęsto siane,
Jak zagony wyorane,
Jak gwiazdeczki wyiskrzone,
Tak gromadnie posadzone?

59 W. Zagórski, *Pieśń o izbie naszej*, [w:] idem, *Z teki Chochlika. O zmierzchu i świcie* (1865–1881), Lwów 1882, s. 21–30.

60 *Pieśń o ziemi naszej*, „Ilustrowany kalendarz diabelski na rok 1886”, Kraków [1886], s. [41]; Żaba, *Pieśń o ziemi naszej*, „Ilustrowany kalendarz diabelski na rok 1893”, Kraków [1893], s. [63].

Powiedz bracie, znasz te łany,
 Gdzie plug z lekka zapuszczany
 Wyoruje ojców kości,
 Krew przelaną dla ludzkości,
 Stare szable z krzywą szyją,
 Krzyżem świętym i Maryją?
 Toć odpowiesz! Znasz tę ziemię,
 Gdzie żyjące dzisiaj plemię
 Łżą się karmi, a pacierze
 Krwią odmawia swojej wierze;
 Nie próchnieje po kostnicach,
 Młodo mrąc na szubienicach?
 Znasz czy nie znasz? Powiedz przecie,
 Próżne trudy, gdyż po świecie
 Wiedzą wszyscy, każdy powie:
 Że ten kraj się POLSKA zowie,
 Gdzie za lata niedługimi
 Na grób ludziom zbraknie ziemi⁶¹.

Utwory Pola wykorzystywano w celach wychowawczych, m.in. dla przeciwstawienia się fali wychodźstwa zarobkowego: „w dzisiejszych czasach, kiedy nasza narodowość coraz to bardziej wynaradawiana [...] kiedy nasz lud polski gardzi własną swą ziemią ojców i pradziadów swoich i porzuca ją dla marnego grosza [...] Weźcie do ręki tę prześliczną *Pieśń o domu naszym i o ziemi naszej*”⁶². Parafrazy, które się odwoływały wprost do idealistycznej wizji Pola, kontynuując nurt „geografii serdecznej” i formułując hasła patriotyczne w sposób bardziej odpowiadający nowym czasom, niż w tekście wzorca, pisano i drukowano, acz nieczęsto. Wyrażne nawiązanie do sytuacji narracyjnej pierwowzoru (strategia mapy) oraz idealizowanie czynnika antropohistorycznego w obrazie Polski spotykamy np. w pieśni Jana Kubisza *Ziemia nasza*

61 *Zagadka i rozwiązanie*, „Józefa Czecha kalendarz krakowski na rok 1867”, [Kraków 1867], s. 47 [podkreślenia oryginału].

62 Antoni Podśędek, *Pogadanka (Nadesłano)*, „Przyjaciel” [Toruń] 1880, nr 41, s. 2.

będącego częścią poematu *Śpiewy starego Jakuba* (1889). Polska jest tu biblijnym rajem zamieszkanym przez naród święty:

A czy znasz ty bracie młody
Twoją ziemię – a w tej ziemi
Kwietne błonia, lasy, wody?
Spójrzj tedy oczy swemi
Tu z tej góry na dół. W dole
Jakby karta malowana,
Kraj gdzieś nieba w dali sięga,
Gór ogromy tam w półkole
Rozłożyły się; z ich czoła
Wisły, Olzy spływa wstęga:
To twa ziemia ukochana!
Rozpatrz tylko się dokoła –
A gdy obraz ten uroczy
Nie odbije się w twej duszy,
I gdy serca nie poruszy,
Że nie zajdą łzami oczy,
To twe serce jest z kamienia!
[.....]
Patrz! Tam jakby białe kwiaty
Rozkwitłe na pól kobiercu,
Rozsiadły się ojców chaty.
Tak w nich zda się cicho, święcie,
Jak w pobożnym, dobrem sercu;
Dym z nich prosto w niebo strzela
I czeka na wniebowzięcie,
Jak kiedyś Abła ofiara.
O! gdzie w piersiach święta wiara,
To tam pewno grzechu nie ma;
Złe się u nas nie rozściela
Jako kiedyś dym Kaima! [!]
[.....]

A jako tej ziemi czasza
Przechowuje moc napoju
W swem łonie, nim na kształt pienia
Rodzinnego krzepi siły,
Byśmy nie upadli w boju
O byt nasz, lecz poświęcenia
Żyli życiem – do mogiły!⁶³

Głównie jednak parafrazy pełniły funkcje satyry polityczno-obyczajowej. Przede wszystkim – dla Galicji. Miały różny zakres: ogólny albo ukonkretniony, zawężony do miejscowości lub wydarzenia. Nad wzorcem Pola, idealizującym Polskę i Polaków, budowały obraz biegunowo odmienny. Przywoływany z pamięci pejzaż sielankowy Pola wchodził w dialog z ujęciem satyrycznym; stawał się krzywym zwierciadłem, ale zarazem głosem pełnym gorzkości, wyrzutem sumienia, że się tak bardzo odbiegło od tradycji, od modelu, że się dziś nie chce czy nie umie dążyć do ideału. W „Diabie” zaprezentowano rysunek satyryczny: osobnik w stroju Stańczyka gra w karty z osobnikiem w uniformie urzędowym. Obaj grający są bardzo oddani czynności i długo ją wykonują, bo znużony pies pod stołem usnął. Pod rysunkiem podpis: „...A czy znasz ty bracie młody ten lud boży, gdzie w zwyczaju/ Dniem i nocą pośród zgody – pracować dla dobra kraju?”⁶⁴

Inny przykład satyry o zakresie obejmującym całość ziem polskich, szczególnie jednak Galicji, na co wskazują terminy używane w biurokracji austriackiej, dotyczy *Pieśni o domu naszym*. Opisany w niej dom polski jest dokładnie tym, czym nie był u Pola – ruiną ciężącą ku całkowitej zagładzie. Pol zapewniał:

Więc ni z drzewa ani z cegły
Dom ten stawił wiek ubiegły:
Duch tu Polski budowniczym –
To nie zburzyć domu niczém!⁶⁵

63 J. Kubisz, *Ziemia nasza*, [w:] idem, *Z niwy śląskiej*, Lwów 1902, s. 93–96. Pierwodruk: *Śpiewy starego Jakóba* [!], Cieszyn 1889, s. 16–19.

64 *Z nowych pieśni o Ziemi naszej*, „Diabeł” 1885, nr 3, s. 4 [pisownia oryginału].

65 W. Pol, *Pieśń o domu naszym*, Lwów 1866, s. 10.

Inna jednak była rzeczywistość pokazana w parafrazie. Siły odpornej zabrakło, duch zmalął przybity nieumiejętnym gospodarowaniem. Wiersz, rozpoczęty czterowersowym cytatem, rozwijał obraz postępującej ruiny:

O tej chacie, która stoi
Z lat tysiąca w ziemi twojej
Obdrapana, wpół zwalona
A po komin zadłużona!

A czy wiesz ty miły bracie,
Ile ciąży na tej chacie
I auftragów, i auflagów,
I beitrągów, i cuszlagów?
[.....]
A czy wiesz ty miły bracie,
Ile ciąży na tej chacie
Długów starych – dłużków nowych,
Tabularnych i wekslowych?

Zewsząd bieda tam dociska,
Zewsząd grożą ciężkie chmury;
Nad głowami grzmi i błyska,
A przez szpary i przez dziury
Rozkład się powoli wciska
Psując zręby, podwaliny,
Pod nogami twej rodziny!

Smutne dole tego domu,
Co tak wali się bez gromu!⁶⁶

Spośród parafraz satyrycznych najpopularniejszy był poemat Zagórskiego *Pieśń o izbie naszej*⁶⁷. Zjadliwej krytyce poddano w niej Sejm Krajowy:

66 Na zakończenie „*Pieśń o domu naszym*”, „Haliczanin. Noworocznik humorystyczny «Szczutka» na rok pański 1886, Lwów [1886], s. [87].

67 Chochlik [W. Zagórski], *Pieśń o izbie naszej*, „Haliczanin. Kalendarz powszechny zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji i Chochlika. Nowo-

A czy znasz ty bracie młody
Te krużganki i te wschody [!],
Kędy chodzi przyszłość nasza
Od Annasza do Kajfasza?

A czy znasz ty bracie młody
Twoich posłów chorowody [!];
Twoich „Dzikich”, twych „Stańczyków”,
„Mameluków” i „Jurczyków”?
[.....]
Weź więc bilet na te chóry,
Kędy siedzą twe augury;
Miło spojrzeć z tej wyżyny
Na sejmowe te łysiny,
Co los przędą twej krainy⁶⁸.

Narrator jest usadowiony na balkonie, ma widok na siedzących poniżej posłów. Ta perspektywa umożliwia mu przedstawienie panoramy grup sejmowych z równego dystansu. Prezentując posłów ukraińskich, zarzuca im realizowanie polityki tzw. świętojurców i tendencje moskalofilskie z zaniedbaniem spraw ważnych dla gospodarczego poziomu życia ludności ukraińskiej. Wytyka im konserwatyzm i niesamodzielność poglądów, brak woli współpracy z posłami polskimi i kompleksy chłopstwa folwarcznego, którego horyzont myślowy nie wykracza poza granice gminy:

Lud na kwasie to pieczony;
Wszystko też tu zakalcowe,
Jak te knysze prężnikowe.
Každy kwaśny i skiszony;
Sprawa wymieszana z błota,

rocznik humorystyczno-satyryczny na rok pański 1871”, Lwów [1870], s. [61–66]. Ponieważ przedruki utworu miały – w stosunku do pierwszej wersji – niewielkie zmiany redakcyjne, podstawą cytowania czynimy wersję z: W. Zagórski, *Z teki Chochlika. O zmierzchu i świcie (1865–1881)*, Lwów 1882, s. 21–30.

68 W. Zagórski, *Pieśń o izbie naszej*, s. 21–22.

A lud nudny niby słota,
Kwęczy ciągle – jak za rajem,
Tęskniąc wiecznie za nahajem!
[.....]
Wszystko kwiczy, kwęczy, gdacze,
Że je srodze Lach uciska
I wywodzi swoje płacze:
Lisy i pasowyska!⁶⁹

Ogólna ocena poziomu umysłowego posłów galicyjskich jest niska, co autor ujmuje w kalamburze *p/osły* („Jak cierpliwem to «P» bywa, / Co to Posłów stawi w świecie”⁷⁰). Pisząc o posłach polskich reprezentujących ziemiaństwo, Zagórski nie poprzestaje na kpinach z powag powiatowych i wypowiedzianych przez nich „banialuk”, lecz dodatkowo demaskuje ciężką chorobę parlamentarną całej monarchii – kupowanie głosów za intratne koncesje przynoszące posłom zyski finansowe:

Rej też w Sejmie szlachta wiedzie
I do Wiednia chętnie jedzie;
Tam to druhny śpiew miluchny,
I minister gościom rady,
Tam to tany a biesiady
I przyjęcia najlaskawsze,
I jest parę tłustych banków,
Zastawionych łapką zawsze
Na halickich panków⁷¹.

Panorama obrazków satyrycznych z miasteczek galicyjskich, która wykorzystywała *Pieśń o ziemi naszej*, była konstrukcyjnie oparta na motywie podróży, przemieszczania się. Zmiany scen dawały efekt

69 Ibidem, s. 25–28 [podkreślenia autora]. Szerzej o satyrycznym obrazie typowego posła ukraińskiego pisze E. Skorupa, *Lwowska satyra polityczna na łamach czasopism humorystyczno-satyrycznych epoki pozytywizmu*, Universitas, Kraków 1992, s. 153–158.

70 W. Zagórski, *Pieśń o izbie naszej*, s. 29.

71 Ibidem, s. 28–29.

urozmaicenia tematów i nastrojów. Przypominało to efekty osiągnięte przez bardzo wówczas lubianą *Podróż po Warszawie* Feliksa Szobera⁷² (1876). Obszerną satyryczną *Pieśń o ziemi naszej*, ograniczoną jedynie do wschodniej Galicji, ogłosił autor ukrywający się pod pseudonimem Żaba⁷³. Zaczyna się w Czerniowcach, a przez Śniatyn, Kosów, Kołomyję, Stanisławów, Buczacz, Stryj, Sambor przechodzi do Przemyśla i Jarosławia. Każda miejscowość ma swoje brzydkie miejsca, w które zagląda narrator, każda też ma lokalnych liderów, których się wymienia z nazwiska, wytykając im różne słabostki.

A czy znasz ty bracie młody
Jakie w Stryju są dochody?
Jak tu w Stryju u nas żyją?
Jak tu w Stryju u nas piją?
Jak tu w Stryju u nas tyją?
Jak tu w Stryju u nas ryją?
Jak tu w Stryju u nas biją?
Jak tu w Stryju brudy myją?
Jak tu ludziom buty szyją?
Jak tu u nas w karty grają?
Jak hulają i kochają?...
W magistracie, panie bracie,
Czy w kontuszu, czy w chałacie,
Zawsze lata jest... na lacie!
Burmistrz u nas wielkim panem,
Był we wojsku – kapitanem –
Wiceburmistrz także taki –
Obaj lubią jadać – flaki!
[.....]

72 Por. *Podróże po Krakowie*, „Diabeł” 1875, nr 1433, s. 6. Oczywiście parafraza Pola została tu dopełniona o motyw podróży z przewodnikiem („Podaj rękę mój facecie”).

73 B. Babraj, *Galicyski okres w życiu i twórczości Henryka Sienkiewicza*, BJ, Kraków 2013, s. 107 przypisuje ten pseudonim i autorstwo utworu Henrykowi Sienkiewiczowi, jest jednak w tym twierdzeniu odosobniona. Zob: http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=258205&from=&dirids=1&ver_id=&lp=2&QI=

A czy znasz ty bracie młody
Te Przemyskie sławne rody?
Te głębokie Sanu wody,
A gdy tutaj staną lody,
Jak tu pannom marzną brody,
Jak tu panny się ślizgają,
W lewo ... w prawo ... jak padają,
A niejedna jak – upadnie,
To nieładnie ... to szkaradnie ...⁷⁴

Podobną panoramę obrazków spotykamy w *Pieśni o grodzie naszym*, pokazującą bolączki Tarnowa. Autor skupił się na wykazaniu cech „prowincji” – zaśniedziałości, niechęci do postępu cywilizacyjnego, niskiego stanu higieny oraz braku potrzeb kulturalnych wśród mieszkańców. W istocie podobnie jak *Żaby Pieśń o ziemi naszej* jest to przekaz środowiska demokratyczno-liberalnego domagający się upowszechnienia programu pozytywistycznego.

Fiakry, dryndy – w swym rajcu,
W Tarnowie – nie chcą tramwaju,
Gaz – nie chce mieć elektryki
I woli smętne płomyki,
Woli pół-światła pół-cienia.
Często w uroczej pomroce
Tkwi nastrój, co opromienia
Miejskie wieczory i noce.
[.....]
Nie chcemy odczytów w Tarnowie,
Nie chcemy książek, bibliotek,
Stary z nich nic się nie dowie,
Zgorszyć się może podłotek,
Co na dewotkę wyrasta ...⁷⁵

74 Ibidem, s. 66, 69.

75 Nie-Pol [Dr Tertel], *Pieśń o grodzie naszym*, „Pogoń” 1904, nr 12, s. 1.

Elementy *Pieśni o ziemi naszej* bywały okazynie włączane do poetyckiej panoramy miejsc utrzymanej w innej poetyce (wyróżniały się nie tylko wersyfikacją, ale i tonem satyrycznym⁷⁶). Inne parafrazy notowały pojedyncze wydarzenia, z jakichś względów budzące zainteresowanie; można nawet rzec, iż wyspecjalizowały się w tematyce bulwersującej opinię publiczną⁷⁷, albo odwołując się do popularnego modelu wersyfikacyjnego wyliczały różne niedomagania i dolegliwości rzeczywistości codziennej, jak brak komfortu w komunikacji publicznej. Parafrazy – ogólnie – zamieniły dawne pochwały Polski i Polaków na współczesną postawę narzekania:

A czy znasz ty bracie młody
Te rozkosze, te wygody?
Westybule, jak noc ciemne,
Ciemne klasy, ciasne schody,
I warsale te przyjemne?
Gwizdy, piski, szумы, krzyki,
Świsty, dzwonki, trąbki, ryki,
Stuki, huki aż do zbytku,
Dla porady, dla pożytku?
Znasz te wonie i te brudy,
Niewygody, męki, trudy?
Jeśli nie znasz miły panie,
To się przejeżdż na sztacbanie!⁷⁸

Choć w tytule poematu Pola i w wersie najczęściej cytowanym w parafrazach pojawia się pojęcie „ziemia” a cały opis przekazuje komunikat o zdeterminowaniu cech ludzi przez lokalną przyrodę, parafrazy w drugiej połowie wieku XIX przeszły ze wsi do miast. Im bardziej roz-

76 Por. *Echa kąpielowe*, „Diabeł” 1888, nr 16, s. 2 (część 9 – „Znasz ty bracie Wadowice?”).

77 Por. *Z dzisiejszych legend*, „Diabeł” 1889, nr 1, s. 6; *Pieśń o pomniku naszym*, „Diabeł” 1898, nr 8, s. 3. Rozszyfrowanie przedmiotu satyry bywa trudne ze względu na lokalny charakter wydarzenia („Diabeł” 1891, nr 15. Dodatek, s. 2; „Kogut” 1911, nr 50, s. 4; „Bicz” 1929, nr 15, s. 5).

78 K. K. Str., „Diabeł” 1904, nr 3, s. 6.

rastały się miasta, im więcej ludności je zamieszkiwało, tym wyższa była frekwencja tematyki urbanistycznej w omawianym rodzaju twórczości. Można też dostrzec, że w parafrazach pojawiały się oceny, spostrzeżenia i pojęcia odzwierciedlające wzrost nastrojów rewolucyjnych. Satyra zaczęła mieć charakter ostrzeżenia przed nadchodzącą rewolucją:

A czy znasz ty, bracie młody
Naszych dziewic strojne mody:
Strusie pióra, puch i futra ...
Gdy robotnik jest bez jutra?! ...
 Czy widziałeś jako nocą
 Mknie do baru pan karocą –
 Śmiech, muzyka i kokota ...
 A nędzarczyna kona u płota ...
Czy widziałeś jako przednie
Żyje Łódź i w noc, i we dnie,
„Hoch!” – pokrzyka – szampan pali ...
Cóż, że się gdzieś biedak żali?! ...⁷⁹

Wzorzec Pola zrodził też utwory o charakterze ideowych deklaracji. Był podstawą przesłania patriotycznego w działalności „Sokoła”⁸⁰. Był też stosowany dla wyrażania nastrojów antysemickich⁸¹. Pełnił więc bardzo różne funkcje. Ale już na sam koniec narodowej niewoli wrócił do pierwotnej funkcji – przekazu patriotycznego skierowanego do młodego pokolenia. A nauczycielem w tym przekazie stał się nie jakiś przybysz z zewnątrz, lecz rodzony ojciec. W tej figurze poetyckiej rodzina staje się metaforą całej Polski, rodzice dzieciom przekazują sztafetę pokoleniową patriotyzmu jako wartość podstawową:

79 Karol Śmich [autora nie ustalono], *Łódź*, „Sylf. Kalendarz łódzki humorystyczno-satyryczny na rok 1914”, zebrał E. Stas, Łódź [1914], s. 22.

80 J. Sedlaczkówna, *Sokoła drużyna*, „Diabeł” 1893, nr 24, s. 6.

81 Gdala Polakk [!] [autor nie ustalony], *Pieśni o ziemi i jej płodach*, „Żyd. Kalendarzyk na rok 1898”, Warszawa 1898, s. 20.

A czy znasz ty, dziecię moje,
Swej Ojczyzny biednej dzieje?
Wszystkie zmienne jej koleje,
Dni spokoju, krwawe boje?

A czy znasz ty choć z imienia
Dawnej Polski wiernych synów,
Sławnych z słowa i ramienia
Tych Polaków i Rusinów?

Bo to dzieci znać potrzeba!
Tatko z chęcią wam opowie,
Jak to dawniej z woli nieba
Panowali nam królowie.

Lub gdy czytać już umiecie,
To czytajcie sami w księdze,
Tam o Polsce się dowiecie,
O jej sławie i potędze.

Dzisiaj po wiekach wielu, wielu
Przeminęły już dni sławy:
W złotych trumnach na Wawelu
Śpią Kaźmirze, Bolesławy!

Ej, zardzewiał Szczerbiec stary,
Co w kijowską bramę godził...
I leżał król, co lud swój wodził
W naddnieprzańskich niw obszary.

A wraz z nimi, bracie miły,
Legła nasza wielkość w grobie –
Polska tam, gdzie te mogiły!
Gdzie lud we łzach i żałobie...

Ale niech się Staś nie smuci!
Wszystko leży w bożej mocy:
O! Bóg Polsce wielkość wróci,
Błyśnie świt po ciemnej nocy!⁸²

82 T. Skąlecki, *Do mego synka*, „Gazeta Toruńska” 1917, nr 199, s. 11.

Nastał świt. Po stu latach od powstania pierwszej wersji *Pieśni o ziemi naszej* w nowej parafrazie utworu jest już duma z kraju niepodległego, który ma prawo chlubić się nie tylko historią, lecz i współczesnym obliczem państwa w pełni nowoczesnego:

A czy znasz ty bracie młody
Cudne skarby polskiej ziemi,
Moc zabytków, cud przyrody,
W naszym kraju rozszaniemi?
[.....]
Czy znasz polską bramę, Gdynię,
Co nad polskim morzem leży,
Czy wiesz, że dziś Polska słynie
I port polski w rękę dzierży.
[.....]
Poznaj bracie pókiś młody,
Tę przecudną polską ziemię,
Co na równi jest z narody,
Wolna Polska – polskie plemię⁸³.



83 T. Sawicki, *Czy znasz?*, [w:] R. Hernicz, *Szlakiem tulaczym : Antologia polskiej pieśni emigracyjnej*, Wiedeń 1936, s. 15.

Zadumane Zaduszki

„Wywołany czas pamiątek... ”¹

Kiedy cała natura układa się do snu zimowego, symbolizującego niejako śmierć i koniec doczesności, święci Kościół katolicki dwie związane ściśle ze sobą uroczystości, poświęcone czci i pamięci zmarłych: „Wszystkich Świętych” i „Dzień Zaduszny”².

Dziwna – piękna i straszna uroczystość. Gabriela Zapolska zauważyła, iż „zwykle święto oznacza „spoczynek, wesele”. A w Dzień Zaduszny „serce nie ma spoczynku, wszystkie rany otwierają się i jest to święto rozpaczki, łez gorących i gorzkich, które palą i żrą, bo są beznadziejne i w bezbrzeżnej tęsknocie zrodzone”³. Na cmentarzach w tym dniu, pisze dalej Zapolska, najstraszniejsze są kąty „spowite w cień” albo skryte w mroku krzyże, podczas gdy „mogiły w jamę grobową się zapadają”. Widok miejsc, których nikt nie odwiedza, przerażał pisarkę. Powody niepokoju porządkowała w dwa aspekty: psychospołeczny i egzystencjalny, choć nad oboma daje się dostrzec porządek biologiczny.

Kim są ci zmarli, którzy przeszli przez świat nie zbudziwszy żadnego głębszego uczucia? Żadnej tęsknoty? A może właśnie tam robaki toczą resztkę serca, które bardzo kochało i poświęceniem tylko żyło! Jakąż tragedię kryją w sobie te zapadające się mogiły! [...] I tam – pod ziemią, w tych opuszczonych grobach, są takie jeszcze niezamknięte oczy, są takie otwarte usta – są takie rozpaczliwe opuszczone trupy. [...]

-
- 1 K. Gliński, *W Dzień Zaduszny*, „Kurier Warszawski” 1896, nr 304, s. 3.
 - 2 *Święto zmarłych*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1911, nr 250, s. 5.
 - 3 G. Zapolska, *Przez moje okno ...*, „Słowo Polskie” 1900, nr 509, s. 3.

My wiemy, czeka nas ta agonia, tragedia grobu... ale przez Boga, to takie straszne, to tak okropnie straszne, że człowiek takiej myśli przenieść nie może... nie może... [...]

Bo z trwogi przed śmiercią – można się – zabić!⁴

„Poeci słyszą płacz w takich mogiłach...” przekonywał Marian Gawalewicz, mówiąc o opuszczonych grobach, choć nie taił, iż ten żal wynika z podświadomego lęku, że „kiedyś sami mogliby w takich zapomnianych spocząć grobach”⁵. Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są ciekawym przykładem przenikania się odrębnych systemów wierzeniowych. Wierzenia zbudowane na podstawie obserwacji praw przyrody zyskały z czasem wtórną semantyzację religii chrześcijańskiej. Jesiennie-zimową przerwę w wegetacji roślin i związaną z nią radykalną zmianę natury starożytni Grecy racjonalizowali poprzez mit o Korze, która opuszcza matkę – Demeter i na czas jakiś wraca do męża do Hadesu. Plemiona anglosaskie i frankońskie organizowały jesienne uroczystości ku czci zmarłych. Ludy słowiańskie odprawiały obrzęd „dziadów”, obcując z duchami przodków (opisał je Adam Mickiewicz w *Dziadach. Część II*, a pod koniec wieku XIX Maria Konopnicka w opowiadaniu *Dziady*). Chrześcijaństwo jest podzielone w tej kwestii, religia katolicka długo szukała odpowiedniego rytuału, prawosławie oficjalnie nie obchodzi tego święta. Wraz z rozwojem miast jako organizmów urbanistyczno-społecznych następował też rozwój subkultury cmentarnej. Cmentarze od wieku XIX są ważnym elementem kultury⁶. Wraz z instytucjonalizacją cmentarzy obserwujemy dynamiczny rozwój form kultury cmentarnej: dotyczy sfery plastycznej, napisowej, obrzędowo-widowiskowej etc. Jak wszędzie w kulturze, tak i na cmentarzach widać nurty, trendy, mody. Ich kumulacja następuje wtedy, kiedy miejsca wiecznego spoczynku zmarłych stają się miejscami doraźnego pobytu żywych, którzy przybyli tu z doroczną wizytą. Lokalne zwyczaje

4 Ibidem.

5 Quis [M. Gawalewicz], *Pogadanka*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 45, s. 708.

6 J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.

pod koniec XIX wieku zachowały jeszcze sporo treści przedchrześcijańskich:

W Kurlandii i Prusiech składają się na war piwa, kobiety zaś znoszą ryby smażone, pieczone oraz inne potrawy. Na Litwie i Żmudzi podczas tych uczt kadzą zbożem, mąką, solą lub kadzidłem – każdej potrawy po trosze rzucają pod stół i zlewają nieco trunków. Żmudzini obchodzili nadto 2 listopada na cześć zmarłych obrzęd nazwany „Ilga”: stawiano tyle stołków i wieszano na nich tyle koszul, ile osób zaproszono na ucztę lub do łaźni. To święto nazywa się teraz „Dziady”. [...] W Czechach, na Śląsku i u nas dawniej wychodzono na zgliszcza i przynoszono tam potrawy. Co święta zaś szły niewiasty na groby i rzucały kwiaty. W Litwie i na Żmudzi, jak i w wielu miejscach Polski, trwa dotąd mniemanie, że w dzień zaduszny umarli pod przewodnictwem kapłanów odprawiają żałobne nabożeństwa, albowiem utrzymują, iż na tamtym świecie umarłym ma stan ich być zachowanym⁷.

Ceremonie i zwyczaje związane z dniem Wszystkich Świętych oraz Dniem Zaduszny nie były zunifikowane. Były – przeciwnie – zróżnicowane. W Piotrkowie np. zwyczaj przyozdabiania grobów wieńcami zaczął się upowszechniać dopiero od roku 1870⁸. Oświetlanie grobów „świecami i kagańcem” było wówczas nowością⁹. W Łodzi nie obchodzono zaduszek: „W Łodzi wyjątkowo święto umarłych obchodzone

7 *Dzień Zaduszny*, „Gazeta Toruńska” 1887, nr 255, s. 3.

8 *Nadesłane*, „Tydzień” (Piotrków) 1882, nr 45, s. 4. Bardzo szybko składanie wieńca na grobach najbliższych przybrało postać normy obyczajowo-moralnej, której niewypełnienie rodziło poważne wyrzuty sumienia. W opowiadaniu Ursyna (Jana Zamarajewa) *Wieniec mogiłny* (*Wybór nowel*, t. I, Warszawa 1900, s. 101–108) opisano łańcuch powiązań ekonomicznych na drodze między wyrobem wianka a jego zawieszeniem. Zadłużanie się najuboższych, aby wypełnić obowiązek przystrojenia grobu, wzrusza, budzi współczucie i podziw dla miłości dzieci wobec rodziców. Zarazem brutalnie pokazuje obieg pieniądza jako ekonomiczne prawo, które bezlitośnie wykorzystuje uczucia ludzi. W *Chłopach* W.S. Reymonta organista przyjmuje „wypominki” za cenę sześciu groszy lub trzech jajek „za duszę”.

9 *Dzień Zaduszny*, „Tydzień” (Piotrków) 1881, nr 45, s. 2. Jeszcze w 1876 r. w tymże Piotrkowie procesja z kościoła na cmentarz gromadziła kilka tysięcy osób,

jest jedynie w dniu Wszystkich Świętych ze względu na warunki miasta handlowo-przemysłowego”¹⁰, mówilo się wręcz o połączeniu tych świąt¹¹. W Krakowie ustalil się zwyczaj traktowania Wszystkich Świętych jako święta kościelnego, a Dnia Zadusznego – prywatnego. Duchowieństwo w katedrze zstępowało do krypy i śpiewało hymn *Salve Regina*, poczynawszy od Dnia Zadusznego przez cały tydzień bractwa urzadzaly procesje na cmentarz¹². A i same procesje urzadzano rozmaicie – w Krakowie odbywała się o 10.00, w innych miastach późnym popołudniem, kiedy cmentarze już jaśniały setkami i tysiącami świateł. Rytuał religijny wpisywał się w scenerię widowiska masowego, osoby odwiedzające groby stawały się aktorami w dorocznej sztuce teatralnej o czasie przejścia ze stanu życia w stan śmierci¹³. To przejście dotyczy przyrody i ludzi. Dominującym tematem utworów literackich powstałych na tej kanwie jest refleksja nad czasem, prawem przemijania, wskrzeszanie z pamięci form świata, których już nie ma i przewidywanie tych, które na pewno nadejdą. W tym dniu ujawnia się, wypływa na wierzch nasz podświadomy lęk przed przejściem w stan niebytu. Sposobem na jego oswojenie jest duchowe obcowanie z tymi, którzy są po Tamtej stronie i którzy Tam mogą być naszymi przewodnikami. Tworzy się wspólnota: „Tak oto mówią żywi umarłym i umarli żywym

podczas gdy „lampy, kagańce i świece” palily się zaledwie na „kilkunastu mogi-
lach”. Por. *Dzień Zaduszny*, „Tydzień” (Piotrków) 1876, nr 35, s. 1.

10 *Na mogiłach*, „Rozwój” 1898, nr 251, s. 3.

11 *Kronika łódzka*, „Dziennik Łódzki” 1888, nr 248, s. 2.

12 *Kronika*, „Czas” 1900, nr 269, s. 1.

13 Ksiądz Franciszek Krupiński (*Cześć umarłym*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 44, s. 858) pisał: „Dzień to osobliwy; nie jest on świętem całkowitym u chrze-
ścijan, mówią, że jest pół-świętem podobnie jak Popielec, a jednakże ludzie cały
dzień świętują. A jakże się wszyscy krzątają, jak się wszyscy stroją, jak do tramwa-
jów cisną, jak dzieciom pierniki i obwarzanki kupują, jak świeczki, jak wianuszki
na grobach stawiają, cały cmentarz w ogniu. [...] Jest w tym poświęceniu, zwanym
Zaduszki, myśl wielka, echo całego rodu ludzkiego, odzywające się do nas przez
tysiąclecia bez względu na różnice wiarowe lub etnograficzne”.

w tym szarym zmroku jesiennym, rozwidnionym łuną z cmentarza i rozgrzanym wspomnieniem”¹⁴.

Jesień mi żółkłym liściem grób okrywa,
Jesień cmentarnym wieje na grób pyłem,
Wicher piosenki swe odwieczne śpiewa,
Niegdyś – o niegdyś – słodko przy ich śnilem ...
Dzisiaj się cicho przy nich odpoczywa.
Wszak ja z was jednym byłem – wszak ja żyłem;
Dziś nad mym grobem – wierzba liść rozplata
I drzy! ... Nie dla mnie świat – ja nie dla świata!
[.....]
Oto umarłych dzień! Już zmrok zapada,
Miasto umarłych patrzy lamp oczami
W miasto żyjących i szumem drzew gada:
„Wkrótce tu, wkrótce zamieszkacie z nami!”¹⁵

Cmentarz – „miasto umarłych”, miejsce styku natury („żółkły liść”, „wierzba liść rozplata”, „szum drzew”) i kultury („patrzy lamp oczyma”). Miejsce, które „cmentarnym pyłem” i „odwiecznymi piosenkami” głosi filozoficzną naukę o konieczności przeznaczenia. W Dzień Zaduszny ortodoksyjne systemy religijne osłabiają kategoryczność dogmatów, dostrajają ją do uniwersalnej filozofii koniecznej śmierci każdego tworu, który w jakimś czasie i w jakiejś przestrzeni żył. I na pewno żyć przestał albo dopiero przestanie. Na Dzień Zaduszny

14 *Żywi umarłym. Umarli – żywym*, „Wiek” 1897, nr 250, s. 2. Wyjątkowo tylko pojawiają się w tym dniu teksty, które oswajają ze śmiercią w inny sposób – poprzez humor. „Kurier Warszawski” z 1 listopada 1883 r. (nr 286) na s. 1–3 opublikował poważną i smutną parabolę Stefani Ulanowskiej *W Dzień Zaduszny*. Nad końcówką partii tego tekstu wydrukowano notatkę „Nagrobek. W Krotoszynie zmarł jakiś stary kawaler, który w testamencie, między innymi, zostawił dla siebie nagrobek następującego brzemienia:

Jadł i pił/ Wesoło żył!/ Poszedł ziuziu/ Adieu Fruziu!” (s. 3).

15 Bożymir [J. Podhorska-Okołów], *W Dzień Zaduszny*, „Kurier Warszawski” 1879, nr 248, s. 1. Wiersz przedrukowany w lwowskim piśmie „Strzecha Ojczyzna” 1897, nr 33, s. 851–854.

pisano, drukowano i czytano wiersze, które wyrażały jakąś wolę racjonalizowania tego, co nieuchronne, a które wcale nie musiały korespondować z wierzeniami większości czytelników. Lwów był w większości chrześcijański, choć sąsiadowały tu biskupstwa kilku religii, ale powstawały tu np. wiersze myślowo związane z panteizmem.

Wyrosnę z ziemi źdźbłem, łodygą, listkiem,
Wybijam w drzewo i wystrzelę w kwiat...
Z mych prochów wstanie cały istnień świat:
Zacznę na nowo żyć – tem życiem wszystkim.

Wśród nowych wzruszeń, nieznanym upojeń,
Przeistaczając się w powszechny byt,
Śnić będę życia ubiegłego mit
I ból przetwarzać na rozkosz ukojeń.

Będę rozkoszą ziół, pojonych rosą...
Będę tym dreszczem z snu zbudowanych drzew,
Kiedy się tulą w mgieł porannych kwef...
Radością, którą ranne tchnienia niosą.

Będę powiewem wiatru, który spiętrza
Po polach fale lśniących srebrem żyt
I pochyla na łąkach rzędy kwietnych kit –
Tą wonią, która płynie z kwiatów wnętrza.

Temi echami, co w noc letnią dzwonią
I tym oddechem przestrzeni i łąk,
Tą ciszą, która rozlewa się w krąg...
Pokojem, prawdą, szczęściem i harmonią...¹⁶

16 J. Nawrocki, *Mały felieton*. W *Zaduszki*, „Słowo Polskie” 1902, nr 528, s. 4 (w celach eufonicznych zachowano pisownię oryginału). Nadtytuł „mały felieton” stosowano też wobec prozatorskich wypowiedzi o tematach zaduszkowych (por. „Gazeta Narodowa” 1905, nr 250, s. 2), co potwierdza hipotezę o związkach takich wierszy z gatunkami prasowymi. W innym wierszu o tematyce zaduszkowej (*W zaduszny dzień*, „Słowo Polskie” 1903, nr 510, s. 1) Nawrocki odwołuje się niemal wprost do filozofii Platona: – Ty przodem, o śmierci –/ Po nowy byt,/ Bo ten, co był,/ Tylko się śnił.../ W zaświaty...

Wiersz jak wiersz. Kariery w historii literatury nie zrobił, ale nikt mu nie odmówi estetycznego wdzięku ani myślowej wartości. Przeminał jak dziesiątki tysięcy prasowych utworów rymowanych. Zaciekawia jednak kwestia tytułu czy raczej nadtytułu. Nadtytuł brzmi *Mały felieton*. Wyżej zacytowany fragment wiersza Bożymira był umieszczony w tzw. odcinku, na dole strony, oddzielony poziomą kreską od treści politycznych i informacyjnych. W „odcinku” drukowano powieści, opowiadania, felietony etc. Wiersz Józefa Nawrockiego zamieszczono na górze strony, dbając jednak o to, aby nadtytułem zasygnalizować przynależność wiersza do gatunków wypowiedzi prasowej. „Odcinek” i „felieton” należą do porządku kultury prasy regularnie pojawiającej się na rynku. Kultura i literatura światowa zna wiele form inspirowanych porami roku oraz kalendarzem. Antonio Vivaldi skomponował koncert skrzypcowy *Cztery pory roku* (1725). Kristijonas Donelaitis, ojciec literatury litewskiej, był autorem poematu *Metai* (*Pory roku*, 1818). William Morris napisał poemat *The Earthly Paradise* (1868–1870), kompozycyjnie oparty na zasadzie następstwa 12 miesięcy. Wincenty Pol w tym czasie wydał *Rok myśliwca* (1870). W roku 1887 Zygmunt Noskowski skomponował *Rok w pieśni ludowej...* Folklor zna mnóstwo rymowanych przysłów na każdy miesiąc i każdą porę roku. Kalendarze dziewiętnastowieczne zapisały setki (może tysiące?) wierszy opiewających każdą ważną zmianę kalendarza natury i kultury. W drugiej połowie XIX wieku niektóre takie gatunki zostały przejęte przez prasę codzienną i tygodniową. Nadało im to swoistą dynamikę rozwoju. Wiersze bożonarodzeniowe, wielkanocne i zaduszkowe stały się gatunkami prasowymi. Pojawiały się w określonym czasie, sterowały nastrojami czytelników, wyznaczały rytm estetyzacji codzienności. Wiersze opiewające święta doroczne nie wyspecjalizowały się jako osobne tomiki konkretnego twórcy, choć zdarzały się cykle tematyczne drukowane w zbiorach poezji jakiegoś autora. Zasadniczo jednak ich naturalnym „środowiskiem społeczno-kulturowym” była prasa.

Upowszechnienie tej formy to z jednej strony rozwój masowej kultury urbanistycznej, a z drugiej rozwój prasy. Okolicznościowa twórczość – wzrastająca liczbowo w sposób widoczny dla każdego – łatwo

ulegała schematyzacji i zbanalizowaniu. Wykpiwano tę manierę i przesył minorowych tonów rymowanej produkcji zaduszkowej:

Hej, bardowie!... – rozumie się warszawscy – za lutnie!... Dzień Zaduszny nadchodzi, zaśpiewajcie a smutnie, równie starzy i młodzi, zaduszkowo-nastrojowo-grobową beztreściwą pieśń... O!... o!... o!... Takie hasło rzucił konający październik i wezwanie nie pozostało bez echa. [...] Popłynęły w świat łzawe pieśni tak mdłe i skuteczne, jak prawdziwe wino emetykowe i pełne tyłu przerażających „okropieństw”, że wobec nich małe nawet potworności jazdy tramwajowej¹⁷.

Jest w tym sporo prawdy, podobne wiersze często pisali autorzy-amatorzy. Ale w tym stwierdzeniu jest i wyraźna nieprawda: w dniach 31 października – 3 listopada często drukowano wiersze naprawdę głębokie i wzruszające, ich autorami bywali Zdzisław Dębicki, Kazimierz Gliński, Wiktor Gomulicki, Maria Konopnicka, Emilia Leja, Artur Oppman, Bronisława Ostrowska, Antoni Pilecki, Leon Rygier, czyli autorzy mający w końcu wieku XIX przynajmniej spore uznanie.

Od lat 80. można dostrzec w prasie zarządzanie nastrojami poprzez publikacje o tematyce zaduszkowej. Można mówić o trzech nurtach w publikacjach prasowych, traktujących o tych kwestiach:

- felietony o dniu zmarłych i reportaże z cmentarzy (wyraźną cechą stylistyczną jest ton poważnej refleksji oraz wysoki stopień poetyzacji i metaforyzacji tekstów, będących często prozą poetycką),
- felietony prozą poetycką przeplatane lirycznymi wstawkami wierszowanymi¹⁸,
- wiersze.

Liczbowo dominowała felietonistyka i umieszczane w odcinku krótkie opowiadania o słabo zarysowanym schemacie fabuły, za to przepel-

17 *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1902, nr 45, s. 556–557.

18 Por. Al. P. [A. Półkoźic = Niewiarowski?], *Imieniny żywych i umarłych*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 247, s. 1–2 (w tekst wpleciono wiersz M. Konopnickiej *Zaduszny dzień*, który był drukowany w „Tygodniku Ilustrowanym” 1878, nr 149, s. 285). Por. też *Podzwonne i wspominki (W Świąto umarłych)*, „Dziennik Polski” 1899, nr 304, s. 1.

nione opisami nastrojowymi, utrzymanymi w stylu poetyckim. Wiersze jako oczekiwany i naturalny składnik struktury prasy w okresie Dnia Zadusznego pojawiły się późno. O potężnej fali rymów zaduszkowych można mówić w odniesieniu do ostatniej dekady XIX i pierwszej XX wieku. Wcześniej trwał proces liczbowego wzrostu produkcji tych wierszy. W drugiej połowie lat 70. oraz w latach 80. obserwuje się coraz częściej wierszowane publikacje tematycznie związane z jesiennym przesileniem i tematyką śmierci; ta tendencja z czasem coraz silniej zaczęła eksponować dla takich produkcji nazwę Dzień Zaduszny, Zaduszki czy Cmentarz. Jednocześnie – jeszcze w latach 80. zdarzały się sytuacje, kiedy tygodniki w tym dniu nie zamieszczały nawet felietonu okolicznościowego. W numerach z datą pokrywającą się z Dniem Zadusznym długo publikowano wiersze nie związane tematycznie z tym dniem¹⁹. Długo trwał stan przejściowy, kiedy około 1 listopada w dziennikach i tygodnikach zamieszczano wierszowane utwory poważne, smutne, pesymistyczne, związane tematycznie z jesienią lub przemijaniem oraz śmiercią. Tu można odnotować: *Jesienią* Marii Konopnickiej²⁰, *Jesień*²¹, *Zwiędły liść* Hajoty²², *Rozmowa przy grobie*²³,

19 Por. A. Asnyk, *Noc pod Wysoką*, „Bluszcz” 1878, nr 45, s. 353–354; M. Konopnicka, *Tęsknota*, „Bluszcz” 1878, nr 44, s. 344–345; eadem, *Jeżeli kochasz*, „Bluszcz” 1880, nr 43, s. 337; W. Hugo, *Luna na widnokregu*, „Bluszcz” 1881, nr 44, s. 345; M. Romanowski, *Zbolałej*, „Bluszcz” 1883, nr 44, s. 345; M. Konopnicka, *Fragment* [„Wielki ty jesteś, serc królu, poeto”], „Tygodnik Ilustrowany” 1879, nr 201, s. 274; eadem, *Wolny najmita*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 202, s. 291; K. Podwysocki, *Muza*, „Kłosy” 1876, nr 592, s. 279; M. Konopnicka, *Ostatnie piosnki. III.* [„Gdzie jest mój dom?”], „Kłosy” 1878, nr 697, s. 290–291; S. Grudziński, *Sens i życie*, „Kłosy” 1880, nr 801, s. 291; Konstanty P. [autora nie ustalono], *Sonety tatrzańskie. I. Łomnica. II. Wieczór przy Morskim Oku. III. Widok z Czarnego Stawu. IV. Szczyt Rysy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1886, nr 201, s. 298.

20 M. Konopnicka, *Jesienią*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 255, s. 311.

21 Zofia [autorstwa nie ustalono], *Jesień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 305, s. 274.

22 Hajota [H.J. Pajzderska], *Zwiędły liść*, „Kurier Warszawski” 1881, nr 248, s. 3.

23 *Rozmowa przy grobie*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 244, s. 3.

Na mogile Zuzanny Morawskiej²⁴, *Nad trumną* Józefa Korwina²⁵, *Krzyż Adeli Koniecznej* (Hanickiej)²⁶. Czasem się tu spotykało przekłady z literatury obcej²⁷. W latach późniejszych takie utwory występowały rzadko lub sporadycznie, jak *Z jesiennych dni* Heleny Ołdakowskiej²⁸. Ta grupa utworów jest wstępną fazą wysypu wierszy, które były drukowane w okolicach 1 listopada, w tytule miały sygnały bezpośrednio lub pośrednio odnoszące się do święta, tematycznie dotyczyły zagadnienia śmierci, cmentarza jako miejsca spotkania żywych i (pamiętanych) umarłych. Mimo sugestii treściowych zawartych w tytułach wiersze zaduszkowe nieraz były bardzo luźno związane z tematem święta, wypełniając głównie funkcje nastrojotwórcze, jak w *Zaduszkach poety* Klemensa Podwysockiego, rodzaju elegii, będącej przykładem epigońskiego romantyzmu autotelicznego²⁹.

Sam jeden jam na świecie! Sam jeden – z tęsknotą!
Sam jeden jako pomnik szerniały na grobie
Tych, co byli miłością serca mego!... Oto
Już dni moich dobiegam – i przywodzę sobie
Na pamięć wszystkie troski, boleści, zawody,
Wszystkie ciernie, co czoło sieroce mi bodły,
Nadzieje, com je żywił, gdym był rześki, młody,
I pieśni moje łzawe, ducha rzewne modły,
Co przebrzmiały wśród świata bez echa, na marne –
I pytam z bólem siebie: Jak przed Bogiem stanę? –
Na świat przyszedłem nagi, a w cóż się ogarnę
Schodząc z niego? ... Czy w szaty święteczne, utkane
Dłonią miłości bratniej, bratniego uznania?

24 Z. Morawska, *Na mogile*, „Wieczory Rodzinne” 1885, nr 44, s. 346.

25 J. Korwin [Kuczynski], *Nad trumną*, „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 357, s. 275.

26 A. Konieczna, *Krzyż*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 148, s. 259.

27 Por. A. Tennyson, *Pożegnanie*, z angielskiego przełożył W. Nawrocki, „Ziarno” 1893, nr 44, s. 174.

28 Por. H. Ołdakowska, *Z jesiennych dni*, „Wędrowiec” 1905, nr 43, s. 819.

29 Autotematyzm poezji postyczniowej omawiam szerzej w: *Wierszobranie (druga połowa XIX wieku)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016 (rozdział *Instrumentarium muzyczne poezji postyczniowej*, s. 9–33).

Oto – z szyderstw, pogardy, klątw i zniewagi
Łachman zszyty – zaledwie kości me osłania! ...
– Jak przyszedłem na świat nago, tak zejdę zeń nagi! ...³⁰

„Jakże tu cicho!... Cisza z mogił płynie”³¹

W grupie wierszy drukowanych w okresie Wszystkich Świętych i tematycznie związanych z tym świętem zwracają uwagę utwory w typie obrazka poetyckiego opisujące cmentarze i zachowania ludzi. Wyraźna jest w nich tendencja obyczajowo-społeczna. Autorzy wyrażają w nich przekonania o równości ludzi wobec prawa biologii i o równości wobec bólu po stracie bliskich. Śmierć, żałoba i pamięć o zmarłych mają naturę demokratyczną. Każdy cierpi, każdy się lęka; ból osamotnienia nie zna hierarchii stanowych ani ekonomicznych:

Płyną tłumy od miasta, hej płyną!
I zaludnia się zmarłych zakątek,
Smutną, szarą, jesienną godziną
Święcą żywi rocznicę pamiątek.
I na groby posypią się kwiaty
I zasrebrzą się łzami jak rosą,
To, co z serca popłynie – za światy,
Do stóp Boga anioły zaniosą.

Wszystkich stanów niechęć tu się maże,
Na tem miejscu umarłych spoczynku:
Z wielką damą szewc podąża w parze
I przekupka ze Starego Rynku;
Obok szwaczki świetny dandys kroczy,
O magnata nędzarz się ociera;
Wszystkie serca jednako ból toczy
I jednako tęsknota pożera...³²

30 K. Podwysocki, *Zaduszki poety*, „Kłosy” 1884, nr 1010, s. 299.

31 Bożydar [E. Bogdanowicz], *Elegia*, „Kurier Warszawski” 1896, nr 303, s. 3.

32 Or-ot [A. Oppman], *Obrazki zaduszne*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 303, s. 3.

Autorzy takich wierszowanych obrazków wyrażają też swój krytycyzm wobec form kultury masowej, która wchłania duchowość tego dnia, a nawet nad nią dominuje. Wiersze te opierają się na schemacie przeciwstawienia autentycznego przeżywania żalu i smutku jednostki z zachowaniami zbiorowości, zainteresowanej jedynie zewnętrznymi formami celebrowania uroczystości.

Odziany szatą żałoby,
Tłum smutnych śpieszy na groby,
Darzy je łzami i kwiatem.
Światła migają się drżące,
Zda się, że wschodzi tak słońce,
Nad mrocznym umarłych światem,
Lecz wkrótce blaski te zgasną,
[.....]
Jest przecież siła zaklęcia,
Co matkę do niemowlęcia
Z zaziemskich światów przyzywa,
Cień nad kołyską się chyli
I już dzieciątko nie kwili,
Bo miłość przy niem jest tkliwa [...] ³³

O uroczysty dniu! O świętej dniu żałoby!
I ja cię święcić chcę w tęsknicy i w zadumie;
Lecz nikt nie ujrzy mnie w tym rozhukanym tłumie,
Co niesie zgiełk i gwar pomiędzy ciche groby.
O nie, nie pójdę tam, bo zgrozą mię i wstrętem
Przejmuje sama myśl, że dalbym na wystawę
Serdeczną boleść swą, a patrzył, jak ciekawe
Gromady bawią się w umarłych mieście świętem.
Dla kilku drogich dusz, co stamtąd mnie wołają,
Nie czuję na to sił, by łączyć się z tą zgrają,
Co sprawia sobie dziś igrzysko wśród cmentarza
I żywych szczery żal, i zmarłych cześć znieważa ³⁴.

33 M. I. [Ilnicka], *W Dzień Zaduszny*, „Bluszcz” 1882, nr 44, s. 346.

34 A. Pług [Pietkiewicz], *Święto umarłych*, „Kłosy” 1887, nr 1166, s. 283.

Dzień Zaduszny, kiedy tysiące ludzi odwiedzało cmentarze, stawał się lustrem odbijającym zmiany w obyczajowości i zachowaniach przyjętych w przestrzeni publicznej. Był uroczystością i teatrem powszechnym, w którym role grali odwiedzający „miasta zmarłych” ludzie żywi i grali je według niepisanych, ale kontrolowanych przez społeczeństwo scenariuszy. Reportaże z cmentarzy wyraźnie zapisały zasady ceremoniału zaduszkowego, a także przeżycia estetyczne, dominujące nad sferą uczuć osobistych. Cmentarz, który w dzień mienił się barwami kwiatów, wieńców i szarf, od którego o zmierzchu biła luna płonących świeczek, po którego alejkach i ścieżkach przechadzały się postacie o poważnych i smutnych obliczach, był dla artystów podnieciem twórczą. Toteż wzrastała liczba rysunków ciekawych – jako dzieła artystyczne – grobowców, zamieszczanych w prasie ilustrowanej. Niektóre tygodniki na ten dzień przygotowywały specjalne numery z tak bogatym artystycznie, niebanalnym materiałem, że stanowiły prawdziwe dzieła sztuki typograficznej³⁵. Możliwe, że dla ukształtowania się kultury cmentarnej przełomu XIX i XX wieku ilustracje i nekrologi miały większe znaczenie od literatury. Z relacji zamieszczanych w kurierach, dziennikach i tygodnikach wynika, że – dość nieoczekiwanie jak na sens metafizyczny święta – najczęściej zaczynano opisy od pogody. Dobra pogoda była warunkiem udanego święta. To znaczy, że nad sferą sensu dominowała sfera formy, że tysiące widzów przybywało na cmentarze jak na wielkie plenerowe widowiska i że wśród tych tysięcy było coraz więcej osób, które tu przybyły szukając wrażeń estetycznych. *Sacrum* ustępowało miejsca *theatrum*.

Warszawa od dawna nie pamięta tak przesłicznego dnia Zaduszek, jak wczoraj. Słoneczny dzień i księżycowy wieczór skojarzyły się dla dodania blasku święta umarłych i zachęcenia jak najliczniejszych rzesz do wędrowki na cmentarz. Płynęły chodnikami istne fale ludzi, środkiem ulicy ciągnął się z wolna długi, bardzo długi szereg powozów i dorożek, przerywany swobodniej pomykającymi tramwajami. Cmentarz już z rana pałał tysiącami świateł, a o zmierzchu zawisła nad nim od smug jarzących

35 Zob. „Wędrowiec” 1899, nr 43; 1900, nr 44.

plamieni łuna krwawo-szkarłatna. Od jaśniejących grobów, oświetlonych to skromnymi świeczkami, to efektownymi transparentami z migocących płomyków i liter w zieleni ułożonych, tym smutniej odbijały opuszczone, w mroku pograżone mogiły – jakby ciemne, ponure plamy na świętym tle uroczystości. A im bliżej się podchodziło ku staremu cmentarzowi, tym się napotykało więcej opuszczenia. Pod parkanem cały pas mógł czarny, ani jedną lampką nie oświetlony, ani jedną świeczką... Snać położyli się w ziemię i ci, którzy kiedyś pochowali te drogie im szczątki, a może los zagnał ich w świat daleki, bo czyżby zapomnieli? ...³⁶

Już w roku 1880 prasa warszawska dyskutowała nad zgłoszonym projektem „cmentarza do palenia ciał zmarłych”, obliczonym na 50 000 katakumb. Konserwatyści posądzali pozytywistów o kolejny zamach na tradycję i na religię. Spopielenie zwłok, ironizowano, przyczyni się do pozyskania gruntu użytkowego,

a za sto lat żaden z antropologów ani z czaszek twych, ani z kości już się nie dowie, w jakim stopniu pokrewieństwa byłeś z małpami. Naturalnie, że Dni Zaduszne będą musiały przybrać innego charakter – najpewniej będą całkowicie zniesione razem z pogrzebami chrześcijańskimi, a więc przypuszczalnie razem z Kościołem³⁷.

36 *Zaduszki*, „Gazeta Polska” 1887, nr 248, s. 2. Por. Maryusz [autora nie ustalono], *Z tygodnia*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1890, nr 45, s. 353: „Zaduszki przeszły jak co rok uroczyste, uroczystej niż kiedykolwiek, jeżeli miarą tej świetności ma być przystrojony cmentarz i tłumy nawiedzających nieboszczyków. Istotnie było pod tym względem świetnie, jasno, barwnie, tłumno aż do ścisku”. W. Szalay, *W Dzień Zaduszny*, „Słowo Polskie” 1901, nr 512, s. 3: „Cmentarz cały gorzał jak pochodnia. Tysiące różnobarwnych lampionów, poruszanych lekkim powiewem, chwiały się w powietrzu jak olbrzymie kwiaty – lampki czerwone, zielone, szafirowe, białe błyszcząły na kształt drogich kamieni, olśniewając chwilami wzrok przepychem barw iskrzących. Tu i ówdzie widniały artystycznie wykonane transparenty, odtwarzające rysy zmarłych, a wszędzie rozsypane stopy kwiatów i delikatnych roślin ciepłamlanych, przepelniających powietrze zmieszczanym [!] zapachem odurzających woni”. Prasa odnotowała też nieoczekiwane efekty sensoryczne, jak np. fakt takiego zapamiętania się kobiety w modlitwie, że modląca się nie spostrzegła, iż od świeczek zapaliła się na niej odzież, wskutek czego kobieta uległa poparzeniom. Zob. *Na Powązkach*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 303, s. 3.

37 *Pokłosie*, „Kłosy” 1880, nr 801, s. 298.

Ten sam jednak obrońca tradycji dostrzegł, iż obecne Zaduszki są dla wielu taką samą rozrywką, jak „wycieczka na Plac Ujazdowski podczas wielkanocnych igrzysk ludowych albo na Bielany w Zielone Świątki”³⁸. Ewolucja zwyczajów widzieli wszyscy. Zanikła tradycja „balu dziadowskiego”³⁹, pojawiły się za to tłumy żebraków przed bramami. Tak wyraźna oznaka ubóstwa zrodziła apele o datki na cele filantropijne. Inicjatywę ogólnie wiązano ze środowiskiem Lwowa, szybko się upowszechnił zwyczaj zbiórek pieniędzy na cele dobroczynne, koordynowanych przez towarzystwa katolickie. Wzrastała też liczba apeli o powściągliwość w wydawaniu pieniędzy na przystrojanie grobów. Upowszechnił się zwyczaj ogłaszania w prasie deklaracji o przeznaczeniu określonej kwoty na cele charytatywne zamiast na przystrojenie grobów⁴⁰ (takie apele przenosiły się do wierszy zaduszkowych⁴¹). Ofiarniczego charakteru święta pozostał, ale teraz ofiary szły

38 Ibidem.

39 Por. (Y), *Opowieść dziada na Powązkach. Fragment z większej całości odkomenderowany do Muchy ku przykładowi i zbudowaniu pozłacanych młodzieńców i pozłacanych dam*, „Mucha” 1873, nr 73, s. 285–286; *Kroniczka bieżąca*, „Mucha” 1884, nr 45, s. 2; B. [autora nie ustalono], *Bal dziadowski*, „Wiek” 1879, nr 252, s. 2.

40 *Kronika*, „Nowa Reforma” 1897, nr 249, s. 2. Zdobienie grobów „sztucznym kwieciem i lampionami” piętnowano, widząc w tym przejaw „akatolickiej cudzoziemszczyzny”.

41 A. Piniński, *Dzień Zaduszny*, „Gazeta Narodowa” 1900, nr 303. Dodatek, s. 1:

Obdarz biedaka gdzie skromnym datkiem
A sam zmów pacierz za spokój duszy.

Nie przynoś kwiatów – dla żywych kwiaty,
A za nie otrzyj łzę gdzieś sierocie,
W ludzką ach nędzę świat tak bogaty
Codzienne łez tych wylewa krocie.

Podobnie: *W Zaduszki*, „Słowo Polskie” 1901, nr 512, s. 3:

Niech nikt, grosz dając, wstydem się nie płoni,
Bo grosz serdeczny zmieni się w tysiące,
Ubogiego datki z stutysięcznej dłoni
Ochłodzi serca bólem gorejące. [...]
Dający zyska miłosierdzie nieba,
Biorący uzna miłosierdzie Boże.

na potrzeby żywych. Silny był zakres społecznej kontroli zachowań na cmentarzach. Konsekwentnie, we wszystkich miastach trzech zaborów potępiano hałaśliwe zachowania, nieszanowanie cudzego smutku, niestosowne wybuchy wesołości czy palenie papierosów⁴². Pod tym względem dzienniki różnych orientacji ideowych zgodnie krytykowały wprowadzanie do przestrzeni cmentarzy zwyczajów z rekreacyjnych wycieczek za miasto. Wieloletnia konsekwencja takiego potępiania świadczy jednak, iż zjawisko nie słabło, ale przybierało na sile. Prasa przełomu XIX i XX wieku regularnie przypominała historię ustanowienia przez Kościół uroczystości Wszystkich Świętych oraz przedchrześcijańskie tradycje dnia zmarłych. Konieczność takiego przypominania jest dowodem procesu głębokich przemian mentalno-obyczajowych. Desakralizacja Dnia Zadusznego postępowała wraz z rozwojem zjawisk socjologicznych w uprzemysłowionych organizmach miejskich.

*„Masz przed sobą śmierć tylko, a nie nowe życie?...”*⁴³

Wśród tyłu znaków desakralizacji duchowej treści święta i zamieniania go w popularne widowisko dla mas wiersze zaduszkowe i okolicznościowa felietonistyka podtrzymywały głębszy (duchowy, filozoficzny, metafizyczny) wymiar dnia myślenia o zmarłych i o śmierci. Nawet najlichszy wiersz przygodnego autora mógł doraźnie wypełnić istotną rolę wytrącenia kogoś z myślenia o dorocznej rozrywce, jaką była wycieczka na cmentarz, a skierowania na tor rozważań o nieuchronności śmierci i jakości życia, które ją poprzedza. Rozpatrywane *en masse* wiersze te ujawniają nieraz charakter odtwórczy, naśladowczy, nieoryginalny, reprodukcyjny, co każe ujmować je jako część kultury popularnej. Styliza-

42 Maryusz [autora nie ustalono], *Z tygodnia*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1890, nr 45, s. 353: „A przecież święto umarłych mogłoby być wolne od głośnych rozmów, wesołych żartów, uctowania na grobach, okurzania traw cmentarnych dymem tytoniowym, od przechadzkowego marszu w towarzystwie, które śród mogił kończy letnie czy majówkowe wycieczki”.

43 Bożydar [E. Bogdanowicz], *Nie płacz!...*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 303, s. 3.

torski wszak charakter ma określenie „Dziady” następujące po wyrażeniu „święto umarłych”, a mieszany kulturowo sens ma postawienie obok siebie chrześcijańskich „krzyży” i „żałoby” obok pogańskich „kurhanów”: „Dziady, dążmy więc w żałobie/ Tam, kędy krzyże i kurhany”⁴⁴.

Oczywistą stylizacją jest np. tytuł będący cytatem z *Dziadów* Mickiewicza: „Kto wspomina i kto życzy”⁴⁵. Obrazowanie tych wierszy, metaforyka, aluzje odwoływały się do utrwalonych w kulturze motywów wędrówek po krainach zmarłych (*Boska komedia* Dantego, *Anhelli* Słowackiego czy *Wojna* Grottgera):

O, smętny szlaku! ... Myśl błądzi po tobie
I grotgierowskie [!] tylko wizje budzi,
Płaczącą brzozę szczepi gdzie na grobie,
Z grobu dobywa krwawe serca ludzi
I lży rozsiewa, jak ta ziemia cała,
Krzyżami – czarna, pomnikami – biała.

W łuny zachodu zapatrzone oczy,
W tęczy łez widzą pochylone krzyże,
Szczerbiałe bluszcze muskają w przezroczy,
A gdy się zwrócą, biegną takie chyże,
I takie smutne, gdzie puste bezdroże
I – już bez krzyża – Anhellowe łoże.

O, smętny szlaku! ... Jednak drogą oną,
Kiedy myśl dąży w posępnej zadumie,
Gwiazd połyskując przymgloną koroną,
Osamotniona w widm ponurych tłumie,
Staje poważna u groźnych wierzei
I ściera napis: „Tu nie ma nadziei”.
[.....]

44 A. Jastrzębiec, *Święto umarłych w Warszawie*, „Dziennik Polski” 1898, nr 304, s. 1.

45 Bożymir [J. Podhorska-Okołów], „Kto wspomina i kto życzy”, „Kurier Warszawski” 1904, nr 303, s. 3.

I wraca z grobów myśl, pełna otuchy,
Niby Eloë o twarzy anioła,
Po szlaku błędzą jeszcze smutne duchy,
Lecz gwiazd nie gaszą u bladego czoła;
Bo, ponad krzyże, kędy wiedzie droga,
Widzą w błyskaniach – jasne lice Boga!⁴⁶

Stylizacyjny charakter tekstów poświęconych zmarłym spoczywającym na cmentarzach wskazuje na intelektualny czy świadomościowy dystans wobec form kultury, które jeszcze prezentowały jednolitą wizję świata opartą na magii. W końcu wieku XIX utrwalone w folklorze obrazy świata nadmysłowego, w tym figury duchów kontaktujących się z żywymi, nie były brane serio. Czar poetycki niewątpliwie na tym stracił. Tak przekonuje o tym personifikacja Śmierci, rozczarowanej współczesnym, zmaterializowanym światem, w którym „gdy okrzyk pierś przewierci, / To już cała groza śmierci!”⁴⁷ Kultura współczesna zatem jest nieautentyczna, naśladowcza. Autentyzm przeżywania kontaktów zmarłych i żywych skończył się wraz z epoką romantyczną. Tak oto wyrzeka Śmierć na nowe czasy, a jest w tym dziwnie podobna do konserwatystów narzekających na postęp, brak idealizmu i zmaterializowanie nowoczesnego świata:

Nie tak, nie tak dawniej było,
Inne miewał świat kolory –
Z grobów rwały się upiory
Lub duch stawał nad mogiłą;
Nie wołany czy wołany
W dworców starych wchodził ściany
I zasiadał w kącie ławę ...
Czasem grzeszne dotknął ramię
I wypalił krwawe znamię,
I rozbudził myśli krwawe,

46 b. [autora nie ustalono], *W święto umarłych*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 303, s. 2.

47 K. Gliński, *Na cmentarzu*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 303, s. 4.

Dzisiaj nawet śmierć się nudzi,
 Widząc taką senność ludzi,
 Piersi ciche, choć w żałobach ...
 Dzisiaj nawet śmierć przeraża,
 Taka cisza wśród cmentarza,
 Ten kamienny spokój w grobach! ...
 [.....]
 Nie tak ongi się roiło
 W pra-prastarej wieków dobie,
 Co za życia krzywdą było,
 Pamiętano nawet w grobie.
 [.....]
 Z prochów mogił wstawał mściciel
 I mordował – bez litości!
 Gnał upiorem, gdy noc kirem
 Okrywała toń błękitu –
 Na pierś senną siadł wampirem
 I ssał podłą krew – do świtu ...
 A w mogile, od radości,
 Klekotały suche kości⁴⁸.

Język tych wierszy był wparty na systemie religii chrześcijańskiej. Często spotykamy w nich wyrażenia: „A słowo Ciałem się stało!”⁴⁹, „Smętne *requiem* w górze gra”⁵⁰, „Salomonowe słowa mi wtórzy/ <Wszystko jest próżność próżności!>”⁵¹ Przewija się też motyw zmarłychwstania, kojarzony z Apokalipsą. To albo obraz przerażający („Poczucie winy tnie, jak kat,/ W noc straszną zmarłychwstania”⁵²), albo przeciwnie – kojący i dodający otuchy:

48 Ibidem.

49 K. Gliński, *Powązki*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 302, s. 4.

50 Or-ot [A. Oppman], *Na Dzień Zaduszny*, „Ziarno” 1901, nr 44, s. 804.

51 E. Leja, *Dzień Zaduszny*, „Dziennik Poznański” 1900, nr 250, s. 3.

52 Or-ot [A. Oppman], *Na Dzień Zaduszny*, s. 804.

I ten samotny grób mi lkał
Przyjaźni samej dzieje,
Pocieszał zmartwychwstaniem ciał
Wlewając mi nadzieję⁵³.

Filozoficzne aspekty śmierci jako prawa powszechnego są w wierszach zaduszkowych ujmowane w pojęcia, które godzą materialistyczne poglądy o niezniszczalności materii z chrześcijańską nauką o nieśmiertelności duszy.

Śmierć rozwija swą banderę,
Gdy żywota mierzchnie dzień –
Odpływają dusze cicho
W nieznamym nocy cień.

Wszechświat w ogrom swój je wciela,
I w śródgwiezdny rzuca pył,
Płyną dusze w Nieskończoność
Wirujących szlakiem brył...

Odpływają zwiewnie, cicho
W nieznamym światów dal,
A o ziemi brzeg uderza
Wieczność szeptem swoich fal –

Odpływają dusze cicho,
Szara je zakrywa mgła...
Tamten brzeg nieznanym jeszcze,
Na tym rozpacz głucho lka...⁵⁴

W powyższym utworze Zdzisław Dębicki połączył kosmologię z teorią eteru i – chyba – poglądami agnostycznymi Herberta Spencera. Edmund Bogdanowicz tworzy podobny wykład ontologii ewolucjonistycznej, który znamy już z sonetów Asnyka *Nad głębiami*. Ale w ujęciu poety przemiana form istnienia materii dokonuje się z woli Boga:

53 Ewan [autora nie ustalono], incipit „Zadzwoniał dzwon i wielki żal”, „Dziennik Poznański” 1898, nr 250, s. 3.

54 Z. Dębicki, *W Dzień Zaduszny*, „Gazeta Polska” 1902, nr 299, s. 2.

Bo czy ty znasz tej fali kres albo początek?
Czyś poznał wszystkie drgnienia w ziemi i w błękiecie? ...
Czyś pewien, że gdy ujmiesz w jednym punkcie wąż,
Masz przed sobą śmierć tylko, a nie nowe życie?

Nie trwóż się... Cóż że oni spoczywają w pyłe?
Że proch przygasił płomień [!] i przytłumił burze? ...
Czy wiesz, co proch ten kryje? ... z niego Bóg motyle
Rzuca w błękit i lepi purpurowe róże ...

Gdybyś zajrzał do piersi tej cichej mogiły,
Uznałbyś w każdym prochu tajemne ogniwo,
I zdumiał – takie drgają tam potężne siły,
I taka praca twórcza dzierzga to przędziwo.

Wtedy ujrzałbyś wszędzie naokoło siebie
W liściu, który się chwieje na drżącej krzewinie,
W oddechu ziemi, w chmurze, co błądzi po niebie,
Ślady tych, których gorzko oplakujesz ninie ...

A duch? ... Zapytaj wiary, ona ci odpowie,
Że duchy w błękit płyną do źródła – do Boga,
I wielką prawdę zamknie w jednym prostym słowie:
Nieśmiertelny duch! ... Zatem – skąd ból i skąd trwoga? ...⁵⁵

Śmierć jest w tych wierszach opisywana jako prawo bezwzględne („śmierci władza i konieczność”⁵⁶):

Tak, musisz umrzeć! Szept idzie ku tobie
Z alej, kolumnad, wierzb płaczących cienia,
[.....]
To śmierć! ... Tak ona przyjdzie i uśmierzy
Walkę, a fala opadnie spiętrzona,
I pójdziesz cichy do cichej macierzy,
Gdy ci otwarte wyciągnie ramiona⁵⁷.

55 Bożydar [E. Bogdanowicz], *Nie płacz!...*, „Kurier Warszawski” 1895, nr 303, s. 3.

56 Bożydar [E. Bogdanowicz], *Elegia*, „Kurier Warszawski” 1896, nr 303, s. 3.

57 Ibidem. Z przesłanki o nieuchronności śmierci w całym kosmosie wysuwano program etyczny szacunku dla tych, którzy byli przed nami. Zob. W. Gomulicki,

Poetyckie wyobrażenia śmierci prezentowały ją jako sen⁵⁸, kobietę dającą pić z czary napój⁵⁹, bladą marę⁶⁰, widmo kroczące z kosą w jednej a pochodnią w drugiej ręce⁶¹. Czasem poeci posługiwali się ciągiem określeń stereotypowych i bliskoznacznych („jak upiór cichy i senny/Widmo żałoby”, „szczęścia morderca”⁶²). Obrazy powyższe były trwale zakorzenione w kulturze europejskiej, toteż ich potencjał grozy był niewielki. Wyjątkowo zdarzały się ujęcia naturalistyczne czy turpistyczne:

Pośród mglistych przestworzy dziwna postać kroczy,
Wyschlą głowę ma trupa i zapadłe oczy,
Ohydny wyraz skąpca, co nienasycony,
Drżącymi rąk palcami zgartuje miliony.

Nad pałace i chaty płynie, a gdzie zboczy,
Wyschłe ręce we krwi swej ofiary broczy –
Kędy stąpi, konania słyhać jęk stłumiony...
Ona – głucha na jęki, bieży po miliony.

Przed nią – jedni w rozpaczonym strachu upadają,
Czy od nich na swą pastwę ofiar nie zażąda,
Drudzy z uśmiechem ku niej ręce wyciągają:

Ona – głucha na rozpacz i prośby – spogląda
Trupim wzrokiem dokoła i skinieniem ręki
Jednym niesie katusze, a drugim kres męki⁶³.

Wieczne odpocznienie ..., „Wędrowiec” 1899, nr 43, s. 843; Bol. Sz. Wol. [autora nie ustalono], *Zmarłym – zasłużonym*, „Wędrowiec” 1902, nr 44, s. 862.

58 A. Neumanowa, *Z cmentarnych dum*, „Słowo Polskie” 1900, nr 511, s. 3.

59 El. [K. Laskowski], *Bańki mydlane*, „Kurier Warszawski” 1901, nr 303, s. 5.

60 D. mol. [autora nie ustalono], *Z jesiennej symfonii*, „Tydzień. Dodatek literacki do Kuriera Lwowskiego” 1900, nr 44, s. 345.

61 Or-ot [A. Oppman], *Obrazki zaduszne*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 303, s. 3.

62 Or-ot [A. Oppman], incipit „Biją a biją żałobne dzwony”, „Wędrowiec” 1900, nr 44, s. 801.

63 G. Grochowski, *Z teki pośmiertnej*, „Tydzień. Dodatek literacki Kuriera Lwowskiego” 1901, nr 44, s. 350. W estetyce grozy jest utrzymany wiersz A. Oppmana *Wizja*, „Wędrowiec” 1905, nr 43, s. 813 (przedstawia scenę powstawania z mogił):

Najciekawsze artystycznie, a może po prostu najbardziej poruszające, są w tych wierszach opisy sierot (żyjących i zmarłych⁶⁴) oraz samotnych, opuszczonych, zaniebanych mogił, których nikt nie odwiedza⁶⁵. Modernistyczny indywidualizm⁶⁶ występuje w tej grupie utworów sporadycznie, jest wręcz niezauważalny, dominuje natomiast uzewnętrzniona głęboka potrzeba bycia członkiem wspólnoty. W dniu, gdy się wspomina zmarłych, nikt nie chce być samotny. Może uświadamiamy sobie, że samotność jest pierwszym krokiem do śmierci?

„Ty, coś poległ dla idei”⁶⁷

Zaduszki w podstawowym wymiarze mają wymiar rodzinny lub uniwersalny, osobisty albo filozoficzny. W XIX wieku w Polsce, w okresie zaborów, dochodził dodatkowo problem pamięci narodowej i patriotyzmu. Na niektórych cmentarzach były groby bohaterów walk o niepodległość; o wielu takich mogiłach rozsianych po całym świecie w tym

Aż trup w grobie ocknie się – i siada./ I przeciera rozespiane oczy,/ Wyjedzone przez mogilne żerze,/ Łza z nich krwawa pomału się toczy,/ Pada ogniem w spoielale serce./ [.....]

I grób wzdryga się, pęka, rozłata! / I trup wyszedł! ... Jezusie! Maryjo!

- 64 Por. Z. Mrozowicka, *Zaduszki sieroty*, „Wieczory Rodzinne” 1893, nr 44, s. 337–338; Or-ot [A. Oppman], *Zaduszki*, „Ziarno” 1896, nr 45, s. 175; Mm. I. [M. Ilnicka], *W Dzień Zaduszny*, „Bluszcz” 1882, nr 44, s. 346. Z. Grynbergowa, *W Dzień Zaduszny*, „Dziennik Polski” 1891, nr 303, s. 2; Nemrod [autora nie ustalono], *W noc duchów*, „Słowo Polskie” 1898, nr 261, s. 3; Józef [autora nie ustalono], *Zaduszki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1914, nr 260, s. 8.
- 65 Por. Ewan [autora nie ustalono], *W Dzień Zaduszny*, „Dziennik Poznański” 1898, nr 250, s. 3; A. Jastrzębiec, *Święto umarłych w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 1898, nr 304, s. 1.
- 66 K. Króliński, *Pojdę na cmentarz...*, „Tydzień. Dodatek literacki Kuriera Lwowskiego” 1902, nr 44, s. 700; A. Neumanowa, *Z cmentarnych dum*, „Słowo Polskie” 1900, nr 511, s. 3.
- 67 M. Konopnicka, *Ty, coś walczył dla idei...*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 44, s. 809.

dniu myśłano. Samotne, opuszczone, wrastające w ziemię groby z resztkami krzyży gdzieś w niezyciwej głębi Rosji wołały rodaków o wspomnienie. A nieraz nawet mówić o nich nie było wolno, więc uciekano się do patetycznego poetyzmu i szyfru:

Jeszcze nad jednym zatrzymajmy się grobem. W sam Dzień Zaduszny z dalekich stron doszła nas wieść o zgonie Maryi B. Ona z tych była, co aniołom cmentarnym nie chcą powierzać ukojenia cierpiących. W sercu jej ogień buntowniczy płonął, w głowie roily się myśli o jakichś zwycięstwach prawdy nad fałszem, o jakimś krzywd wyrównaniu, o uśmierzeniu cierpień. [...] I powitały ją w końcu stepy bezbrzeżne, groźne grzbiety gór, rzeki snem lodowatym ujęte i śnieżne równiny. Złowrogo szumiały tajgi zielone [...] Krótko trwała walka młodego życia z duchami tajgi i stepów lodowych. Dziś białe śniegi zrównały cichą mogiłę z ziemią. Archanioł nie odnajdzie jej w dzień „sądu” i „sprawiedliwości”, nie doleca do niej westchnienia bratnie ani śmiechy rozbawionych a szczęśliwych towarzyszek. W Dzień Zaduszny żadne oko ciekawe nie znieważy jej świętego ustronia⁶⁸.

Kult mogił w Polsce w pierwszej połowie wieku XIX został już kompetentnie opisany⁶⁹. W drugiej połowie stulecia ten kult był ograniczany zakazami policyjnymi władz zaborczych⁷⁰. A przecież i na cmen-

68 Marian Bohusz [J.K. Potocki], *Bez obłudy*, „Głos” 1887, nr 44, s. 674. Maria B. to Maria Bohuszewiczówna (1865–1887), działaczka partii Proletariat. Jej narzeczony – Józef K. Potocki – dla upamiętnienia działaczki przybrał pseudonim literacki Marian Bohusz. Aby móc powiadomić o okolicznościach jej śmierci, Bohusz musiał zastosować tzw. mowę ezopową.

69 E. Grzęda, *„Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby...” Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011.

70 *Z domu niewoli : Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988; *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, red. A. Brodzka, J. Kosteci, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1992; E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim 1871–1914*, Universitas, Kraków 2004.

tarzach, w dniu wszystkich zmarłych, nad mogiłami nadal trwał bój narodowy:

Oto mała polanka, kwadrat ziemi, zalanej asfaltem, w pośrodku której wydobywa się ze szczeliny wątła roślinka. Nic nie świadczy, jakoby tu coś było. Ale liczniejszy niż gdzie indziej kordon żandarmów otacza ją wieńcem i dostępu broni.

Po co? Dlaczego?

Tłum ludzi zbity bardziej, niż w innym punkcie cmentarza, stojący tuż za kordonem bez ruchu, bez gestu, świadczy najlepiej, iż Warszawa sercem głęboko jest związana z tym skrawkiem gładko splantowanej ziemi.

Wszak to mogiła pięciu poległych.

Stoi nad nią w zadumaniu głębokim i nie mogąc usty, bo słuch i wzrok żandarma czuwają, to – myślą się modli⁷¹.

To proza. A oto wiersz:

Lecz wśród jarzącej światłał toni
 Tam grób bez lampek, bez zieleni;
 A tylko odbłask go czerwieni –
I nikt tam przy nim leż nie roni.
Czyż nikt już o nim nie pamięta?
 Czyż on sam jeden wśród kurhany
 Ma być samotny, zapomniany
I nawet w dzień umarłych święta?
Tam chodźmy... Patrzenie... ludzi grono
 Jak cienie snuje się przy grobie,
 Ale nie w smutku, nie w żalobie,

71 Dejeta [autora nie ustalono], *Święto zmarłych na cmentarzach warszawskich*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1914, nr 260, s. 7. Mogiła pięciu poległych – miejsce kultu na cmentarzu Powązkowskim, gdzie pochowano zwłoki zabitych 27 lutego 1861 r. przez wojsko rosyjskie manifestantów: Filipa Adamkiewicza, Michała Arcichiewicza, Karola Brendela, Marcelego Karczewskiego, Zdzisława Rutkowskiego. Pogrzeb pięciu poległych był wielką manifestacją jedności ludu Warszawy wszystkich wyznań i stanów. Krzyż postawiony na mogile został usunięty przez władze rosyjskie.

Lecz z miną dziką, rozbestwioną.
Nienawiść wzroku ich płomienie
 Podsycą, w nim się dziko pali,
 Szynele i szaszka... Czerń Moskali
Nam wydrzeć z serca chce wspomnienie!

Ten grób, on *pięciu* naszych kryje,
 Nic... tylko kępa trawy, piasku...
 Car nie pozwolił – więc od blasku
Innych grobowców tylko żyje.
Tak, to ci sami, którzy chcieli
 Zrzucić z bark swoich jarzmo kata –
 Dzisiaj... rzuć kwiatek na grób brata,
A zginiesz w lochach cytadeli.
Niech łąza nam zwiśnie u powieki,
 Na grób strzeżony niechaj padnie –
 Każdy z złożonych w nim odgadnie,
Że go pamięta brat daleki.
Choć car pamięci o nich wzbrania.
 I śledzi każdą łzę tajemnie,
 Opuszczą kiedyś grobów ciemnie,
By święcić święto Zmartwychwstania!⁷²

Platon Kosteczki w roku 1886 zgłosił projekt wyodrębnienia na cmentarzu Łyczakowskim osobnego miejsca na pochówki osób zasłużonych „około miasta i kraju”. Od razu precyzował, co ma na myśli:

Na cmentarzu naszym ciągle jeszcze sterczy krzyż dębowy, wzniesiony przez Dobrzańskiego lat temu dwadzieścia i pięć! Ile to odtąd porosło krzyżów nad głowami Polaków w kraju i na twardej ziemi wygnania! Ile łez, ile niedoli! Minął rok 1863, minął rok 1864 i minęły, i mijają lata jeszcze straszliwsze! Grobem Polska nazwana, grobem w dwóch zaborach robiona dla własnych dzieci!

72 A. Jastrzębiec, *Święto umarłych w Warszawie*, „Dziennik Polski” 1898, nr 304, s. 1 [podkreślenie oryginału].

Marność marności!.. tego grobu nie budował Pan, tego grobu nie budowano w Panu! Przywalono ten grób, ale nie zabito życia w tej, którą weń wtrącono⁷³.

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie i Łyczakowskim we Lwowie tradycją było uświetnianie grobów powstańców⁷⁴ oraz chóralne śpiewy patriotyczne nad nimi. „Poważny śpiew bije o konary drzew posępnych, [...] Polegli!... szepce każdy atom w koło. Padli w ofierze dla idei, mówi szmer echa odbijającego się o sklepienie nieba”⁷⁵. W Stanisławowie z inicjatywy młodzieży zawiązało się kółko urządzające „obchody narodowe”. Na cześć pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego postawiono na tamtejszym cmentarzu olbrzymi krzyż, obok już istniejącego krzyża poświęconego pamięci pomordowanych w Krożach. Od kościoła do cmentarza krzyż niosła na barkach młodzież w asyście licznej procesji⁷⁶. W ten sposób – w Zaduszki – symbolika drogi krzyżowej i ofiary Chrystusa obejmowała doświadczenia polskie. Zaduszki mobilizowały ideowo zwłaszcza młodzież. We Lwowie w roku 1905 odśpiewano na cmentarzu pieśni narodowe, po czym pochód udał się na „górze stracenia”, aby uczcić pamięć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Powrót do centrum miasta zaowocował awanturami ulicznymi włącznie z wybijaniem szyb⁷⁷. W tym dniu w Krakowie przy grobach powstańców młodzież odśpiewała patriotyczne pieśni, a później śpiewy przeniosły się pod pomnik Mickiewicza i kamień Kościuszki⁷⁸. Uniesienie narodowe łatwo zrozumieć. Zaduszki roku 1905 wskrzesiły to wszystko, co w dziejach Polski w wieku XIX było wznio-

73 Platon K.[Kostecki], *Po Zaduszkach*, „Gazeta Narodowa” 1886, nr 251, s. 1.

74 *Kronika*, „Czas” 1900, nr 269 (wydanie wieczorne), s. 2: „Oświecono pięknie groby poległych w 1848 i 1863 roku oraz wspólny grób weteranów z 1831 roku”; *Kronika lwowska*, „Gazeta Narodowa” 1905, nr 251, s. 2.

75 Bogusław [autora nie ustalono], *Święto mogił*, „Głos Literacki i Społeczny” 1900, nr 17, s. 1.

76 *Stanisławów*, 2 listopada, „Nowa Reforma” 1897, nr 251, s. 3.

77 *Kronika lwowska*, „Gazeta Narodowa” 1905, nr 251, s. 2.

78 *Kronika*, „Głos Narodu” 1905, nr 317, s. 2.

słe i tragiczne. Car nadał Rosji konstytucję, zniesiono cenzurę, nastał świt wolności. Jednocześnie tłumy manifestantów na ulicach Warszawy zostały zaatakowane przez wojsko. Władysław Reymont upamiętnił te chwile w cyklu reportaży *Z konstytucyjnych dni*. Wśród 77 ofiar było bardzo wielu młodych ludzi, w tym dzieci (od lat 7 do 20) – aż 26. „I to właśnie dzieci, młodzieńcy i dziewczęta, groziły całości państwa, czyniły zuchwale zamachy, a zarazem zagrażały bezpieczeństwu osobistemu, mienia i zdrowia mieszkańców?”⁷⁹ ze zgrozą i szyderstwem wołała prasa. Kazimierz Laskowski opiewał te nowe Narodowe Dziady wierszem:

Choć nie zламаłem tobie wiary,
Nie idę do cię, Grobie stary,
Ale gorące swe pacierze
Niosę Wam, Groby nowe, świeże!
Tobie, mogiło łez i trudu,
Święcona grudko swobód ludu!
Tobie – sypanej w głuchej nocy
Na hańbę gwałtom i przemocy!
Klękam w modlitwie i żalobie
Przed Tobą, Nowy, cichy grobie,
Coś widział dzieci swoje głodne,
Za dni jutrzniane, dni pogodne!
Przed Tobą – garstko świętych prochów,
Przed Tobą – Husaryjo lochów!
Przed bohaterów wspólnym dołem
Biję o ziemię kornem czołem!
Idę do Ciebie giąc kolana,
Krwi ofiarnicza! Krwi przelana!
Do Cię – mogiło bez mogiły,
Rodzajna skibo wolnej siły!
Do Was, zmurszałe w kaźniach kości,
Podściele pierwszych ziarn wolności!
Do Was, ociekłe krwią kamienie!
Niosę dziś duszę i sumienie,

79 E. B. [autora nie ustalono], *Statystyka czy oskarżenie?*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 305, s. 1.

Cześć hołdownicza, pamięć święta
Na ubroczone pada pęta!
Zerwane więzy i łańcuchy
Kładzie Wam w pomnik, Wielkie Duchy,
I na olbrzymim łez kurhanie
Złożony na napis: „Zmartwychwstanie!”⁸⁰

Kolejna aktualizacja polityczna Zaduszek polskich nastąpiła już wkrótce, gdy wybuchła Wielka wojna.

Tyle grobów – młodego życia tyle legło
Pod nienawistnym gradem teutońskich kul...
Darnią wiejskich cmentarzy, sklepień grobnych cegłą,
Jest twym synom – a braciom – ojczyzną odległą
Zastąpić musi Ziemia łzawych polskich pól...
Tyle mogił – na Ziemię naszą łez i krzyży
Rzucił posiewem życia wojny dziki szal;
Krwawej, ofiarnej rzeki płynie potok chyży,
Godzinę wielką „marzeń ziszczonych” przybliży.
[.....]
Płaczmy!... Błogosławieni są ci, którzy płaczą,
Tęcza barwna z łez wstaje – nietkniętych rozpaczą...
Polsko! Na ich mogile wieniec z dębu złóż!⁸¹

* * *

Dopalał się wiek dziewiętnasty w łunie zaduszkowych świec. Dogasał w huku armat, jękach ranionych i milczeniu zabitych wiek, który przez niespotykany w dziejach rozwój nauki i techniki sprawił, że możliwe się

80 El. [K. Laskowski], *Umarłym*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 303, s. 4 [pisownia oryginału]. W piotrkowskim „Tygodniu” 1905, nr 45, s. 2 zamieszczono wiersz *Na dzień 2 listopada 1905 r.* poświęcony warszawskim wypadkom, w których widziano prefigurację zmartwychwstania narodu („Wskresza nas z grobu głos Archaniola”). Upamiętnił ów dzień E. Bogdanowicz w wierszu *Ludu mój, słuchaj!...*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 305, s. 1. Patos patriotyczny był jedną stroną wydarzenia. Drugą – szyderstwo wobec Rosji. Por. *W Dzień Zaduszny*, „Mucha” 1905, nr 45, s. 3.

81 Bożydar [E. Bogdanowicz], *Poległym w boju*, „Kurier Warszawski” 1914, nr 302, s. 4.

stało zabijanie setek tysięcy ludzi. Dziwny wiek. Nie da się zrekonstruować dzień po dniu jego przebiegu ani w Europie, ani w Polsce. Można jednak odtworzyć obrazy codzienności i święta – w domach, na ulicach, w pracy i rozrywce. Wiersze, które szkicowały te obrazy – po amatorsku, ale na gorąco, z wolą zapisania każdej chwili życia narodu i społeczności lokalnych, mówią nam dziś bardzo dużo o wieku dziewiętnastym. Za każdym z nich stoją ci, poprzez których zaistniały jako słowa i druk, a także ci, którzy je w konkretnych sytuacjach, miejscach i czasie czytali albo odrzucali. Każdy z tych – udanych lub pokracznych – twórców domorosłej sztuki rymu odsłania jakiś fragment przeszłej kultury. Nim się skrzywimy na ich wspomnienie, nim machniemy ręką, na chwilę warto sobie wyobrazić scenkę, gdy są czytane przez pokolenie, któremu przyszło święcić pierwszy dzień wolności narodu po wieku niewoli. To między innymi te wiersze czytali dziadkowie i rodzice naszych dziadków.



Nota wydawnicza

Większość tekstów ukazuje się drukiem po raz pierwszy. Dwa były już publikowane:

- *Gdankanie słowików. Oceny poezji postyczniowej w syntezach historycznoliterackich*, [w:] *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 117–134.
- *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekonesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I. Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Wydawnictwo Alter Studio, Białystok 2015, s. 95–116.

Indeks nazwisk

- A. L. 84
A. Z. 166, 169
A. Lib... 168
Abramowicz Herkulan Józef 105
Adalberg Samuel 133
Adamkiewicz Filip 247
Adamkiewicz Ksawery 179
Anczyc Władysław Ludwik, ps. Kazimierz Góralczyk, A. Lassota 106
Ant. A. Łek. 100
Araškiewicz Feliks 15
Arcichiewicz Michał 247
Argus, ps. 149, 152
Asnyk Adam, ps. E...ly, Jan Stożek 7, 16, 26, 28, 63, 84, 142, 231, 242
Aspis Bogumił, ps. Jakub Szatan 28, 51–53, 55, 70, 158
Ateka, ps. 77
Augier Émile 49
- b. 240
B. 51, 237
Babraj Barbara 217
Bachórz Józef 160
Baka Józef SJ 79, 161
Balsano Maria Antonella 190
Bartmiński Jerzy 181, 194
Basara-Lipiec Eugenia 166
Batko Stanisław 130
- Bąbel Agnieszka 131
Bądzkiewicz Antoni 80, 81, 87, 91
Belejowska Joanna z d. Pomianowska 24
Bełcikowski Adam 53, 54
Belza Władysław, ps. W. Piast, W. Ostrowski 51, 70, 191, 200
Bem Antoni Gustaw, ps. Adam Niemir 81, 82, 87
Bętkowski Józef 108
Bobrowska Barbara 22
Bogdanowicz Edmund, ps. Bożydar, Wład M. i in. 233, 238, 242, 243, 251
Bogusław, ps. 249
Bogusławski Władysław 59
Bogusławski Wojciech Romuald, ps. Autor „Fraskatanki” i in. 106
Bohusz Marian zob. J. K. Potocki
Bohuszewiczówna Maria 246
Bol. Sch. Wol., Bol. Sz. Wol. 207, 244
Bolecki Włodzimierz, ps. Jerzy Malewski 66/67
Bołoz Antoniewicz Mikołaj 122, 123
Bołtuć Jan 105
Boquet Michał 134
Borkowska Grażyna 11, 23, 26, 27, 160, 164
Borkowski Emil 123

- Bożydar zob. E. Bogdanowicz
 Bożymir zob. J. Podhorska-Okolów
 Brendel Karol 247
 Breza Adam 44
 Brodzka Alina 246
 Brückner Aleksander 12, 14, 17
 Buckle Henry Thomas 59
 Budrewicz Tadeusz 6, 11, 22, 30, 35,
 45, 53, 81, 147, 163, 202
 Bukowiński Władysław 91
 Bulisz Ewa Małgorzata 66
 Burchard Waleria 175
 Byron George Gordon 40, 54, 56
 Bystron Jan Stanisław 133

 -c- 109
 Carlyle Thomas 29
 Cegielski Hipolit 81, 87
 Chamiec J. Sz. 208
 Chateaubriand François René 15
 Chlebowski Bronisław 10, 18
 Chmielowski Piotr 9, 12, 14, 15,
 17–20, 30, 33–35, 38, 40, 58
 Choriew Wiktor Aleksandrowicz 11
 Chymkowski Roman 133
 Coppée François Édouard Joachim
 29
 Czabanowska-Wróbel Anna 171
 Czubek Jan 18
 Czwornóg-Jadczak Barbara 147

 Ćwierczakiewicz Lucyna z d. von
 Bachman 23

 D. mol., ps. 244
 Dante Alighieri 80, 239
 Darwin Charles Robert 46, 59
 Dejewski Stanisław 176/177
 Dejota, ps. 247
 Deotyma zob. J. Łuszczewska
 Dębicka Joanna 156
 Dębicki Zdzisław Klemens, ps. Dęb.,
 Jaxa, K. Zebrzydowski 230, 242
 Dickens Charles John Huffam, ps.
 Boz 29, 197
 Długosz Kazimierz 156
 Dmochowski Franciszek Salezy, ps.
 Dawny uczeń i in. 81, 82
 Dmuszewki Ludwik Adam 106
 Dobrzański Mirosław 70
 Dobrzycki Henryk Franciszek, ps.
 H. Leszczyc 189, 190
 Dołęga-Witkowski Stefan 171
 Domagalska Małgorzata 121
 Domańska Alina 190
 Donelaitis Kristijonas, ks. 229
 Drogoszewski Aureli, ps. Drogosław
 12, 20
 Dunaj Bogusław 157
 Dygasiński Adolf Tomasz, ps. A. Dy-
 gas i in. 141
 Dzikowski Mieczysław, ps. Iskra,
 Chamski i in. 41

 E. 175, 184
 E. B. 250
 E. M. 112
 Efros Natan 132
 Elsner Jan 166
 Elsner Julia z d. Brun 166
 Estreicher Karol Józef 106, 115
 Estreicher Tadeusz 106
 Ewan, ps. 242, 245

- Faleński Felicjan Medard, ps. Felicyan, Jaś Medard i n. 7, 25, 30, 49
 Falkiewicz Lucjan 195, 196
 Fantazy zob. W. Gomulicki
 Feldman Wilhelm 12, 16, 17, 19, 21
 Felisiak Elżbieta Ewa 65
 Fiołek Krzysztof 45, 54, 202
 Fita Stanisław Aleksander 10
 Freyer Karol August 172
 Frybes Stanisław 194
 Furdal Antoni 157
- Gabryś Monika 200
 Galiński Franciszek 134, 145
 Galle Henryk Ludwik 81
 Gaszyński Konstanty 192, 207
 Gawalewicz Marian, ps. Quis i in. 141, 224
 Gdala Polakk, ps. 220
 Glinka Michaił Iwanowicz 140
 Gliński Kazimierz, ps. K. Poroh 223, 230, 240, 241
 Głowacka, bufetowa 144
 Goethe Johann Wolfgang von 84, 189, 193–195, 197, 198, 200, 207
 Gogolowicz Henryk 120
 Gomulicki Juliusz Wiktor, ps. Krzysztof Dąbek i in. 9, 22, 107
 Gomulicki Wiktor Teofil, ps. Fantazy 6, 7, 9, 30, 51, 56, 57, 107, 155, 230, 243
 Grabowska-Kuniczuk Agata 131
 Grabowski Bronisław 81, 82
 Grabowski Tadeusz 14–16, 22, 29, 30
 Gradstein Lucia 183, 184
 Gregorowicz Jan Kanty, ps. Janek z Bielca 22
- Grochowski Gustaw 244
 Grottger Artur 239
 Grudziński Stanisław, ps. Kazimierz Grzymała 231
 Grynbergowa Zofia Olimpia z d. Strzetelska 245
 Grzęda Ewa 192, 193, 196, 246
 Grzymałowski Klemens 195
- Haber Roman, ps. R. Hernicz 222
 Habrajska Grażyna 112
 Habura Franciszek 108
 Hajota zob. H. J. Pajzderska
 Hanicka Adela zob. A. Konieczna
 Hausner Otton 25
 Heine Heinrich, właśc. Harry Chaim Heine 29, 38, 40, 56
 Hernicz Roman zob. R. Haber
 Hiller V. 184
 Hoffman Karol, krypt. K. H. 63, 207
 Homer, Hómēros 80
 Hörisch Jochen 160
 Huber Steffen 160
 Hugo Victor Marie 23, 29, 56, 60, 68/69, 231
- I. S. 168
 Igrek, krypt. 151
 Ilnatowicz Ewa 10, 164, 206
 Iks, krypt. 132
 Ilnicka Maria z d. Majkowska, krypt. M. I., Mm. I. 49, 234, 245
 Ivanyk Stepan 27
- J. H., poeta amator 85
 J. H., autor nekrologu 175
 J. J. 74

- J. N. 76
 Jaczewski Antoni 176
 Jadwiga, służąca 162, 163
 Jadźka zob. J. Sztrumfowa
 Jakosz Mariusz 180
 Jakowska Krystyna 54
 Jakub, woźny TNK 118
 Jakubowski Jan Zygmunt 10
 Janicka Anna 165
 Jankowski Czesław, ps. Czesław 7
 Jarmuszkiewicz Anna 192
 Jaroszek Anna 133
 Jastrzębiec Antoni 239, 245, 248
 Jaszczuk Andrzej 32, 33
 Jazon, ps. 205
 Jeden z wielu, krypt. 175, 179
 Jenike Ludwik 63, 91
 Jędrzejko Ewa 122
 Józef, ps. 245
 Julian, autor nekrologu 169
 Julian, poeta amator 70
- K. 175, 185
 K. K. 164
 K. S. 75
 K. Sko... 168
 K. K. Str. 219
 K. W. 168
 Kain, ps. 77
 Kaliszewski Julian Gaudenty, ps. Klin,
 Nie-Kraszewski 34
 Kamiński Jan Maurycy, ps. Baptysta
 44, 99
 Kamiński Jan Mściśław 58, 60
 Kapłanówna Stella 180
 Kaprys, ps. 150
 Kapturek Ewa 156, 163, 181, 186
- Kapuściński Józef 249
 Karaś Jakub 106
 Karczewski Marcei Paweł 247
 Karłowicz Jan 81
 Karol Śmich, ps. 220
 Karpow Marta 54
 Kasprów Jan 9
 Kaszewski Kazimierz Jan 49, 50
 Kędzierzawski Wojciech 165
 Kielak Olga 113
 Kita Małgorzata 122
 Kita-Huber Jadwiga 160
 Kłoczowski Jacek 131
 Kłoczowska Maria z d. Kowalewska
 176
 Kochanowski Jan 180
 Kolbuszewski Jacek 156, 158, 163,
 174, 180, 192, 224
 Konarski Jaxa Konstanty 186
 Konarski Jaxa Szymon 186, 187
 Koncewicz Ola 173
 Konieczna Adela, ps. A. Hanicka 232
 Konopacki Jan 203
 Konopnicka Maria Stanisława, z d.
 Wasilowska, ps. Jan Sawa, Marko
 i in. 7, 18, 19, 25, 189, 190, 224,
 230, 231, 245
 Konstanty P., ps. 231
 Końskowolski Szmul 139
 Koper Justyna 113
 Korolko Mirosław 31
 Korotyński Wincenty 49
 Korotyński Władysław Rajnold, ps.
 Ładziśław i in. 106
 Korwin Józef zob. J. Kuczyński
 Koryś Piotr 131
 Kostecki Janusz 246

- Kostecki Platon 248, 249
 Kostelnyk Hawrył 27
 Kościwicz Katarzyna Dorota 54, 96
 Kowalczuk Urszula 30, 81, 200
 Kowalska Anna 113
 Kowalski Piotr 97, 119
 Kowalski Stanisław 108
 Krasieński Ludwik 141
 Kraszewski Józef Ignacy, ps. B. Bole-
 sławita, Dr Omega i in. 23, 123,
 143, 148/149, 189, 190, 192,
 198, 202, 205
 Krause, browarnik 141
 Kraushar Aleksander, ps. Alkar 38, 51
 Kremer Józef 55, 57
 Kridl Manfred 18
 Króliński Kazimierz, właśc. Jan De-
 nys 245
 Krupiński Franciszek Salezy, ks.,
 krypt. F. Kr. 44, 46, 165, 226
 Kryński Antoni Adam 81
 Kryszak Janusz 38
 Krzyżanowski Julian 18, 24–26
 Książyk Łukasz 81
 Kściuczyk Joanna 156, 182
 Kubisz Jan, ps. Ślązak 211, 213
 Kuczera-Chachulska Bernardetta
 171
 Kuczyński Józef, ps. J. Korwin 200,
 232
 Kulczycka-Saloni Janina 10, 13, 14,
 25, 26, 30, 40
 Kulesza Dariusz 54
 Kurier, ps. 141
 Kwaśniewski Adam 184
 Kwieciński Ignacy (Zachariasz
 Ćwirko) 175
 L. D. 133
 Lalewicz Janusz 106
 Lange Antoni, ps. Napierski,
 A. Wrzesień i in. 197
 Laskarys Jerzy, ps. Bocian Wileński
 198, 199
 Laskowska Elżbieta 130
 Laskowski Kazimierz, ps. El., Arwor
 244, 250, 251
 Legutko Grażyna 83
 Leja Emilia 70, 230, 241
 Lekan-Mrzewka Joanna 69
 Leo. Max. 175
 Leszczyna, poeta amator 76
 Leszczyński, muzyk 139, 140
 Leś Mariusz 65
 Lewandowski Leopold Leon 154
 Litwin, ps. 90
 Longfellow Henry Wadsworth 29
 Lorentowicz Jan, ps. M.
 Chropieński 191, 192
 Lubowski Edward, ps. Krut-Bolej 41
 -Ł- 60
 Łada (Ładowski, Ładewski)
 Kazimierz 154
 Łoboz Małgorzata 191–193, 196
 Łuszczewska Jadwiga, ps. Deotyma
 49
 -(m)- 111
 M. M. 178
 Maciejewski Janusz Julian 10, 11, 140,
 246
 Majkowska Grażyna 130
 Majówkowiec, ps. 153
 Majtykiewicz Wawrzyniec 117

- Makowski Adam 9
 Malinowska Elżbieta 36, 69
 Malińska Aniela 185
 Maliński Antoni 155, 176, 183
 Malecki Antoni 87
 Manicki W. 138
 Mann Thomas 161
 Marion, ps. 208
 Markiewicz Henryk 10, 14, 30, 59
 Marski W. 175
 Maryusz, ps. 236, 238
 Mazan Bogdan 11, 35
 Mazur Aneta 9, 10, 164
 Meloman, ps. 151–154
 Melzacka Stanisława 176
 Messyng Aleksander, ps. Almess 107
 Michałowski Piotr 130
 Michaux Aleksander Adam, ps.
 Miron 49–51, 53–56, 76, 158
 Micińska Magdalena 34
 Mickiewicz Adam Bernard 63, 190–
 194, 198, 200, 201, 203, 207,
 210, 224, 239
 Mirandola Franciszek, właśc. F. Pik
 115
 Miriam zob. Z. Przesmycki
 Miron zob. A. Michaux
 Mocarska-Tycowa Zofia 38
 Molicka M. 115
 Moniuszko Stanisław 172, 190
 Morawska Zuzanna, ps. Anna M.,
 A. Z. Dąbrowa i in. 232
 Morawski Franciszek, F. Dzierżykraj
 162
 Morris Wiliam 229
 Mostek Małgorzata 133
 Mrozowicka Zofia, ps. Iza i in. 245
 Mucha Paulina 156, 182
 Musset Alfred Louis Charles de 40,
 54, 56
 Muszyńska Sabina 187
 Muzioł Marta 156, 181
 Myrtha, ps. 175, 180
 Napierski Stefan, właśc. S. Marek
 Eiger 62, 63
 Narcyz, ps. 75
 Nawrocki Józef 228, 229
 Nawrocki Stanisław 125
 Nawrocki W. 232
 Nemo, ps. 77
 Nemrod, ps. 245
 Neumanowa (Neumann) Anna z d.
 Szawłowska, ps. Kalina, Lechita
 244, 245
 Niebrzegowska-Bartmińska Stani-
 sława 181, 194
 Niedziałkowski Karol Antoni, bp 9,
 19, 21
 Niedźwiedzki Władysław 81, 85
 Niemojewski Andrzej, ps. Lambro
 i in. 19
 Niewiarowski Aleksander, ps. A. Pół-
 kozic 230
 Nofer-Ładyka Alina 32
 Norwid Cyprian Kamil 19, 46, 47,
 63, 88
 Noskowski Zygmunt 229
 Nowaczyk Adam 27
 Nowicki Józef 43
 Nowicki Władysław 59
 Nycz Ryszard 194

- Ochorowicz Julian Leopold, ps. Julian Mohort 26
- Odyniec Antoni Edward 49
- Ogiński Michał Kleofas 154
- Olszewski Franciszek 178
- Ołdakowska Helena 232
- Oppman Artur Franciszek, ps. Or-ot 6, 230, 233, 241, 244, 245
- Ordon Władysław zob. W. Szancer
- Or-ot zob. A. Oppman
- Orwicz Jerzy 176
- Orzeszkowa Eliza z d. Pawłowska, 2^o v. Nahorska, ps. L...ka, Gabriela Litwinka i in. 25, 33, 45, 163
- Osiński Dawid Maria 81
- Ossowski Jerzy Stefan 81
- Ostrowidow, student 139, 140
- Ostrowska Bronisława, ps. Edma Mierz, Wojciech Chełmski 230
- Ostrowski Krystyn Piotr 91
- P. C. 74
- P. Gur... 168
- P. Wiś. 175
- Paczoska Ewa 23, 164
- Pajzderska Helena Janina z d. Boguska, 1^o v. Rogozińska, ps. Hajota 191, 231
- Pan bez binokli, krypt. 109
- Paszkowski Mieczysław 41
- Penkalski Zbigniew 133
- Pessel Włodzimierz Karol 133
- Piasecki Zdzisław 10
- Pietkiewicz Antoni, ps. Adam Pług 70, 234
- Pietkiewicz Zygmunt, krypt. Zyg. Piet. 64
- Pilecki Antoni 58, 230
- Piniński Aleksander 237
- Platon, Plátōn, właśc. Arystokles 228
- Plachciński Władysław 133
- Plachecki Marian 30
- Plaszczewska Olga 200
- Pług Adam zob. A. Pietkiewicz
- Podbielski Alojzy 178
- Podhorska-Okołów Joanna, ps. Bożymir 227, 228, 239
- Podsędek Antoni 211
- Podwysocki Klemens, krypt. K. P. 60, 61, 231–233
- Poe Edgar Allan 56
- Pol Wincenty Ferreriusz, ps. Janusz 191–194, 196, 204, 209–211, 213, 217, 219, 220, 229
- Postnicki, ps. 147
- Potocki Antoni Michał, ps. Jerzy Grot 10, 16–19, 25, 33
- Potocki Józef Karol, ps. Marian Bohusz, Kresowiec 246
- Półkózic Aleksander zob. A. Niewiarowski
- Prawdźic, ps. 143, 150
- Prudhomme Sully, właśc. René François Armand Prudhomme 29
- Prus Bolesław, właśc. Aleksander Głowacki 25, 45, 95, 96, 131, 134, 160/161
- Prusinowski Jan, krypt. J. P. 24
- Przesmycki Zenon Franciszek, ps. Miriam, Jan Żagiel i in. 9, 83
- Przyborowski Walery, ps. Zygmunt Lucjan Sulima 34
- Przybyszewski Stanisław Feliks 69, 71, 83

- Przyjaciół z Nauheim, autor nekrologu 175, 179
 Pszczołowska Lucylla 82
- Q- 55, 61
 Quis zob. M. Gawalewicz
- R. S. 77
 Rak Maciej 157
 Ramota Feliks 47
 Reinstein Franciszek, krypt. F. R-n. 108
 Reymont Władysław Stanisław, właśc. S. W. Rejment 225, 250
 Rodziszewski Tymoteusz 170
 Romanowski Mieczysław Jan 231
 Rousseau Jean-Jacques 15
 Rowiński Michał 87
 Rozbicki Soter Antoni h. Rozmiar 111
 Ruskin John 29
 Rutkowski Zdzisław 247
 Rydel Lucjan Antoni 207
 Rygiel Leon Paweł, ps. Fortunio i n. 230
 Rzewuski Henryk, ps. Jarosz Bejła 149
 Rzętkowski Stanisław Marek, ps. Florian 59
- S. C. 74
 Sabowski Władysław, ps. Wołody Skiba i in. 51, 105
 Samaryn, czynownik 139, 140
 Samotnik, ps. 143
 Sandler Samuel 131
 Sawicki Tadeusz 222
- Schmidt Sybille 98
 Sedlaczkówna Janina, ps. Aleksota i in. 220
 Sęczkowski Teodor Michał, ps. Sęk 107
 Siemiradzki Henryk 203
 Sienkiewicz Henryk Adam, ps. Litwos 65, 217
 Sierociuk Jerzy 156
 Siewierska Helena z d. Konopacka 185
 Sikora Kazimierz 114
 Skalecki Teodor 221
 Skorupa Ewa 216, 246
 Skubalanka Teresa 7, 129
 Skwarczyńska Stefania Maria, ps. Maria, Jarema 65
 Słowacka Józefa Zofia 173, 181
 Słowacka Maria z d. Frejschmidt 173
 Słowacki Juliusz 47, 52, 60, 239
 Słowacki Wincenty 173
 Smakosz, ps. 144, 147, 150
 Sobańska Wiktoria z d. Orłowska 170
 Sokołowski Piotr Roman 159, 161
 Sowiński Leonard 56
 Spencer Herbert 242
 Stala Marian 45, 202
 Stanisław, autor nekrologu 172
 Stas E. 220
 Steczko Iwona 156
 Stępnik Krzysztof 200, 206
 Straszewska Maria 10
 Strauss Johann (syn) 154
 Syderowski Władysław 117
 Sygietyński Antoni, ps. Gosławiec 141
 Sylf, ps. 144

- Syrnicka Krystyna 156
 Syrokomla Władysław, właśc. Ludwik
 W. Kondratowicz 105, 195
 Szadura Joanna 113
 Szalay Waleria 236
 Szancer Władysław, ps. W. Ordon
 51, 54, 70
 Szaniawski Klemens, ps. K. Junosza
 105
 Szczery Ziemisław 164
 Szczęsna Ewa 129, 130
 Szekspir William, W. Shakespeare
 60, 80
 Szober Feliks, F. Schober 217
 Szperacz, ps. 159
 Sztachelska Jolanta 164
 Sztrumfowa Jadwiga, ps. Jadźka
 175, 180
 Szujski Józef 202
 Szweykowski Zygmunt 96
 Szydłowska Mariola 96, 106
 Szykowski Marian 15
 Szymanowski Wacław 49, 50, 55,
 79, 80
 Szyndler Bartłomiej 69

 Świerczyńska Dobrosława 34
 Świętochowski Aleksander, ps.
 Władysław Okoński, Poseł
 Prawdy i in. 38, 200

 T. Kar... 168
 Tabaszewska Justyna 192
 Taine Hippolyte Adolphe 23, 58–61
 Tarnowski Władysław, ps. Ernest
 Buława 192
 Tennyson Alfred 232

 Tertel, ps. Nie-Pol 209, 218
 Tetmajer Kazimierz Przerwa 9
 Therburg Karol 176
 Timofiejew Artur 147
 Tomkowski Jan 9, 30, 33, 37, 38, 46,
 47
 Trautsołt Edward, kryp. E. T. 175
 Trzynadłowski Jan 157
 Tuszyńska Agata 140
 Tymon, ps. 103, 104
 Tynecka-Makowska Słowinia 11, 35
 Tyrteusz, Tyrtajos, Tyrtaios 17

 Ujejski Kornel 180
 Ulanowska Stefania 227
 Ursyn zob. J. Zamarajew
 Uziębło Lucjan 105

 Vivaldi Antonio Lucio, ks. 229

 -w- 111
 W. G. 73
 Wajnsztok Janusz 180
 Walas Teresa 16
 Walkiewicz Władysław 184
 Warchala Jacek 129
 Warszawiak, ps. 144
 Warzenica-Zalewska Ewa 40
 Wasilewski Zbigniew 9, 107
 Węgliński Leon, ps. Godziemba 208
 Wiernicki Wiesław 133
 Wierszysłowska Beata 83
 Wisz, krypt. 96
 Wiślicki Adam, ps. Nul 32, 33, 35,
 39–41, 46, 49, 51, 52, 54, 55
 Wiślicki Władysław 57
 Wiśniowski Teofil 249

- Witosz Bożena 66
Wł. Henr. K., krypt. 205
Wojciechowski Antoni 134
Wojciechowski Józef, ps. Józef
z Mazowsza 51
Wojciechowski Konstanty 13, 14
Wojtak Maria 66
Wóycicki Kazimierz Dominik 11, 23,
25, 33, 38, 40, 43
Wysocki Michał 134–138, 141, 142,
144, 146–148, 151, 152
Wysocki W. 142
- X. 97, 98
- (Y) 237
- Zagórski Włodzimierz, ps. Chochlik,
Publikola 87, 88, 91, 194, 210,
214–216
Zajkowska Joanna 30
Zamarajew Jan, ps. Ursyn, J. Ursyn
i in. 225
Zapolska Gabriela z d. Korwin-
Piotrowska, właśc. Maria G.
Janowska, 1° v. Śnieżko, in. ps.
Józef Maskoff, Walery Tomicki
223
Zawiliński Roman 192
Zbierzchowski Henryk, ps. Nemo 64
Zgliński Daniel, właśc. D. Freuden-
son, ps. Adam Sylf 60, 144
Zgłoski Z. 108
Ziejka Franciszek 192, 196
Zieliński Jarosław 133
Zieliński Wiktoryn, krypt. Wikt. Z.
100
Ziemba Teofil 81
Zofia, ps. 231
Zygmunt Jan Aleksander 107
- Żaba, ps. 210, 217, 218
Żdzarska Józefa 70
Żmichowska Narcyza, ps. Gabryella
49
Żółkowski Alojzy Gonzaga 105
Żuliński Tadeusz 43
Żydek-Bednarczuk Urszula 65, 193
23-letni, poeta amator 77

Spis treści

Wprowadzenie	5
Gdkanie słowików. Oceny poezji postyczniowej w syntezach historycznoliterackich	8
Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekonesans)	32
Kandydaci sztuki poetyckiej i ich mentorzy (wiersze w odpowiedziach redakcji)	62
Wiersze z dostawą do domu (noworoczne powinszowania)	95
Rym wzywa – do piwa! Wierszowane reklamy restauracji Herkulanum	129
„I w rzewne piosnki ustroję mogiłę”. Wierszowane nekrologi	155
Znasz ten kraj? (Wokół parafraz „Znasz li ten kraj” i „A czy znasz ty...”)	189
Zadumane Zaduszki	223
Nota wydawnicza	253
Indeks nazwisk	254

Tadeusz Budrewicz lubi zaskakiwać. Autor cenionych rozpraw historyczno-literackich poświęconych twórczości Prusa, Kraszewskiego czy Sienkiewicza, poważany znawca literatury epoki pozytywizmu w swojej najnowszej książce sięgnął po tematy, które mogą wydawać się blahe, czy wręcz nieistotne. „Bohaterami” tomu krakowski badacz uczynił utwory poetyckie, których nie tylko nie znajdziemy w dostępnych antologiach dziewiętnastowiecznej liryki, ale też które do tej pory nie były przedmiotem ani analizy poetologicznej, ani refleksji historyczno-literackiej. Budrewicz wziął na warsztat rymowane powinszowania noworoczne, wierszowane nekrologi, pisane mową wiązaną reklamy słynnej warszawskiej restauracji Herkulanum i zaduszkowe wypominki – utwory, które zamieszczone na łamach czasopism pełniły funkcje użytkowe, a ich poetycka wartość bardziej niż Muzom podporządkowana była rymom zaprzęgniętych w służbę społecznych konwencji i konwenansów [...]

dr hab. Iwona Węgrzyn

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Prace Monograficzne 795

ISSN 0239-6025

ISBN 978-83-8084-061-4